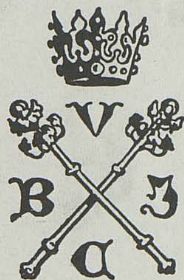
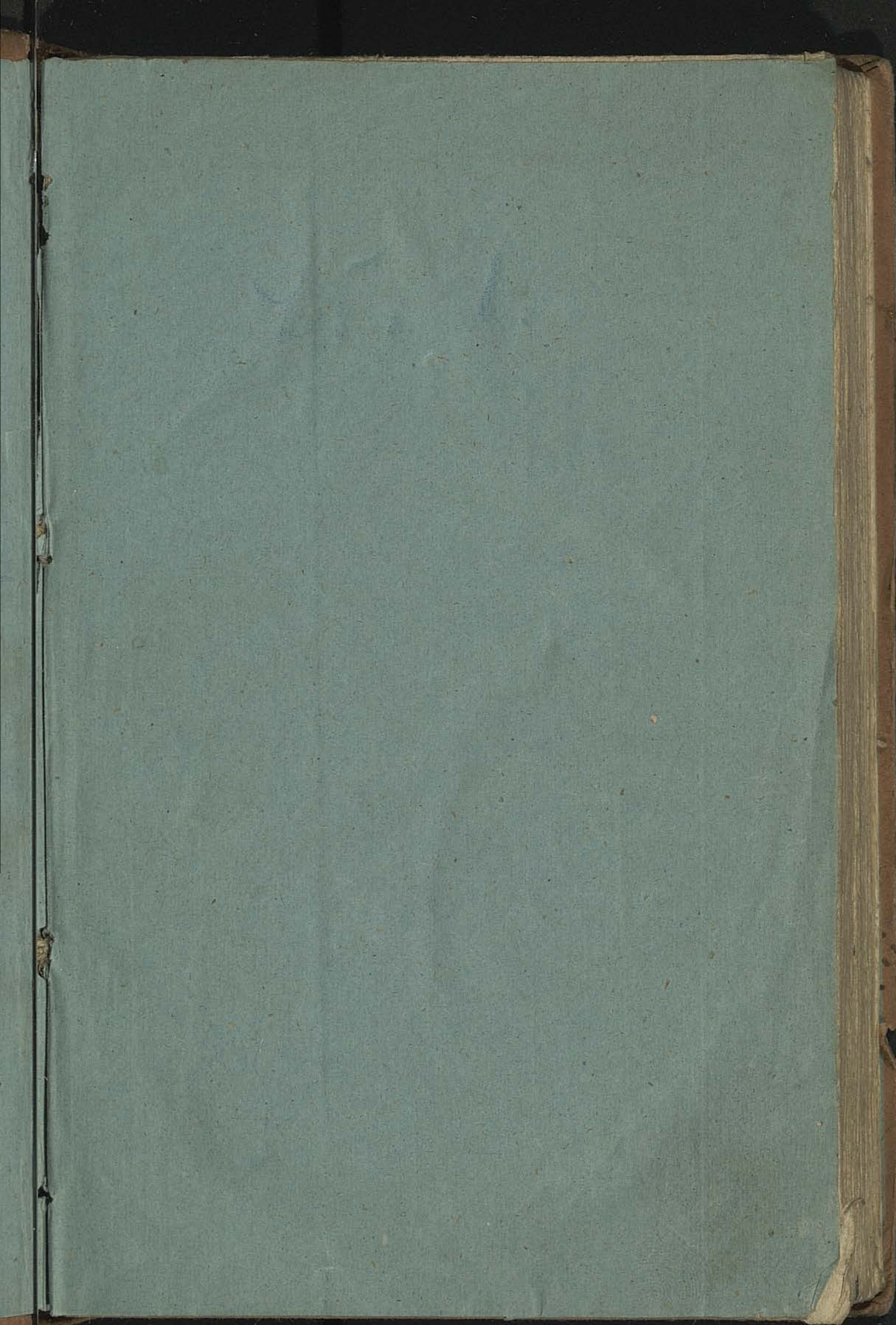

V
B
J
C



O WYMOWIE
I
POEZYI.

POWTÓRNE WYDANIE
NOWEMI UWAGAMI POMNOŻONE.

PRZEZ

X. Golańskiego S. P. Nauczyciela Wymowy.

ZA PRZYWILEIEM J. K. Mci.

Non Eloquentia ex artificio sed artificium ex Eloquentia natum. *Cicero.*



w WILNIE 1788.

w Drukarni J. K. Mci i Rzeczypospolitéy
u XX. *Scholarum Piarum.*



O WYMOWIE.

ZAMIAR I POCZĄTEK WYMOWY.



Stosownie do przekonania mówić, mówić tak, żeby słuchaczów ku założeniu wemu nakłonić, a oprócz zachowania się v obrębach prawdy i słuszności, na których się wszy... pożytki zasadzaią, mieć myśli sw... ostropnie i iaśnie wytłumaczyć, dokładnie wyłożyć stán i porzeby, w których zostaiemy, uczynić do koliczności przyzwoity opis rzeczy, zgoa wszelkich potrzebnych lub pożytezn ych dla społeczności prawd, zwięźle nocno i przyiemnie nauczyć, to iest właie, co się Wymową nazywá.

Jakie iest czucie człowieka, iakie wewnętrzne zdania i wyobrażenia, okazuie Vymowa: bo ią całą możnáby do tego zerać, że czucie i wyobrażenia tłumaczy:

a tłumaczy tym lepiéy, im mocnieysze będzie czucie, które mówiącego ożywiá, i pięknieysze toiest przyzwoitsze do rzeczy wyobrażenie, które rozum, lub imainacyą zastanawiá.

Jeżeli się obeyźrzymy na początek Wymowy; łatwo tego doydziemy, że ludzie od piérwiastek społeczności tłumacząc się przez mowę, otworzyli sobie za czasem drogę i do Wymowy. Jeżeli na skutek; ten naypożytecznieyszy znáydziemy. Zapewne bowiém skutkiem iest Wymowy, utworzenie łagodnieyszych obyczaiów, stanowienie práw zbawiennych, zamiłowanie cnoty i porządku w społeczności. A ieżeli przeciwnie, złe skutki z Wymowy wytykać zechcemy; cóż iest takowego na świecie, czegoby zbrodnia na złe użyć nié miała? Okażemy daléy, iak obyczaie są do Wymowy potrzebne. Zawsze to iednak pewná, że ludzie nié mogli bydź inaczéy przywiedzeni do poznania istotnych swych pożytków, tylko przekonywaiącą namową bacznieyszych. Tę z własném przeświadczeniem zgodną znalazłszy, zdanie swoie złe albo niedoskonałe, odmienili na lepsze. Bo lubo sám przez się człowiek zastanawiaiąc się a uważaiąc, i práwdziwego pożytku swego dochodzić, i przekonać się może; wieleż to iednak iest takich, co-

by

by się sami przez się tak zastanawiali i tak zbawiennie przekonywali?

Ci iuż, którzy drugich do porządku społeczności, do praw i obyczaiów przywiedli, musieli dobrze wprzód sami uczuć i poznawać różnicę złego od dobrego, pożytku od szkody, aby, ią dostatecznie przez porównywanie i wyłożenie służących ku temu względów okazali. Bo uczyniwszy dokładne porównanie rzeczy, wywiódłszy potrzebne względy, łatwo iest każdemu wnosić, co sobie pożyteczniey-szego obrać, czego unikać, co zachować należy. A iako potrzeby i doświadczenie wprzód ludzi nauczyło mówić, zaczém się Grammatyczne prawidła zaczęły; tak i Wymowa postrzeżenia Retoryczne poprzedzić musiała. Teorya pospolicie rodzi się z praktyki. Pilne przypatrowanie się naturze, czém człowiek bardziéy pociągnion bydź może, pożyteczną naukę na świat wydało.

Gdy potém w społeczności, iedni przez wrodzoną sposobność dobrze rzecz swą czynili, przeciwnie drudzy, źle i nieprzyiemnie mówili; znaleźli się tacy, którzy bacznie postrzégłszy różnicę, w przyczynę iéy wchodzili; a tak powoli pewne prawidła naznaczyć mogli, któremiby drogę do Wymowy przetorowali. „To sądzę,

„mówi Cycero, o wszystkich prawidłach, „nie żeby mowcy trzymaiąc się ich, przeto chwały w Wymowie nabyli; ale że „co naturalnie wymowni ludzie czynili, „to niektórzy uważyli i wybrali.„ Tak więc nie Wymowa ze sztuki, ale sztuka z Wymowy poszła. (a)

Wymowa dziełem iest wolnych Narodów.

Zebrawszy się ludzie w społeczność dla uszczęśliwienia swoiego, gdy o wspólnych pożytkach zaradzać poczęli, charaktery ich nieunoszone, zamysły niebezpieczne, zdania różne, wymową ludzi rozsądnych ku dobremu nakierowane i ziednoczone zostały. Przez nię kwitnał szacunek swobodnéy społeczności, a w niéy miłość powszechnego dobra, które się gdzie indziéy tak przestrzégać nié może. Z niéy poszło przywiązanie do kraiu i Oyczyzny: kiedy wymowny a kochaiący ziomków swoich Oby-

(a) Hanc vim intelligo esse in praeceptis omnibus, non, ut ea secuti Oratores, eloquentiae laudem sint adepti; sed quae sua sponte homines eloquentes facerent, ea quosdam observasse atque id selegisse. Sic esse non eloquentiam ex artificio, sed artificium ex eloquentia natum. *Cicero lib: 1. de Orat.*

Obywatel, w korzyściach powszechności, istotny pożytek káżdego w szczególności okazał. Który się kiedy naród nieprzyiacielskiéy mocy obawiał; skoro za czasu dobréy rady swoiego Mowcy usłuchał? Co sprawiało poszanowanie dlá Zwierzchności, obronę dlá Oyczyzny, poważanie w drugich, cnoty wielu pożytecznéy, ieżeli nie Wymowa, która te źrzódła uszczęśliwienia iawnie ludziom odkryła?

Co wspólnie do wszystkich należało, to iest stanowienie i wykonywanie postanowionego prawa, kiedy Obywatele nie przestaiąc bydź wykonywaczami praw swoich, byli oráz prawodawcami, do tego przymówić się káżdy zapewne miał wolność. A w zgromadzeniu wolnych ludzi, nic pięknieyszego bydź nie mogło, iako w uciszeniu wszystkich głos zabrawszy, utrzymywać nim całe zgromadzenin, umysły zachęcać, wolą káżdego, do czegoby się podobało, nakłaniać, lub od czegoby się zdawało, odwodzić. Ta iedná, mówi Cycero, w káżdym wolnym narodzie, osobliwie też w spokoynych Rzeczachpospolitych zawsze kwitnęła. (p)

Nikt

(p) Neque vero mihi quidquam praestabilius videtur, quam poſse dicendo tenere hominum coetus, mentes allicere, voluntates impellere, quo ve-

Nikt się nie dał gwałtem pociągnąć, albo dadź nie chciał, a ustępował Wymowie.

Wszakże lubo każdy na obradach mówić mógł i mówił wolnie; ale tén tylko słuchany bywał, kto i prawdziwiéy, i mocniéy rzeczy wyrażał. Bo nié mógł bydź inaczéy Obywatel nakłoniony, tylko własném przekonaniém, które Wymowa sprawiała: a prawdą, która naypięknieyszy tryumf odnosi. Tam więc nie dosyć ieszcze pożytecznie, trzeba było pięknie i dobrze mówić. Przetoż Rzeczompospolitym Wymowa swóy wzrost i rozkrzewie-

nie

---

velis, unde autem velis, deducere. Hæc una res in omni libero populo, maximeque in pacatis tranquilisque civitatibus, præcipue semper floruit, semperque dominata est. Quid enim est aut tam admirabile, quam ex infinita hominum multitudine existere unum, qui, quod omnibus natura sit datum, vel solus, vel cum paucis facere posit? Aut tam jucundum cognitu atque auditu, quam sapientibus sententiis gravibusque verbis ornata oratio & perpolita? aut tam potens tamque magnificum, quam populi motus, judicum religiones, Senatus gravitatem, unius oratione converti? Quid porro tam regium, tam liberale, tam munificum, quam opem ferre supplicibus, excitare afflictos, dare salutem, liberare periculis, retinere homines in civitate? Quid autem tam necesſarium, quam tenere semper arma, quibus vel tectus ipse eſse poſsis, vel provocare improbos, vel te ulcisci laceſsitus? *de Orat: lib: 1.*

nie powinna. Nie wielkich nám mowców pokażą, którzy wolnymi nie są, albo nie byli. Bo w wolnych tylko Narodach Demostenowie i Cyceronowie powstáli. Powinien bydź interes wielki, ażeby mowa mocná i przenikaiącá była. Bo moc Wymowy pochodzi z ważności interesu. A iakiż w Narodzie może bydź ważnieyszy interes, iako dlá ocalenia wolności i swobód Oyczystych, natchnąć káżdego stanu Obywatelów, do usilnéy a skutecznéy chęci w jak náylepszéy posłudze Rzeczypospolitéy? Gdzie idzie o wspólne dobro wszystkich, tam się wydaie większá moc i dziélność Wymowy. Azyatycki sposób mówienia, tak, iak i w káżdym despotycznym rządzie, na samych pochlébnych uwielbieniach przestaie: a boiaźnią skinienié Pana swego szanuiąc, rozkazy iego, nie do słuszności i prawdy, lecz do powagi i mocy stosuie. Wszakże nie na tém pięknośc Wymowy zależy, aby tylko uszy czczemi pochwáłami głaskała: które nie długo trwaią, a często nudzą: przedziérać się powinna aż do serca, i zniewalać umysły. Lecz tam zachodzić nié może, gdzie wola iednego, prawem iest dlá wszystkich. Bo iuż tam iednostáynym tonem groźnéy potęgi słowo wyrzeczone, wszystko zakończy: ile kiedy ie sto tysięcy

woy-

woyska popiérá. Nie lubią w samowładztwie Wymowy, gdzie naywięcéy przekonywaiący dowód iest *każę*. Prócz tego, iakżeby tam Wymowa, charakter człowieka wolnego kwitnąć mogła; kiedy mu zaledwo bezkarnie możná pomyślić, co zechce?

Wymowa niektórych dáwnieyszych Narodów.

Dawni ludzie nié maiąc tylu wyobrażeń, ile my mieć możemy po rozlicznych wynalazkach na świecie uczynionych, nié mogli mieć takiéy obfitości słów i wyrazów, która w dalszych wiekach nastąpiła: ale to się z początku nagradzało w nich mocném czuciem: dziélná też i przekonywaiąca Wymowa, w nie wielu słowach, obfitość rzeczy wyrażać zwykła: co po szacunku práwdy, zawsze iest náypięknieyszą zalétą doskonałéy Wymowy. Przebieżmy z nieprzeliczonych prawie, niektóre tylko przykłady Jndyanów, Greków Persów Amerykanów.

Taxyles, o którym Plutarch w życiu Alexandra Wielkiego spominá, że był Królem znacznéy części Indyi, gdy Alexander przedsięwziął na nię wyprawę, przyszedłszy do owego woiownika, tak do niego mówił: „Co

„Co nám po wzaiemnéy woynie Ale-
„xandrze! kiedy nám ani wody, ani po-
„trzebnéy żywności nie przychodzisz wy-
„dziérać? Bo to tylko ludzi rozsądnych
„w potrzebę woiowania wprawuie. Jeże-
„lim zaś od ciebie bogatszy; gotowém ci
„dobrze uczynić: ieżeli ty odemnie; gdy
„mi łaskę wyświadczysz, nie będę ci nie-
„wdzięcznym.„

Dobrze to Alexander przyiął, a podawszy mu rękę, „Rozumiész, rzecze, że „przy tym wstępie zobopolnéy przyiaźni, „walczyć nié mamy? Bynáymniéy. Nie „przestanę ia z tobą walczyć dobrodziéy„stwy; żebyś mię dobrocią nie przezwy„ciężył.„

Gdy tenże Alexander po zwycięztwach swych w Azyi, rozpisał był do Rzeczypospolitych Greckich, ażeby go za Boga wspólną uchwałą uznały; Lacedemonowie taki wyrok względem Alexandrowego żądania uczynili: „Ponieważ Alexander chce „bydź Bogiem; niechże będzie.„

Gdy Pirrus po innych wyprawach swoich, wkroczywszy z woyskiem do Peloponezu, myślił oblédz Spartę; Lacedemonowie wysłali do niego Posłów, na których się on mocno przegrażał: wtenczas ieden z nich „ieżeliś iest Bóg, rzecze, my „cię się nie boimy: bośmy cię nie obrazili:

„a

„a ieżeliś człowiek, iak i my; nie iesteś od „nás mocnieyszy.„ Pirrus nie przestawáł pustoszyć okolicy Lacedemońskiéy, i w ręku prawie iuż Spartę maiąc, pewny iéy wzięcia, na następuiący dzień wniście swoie do miasta odłożył. W nocy naradzali się Spartanie, ażeby żony swoie i córki do Krety wysłali: na co gdy się zgodzili przez boiaźń obecnego niebezpieczeństwa, iedná Spartanka imieniem Archidamia, wziąwszy w rękę pałasz, na radę przyszła, i zwyczáyną Spartankom stałością „Mężo„ wie Spartańscy! rzékła, czy rozumiécie, „że będziemy tak podłe, abyśmy żyły po „zgubie Oyczyzny naszéy? Nie zaprzą„ taycie się więc tylko obroną Sparty: do„ pomożemy wám i obronimy się, albo zgi„ niemy w gruzach tego miasta!„— Powrócił duch męztwa, Sparta ocaloná została.

Wyiątek z mowy Peryklesa Ateńczyka na pogrzebie zabitych Zołniérzy. (m)

„Wielu wpráwdzie którzy z tego mieysca „rzecz uczynili, obyczáy ten iako piękny, „i ustawę mówienia w zgromadzeniu Oby„ watelskiém, przy pogrzebie poległych w „woynie, pochwálać zwykli. Mnie dosyć „będzie, cześć zacnych Mężów własnemi „ich dziélmi okazać: których znamiona „przy-

---

(m) Thucid. Hist. lib. 2.

„ przy tymże samym grobowcu widzicie.
„ Przez winę zaś tego, który mówi, wielu
„ mężnych sława nie powinna szwankować:
„ bo czyli dobrze, czyli źle mówi; czę-
„ stokroć wiary nie znayduie. Jakoż tru-
„ dno tam pomiar zachować, gdzie się za-
„ ledwo domniemanie prawdy wydadź mo-
„ że. Ponieważ słuchacz, który zná i dzié-
„ ło, i człowiekowi sprzyiá, zawsze prawie
„ coś mniéy powiedzianego uznaie nad
„ swoię chęć i wyobrażenie. Takiemu zaś,
„ który się na rzeczy nie zná, zdaie się, że
„ słyszy coś nad swoie mniemanie zna-
„ cznieyszego, a o tém przez zazdrość
„ twiérdzi, iakoby prawdę przechodziło. Bo
„ póty cudze pochwáły nie rażą, póki kto
„ rozumié, że im może acz w części wy-
„ równać: kto zaś widzi że nié może, ten
„ im przez zazdrość wierzyć nie chce.
„ Lecz ponieważ od dáwności iest przý-
„ ięty ten zwyczay pogrzebowéy zmar-
„ łym pochwáły; należy mi bydź práwu
„ powolnym, i do káżdego z wás chęci
„ i zdania, iako náystosowniéy mówić,
„ zacząwszy od przodków naszych. Bo
„ sprawiedliwá i chwálebná iest, sławić
„ z tego mieysca pamiątkę tych, którzy
„ w téy saméy ziemi miészkaiąc, uczy-
„ nili ią do dziś dnia wolną potomkom
„ przez męztwo swoie. A ieżeli oni są

„ chwá-

,,chwały godni, tym bardziéy Oycowie ,,nasi, którzy tyle przydawszy do tego, ,,co od swych Oyców wzięli, tak zna- ,,czne nám panowanie Rzeczypospolitéy, ,,nie bez wielkiéy prácy i trudu swego ,,zostawili..... Za tę tedy Rzeczpospo- ,,litą, i ci, (którzy mieli sobie za hań- ,,bę nie bronić iéy) mężnie polegli, a do ,,każdego z nas usilnie się o nię starać na- ,,leży... Com zaś wspomniał o sławie na- ,,széy, tę winniśmy tych, i im podo- ,,bnych męztwu.... Sprawiedliwa iest, a- ,,by kto nie może inaczéy Oyczyźnie słu- ,,żyć, podczas woyny wystawiał sobie ,,los iéy przed oczy,... jako ci, z któ- ,,rych żaden nie przywiązał się tak do ,,maiątku, żeby go chciał dłużéy używać, ,,ani się téż chronił niebezpieczeństwa, ,,w nadziei, że kiedyś swóy niedostatek, na ,,obfitość zamieni. Usiłowali oni bardziéy ,,o złámanie potęgi nieprzyiácielskiéy, a- ,,niżeli o własnę ocalénie: a oráz swo- ,,ie niebezpieczeństwo za chwálebne ma- ,,iąc, z pomsty na nieprzyiacielu sławy ,,swoiéy szukali... i woleli ze szkodą swo- ,,ią od nieprzyiacielskiéy siły poledź, a ,,niżeli przez iéy unikanie bydź ocalony- ,,mi. A gdy się niesławy chronią, wystá- ,,wili piersi na śmiertelne pociski: bo ,,się woleli wiecznie z chwálą, a niżeli

,,na

„ na krótki czas z boiaźnią łączyć. By-
„ li więc takimi dla Oyczyzny, iakimi
„ bydź powinni. My zaś, którzyśmy po-
„ zostali, życzyć sobie powinniśmy wpraw-
„ dzie przypadków nie tak gwałtownych,
„ iednak niemniey odważne serce na nie-
„ przyiáciela mieć mámy... Znakomitych
„ Mężów cały świat iest grobowcem: któ-
„ rego chwáłę, nie tak na kamieniu Oy-
„ czysty napis, iako i bez napisu, w po-
„ stronne Narody rozszedłszy się pamią-
„ tka, raczey w umyśle káżdego, niżeli
„ przy zwłokach przemieszkiwá. Tych
„ sobie teráz na wzór ku naśladowaniu
„ wystawcie, a poczytuiąc wolność za
„ szczęśliwość, i w wolności swoię szczę-
„ śliwość upatruiąc, nie chcieycie woien-
„ nych niebezpieczeństw unikać... W tey
„ ia mowie umieściłem to, com poży-
„ tecznego osądził, a rzeczą samą uwiel-
„ bieni są ci, którym my pogrzéb spra-
„ wili. Dziatki ich Rzeczpospolitá aż do
„ dorosłego wieku żywić będzie: i ichże
„ sawycn, i potomków ich nagrodą mę-
„ ztwa zachęcaiąc. Káżdy zaś cnotliwy
„ Obywatel, ubiegá się za wieńcem chwá-
„ ły. Opłakawszy iuż Mężów, dzieci, kre-
„ wnych, i powinowatych waszych, po-
„ wróćcie do domów swoich.

Wy-

Wyiątek z mowy Eschinesa i Demostenesa: (n)

Eschines wyłożywszy od początku nieporządek Rzeczypospolitéy, mówi tak = „W tym

---

(n) Cycero w xiążce swoiéy *de optimo genere Oratorum* obiédwie te mowy wytłumaczył: ale się tylko w wspomnionéy xiążce, Przemowa do nich została, z doskonałemi uwagami o tłumaczeniu z obcego języka na Oyczysty. W całéy starożytności Greckiéy, nié masz mów nad te, sławnieyszych. Zlécono Demostenowi poprawienie murów Ateńskich: koło czego on pilnie chodził: z własnego nawet maiątku, znacznie się do publicznego kosztu przyłożywszy. Ktesyfon ofiarowáł mu w nagrodę posługi dlá Rzeczypospolitéy, złotą koronę. Było zaś prawo w Atenach, żeby nikomu nagrody nie wyznaczano, póki by należytéy sprawy nie dał z posługi swoiéy dlá Rzeczypospolitéy: tudzież aby ta nagroda, w zgromadzeniu całego ludu była oddawaná. Eschines pozwáł Ktesyfonta do sądu całéy Rzeczypospolitéy, że Demosten sprawy nie dáł, ani mu było za co nagrody dawać, ani chociażby i było, czynił to Ktesyfon w mieyscu przyzwoitém. Obronił się Demosten. Eschines, na wygnanie do Rodu poszedł, gdzie miáł liczną szkołę Wymowy. Tam czytáł mowę swoię przeciwko Demostenowi, z niezmiernemi pochwáłami i okrzykami wszystkich: ale w czytaniu mowy Demostenowéy, pomnożyły się bardziéy ieszcze te pochwáły i okrzyki. Natenczas Eschines przerwawszy czytanie, te słowa powiedziáł = Cóż dopiéro, gdybyście iego samego słyszeli!

„W tym stánie Rzeczypospolitéy, w tym
„nieporządku, który sami postrzegacie, ie-
„dyny iest śrzodek, ieźli się nie mylę, oca-
„lénia reszty rządu naszego, ażeby wol-
„ne pole otworzyć do obżałowania prze-
„stępców prawa. Jeżeli zaś temu przeszko-
„dzicie, albo drugim pozwolicie przeszka-
„dzać; mogę to wám przepowiedzieć, że
„nieznacznie padniecie na rząd samowła-
„dny... Zadnemu z wás nie táyno, owszém
„z gruntu o tém przeświadczeni iesteście,
„że Obywatel, iak tylko zasiada na roz-
„sądzenie przestępstwa práwa, tak w ten-
„że sám czas, i względem własnéy niepo-
„dległości wyrok daie. Przetoż práwodá-
„wca przekonany, że się wolny naród ina-
„czéy utrzymywać nié może, tylko przy
„utrzymywaniu práw narodowych, prze-
„pisuie naprzód te słowa przysięgi Sędziow-
„skiéy — Wedle praw sądzić będę. —
„Potrzeba więc, żeby pamięć na to, głę-
„boko się wyryła w umyśle waszym, że-
„by natchnęłą wás sprawiedliwą nienawi-
„ścią przeciwko zuchwalcy, któryby się
„ważył práwo przełamać. ... A iakby ká-
„żdy z wás wstydził się na woynie po-
„rzucić stanowisko od wodza sobie na-
„znaczone; tak niecháy dziś nie śmié, u-
„nikać od tego, co mu práwo przepisuie,
„żeby nié miał bydź obrońcą rządu swo-
„iego...

Obra-

Obracaiąc się potém do Demostenesa. „Potrzebaż rzecze w obecności waszéy „uwieńczać sprawcę publicznéy klęski? „Bo co za nieszczęśliwości na nás przy- „padły,... iak się tylko Demostenes do „rządu wmiészáł?.. O ty ze wszystkich „ludzi na świecie, náymniéy się mogący „zaszczycić wielkiemi i pamiętnemi czy- „nami! ale oráz popisuiący się z zuchwá- „łą mową, czyliż będziesz śmiáł utrzy- „mywać, że w tak poważném zgroma- „dzeniu, powinniśmy koroną nagradzać „sprawcę nieszczęśliwości kraiowéy? A „ieżeli on to śmié popiérać, czyliż wy „tego dozwolicie? czyż na to pozwoli „pamiątka tych wielkich mężów, któ- „rzy woiuiąc za tę Oyczyznę, polegli, „ażeby z niemi Oyczyzna nie zginęła? „ Przy końcu tak mówi: „kiedy więc on „(*Demosten*) zakończaiąc swą mowę, za- „praszać będzie przyiációł swoich i wspól- „ników zdrady, do łączenia się z sobą, „wy z waszéy strony, wystawcie sobie „z tego mieysca z którego ia mówię, do „koła wás otaczaiących sławnych owych „mężów, Dobroczyńców Rzeczypospoli- „téy, uszykowanych do bitwy, aby roz- „pędzili tę zuchwałą gromadę. Wystawcie „sobie Solona Filozofa i niezrównanego „prawodawcę, który tylu pożytecznemi

usta-

„ ustawami ugruntować chciał wolne rządy,
„ zaklinaiącego wás zwykłą słodkiéy duszy
„ łagodnością, ażebyście nie tak ważyli wy-
„ razy Demostena, iako przysięgę i prawa
„ swoie. Wystawcie i Arystydesa który tak
„ porządnie, z taką słusznością potrafił uło-
„ żyć składkę całéy Grecyi, na utrzymywanie
„ powszechnéy sprawy, patrzcie iako cnotli-
„ wy ten Podskarbi, umiéraiąc nie zosta-
„ wił córkom swoim innego dziedzictwa
„ na posag, tylko wdzięczność powszechną.
„ . . . Czyż rozumiecie, że Temistokles,
„ i ci Obywatele, którzy na polach Mara-
„ tońskich i pod Plateą polegli, że same
„ głuche ich mogiły nie wydadzą smutne-
„ go ięku; ieźli zechcecie nagradzać czło-
„ wiekowi, który miáł zmowę z nieprzy-
„ iacielem, i czuwáł z barbarzyncami na
„ zgubę Greków?
„ Co do mnie, świadczę się tobą ziemio
„ i słońce i tobą cnoto! wzywám i ciebie
„ na świadectwo przyrodzone światło, przez
„ które złe od dobrego rozeznáwámy, że i-
„ lem mógł; tylem się starał o Rzeczpo-
„ spolitą, ilem mógł, tylem bronił téy spra-
„ wy. Życzyłbym sobie, żeby móy głos,
„ wyrównać mógł ważności rzeczy. Przy-
„ náymniéy mogę sobie obiecywać, żem
„ podług sił odbył tę posługę, ieżelim nié
„ mógł podług chęci. Do wás należy, z tych

„ przyczyn, któreście słyszeli, i które wám
„ poddá przezorność wasza, taki wyrok za
„ Oyczyzną wydadź, iaki przepisuie scisłá
„ sprawiedliwość, iakiego wymágá pożytek
„ powszechny.

Na tę mowę odpowiadaiąc Demoftenes, tak zaczął. „ Zaczynám od proszenia wszystkich Bogow i Bogiń razem, ażeby wás w téy sprawie, natchnęli dobrotliwością w takim ftosunku, w jakim była zawsze moia gorliwość ku Rzeczypospolitéy w powszechności, i ku wszystkim wám wszczególności. A potém co się istotnie łączy z honorem i charakterem waszym, proszę o to Bogów, toiest abyście w słuchaniu mię, wzgląd mieli nie na oskarżyciela mego (bo tego bez nagannéy stronności nié możecie) ale na práwa i przysięgę swoię, w któréy między innemi wyrazami náyzupełnieyszéy sprawiedliwości, i ten się znáyduie: *wysłuchania obu stron*... Ja pomiędzy wielu przeszkodami w téy sprawie dla siebie, dwie osobliwie mám nader wielkie: przez co móy los gorszy iest od losu przeciwnika moiego. Bo naprzód bardzo nieiednaki iest skutek naszéy przegranéy... Ale się nie chcę od rozpoczęcia mowy moiéy, ani z jedném takiém słowem wymówić, któ-

„ re.

„żeby mi cóś opacznego wróżyło.. Po-
„ wtóre każdy z większą ochotą słuchá
„ obżałowania, a z pogardą na tego po-
„ glądá, który co z pochwálą o sobie mó-
„ wi. Więc on má to na swoię stronę,
„ co się powszechnie podobá; ia prawie
„ nié mám, tylko to co razi káżdego. A
„ kiedy z jednéy strony boiaźń popadnie-
„ nia iakiéy nienawiści, w wspominaniu
„ swych pochwál, milczeć mi każe o
„ sprawach moich; zdawać się będę, że
„ albo nié mogę pokonać zarzutu zbro-
„ dni, albo usprawiedliwić przeznaczo-
„ nych mi nagród. Z drugiéy zaś stro-
„ ny, ieżeli namienię o posługach urzędu
„ mego; przymuszonym będę często o
„ sobie mówić. Muszę się więc usilnie sta-
„ rać, żebym w tak ciasnych granicach
„ zostaiąc, zupełne pomiarkowanie zacho-
„ wál. Tymczasem iednak, czego w mó-
„ wieniu za sobą, potrzeba obrony wła-
„ snéy po mnie wymágać będzie; przy-
„ pisze to sprawiedliwy Sąd napastniko-
„ wi, który mię do tego wciągá... Eshi-
„ nes wyrzékłszy się wszelkiego wsty-
„ du i przystoyności, nie dosyć má na
„ tém, że mię nazywá sprawcą niedo-
„ brego pokoiu ieszcze mi śmié wyrzu-
„ cać, iakobym ia przeszkadzál, aby go
„ Rzeczpospolitá nie zawarła z powsze-

„ chném zezwoleniem sprzymiérzonéy
„ Grecyi? Ale ty! (o iakiémże cię imie-
„ niem sprawiedliwie nazwę) kiedym ia
„ w twoiéy obecności rwał związki Rze-
„ czypospolitéy, kiedym ią z pożytków
„ ziednoczenia odziérał... pokazałżeś aby
„ náymnieyszy znak gorliwości? czyliś
„ głos przeciwko mnie zabrał? czyliś choć
„ ieden ráz okazał te moie zbrodnie, któ-
„ re dziś na mnie zwalasz? Bo gdym ia
„ się zaprzedawał Filipowi, gdym uchy-
„ lał Greków od uczestnictwa pokoiu, nie
„ powinieneś był wtenczas milczeć, po-
„ winieneś był mówić, obstawać za do-
„ brem Rzeczypospolitéy, wyiawiać mo-
„ ie przestępstwa przed temi, którzy mię
„ tu słuchaią. Lecz kiedyżeś na to usta
„ otworzył? kto cię żywy człowiek usły-
„ szał, żebyś choć iedno słowo pod tym
„ względem wymówił? Powstawáy na
„ moie rady Eschinie, ale mię przeſtań
„ potwarliwie obwiniać o naſtąpiony sku-
„ tek. Wszystko się podług rozrządzenia
„ Náywyższéy Mądrości dzieie i kończy.
„ A o chęci radzącego, należy sądzić
„ z jstoty iego zdania. Kiedy więc Filip
„ miał po sobie zwycięztwo; nie poczy-
„ tuy mi tego za zbrodnią. Bóg zwycię-
„ ztwa daie, nie ia. Ale żebym nie usil-
„ nie, nie szczérze, nie gorliwie, i praco-

„ wi-

„ wiciéy nawet nad własne siły łożył
„ wszystko, i wszystkich sposobów wy-
„ szukiwał, które tylko ludzká roztro-
„ pność podadź może, i żebym nié miáł
„ nakłaniać umysłów do chwálebnych
„ przedsięwzięć godnych Rzeczypospoli-
„ téy Ateńskiéy, a oráz iéy potrzebnych;
„ okáż mi to naprzód, a potém mię spra-
„ wiedliwie obwinisz. Wszakże kiedy wás
„ współ-Obywátele moi niespodziany pio-
„ run znagła uderzył, a nietylko wás, ale
„ i wszystkich inszych Greków, cóż na
„ to? Trzebażli się mścić nad niewinnym?
„ Kiedy właściciel okrętu wszystkie po-
„ trzeby iego opatrzy, uzbroi go prze-
„ ciw nawałności i przypadkom, a w śrzo-
„ dku morza straszliwá burza powstawszy,
„ pozrywá żagle, połámie maszty i sko-
„ łatany okręt zatopi; czyż właściciela
„ możná obwiniać, iakoby był przyczy-
„ ną zatopienia okrętu swego? mógłby
„ powiedzieć, nie byłem ia sternikiem. J
„ iam téż woyska nie prowadził, nie rzą-
„ dziłem fortuną, owszém oná wszystkiém
„ rządziła...

Kończy tak „ Zgołą, káżdy z wrodzo-
„ néy skłonności cnotliwy Obywatel
„ miewać zwykł te dwa przymioty: na-
„ przód w posłudze swoiéy stałe i nie
„ wzruszone męztwo na utrzymanie Rze-

„ czy-

„ czypospolitéy przy piérwszeństwie, po-
„ wtóre w każdéy okoliczności, w każdéy
„ sprawie szczególnéy, doświadczoną gor-
„ liwość. Bo to od nás zależy. (x) Na-
„ tura nám to daie: ale moc i siła skąd
„ inąd pochodzi. Ze moia gorliwość ku
„ Rzeczypospolitéy, nigdy się nie odmie-
„ niła, sądźcie o tém podług spraw moich:
„ bo ani wtenczas kiedy moiéy głowy
„ żądano, ani wtenczas kiedy mię przed
„ Sąd Amfiktyonów zapozwano, ani kie-
„ dy mię chciano przestraszyć groźbami,
„ ani kiedy się starano uiąć mię obietni-
„ cami, ani wtenczas, kiedy na mnie
„ złych ludzi, iak dzikie zwiérze wypu-
„ szczano, nie odstąpiłem dla wás gor-
„ liwości moiéy. A co się ściągá do po-
„ sługi urzędu mego, zaráz od piérwsze-
„ go wstępu, szedłem statecznie prostą
„ drogą, ażebym zachowywáł piérwszeń-
„ stwo, i chwáłę Oyczyzny moiéy, że-
„ bym ią pomnażáł, i całegom siebie na
„ to poświęcił. Przetoż, gdy się innym
„ mocarstwom szczęściło, żaden mię nie
„ widziáł, żebym się z wesołą twarzą po
„ ulicach przechodził, żaden mię nie sły-
„ száł, ażebym czynił iakie powinszowa-
„ nia, przed tymi, ktorzyby o nich do
„ Ma-

(x) Zdanie Stoików.

„ Macedonii oznáymili. Lecz ani podczas
„ wesołéy nowiny w Atenach, nikt mię
„ smutnego nie widziáł: nie widziáł mię
„ nikt pomiészanego, z oczyma na dół
„ spuszczonemi, nie słyszáł mię nikt że-
„ bym na ów czas wzdycháł: iak czy-
„ nią ci, którzy hańbią Rzeczpospolitą,
„ właśnie gdyby takim postępkiem, i sie-
„ bie oráz nie hańbili.. Bogi nieśmiertel-
„ ne! nie raczcie takowych wysłuchiwać!
„ chciéycie owszém prostować rozum i
„ serce przewrotnych ludzi! A ieżeli za-
„ starzały nałóg poprawić się nie daie,
„ ścigáycie ich pomstą na lądzie i morzu,
„ albo ich do reszty z téy ziemi wy-
„ gładźcie! Od nás zaś odwróćcie iako náy-
„ prędzéy nieszczęście, które nám grozi,
„ pozwalaiąc nám zupełnego bezpieczeń-
„ stwa i spokoyności. „

Tymoleon uwolniwszy Syrakuzanów od niewoli, ugruntowawszy porządną ich wolność, nié mógł uniknąć prześladowców, których miéwaią wielcy Mężowie. Dwóch prywatnych Obywatelów obwiniáło Tymoleonta, o niedobre sprawowanie Rzeczypospolitéy. Wdzięczny lud wybawicielowi swoiemu, zaraz chciáł potwarców na mieyscu ubić. Wstrzymáł tę gorliwość Tymoleon „ Mężowie Syrakuzańscy! wo-
„ łáł do nich, co chcecie robić! Pamię-

„ tay-

„ táycie, że mię káżdy Obywatel oſkar-
„ żać i pozwać może! Strzeżcie się aby-
„ ście przez wdzięczność ku mnie, nie
„ szkodowali na téy saméy wolności, któ-
„ rą się zaszczycić mogę, żem wám przy-
„ wrócił! „

Azdrubal Kartagiński Poseł w Senacie Rzymskim za swą zwyciężoną Rzecząpospolitą mówiąc, do lżeyszych traktatów Senat nakłaniáł. Wtém ieden z Senatorów z gniéwem go zapytáł „ A na którychże to „ nám Bogów przysiężecie, po tylu przy- „ sięgach zgwałconych? „ *na tychże samych*, odpowiedziáł Azdrubal, *którzy gwałcicielów przymiérza, surowie karzą*.

Jeżeli można Liwiuszowi wierzyć, który zapewne musiáł mieć w téy mierze fundament, Annibal, strofowanym będąc, że w powszechnéy wszystkich żałosci rośmiáł się był w Senacie, gdy przyszło Kartagińczykom piérwszą ratę z wyznaczonych na 50. lat 10000. talentów Rzymowi płacić, tak mówił:

„ Gdyby tak można wewnątrz serce wi-
dzieć, iako twarz powiérzchownie, iawnie
„ by się pokazało, że nie z radości, ale z
„ rospaczy prawie ten smiéch, o który mię
„ strofuiecie pochodzi. Wszakże nie tak
„ iest niewczesny, iak te wasze łzy nieprzy-
„ zwoite. Wtenczas należało płakać, kiedy

„ nám

„ nám broń odebrano, popalono okręty, za-
„ kazano postronnych woien. Bośmy tym
„ ciosem upadli... Lecz tyle tylko z po-
„ wszechnéy klęski czuiemy; ile do prywa-
„ tnego dobra się ściągá: któremu nic bardziéy
„ nie doymuie, iak utrata pieniędzy. A więc
„ gdy zwyciężonéy Kartaginie łupy zabiéra-
„ no, gdyście ią w pośrzód zbroynych Naro-
„ dów, obraną z oręża widzieli, żaden nie
„ westchnął; teraz gdy podatek z prywa-
„ tnego maiątku płacić trzeba, iakby w po-
„ wszechnéy zgubie narzékacie. Jak się oba-
„ wiám! abyście wkrótce nie doświádczy-
„ li, że náymnieyszá tá krzywda, na którą
„ dzisiáy płaczecie. „

Nushirwan Król Perski VI. wieku po Chrystusie żyiący, panowawszy sprawiedliwie nad ludem swoim, takie dáł przed śmiercią nauki Hormisdasowi synowi swemu (x) „ Ja Nushirwan władnący Króle-
„ stwa-

(x) Z rękopisma Tureckiego przełożył to *Fourmont*. Jest tu pod podobieństwami okazałość Azyatyckiego stylu, rozmaitemi wyobrażeniami napełnioná, co iest polubioną własnością mowy wschodnich Narodów. W życiu Nushirwana znàyduie się piękny przykład iego dobreci i sprawiedliwości. Gdy ràz pod czas polowania, soli nie było do zgotowania ubitego zwiérza na obiad, rozkazàł iéy Nushirwan szukać w poblizkiéy wiosce; wyraźnie iednak pod wiel-
kie-

„ stwami Persów i Jndów, obrácám te osta-
„ tnie słowa do Syna moiego Hormisdasa,
„ aby mu służyć mogły za pochodnią
„ we dni ciemne, za ściészkę na puszczy,
„ za polarną gwiazdę, kiedy żeglować bę-
„ dzie po burzliwém morzu tego świata.
„ Jak moie oczy nié mogące iuż dłużéy
„ wytrzymać promieni słonecznych, zam-
„ knięte będą przed światłem, niecháy
„ móy Syn zasiędzie na tronie moim: a
„ iego świetność niecháy wyrównywá ia-
„ snemu słońcu. Ale w pośrzód okaza-
„ łości niecháy pamiętá, że Królowie nie
„ dlá czego innégo są postanowieni, tyl-
„ ko dlá pożytku poddanych: a co iest
„ Niebo względem ziemi, to oni wzglę-
„ dem ludu swoiego. Czyliżby mogła bydź
„ ziemia żyżná; gdyby iéy Niebieská ro-
„ sa nie skrapiała? gdyby Niebo na nię
„ łaskawém okiem nie spoyrzało? Synu
„ móy! zléwáy twe dobrodziéystwá na-
„ przód na krewnych, powinowatych, i
„ bliż-

---

kiemi karami zakazawszy, żeby iéy bez zapła-
ty nie brano. Natenczas odezwał się do Kró-
la ieden z dworskich „ J cóżby to za szkoda
„ była, wziąć iednę garstkę soli bez zapłaty?
„ na to Król odpowiedział. Jeżeli Monarcha
„ urwie iabłko w ogrodzie poddanego swoie-
„ go; nazaiutrz dworscy przyydą i całą iabłoń
„ oberwą. „

„ bliższych boku twoiego, a potém na
„ náymnieyszego z poddanych twoich.
„ Gdybym śmiał, sámbym ci się wysta-
„ wił za przykład. Ale patrzay na słoń-
„ ce, które od iednego końca świata na
„ drugi przechodząc, zachodzi, i znowu
„ wschodzi. A ieżeli odmienia swą dro-
„ gę, to tylko dla większego pożytku
„ wszystkich. Nie pokazuyże się inaczéy
„ w żadnéy Prowincyi, tylko z łaskami
„ swemi, ani wyiéżdzáy z jednéy, do dru-
„ giéy, tylko żebyś i inne części swoie-
„ go kraiu, swoiemi dobrodziéystwy ob-
„ darzáł. Są ludzie, których potrzeba u-
„ karać: słońce się zacimia. Są insi, któ-
„ rym trzeba nagradzać: słońce się téż
„ okazuie pięknieysze. Zawsze iest na
„ Niebie: utrzymuyże powagę Królewską;
„ zawsze iest w biegu: bądźże niespraco-
„ wanym w starunkach rządu. Synu móy!
„ udawáy się często do bramy Niebie-
„ skiéy, abyś otrzymáł pomoc w potrze-
„ bach twoich: ale naprzód oczyszczáy
„ duszę swoię. Jeżli na to pamiętać bę-
„ dziesz; wysłuchá cię Bóg. Straszny bę-
„ dziesz nieprzyiaciołom, przyiaciele ni-
„ gdy cię nie odstąpią, staniesz się pod-
„ danych uszczęśliwieniem, a oni będą
„ twoiém. Przestrzegáy sprawiedliwości,
„ poskramiáy zuchwałych, dopomagáy u-

„ boż-

„ boższym, bądź Opiekunem nauk, trzy-
„ máy się rady ludzi doświadczonych, nie
„ polegáy na zdaniu młodych, niech two-
„ iá rozkosz na dobrze czynieniu zależy.
„ Zostawuię ci obszérne Państwo, zacho-
„ wasz ie, gdy póydziesz za moią radą,
„ a utracisz ie, gdy inakszéy słuchać bę-
„ dziesz, „

Dzikich nawet Amerykanów dosadná iest Wymowa. Odpowiédź iednego Kanadyyskiego Królika, któremu Anglicy nakazali, żeby ze swym Narodem do innéy osady ustąpił, a tę ziemię im zostawił, wartá iest, aby z náypamiętnieyszemi od Plutarcha wspomnianemi, umieszczoná była. „Tuśmy
„ się porodzili w téy ziemi, (rzecze:) i nasi
„ Oycowie tu pomarli i pogrzebieni. Izaliż
„ mámy powiedzieć kościom Pradziadów
„ naszych: wstáńcie stąd, i pódźcie z na-
„ mi do obcego siedliska? „ (c)

Nie dziw więc, że nié mogąc poiąć, dlá czego Europeyczykowie bardziéy szacuią złoto i srébro, a niżeli szkło i kryształ, o którym trzymaią, że bardziéy się świéci, pokazuią obcemu sztukę złota, mówiąc:
„ Otóż to Bóg Europeyski! dlá niego oni po-
„ rzucaią swe kraie, prześladować i wypę-
„ dzać nás z siedlisk naszych, przybywaią:
„ dla

(c) Recherches sur les Americains.

„ dlá niego się zabiiaią wzaiemnie, nié maią „ nigdy pokoiu, i wspólnie się niszczą„ Widząc zaś Europeyczyka smutnego, lub zamyślonego, tak się niekiedy do niego odzywaią:

„ Miły Bracie! bardzoś widzę biedny, że się „ podaiesz na tak przykre podróże, i tak „ wielkie troski. Chęć zbogacenia się czyni „ cię wytrzymałym na tyle zgryzot. Bo się „ bez ustanku frasować musisz, żeby cię tu „ kto, lub w twoim kraiu nie podszedł, i „ nie okrádł: albo żeby twych towarów mo„ rze nie pochłonęło. A zatém starzeiesz się „ przed czasem, twoie włosy siwieią, czoło „ się marszczkami pokrywá, i tysiąc niewy„ gód cię trapi. Zamiast tego, cobyś miał „ bydź spokoynym i wesołym, wewnętrzną „ zgryzotą śmierć sobie przyśpieszasz. Przy„ chodzisz, z naszego kraiu wyganiać nás, „ grozisz ustawicznie, że i resztę nám za„ bierzesz. Gdzież ty więc podzieć chcesz nę„ dznego Karaiba? Trzebażli mu iuż w mo„ rzu z rybami mieszkać? Musi bydź bardzo „ złá i ubogá twá ziemia, gdy ią opusci„ wszy, moię zabiérasz: albo ty zły człowiek, „ że mię bez przyczyny prześladuiesz.„

Wymowa Pisma Swiętego

NAród, którego xięgi są poświęcone Religii, náydawnieyszy iest z pomiędzy dáwnych. Czemużbym nié miáł tego do Wymowy

mowy przytoczyć, co Narodowi ludzkiemu honor przynosi? Sami przeciwnicy Religii, Wymowie Pisma Bożego sprawiedliwość od daią. „ Nieskończenie się dziwuię (mówi ie-„den z nich) (d) wysokiéy Wymowie Xiąg „ Swiętych: które iednak napisane były po-„między ludem ciemnym i grubym. Wie-„lebym mieysc z Biblii przytoczył, na po-„kazanie tego, że żaden naród, ani żaden „ nawet Filozof, nie mówił tak wspaniale i „ tak prawdziwie o Bogu, iak Zydzi. Toż czyni rozbiór Psalmu 103. o stworzeniu świata, dodaiąc, że wyobrażenie stworzenia świata, które się tám znayduie, bardziéy się uczynkiem samym, a niżeli którymkolwiek układem Filozofii naturalnéy potwiérdzá.

W prostéy na pozór Wymowie Pisma świętego, zaráz znać Dziéło Náywyższego, ktokolwiek ią, nawet z pomierném zastanowieniem uważy. Ale iéy moc, nie tak na ozdobie słów i wyrazów, iak na ważności rzeczy zależy. Tam, Bóg człowiekowi prá-wdę i słuszność okazuie: a człowiek Duchem Bożym natchniony, nié może się inaczéy, tylko wspaniale o Bogu tłumaczyć. Stosownie do tego Paweł Apostoł i práwdziwie mówi. „ Zywá iest mowa Bożá i skute-

„ czná,

(d) Le Theisme.

„czná, a przenikliwszá, niżeli wszelki „miecz obosieczny. „ (e)

Dziéła náydoskonalszych Autorów na nszy ięzyk przełożone, niemało częstokroć ze swoiéy piękności utracaią: moc i piękność Wymowy xiąg Bożych, lubo się zapewne dosadnieyszą w tym ięzyku, w którym napisane były, wydawać musi; możná ią atoli dobrze uczuć i w pospolitém co do słowa wytłumaczeniu.

Rzekł Bóg stwarzaiąc słońce: *Niech będzie świątło, i było świątło.* Jest to żywy obráz potęgi Stwórcy, a niewymownéy szypkości, z którą się wola iego wypełniá. (f)

Dawid iak mocno upadek niezbożnych opisuie! „ Widziałem niezbożnika wyniesionego iako Cedr na Libanie: tylko com „przeszedł, a oto go nié ma, szukałem go, a „i śladu iego znaleśdź nié mogłem. „ (g)

Xię-

(e) Vivus est sermo Dei & efficax & penetrabilior omni gladio ancipiti *Ep: ad Hebr: c.* 4.

(f) *Dixit Deus: fiat lux, & facta est lux. Gen:* 1. podług pospolitego wykładu Łacińskiego: w Hebráyskim zas właśnie ma bydź *fuit*. co iest daleko mocnieyszy wyraz.

(g) Vidi impium superexaltatum, sicut cedrum Libani: transivi & ecce non erat: quaesivi illum, & non est inventus locus ejus.

Widziałem niezbożnika czczonego na ziemi:
Harde czoło w obłokach krył równie z Cedrami,
Gniótł

Xięga Joba, dziełem ieſt wysokiéy Poezyi: lubo wielu mieysc trudno zupełnie rozumieć (co też i o wielu mieyscach innych Xiąg Pisma twiérdzić należy:) Kiedy Job mówi o dziwnych sprawach Bożych, od początku świata, dowodząc, że równego mu nie ma. *Kto prawi zamknął drzwiami morze? Obtoczyłem ie granicami moiemi, i położyłem mu zaworę i drzwi: i rzekłem, dotąd przyydziesz: a dáléy nie postąpisz, i tu rozbiiesz nadęte wały twoie. I trzymałeś wstrząsaiąc kończyny ziemi, i wytrząsnąłeś z niéy niezbożnych.* (h)

Eleazar (i) dziewiędziesiątoletni starzec przymuszany był od nasłańców Króla Antyocha, żeby ofiar pogańskich pożywáł. *Ale on śmierć chwálebnieyszą, a niżeli obmiérzły żywot obiéraiąc, dobrowolnie się na śmierć podawał. A uważaiąc iak należało postąpić, ciérpliwie znosząc, umyślił nie dopuszczać się rzeczy nieprzystoynéy, dlá miłości zdrowia. A ci,*

Gniótł karki nieprzyiációł nogami ſwoiemi,
Zdawáł się podług woli władać piorunami.
Tylko com przeszedł, rzucę oczyma
Jużci go nié ma.
Szukałem sladu, gdzie bóztwo to padło:
Wszystko przepadło.

(h) Quis conclusit ostiis mare? . . . . Circumdedi illud terminis meis, & posui vectem & ostia: & dixi, usque huc venies, & non procedes amplius, & hic confringes tumentes fluctus tuos. . . Et tenuisti concutiens extrema terrae, & excussisti impios ex ea.

ci, którzy przy nim stali, niedobrą litością wzruszeni, dlá starey przyiaźni z mężem, odwiódłszy go na stronę, prosili, aby pozwolił, przynieść sobie mięsa, któregoby mu się pożywać godziło, udaiąc iakoby iadł, co Król z mięsa, ofiarnego rozkazáł: żeby to uczyniwszy, śmierci uszedł. A tak dlá starey z mężem przyiaźni, ludzkość z nim czynili. Ale on począł sobie uważać zacność wieku i starości swéy a wrodzonego ślachectwa godną sędziwość, i z dziecińśtwa obyczaie zachowania dobrego: zatém według ustáw świętego a od Boga danego práwa, zaráz odpowiedziáł mówiąc że „ woli piérwéy isdź do grobu.

„ Bo (prawi) na nasze lata zmyślać
„ nie przystoi: ażeby wielu młodzieńców,
„ mniemaiąc iakoby Eleazar dziewiędzie-
„ siątoletni starzec, do obcych obyczaiów
„ przechodził, i oni dlá mego zmyślania
„ i dlá trochy żywota skazitelnego, zá-
„ wodzić się mieli. A przetobym zakału
„ i przeklęctwa dlá starości swéy nabył.
„ Bo lubo kary od ludzi uydę; wszakże
„ ręki Wszechmocnego, ani żywy, ani u-
„ marły nie uydę. Zatém statecznie do-
„ konywaiąc żywota, okażę się bydź go-
„ dnym starości, młodzieńcom zaś mężny
„ przykład zostawię; gdy ochotném ser-
„ cem i nieustraszenie za náypoważniey-
„ sze i náyświętsze práwa, poczciwą śmierć

„ podéymę. „ *To gdy wymówił zardz go* „ *na mękę ciągniono.*

U gospodarza w Ewanielii dopominali się naiemnicy większéy zapłaty, którzy dłużéy pracowali, od tych, którzy późniéy przyszli. *A on odpowiadaiąc iednemu z nich rzekł, przyiacielu nie czynię ci krzywdy. Azaś się zemną na grosz nie zmówił? weźmiy co twego iest, a idź. Chcę też i temu ostatecznemu dadź iako i tobie. Czyliż mi się nie godzi uczynić, co chcę? Czyli oko twoie złośliwe iest, iżem ia dobry? Tak ci ostateczni, będą piérwszymi, a piérwsi ostatecznymi. Bo wiele iest wezwanych, ale mało wybranych.* (k)

Wielebym mógł z Ewanielii inszych mieysc przytoczyć, które równie serce, iak i rozum prostuią. Ale Bozká ta nauka powinna bydź káždemu nad inne pisma wiadomszá. Zobaczmy tylko co o niéy słáwny Russo powiedziáł: (l) który ieżeli

---

(k) Amice! non facio tibi injuriam. Nonne ex denario convenisti mecum? Tolle quod tuum est, & vade, volo autem & huic novissimo dare sicut & tibi. Aut non licet mihi, quod volo facere? An oculus tuus nequam est, quia ego bonus sum? Sic erunt novissimi primi: & primi novissimi. Multi enim sunt vocati, pauci vero electi.

(l) Emile *de J. J. Rousseau.*

żeli inaczéy gdzie indziéy mówi; musi się w téy mierze sobie samemu przeciwić.

„ Ewanielia, Bozká ta xięga iedynie „ iest Chrześcianinowi potrzebná: a wszy„ stkim acz nie Chrześcianom náypoży„ tecznieyszá. Dosyć ią uważyć, ażeby „ w gruncie duszy miłość ku Stwórcy „ swemu zaszczépić i wolą do wykona„ nia przykazań Jego nakłonić. Nigdy tak „ słodko cnota nie mówiła, a náydosko„ nalszy mędrzec, nigdy się z taką mocą, „ oráz rozumiałością nie tłumaczył. Nie„ podobná, abym po czytaniu Ewanielii, „ nie uznáł się bydź lepszym niż piérwéy. „

„ Zádziwiá mię wspaniałość Pisma: ale „ mi świątość Ewanielii do serca mówi. „ Patrzmy, iak Filozoficzne xiążki z ca„ łą swą okazałością, małe się przy niéy „ wydaią! Możeli więc to bydź, aby xię„ gá tak oráz wysoká i mądrá, dziéłem „ ludzkiém była? Takiżto ma bydź ton „ *entuzyasty* lub wyniosłego *sektarza*? Bo „ co za słodycz, co za czystość obycza„ iów Chrystusa! co za tkliwe wdzięki „ w Jego nauce! iakie wygórowanie w zda„ niach! iak wysoká mądrość w rozmo„ wach! iaká przytomność umysłu, iaki „ dowcip, iaká stosowność w odpowie„ dziach! iakie pomiarkowanie namiętno„ ści! Któryż się znalazł kiedy człowiek,

„ albo mędrzec, któryby umiał czynić, „ ciérpieć i umiérać bez podłości i bez „ chluby? „

„ Kiedy w zdaniu swém Plato wystawiá sprawiedliwego, ostatnią sromotą „ zbrodni okrytego, a náygodnieyszego „ iednak wszelakich nagród cnoty; właśnie Jezusa Chrystusa wyobrażá. Podobieństwo to, tak wielkie, że ie wszyscy Nauczyciele Kościoła postrzégali, „ i trudno się nie oszukać. Ztémwszystkiém cóż za podobieństwo syna Sofroniski do Syna Maryi? Jaká różnica iednego, od drugiego? „

„ Sokrat umiéraiący bez bolu, bez hańby, łatwo osobę swą do zgonu utrzymywáł: i gdyby tá lekká śmierć iego, „ czci mu nie sprawiła; powątpiéwalibyśmy „ czyli tylko Sokrat z całym swym rozumem nie był *Sofistą*. Wynalazł powiadaią obyczaiową naukę: ale ią wielu przed nim wypełniało: a on mówił „ to, co tamci czynili: tamtych przykłady w swéy nauce wystawiáł. Arystydes był sprawiedliwym, nim Sokrat sprawiedliwość opisáł: Leonidas życie za „ Oyczyznę położył, nim Sokrat powiedziáł, że ią kochać należy: w Sparcie „ była szacowaná trzéźwość, nim ią Sokrat pochwálił: nim pochwálił cnotę, iuż

„ Gre-

„ Grecya w cnotliwych ludzi obfitowała. „
„ Lecz Chrystus, skądże tę tak dosko-
„ nałą i czystą moralność czérpał, któ-
„ réy naukę i przykład sám ieden zosta-
„ wił? Smierć Sokratesa spokoynie ba-
„ wiącego się Filozoficzną rozmową, náy-
„ lżeyszá iest, iakiéyby tylko żądać mo-
„ żna: Smierć Chrystusa wsrzód náysroż-
„ szych katowni, w obelgach i szyder-
„ stwie a złorzeczeniu całego ludu, náy-
„ okropnieyszá iest, iakiéy się ludzká na-
„ tura wzdrygá. Sokrat odbiéraiąc kubek
„ z trucizną, błogosławi tego, który mu
„ ią z płaczem podaie. Jezus náyokru-
„ tnieyszym bolem ściśniony, modli ſię za
„ roziadłych oprawców. Jakóż ieżeli So-
„ krat żył i umarł iako Filozof, Jezus
„ żył i umarł iako Bóg „

„ Izaliż mówić możemy, że Historya
„ Ewanielii dlá rozrywki zmyślonà? Lecz
„ wcale nie tak rzeczy zmyślaią? a do tego,
„ historya Sokratesa, o któréy nikt nie wąt-
„ pi, tylu dowodów nié má, ilé Hiſtorya
„ Jezusa Chrystusa. Trudniéyby uwierzyć,
„ ażeby wielu ludzi zgodziwszy się na iedno,
„ mogli wymyślić Ewanielią; niżeli, że iéy
„ materyą, ieden iest Chrystus. Nigdyby
„ Autorowie Zydowscy ani takiéy moralno-
„ ści, ani takiego tonu nie potrafili. Ewa-
„ nielia, tak wielką, tak oczywistą, tak zgo-

„ ła

„ ła nienaśladowną má cechę práwdy: że iéy
„ wynalazca ieszczeby nad samego Chrystu-
„ sa był podziwienia godnieyszym.„

„ Wiara Chrześciańská z gruntu swego
„ iest powszechną Religią. Bo nie wyłączá
„ nikogo, nie iest przywiązaná do mieysca,
„ ani bardziéy do iednego kraiu, niż do dru-
„ giego stosowaná. Chrystus Práwodawca za-
„ równo wszystkich nieograniczoną dobro-
„ cią swoią obéymuie. Odwalá tę zaworę,
„ która narody odłączá. Na ten koniec na
„ świat przyszedł, ażeby cały rodzáy ludzki
„ w jedenże naród iak braci połączył. Bo
„ *w káżdym narodzie, kto się go boi, a czyni spra-*
„ *wiedliwość, iest mu przyiemnym.* (m) Ten
„ iest práwdziwy duch Ewanielii.„

„ Nie wiém wcale, dlá czego chcemy
„ moralność w naszych xiążkach zamknioną,
„ wzrostowi dzisieyszéy Filozofii przypisy-
„ wać. Bo ta moralność była wprzód Chrze-
„ ściańską, nim zaczęła bydź Filozoficzną.
„ Nauki Platona często są ważne i wielkie:
„ lecz ileż on razy nie błądzi! iak daleko
„ nie zachodzą błędy iego! Co względem
„ Cycerona, możnaż pomyślić, aby ten mo-
„ wca, xiążki swe o powinnościach bez Pla-
„ tona napisáł? Samá szczególnie moralność
„ Ewanielii pewná i gruntowná, zawsze pra-
wdzi-

(m) In omni gente, qui timet eum & operatur justitiam, acceptus est illi. *Act: x.*

„ wdziwá, zawsze iednostáyná, zawsze so-
„ bie podobná. „

Możeli iuż bydź skutecznieyszá Wymowa nad tę, o którey w dzieiach Apostolskich mámy, że nią Piotr Apostoł leżącego u drzwi Kościelnych kalékę, ani stąpić nié mogącego, natychmiast zdrowym uczynił? „ Gdy Piotr
„ i Jan szli do Kościoła, kaléka leżał u drzwi
„ Kościelnych, prosząc, aby wziął iałmużnę,
„ a (n) patrząc nań pilnie Piotr z Janem,
„ rzekł mu: Weyźryy na nás: a on patrzył
„ na nich, spodziéwaiąc się od nich co wziąć.
„ I rzekł Piotr: srébra i złota nié mám: ale
„ daię ci to, co mám, w Jmié Jezusa Chry-
„ stusa wstań a chodź. „

P. *Ancillon w Dyssertacyi* swoiéy, drukowanéy w Berlinie, gruntownie wywodzi cechy różniące xięgi Pisma Bożego, od innych: że, nie tykaiąc *Rewelacyi*, czyli Obiawienia, większéy są powagi same przez się, od xiąg innych Autorów. (o)

Ró-

(n) Intuens in eum Petrus cum Joanne dixit:
„ Respice nos: At ille intendebat in eos, sperans se
„ aliquid acepturum ab eis. Petrus autem dixit: *Argentum & aurum non est mihi: quod autem habeo, hoc tibi do. In nomine Jesu Christi surge & ambula. Et apprehensa manu ejus dextera allevavit eum.*

(o) Quels sont les caracteres distinctifs outre l' inspiration, qui assurent aux livres sacrés la superiorité sur les livres profanes, 1784. *a Berlin.*

Różność Wymowy.

Możná bydź wymownym w káżdym ſtánie i w káżdym ięzyku: bo żadnego ięzyka nié ma, któryby nié miáł wyrażenia mocnego: a na tém się Wymowa zasadza. Niedawno pewny wieśniak właściciel łąki, na którą się J. P. *Blanchard* ze ſwoim powietrznym balonem ſpuścił, pozwany będąc do sądu, że od P. Blancharda 10. Czerw: Złł: wymagáł, sám za sobą tak mówił: „Prześwietny Sądzie! Prawo wyra„źnie stanowi, że wszystko, cokolwiek „z powietrza, albo z nieba na iaki grunt spa„dá; do tego ma należeć, na czyy grunt „padnie. P. Blanchard spadł z powietrza „z swoim balonem, na tę łąkę, któréy ia „iestem właścicielem. Sprawiedliwie za„tém nie do kogo innego, tylko do mnie, „i on, i balon iego należy. Ja zaś łaſkę „mu czynię, kiedy mu się pozwalám za „10. Czerw: Złł: wykupić. Dowcipná wymowa tego człowieka, przekonała P. Blancharda.

Znáyduiemy niekiedy ślady dobitnéy Wymowy, acz nie w polerownych Narodach: a w gminie pospolitych ludzi, postrzegać możná dobre i tkliwe wyrazy. Angielski máytek od Francuzów pokrzywdzony, kiedy zapytany był, co myślił,

gdy

gdy mu się krzywda działa. *Polécałem* odpowié *Ducha moiego Bogu, a pomstę Oyczyźnie.* Natura sama w nagłém poruszeniu umysłu, człowieka wymownym czyni: i ani do wieku, ani do narodu, ani do stánu, ani do nauki przywiązaná nié iest. Ale tégo gatunku Wymowa, rażąc iak błyskawica, wmgnieniu oka się kończy. Nie małá bowiém zachodzi różnica, między mową z potrzeby, a mową wypracowaną: między mową opisuiącą rzecz iaką, a mową ważną do przekonania ułożoną: zgoła między pospolitą, a Mowców Wymową. Jest Wymowa wspaniałá z wysokich myśli, z ważności rzeczy, ze zdań wybornych złożoná: atoli przy tém náylepszá Wymowa uczuciá, Wymowa serca, toiest czułych ludzi Wymowa.

Káżdy mówić może: lecz im więcéy má kto światła z nauki, im lepiéy rzecz swą obéymie; tym téż ozdobniéy, a przy prawdzie i sprawiedliwości gruntowniéy mówić potrafi. Prócz tego inszá ieſt Wymowa dlá nauczeniá, inszá dlá rozweselenia i zabawy, inszá w Sądzie, inszá w Radzie. Do tego wszystkiego stosuie się Cycerona uwaga: *Quid dicat, & quo loco, & quo modo.*

Mowcy Greccy a za nimi Łacińscy, do trzech rodzaiów całą Wymowę zebrali. Piérwszy rodzáy ku pochwále, albo naga-

nie,

nie, do czasu teraźnieyszego, drugi względem radzenia, lub odradzania, do czasu przeszłego, trzeci rodzáy prawny, względem obżałowaniá, albo bronienia, do czasu przeszłego stosuiąc.

Nie są iednak te trzy rodzáie tak od siebie dalekie, ażeby się częstokroć łączyć nié miały. Ponieważ w pochwálach albo naganach, wydaie się zachęcenie i prowadzenie do dobrego, wstręt od złego. W radzeniu, lub odradzaniu, pochwała albo nagana przypadá na dowody. Trzeci téż rodzáy prawnéy Wymowy, nie po małéy części do wtórego należy. Bo sąd nieiako na szali sprawiedliwości waży oboiéy strony dowody: a Patron właśnie iakby radził, albo odradzáł. Przystoyność, pożytek i słuszność, troiaki cél tych trzech rodzaiów, wzaiemnie się iednoczyć musi. Wszakże, co iest prawdziwie pożyteczném, zgadzá się ze słusznością, i nié może bydź nie przyſtoyném: a co od słuszności odstępuie, ani prawdziwie pożyteczném, ani przystoyném nie będzie.

ZASADY I POMOCY WYMOWY.

SPOSOBNOŚĆ NATURALNA. WZRUSZENIE UMYSŁÓW. *gdzie o postaciach czyli figurach Krasomowskich do wzruszenia.* GUST. *gdzie o naukach różnych wieków.* PRZYKŁADY DOSKO-

SKONALSZE. ROZBIÓR. ZEBRANIE RÓŻNYCH WIADOMOŚCI. *czyli* ZWIĄZEK WYMOWY Z INNEMI NAUKAMI. OBYCZAIE ILE DO PRZEKONANIA NALEŻĄ. SZTUKA DOBRZE POZNANA.

Sposobność naturalná.

Nie byłoby nic w społeczności pożytecznego, gdyby ludzie niémieli wlanego sobie od natury daru zdolności potrzebnéy, dlá wzaiemnych pożytków swoich. Ale rzucone nasiona, za pilném staraniem obfite żniwo przynoszą. Mowa ile wierná myśli człowieka tłumaczka, mogła przyyśdź do poruszenia serc ludzkich i do przekonania umysłów. Ani możná bliższego źrzódła Wymowy dostrzedz, nad wewnętrzne ludzkie uczucie. Iak albowiém kto czuie; tak się za zwyczáy w mowie swoiéy tłumaczy.

Wléwaiąc zaś w drugich czucia nasze, wyrównywaiącemi tymże uczuciom wyrazami, dzielimy z nimi żál, politowanie, gniéw i radość. Tak więc ku zdaniom naszym cudze umysły nakłaniámy. Wszakże, ieżeli sami wprzódy doskonale nie uczuiemy tego, co drugim przełożyć zamyślámy; spodziéwanego skutku nie sprawimy.

my. (q) Luboć to, co naylepiéy się czuie, náymocniéy się wyraźá: a náywymownieysze mieysca, náymniéy za zwyczáy Mowców zatrudniaią: bo z natury pochodzą.

Wystáwmy sobie poważnego starca na czele liczńéy familii, upominaiącego swe dzieci, do zamiłowania cnoty, którą sám iedynie tchnąć przywykł, lub gorliwego Obywatela, który dobro Oyczyzny swoiéy zawsze wyżéy prywatnych zysków i względów kładąc, usiłuie rozróżnionych, dlá szacunku práw i bezpieczeństwa kraiu, do zgody przywiéśdź; w obudwu wydaie się wspaniałá dziélność, moc iakáś przenikaiącá, i sposób mówienia zupełnie do rzeczy stosowny. Przysłucháymy się wesołym okrzykom, owych rycérzów walecznych, którzy piersiami swemi zasłaniaiąc Oyczyznę, nieprzyiaciół pogromili: uważáymy rozrzewnienie kochaiącéy Matki, która się niewczesnéy śmierci dziatek lituie, albo owego, któremu zbóycy zabrali wszystko, pomordowali dzieci, wydarli żonę, i resztę maiątku spalili, wzywaiącego od Obywatelów ratunku i pomsty;

(q) ... Si vis me flere dolendum est
Primum ipsi tibi ....
... Male si mandata loqueris,
Aut dormitabo, aut ridebo, *Hor: de art: Poet.*

sty; uznámy łatwo, że naturalne czucie do Wymowy sposobi. Z niego ułożenie, i dowody, i ton mówienia wypływá: i będzie náydziélnieyszym głosem, bo będzie głosem natury.

Kto tak oboiętny iest na wszystko, że wcale nie pokazuie czułości; nie podobná się mu wymownie tłumaczyć. Będzie to dzwięk, który na powietrzu się skończy, a serca nie dosięże. Kto zaś má prócz serca czułego, doskonały rozsądek, dowcip ostry, pamięć łatwą, głos przyiemny, ięzyk wybitny, piersi wolne, ucho dobre; może ze wszystkiego w mówieniu korzystać. A tak piérwszą zasadą i pomocą Wymowy, iedną z náywiększych, iest naturalná sposobność.

„Zaczém tak sądzę, (mówi Cicero) „że natura naprzód i dowcip, náywiększą „moc w mówieniu sprawuie. Bo i do- „wcip bystry bydź powinien, a ten i „w wynáydowaniu przezorny, i w wytłu- „maczeniu się a piękności obfity, i w pa- „miętaniu mocny i trwały. A ieźliby „kto był, żeby tego sztuką nabydź rozu- „miał, co fałsz iest, (bo cóżby to było, „gdyby sztuka sprawić to potrafiła? ile „kiedy sztuka nié może wszystkiego za- „szczépić i darować, co iest darem natu- „ry) cóż o tém sądzić należy, co się

„wła-

„ właśnie z samym człowiekiem rodzi?
„ sposobność ięzyka, przyiemność głosu,
„ siła piersi, skład pewny i postać całéy
„ twarzy i ciała? Nie mówię ia tego, aże-
„ by sztuka nié mogła cokolwiek wy-
„ kształcić: ani wątpić, ażeby to, co iest
„ dobrego, nié miało bydź lepszém przez
„ wprawę i ćwiczenie, a to, co nie iest
„ náylepszego, poprawionem iednak bydź
„ nié mogło; ale bywaią tacy, którzy są,
„ albo tak zaiękliwego ięzyka, albo tak
„ nieumiarkowanego głosu, albo tak na
„ twarzy i postaci swéy nieprzyiemni,
„ że acz maią dowcip i znaią sztukę, w po-
„ czet atoli mowców policzeni bydź nié
„ mogą. W czém znowu drudzy tak są
„ darami natury ubogaceni, iż się zdaie,
„ iakoby się nie tylko iak na to urodzili;
„ ale że do tego właśnie od iakiegoś Boga
„ usposobieni zostali. „ (r)

Wzru-

(r) Sic igitur sentio, naturam primum atque ingenium, ad dicendum vim afferre maximam... Nam & animi atque ingenii celeres quidam motus esse debent, qui & ad excogitandum acuti, & ad explicandum ornandumque sint uberes, & ad memoriam, firmi atque diuturni. Et si quis est, qui haec putet arte accipi posse, quod falsum est (praeclare enim se res habeat, si haec accendi, aut commoveri arte possint, inseri quidem & donari ab arte non possunt omnia: sunt enim illa dona naturae) quid de illis dicet, quae cum ipso



Wzruszenie Umysłów.

Każdego naturalnie bawi piękne położénie mieysca, łagodne czucie sprawuiąc. Kto maiąc wewnętrznie miłe czucie, mówi o takiém mieyscu; nié może się tłumaczyć bez widocznego ukontentowania. Kiedy zaś mówi o rzeczy wcale sobie nie miłéy, lub o sprawie, którey nie lubi, albo o przypadku, który go przeraża; im większe má czucie, tym ie mocniéy w mówieniu wydaie.

Z przyrodzenia tkliwymi iesteśmy na nieszczęście tego, którego w oczach naszych ogién pochłonął, albo który unikaiąc pożaru, rzuciwszy się na dół z wysoka, ledwo wyratowany od śmierci, dlá tego

wła-

homine nascuntur? linguae solutio, vocis sonus, vires, latera, conformatio quaedam & figura totius oris atque corporis? Neque haec ita dico, ut ars aliquid limare non possit, neque enim ignoro, & quae bona sunt, fieri meliora posse doctrina, & quae non non optima, aliquo modo acui tamen & corrigi posse, sed sunt quidam aut ita lingua haesitantes, aut ita voce absoni, aut ita vultu motuque corporis, vasti atque agrestes, ut, etiamsi ingeniis atque arte valeant; tamen in oratorum numerum venire non possunt. Sunt autem quidam ita naturae muneribus in iisdem rebus habiles atque ornati; ut non nati, sed ab aliquo deo ficti esse videantur *lib: 1. de Orat.*

właśnie żyie, ażeby w wieczném kaléctwie, nosił na sobie smutną cechę okropnego przypadku. A jako naturalná iest litować się nad nieszczęściem bliźniego, że to zaráz do siebie stosuiemy i bierzemy z siebie miarę, iakby nám w podobnym przypadku, bolesno było znosić, co drugi musi; tak, mówiąc o nieszczęściu drugiego, chociáżby się iuż dáwno trafiło, nie powinniśmy, ale i nié możemy mówić bez rozrzewnienia: zwłaszcza postawiwszy się w stánie nieszczęśliwego: kiedy i czuły słuchacz, nie potrafi wstrzymać łez swoich. Gdy niedáwno P. Burke w Parlamencie Angielskim przeciwko Lordowi Hastings przywodził srogości i okrucieństwa za jego rządów w wschodnich Indyach popełnione; wiele było osób, mianowicie ze płci, które na samo słuchanie aż omdléwały.

Iakoż czucie żywsze, má żywszy swóy ięzyk: a podług okoliczności odmienny. Czy możná jednako mówić te słowa? *Ah! co za nieszczęście! — co za radość! — co to za odmiana! — giń zły człowiecze! niegodzieneś, żeby cię ziemia nosiła. — Miarkuy twoie zapędy! — Niech cię twe serce do litości nakłoni! — Zapamiętały! czy się chcesz gubić! — gore — giniemy — Ach! przebóg!* Oczywistá iest że się to ani iednako, ani krwią zimną nie

mó-

mówi. Iuż podług odmiennéy namiętności, albo się prędzéy, albo powolniéy głos wydaie. Tłumaczą ufta, czém przenikniona iest dusza. Kto niéma wielkiego czucia; nigdy wielkim mowcą nie będzie. Próżná iest Wymowa, która nie wyrażá tego, co wyrażać powinna. Ale téż ludzie miéwaią wrodzoną fkłonność do wydania czułości serca. Bywá to bardziéy w własnym interesie, lecz w ustach czułego człowieka, iest i do cudzych potrzeb i przypadków stosowná: a z czułości człowieka, rozsądny człowiek iego sprawę miarkuie.

Jeden Ateńczyk przyszedł był do Demostenesa (s) prosząc go, ażeby się podiął iego sprawy, przeciwko pewnemu Obywatelowi, który mu ciężką krzywdę wyrządził. Lecz że słabo ią opowiadał, „nie„prawda to; rzecze Demostenes, na co „ty się przedemną uskarżasz. Ty wcale „pokrzywdzonym nie iesteś. „Jakto „nie? „ odpowié, cały się natychmiást „wzburzywszy', „ iá krzywdy nie ciér„pię? „ Taki ton człowieka skoro Demostenes usłyszál; dopiéro uznál prawdę tego, co mówił, i sprawy iego się podiął. Cycero téż coś podobnego o nieiakim Kalidyuszu mowcy spominá, przeciwko któ-

(s) Plutarch w życiu Demostenesa.

remu sprawę utrzymywał. „ Gdyby rzekł
„ na życie twe godzono, iak twiérdzisz,
„ gdybyś nie zmyślał; pewniebyś tak obo-
„ iętnie, tak ozięble mówił? Albożto
„ więc taki iest ton żalu? takim się to spo-
„ sobem krzywda wykłada? która i z dzie-
„ cinnych nawet ust, żałośnieyszemi wy-
„ razami słuchaiących przerażać zwy-
„ kła? „ (t)

Ale i sám Demostenes doświadczył na sobie samym, co iest żywo i czule, a co ozięble mówić. Po wielu przygotowaniach i prácach, po których rozumiał, że się mu nie źle mowa udá; na śmiéch się atoli podáł u ziomków. Ustąpił więc z Aten i osobne życie przedsięwziął: lecz go starzec nieiaki Tryasyusz do tego przywiódł, aby znowu głos zabrał. Znowu i natenczas wyszydzonym zostawszy, a odmiany przedsięwzięcia swego żałuiąc, trafunkiem napotkał Aktora, nazwiskiem Satyra: przed nim gdy się żalił, że „ Obywatele Ateń-
„ scy

(t) Hoc ipsum posui pro argumento, quod ille tam solute egisset & tam leniter, tam oscitanter, tu isthuc M. Callidi, nisi fingeres, sic ageres?... ubi dolor? ubi ardor animi?.. qui etiam ex infantium ingeniis, eligere voces & quaerelas solet? Nulla perturbatio animi, nulla corporis... Itaque tantum abfuit, ut inflammares nostros animos, somnum isto loco vix tenebamus. *Cic: in Bruto.*

„ scy wolą słuchać ludzi opiłych a nie- „ świadomych nauki, niżeli iego, który „ iednak usilniéy od wszystkich mowców „ aż do osłabienia sił i zdrowia pracuie. „ Na to Satyrus odpowiedział: „ w rze- „ czy saméy ty prawdę mówisz, ale ia to- „ bie zaraz poradzę, ieżeli przedemną „ wiérsz iaki z Eurypidesa, albo Sofokla „ powiész. „ Uczynił Demostenes, cze- go po nim chciał Aktor: lecz kiedy Sa- tyrus takim tonem, udaniem, ułożeniem twarzy, te wiérsze powtarzał, że się wca- le insze Demostenesowi zdawały; dopiéro ztąd miarę wziął dla siebie, co mu czynić należy, i wyszedł na piérwszego mowcę Grecyi.

Passyia rozsądnie zażyta, wielkie skutki sprawuie. Zimne mówienie náylepszą rzecz psować zwykło. Jak dusza ożywia ciało, tak passyia Wymowę. Bez niéy usta sła- bo się tłumaczą, wyrazy będą niesilné, nudná, chociażby gładká Wymowa. W czy- taniu nawet, (*) kiedy móy ton do wyra-

(*) Francuzi mówią: *kto umié dobrze czytać; umié rzecz náytrudnieyszą ze wszystkich.* Jakóż wprawa w dobre mówienie, zawisła od wpra- wienia się w dobre czytanie. Jaká trudność wpra- wienia niektórych (lubo i naturalną sposobność maiących) do przyzwoitéy Wymowy i przy-

żonego affektu podług różnych odmian ſtosuię; rzeczy nieiako martwéy życie przywracám. Mowca więc przez swoię mowę, w którą chce ſtronę, ſłuchacza swego nakłaniá: ale to nietylko uczony, lecz i pospolity człowiek i dziécię nawet dokazać potrafi.. Bo ktokolwiek mocno czuie, nie będzie się ſłabo tłumaczył, i przeciwnie. (u)

Kie-

zwoitego wydawania głosu, doświadczaią uczący, kiedy na takich uczniów natrafią, którzy nie doskonale z młodszych lat wprawieni byli w czytanie. Nałóg się z trudnością wykorzeniá. A stąd (prócz wielu innych względów) okazuie się istotná potrzeba, iak powinien bydź baczny Nauczyciel, któremu staranie około dziecinnych lat powierzono. Kwintylian pilnie przestrzegá, żeby od naymłodszych lat nauczył się przyszły mowca, „gdzie się ma zastanowić w czytaniu, „gdzie oddział uczynić, gdzie się sens kończy, „gdzie zaczyná: kiedy głos podnieść, kiedy go „zniżyć: co powolniéy, co prędzéy, co żywiéy „wymówić.„ Wszystko to niemałéy usilności wymágá: Prócz tego i oko dobre bydź powinno: ponieważ w czytaniu, iuż nie patrzymy na te wyrazy, które wymawiámy: ale się okiem dwa i trzy następuiące wiérsze záymuią. A tak się głos do rzeczy należycie stosuie. Słaby to iuż czytelnik, który tylko na to patrzy, co wymawiá.

(u) Quid aliud est causae, ut lugentes utique in recenti dolore, disertissime quaedam exclamare

Kiedy Cycero miał mieć mowę do Cezara, ażeby Ligaryusza do Oyczyzny przywrócił, „ Posłucháymy mówił Cezar, „ co powié Cycero: ale ia u siebie pewny „ iestem, że dlá niego nic nie uczynię. „ ztémwszystkiém tak zniewolony został, że Cycero dokazał tego, czego żądał.

Owszém Cezar tak był wzruszony, że z pomiészania upuścił kartę, którą w ręku trzymáł, kiedy Cycero w żywości mówienia swego, przyszedł do tego mieysca, gdzie o Farsalskiéy spominá, obróciwszy swoię rzecz do Tuberona Ligaryuszowego oskarżyciela, który iednak sám przeciwko Cezarowi na Farsalskiéy stawáł. „ Pytám, „ kto má zbrodnią, że w Affryce był Ligaryusz? wszakże ten sám, który się chciáł „ w niéy utrzymać, tenże sám, który „ oskarżá Ligaryusza, że mu tego zabronił: ale czyż nie tenże sám, co przeciw „ temuż samemu Cezarowi zbroyny stanął? Bo cóż więc znaczył twóy dobyty „ miecz Tubero na placu Farsalskiém? „ w kogożeś ty ostrzem godził? cóż tam „ był za zamysł? do czyich piersi twa broń „ zmiérzała? czego chciáł twóy oręż? ko-

„ go

videantur, & ira nonnunquam indoctis quoque eloquentiam faciat, quam quod illis inest vis mentis, & veritas ipsa morum? *Quintil.*

„ go ' w tym zapale szukały oczy i ręka „ o cóżeś kusił, czegoś żądał?

Człowiek żyie dla poznania prawdy i dla dobrze czynienia: a nawet i wtenczas, kiedy udaie, iakoby prawdy nie poznawał, i kiedy się od cnoty oddala, iednakowoż rozum i serce prowadzi go wewnętrznie do prawdy i cnoty: ſkazuiąc, że tu ieſt, tam iey nie ma.

Starożytni Filozofowie długo się uwagą ſwoią nad człowiekiem zaſtanawiaiąc, acz nie doſzli podobno z gruntu iego taynikow; wiele się atoli na iego rozumie zaſadzali, na fundamencie tego wewnętrznego szacunku i ſkłonności człowieka dla prawdy i cnoty. Stąd nayſławnieysi Prawodawcy, i naypoważnieyszy Sąd Ateńſki, wywoławſzy z Wymowy przed *Areopagiem* wſzelakie poruſzenie umyſłów, i ſztukę wzbudzenia paſsyi, we wſzyſtkiém, na proſtym wykładzie rzeczy przeſtać kazali. Mowcy zaś znaiąc z doświadczenia, że Wymowa nie co innego ieſt, tylko ſztuka poſtępowania z ludźmi, nie iakimi bydź powinni, ale iakimi poſpolicie bywaią, toieſt, że nie zawſze idą za rozumem, że ſą przyiaciołmi prawdy, ale kiedy się ich zdaniu, przeſądom i miłości właſnéy nie przeciwi, że podlégaią namiętnościom, które do zdań wewnętrznych wpływaią, że ſą gorliwi

obroń-

obrońcy cnoty, ale náybardziéy wtenczas, kiedy ich fkłonnościom, lub interefom nie przefzkadzá: to uważaiąc, zaráz ftąd wnieśli, że nie dosyć ieft dlá prawdy i cnoty, żeby ią przełożyć bez mocy pafsyi i ognia żywości, ile częftokroć uprzedzonym umyflom. Niecháy kto chce, rozumié, że taki fpofób naturę ludzką upadłá; zawfze iednak práwdą bydź musi, że wzrufzenie pafsyi w mówieniu, nietylko ieft pożyteczne, lecz i potrzebne: a ieżeli w złém, bardzo ieft niebezpieczne, tedy w dobrém, arcy zbawienne.

Pafsyia powfzechnie mówiąc, naturze ludzkiéy wrodzoná, oboiętná ieft fama z siebie. Możná iéy na dobre, lub na złe użyć. Do mowcy zaś (którego rozfądná fpołeczność pragnie mieć ogłosicielem prawdy i fprawiedliwości) należy, aby nią dobrze kierował: zwłafzcza, że tym fpofobem, ferca ludzkie nieiako w ręku fwych miéwá.

Między rozmaitemi poftaciami, czyli *figurami* u Retorów, fą pewne do wzrufzenia flużące. Są to fpofoby nakłonienia i zniewolenia ludzi ku zdaniu nafzemu. Spofoby te człowiekowi fą wrodzone: a fztuka ie tylko wykładá. Wfzakże człowiek do Wymowy fpofobny, użyie ich w okoliczności, acz bynáymniéy o nich nie myśląc.

Dlá

Dlátego nie przedsiębiorę mówić o wszystkich Retorycznych figurach, (a) nie tykám ich podziału; ale żywsze i mocnieysze okażę: lubo i o innych, które się w następuiących przykładach znáydą, namiénię.

Moc wielką sprawuie w mowie Wykrzyknienie (*Exclamatio.*). Ale w naszym ięzyku te wykrzyknienia *O! Ach! Przebóg!* rzadko, i to w gwałtowném poruszéniu serca używane bydź powinny, żeby się tym mocnieyszemi okazały. Lubo toż samo i o inszych postaciach wzruszaiących twiérdzić mogę. Bo nadto często używane, nie tylkoby mocy Wymowie nie sprawiły; aleby ieszcze dla téy częstości osłabić ią mogły. Powinny atoli iśdź w miarę téy passyi, którąśmy sami przeniknieni.

Cycero w gwałtowném niebezpieczeństwie Rzeczypospolitéy, kiedy Katylina zamiást

(a) Do poznania mowy, bardzo wiele służą postaci, czyli *figury i tropy*, wykład ich i podział, ile iest potrzebny do rozumiałości i ozdoby: o czémby powinno bydź obszérnieysze mieysce w Wymowie. Ale to iuż po náywiększéy części znáyduie się dostatecznie wyłożone we wszystkich częściach Grammatyki Elementarnéy i Przypisach do niéy, zwłaszcza na Klassę III. Jakoż sposobiącemu się do Wymowy, potrzeba dobrze ten skład mowy poznać: czego stamtąd nabydź wprzód można i należy.

miáſt tego, coby miáł zginąć, iako zły obywatel, ieſzcze się na radzie Senatu z poczciwymi znáydowáł, wzruſzywſzy się sám w ſobie — *O tempora*, zawołáł, *o mores! Senatus haec intelligit, Consul videt, hic tamen vivit! Vivit! imo vero etiam in Senatum venit!* „ O czaſy! o obyczaie! wié to Senat, wi- „ dzi Konſul, ten iednak żyie! Co mówię „ żyie? owſzém i w Senacie zasiadá! „ Mówiąc *np.* o nieſzczęśliwościach woyny, a miarkuiąc iéy niekiedy potrzebę, dlá poparcia ſprawiedliwości, przebiégłſzy inne okoliczności, nakoniec mógłbym się wzruſzyć i wyrzec: „ O woyno ſzkodliwá i „ opłakaná! ale i dobrá w potrzebie! Ten „ oręż, który mściwie krew ludzką prze- „ léwá; drogie życie człowieka i maiątek „ ocala! „ tu ięſt razem *Exclamatio i Antithesis*, czyli przeciwnych rzeczy umieszczenie tak, jako w piérwſzym przykładzie ieſt wyſzczególnienie *Enumeratio partium*, (b) i powtarzanie iednychże wyrazów *Repetitio.*

Kiedy się Mowca ſzczególniéy do ſłuchaiących, albo nawet i nieprzytomnych obracá; taká *figura* zowie się *Apostrophe.*

Cy-

(b) Dobre wyszczególnienie, a przyzwoicie użyte, czyni mocną i wdzięczną mowę, okazuie należyte względy, obiaśniá rzecz i gruntuie.

Cycero w ſprawie Sycyliyczyków przeciwko Werreſowi, tak mowę ſwoię do Sędziów obrócił: (w) „ Przebog! zaradźcie „ temu Sędziowie! Przeſtrzégam i mówię „ to, co rozumiém, że porę nayſpoſobniey„ ſzą z Nieba daną mácie, ażebyście od „ nienawiści, od zazdrości i hańby wáſz „ cały ſtán (*Senatorski*) uwolnili. Nie „ wielká chwáła tam bydź ſprawiedliwym, „ gdzie nikogo nié maſz, któryby, albo nié „ mógł, albo nie chciał przekupić. Ten Sąd „ ieſt, na którym wy o obwinionym, Lud „ Rzymſki o wás ſądzić będzie: i na tym „ iednym dá się widzieć, możeli za Sądów „ Senatorſkich, człowiek náywinnieyſzy, „ a náypiéniężnieyſzy, ſprawę przegrać. „ Bo taki ieſt pozwán, który winien ieſt „ naywiękſzych zbrodni, a má naywiękſze „ piéniądze ... Doſtoyność waſza ſprawuie, „ że grzéſzyć, bez wielkiéy ſzkody i nie„ bezpieczeńſtwa Rzeczypospolitéy nié „ możecie.

W Ce-

(w) *Act:* 2. *in Verr:* Sylla Dyktator odiąwszy moc sądzenia Rycérstwu, postanowił práwo, żeby nié mogli bydź na Sędziów wybiérani, tylko sami Senatorowie: utrzymywało się to do lat 50. powróciła potém *ad Equites* sądowá władza, kiedy Senatorowie sprawiedliwość krzywdzili.

W Cezara za Ligaryuszem, wmawia, że „ ty, któryś o niczém nie zwykł zapominać, „ tylko o krzywdzie sobie wyrządzonéy, „ nié masz nic ani w szczęściu swém zna- „ cznieyszego, nad to, że możesz, ani w cha- „ rakterze swoim lepszego, nad to, że pra- „ gniesz iak náywięcéy ludzi ocalić! „

Plancyusz, który za swoiéy Kwestury, wygnanego Cycerona, bardzo mile na Prowincyi przyymowáł, zostáł był Edylem: o który urząd staráł się także *Laterensis*. Tén roziątrzony na przeciw Plancyuszowi, pozwáł go do sądu. Cycero wyborną mową broniąc Plancyusza, tak przy dokończéniu iéy mówi: „ Sędziowie! już nie za tym wás „ proszę, nie za tym się wstawiám, któregom „ swoią pomocą wspiéráł; lecz za tym, któ- „ ry był stróżem bezpieczeństwa moiego! „ Nie usiłuię tego pozyskać ani dostatkami, „ ani powagą, ani wziętością, ale prożbą, „ łzami i litością: ze mną téż oráz, o toż sa- „ mo wás, nieszczęśliwy ten, a poczciwy ie- „ go Oyciec prosi i zakliná: a tak za iednym „ synem, dwóch Oyców dopraszámy się „ zmiłowania waszego! „

Wielce do wzruszéniá umysłów pomágá, i ozdoby Wymowie przydaie, stosowne przytoczénié cudzéy mowy, bądź żyiącéy bądź umarłéy osoby, albo i rzeczy nawet nie żyiącéy, iakoto Oyczyzny. Taká postáć

nazywá się u Retorów *Prosopopœia*. Przytoczénié cudzego zapytania, odpowiedzi, lub iakiegokolwiek bądź głosu, ieżeli i powieść czynioną w rozmowie, milszą w słuchaniu sprawiá, osobliwie kiedy dobrze będzie udaná; możná stąd brać miarę, iak Wymowę wszelkiego gatunku ożywiá.

Gdybym mówił przeciwko zagęszczonym poiedynkom; przywiódłbym na końcu, z myśli *Russa* przeciwko samobóystwu, Oyczyznę mówiącą. „Wartá tego Oyczyzna, ażeby usłuchać iéy głosu. Jeżeli ci, „rzekłaby zapalczywemu, rozumnéy duszy namiętność nie odięła, a iskierka cnoty w gruncie serca twego zostaie; naucz „się lepiéy życie szacować. Gdy od niebacznéy zemsty ku własnéy więc zgubie, „poczuiesz się bydź nagabanym; mów sobie: *Uczynię ieszcze, aby iednę dobrą sprawę*, „*nim zginę*." Potém idź dopomóż nędznemu, „poratuy nieszczęśliwego, wesprzyy ucisnionego. Jeźli cię tá uwaga wstrzymá „dziś, taż wstrzymá i iutro, i po iutrze, i przez „całe życie. Jeźli cię nie wstrzymuie; „zgiń, boś nie wart bydź synem Oyczyzny.

„Prywatny Obywatel ciężko rozrzewniony nad szkaradnym nałogiem, nie „potrafi złemu przeszkodzić, iako ów, który z brzegu widzi tonących, a innéy po„mocy dadź im nié może, tylko próżno

wo-

„ wołaiąc i lituiąc się nad nieszczęściem „ bliźniego. Do wás atoli Práwodawcy, „ do wás Oycowie ludu, którzy tron Boga „ zasiadacie na ziemi, w których ręku losy „ Narodów, pożytki i szczęśliwość zostaie, „ do wás ludzkość i cnota, do wás żałosná „ sprawiedliwość głos swóy wznosi! Przy- „ wiążcie hańbę do zbrodni, cechą sromo- „ ty napiętnuycie bezprawie! „

Kiedy Mowca dlá tym mocnieyszego wyrażenia rzeczy, udaie, że nie wié, co ma mówić, albo co wprzód powiedzieć, takowá postać nazywá się *Dubitatio*: z którą częstokroć łączy się Zapytanie, i Wykrzyknienie wyrażaiące zdanie iakowe *Epiphonema*.

Scypio tak do zbuntowanych żołniérzy zaczyná: (x) „ Nigdym się nie spo- „ dziéwáł, żeby mi kiedy na wymowie „ do własnych żołniérzy schodziło. Do „ wás, iakbym miáł mówić, ani mi rozum, „ ani wymowa nie poddaie. Bo nie wiém „ nawet, iakiém imieniem wás nazwać. „ Obywatelami? wás? którzyście Oyczy- „ zny swéy odstąpili? Czy żołniérzami? „ a gdzież woyskowá karność, gdzie przy- „ sięga? Czyli nieprzyiáciołmi? ale oso- „ by, twarze, mundur obywatelski pozna-

„ ię;

(x) Hist: Liv: Dec: 3.

„ię; uczynki, mowy, rady, umysły nie-
„przyiácielskie znáyduię ....„

Czarnkowski u Gornickiego w sprawie Xiężnéy Ostrogskiéy. „Co ia tu piérwéy „Miłościwy Królu mám obżałować? al-
„bo co za słowa na to naléśdź? Gwałtli
„ten, moc, razy, ból Xiężnéy JéyMci
„starszéy? czy gwałt, który się dział Xię-
„żnie młodszéy? czy zuchwalstwo, prze-
„pych, okrucieństwo tych obu Panów?...
„To iest zysk, a ostatnią zapłata poczci-
„wych posług Xiążęcia Jliego, iż mał-
„żonka iego poczciwa, i iedyna córka,
„białegłowy, którym i okrutny tyran
„dobywszy miasta zwykł przepuszczać,
„wysiedzieć się w pokoiu, w zawarciu
„swém, przy poczciwéy zabawie, pod
„obroną práw i swobód pospolitych, pod
„zwiérzchnością W. K. Mci nié mogły!„

Gust.

Łatwiéy iest uczuć i powiedzieć, co iest, albo nie iest w dobrym guście, a niżeli tenże sám gust w zwięzłym opisie wystawić. Gust pochodzi z większéy skłonności przyrodzonéy do iednéy rzeczy, niż drugiéy. Ten, má gust w nauce, ten w muzyce, ten w polowaniu, ten w gospodarstwie. Jeden bardziéy lubi prozę, niż wiérsze: drugi bardziéy wiérsze, niż prozę.

Nie

Nie wszyscy Autorowie maią szczęście podobania się wszystkim. Te gusta różnią się od siebie: ale też niektóre w jednéyże osobie połączone bydź mogą. Nié ma człowieka, któryby cnoty nie poważał, ale má gust w upodobanym występku. Lecz dáwszy pokóy moralnym względom, szukáymy, co może dobry gust sprawić i doskonalić. Bo gust, podług którego sądzimy o wszystkich rzeczach, iest iakoby sędzią wszystkich dzieł rozumu, dowcipu, przemysłu i sztuki.

Możná mówić, że tá czułość i delikatność, przez którą piękne mówienie i pisanie, od mniéy pięknego uważámy i rozeznawámy, gust mówienia i pisania sprawuie. Czułość ta i delikatność wszystkich tych wad uniká, które w mówieniu i pisaniu przyczyną są acz pomnieyszéy przykrości: albo które nieprzyiemne iakie wyrażenie na umyśle zostawić mogą. Bywaią słowa i wyrazy podleysze, lub wolnieysze: nie śmié ich delikatność używać. Ale wszystko ważąc nieiako na szali gustu, cokolwiek się i w pospolitém mówieniu, osobom dobrze wychowanym podobać nie zwykło; tego się tym bardziéy w Wymowie strzeże. Odrzuca też pospolite ozdoby, náypowabnieyszych wyszukuiąc.

A

A jako w zdrowym człowieku, zmysłowy guſt, w uczuciu miłém albo niemiłém, wyprzedzá właśnie uwagę i zaſtanowienie: zaráz w piérwſzém ſmakuiąc, odrażaiąc ſię od drugiego; tak umysłowy guſt, przez zdrowy rozſądek i wiadomość rzeczy, zaráz to, co ieſt dobrego, pochwáli, a złemu przygani. Jako zaś człowiek chory, maiący ſmak zepſowany, woli ten pokarm, którego zdrowi nie lubią; tak zły guſt maiący, ſzacuią to, czego rozſądni ludzie nie chwálą.

Zdrowy rozſądek przy téy delikatnéy czułości, lekkie nawet wady, acz tyſiącznemi ozdobami ſztucznie ukryte poſtrzégá. Natychmiáſt pozor od iſtoty, proſtotę od ſzczérości, wſpaniałość od przyſady, a ſamę delikatność od wytworu rozezná. Pokaże mu ſię w wyſokim guście wyrażenie Kornela Francuzkiego Poety, w Traiędyi Horacych, kiedy ſię pytano ſtarego Oyca pozoſtałego syna Horacyuſza, po bitwie z Kuracyuſzami: *Cóżeś chciáł, żeby był syn na przeciw trzem dokazáł? żeby umarł,* odpowié Oyciec. Gracyana zaś iednego z Hiſzpańſkich Autorów pochwála Alexandrowego ſerca, podobać mu ſię nie będzie. „*Arcy-ſerce, w którego kąciku, tak dobrze ieſt cały świat umieſzczony, że ieſzcze w niém dlá ſześciu innych mieyſce zoſta-*

ło. Bo nadto wielkie to arcy ſerce, żebył dlá ſiebie ſzacunek znaleśdź mogło. Sám ſpoſób myślénia i obrot myśli od guſtu zależy. Pięknáto rzecz w przyzwoitém mieyſcu dowcipną myśl umieścić, wydadź ią całą, albo przez połowę, dobrać wyrazów właściwych, albo przenośnych, żywszych, lub przyiemnieyszych, uczynić nieſpodziewany, aiednak ſkładny ſtoſunek:

Ale rozum ludzki w tém nawet, w czém bardziéy ſię okazuie, ſłabe i ograniczone má światło. Rzadko ſię podobno znáydzie guſt doſkonały, z gruntownym rozſądkiem złączony, któryby ſprawiedliwie zwłaſzcza w Literaturze, przy doſkonałości, niedoſkonałość rozeznáł. Dziwić ſię więc nié możná, że niewydoſkonalony guſt, bardziéy chwytá xiążkę dlá przepędzenia czaſu, w dziwacznych, a częſtokroć związku niémaiących uroieniach Autora, a niżeli dlá oświéconéy i pożytecznéy zabawy. Z pomiędzy wielu xiążek dziś w guście będących, roſtropná potomność niewiele podobno wybierze.

Znaiący dobrze Muzykę, Malarſtwo, Ryſunek, Architekturę, lub inne wiadomości zaoſtrzaiące dowcip i wzbudzaiące ciekawość, takie miéwaią uczucie, w przedmiotach ſwoiego guſtu, iakiego nigdy nie do-

świadczaią ci, którzy mniéy się na tém znaią, co widzą, lub słyszą. Samo nawet poznanie uchybienia, lub dostrzeżenie iakowéy wady i omyłki, lepiéy wydaie doskonałość rzeczy, i piękność odbiiá. A tak człowiek maiący gust, inne nieiako má zmysły, inne właśnie oczy, uszy, od tych, którym taki gust znaiomy nie iest. Dziwił się ieden Greczyn sławnemu obrazowi Heleny od Zeuxysa odmalowanemu tak dalece, że codzień iednę, lub dwie godziny przypatrywáł się sztuce: tak długie i częste przypatrywanie się iednéyże rzeczy, było bardziéy do podziwienia drugiemu, a niżeli sama ta sławná sztuka. Ale też odebráł od tamtego odpowiédź: *Weź moie oczy i patrzáy, a zobaczysz czemu się zdziwisz!*

Naturalnie człowiek lubi przyiemność i práwdę powazá. Wszakże się często w wyborze swym myli. Bystrá chęć, któ rá go ku temu wiedzie, często mu pozorne wdzięki, za práwdziwe, i szczéry fałsz, za práwdę wystawi. Zaczyná się dziwić w czytaniu, naśladuie w pisaniu, i stąd zaraźliwe źrzódło złego gustu wytryská. Ale iednak dobry gust, gustem iest wszystkich ludzi rozsądnych w każdym wieku i narodzie. Płochy gust, gust zły, zawsze u nich płochym gustem i złym będzie.

dzie. Dowolny zaś guſt, który daie początek tylu rozmaitym modom, raczéyby *fantażyą*, a niżeli guſtem nazywać.

Natura iedynym ieſt wizerunkiem guſtu. (y) Co od niéy odſtępuie, to nié może bydź przyzwoitém i chwálebném. Zaráz bowiém odrażá, co ſię naturalném nie zdaie. Zaczém ieden tylko bydź musi guſt dobry: a ten będzie zgodny z naturą: żeby ſię w żadnym względzie nic przymuſzonego, nic przyſadnego nie wydało: taki guſt, ieżeli ſię komu nie podobá; ten zapewne guſtu dobrego nié má. Ztémwſzyſtkiém widzimy różny guſt w ludziach i narodach, wziętość nawet z oświécenia maiących: guſt ich może bydź dobry, ieźli ieſt do natury ſtoſowny. Ta bowiém z rożlicznych względów uważaná bywá. Obráz iednéyże rzeczy, w różne poſtaci wydany, równie będzie dobry, gdy równie dobrze do natury przyſtoſowany. Co zaś káżdy wiek i naród oświécony chwáli; to muſi bydź w dobrym guście zrobione.

(y) Naturam si sequemur ducem; nunquam aberrabimus: sequemurque & id, quod acutum & perspicax natura est, & id, quod ad hominum consociationem accomodatum, & id quod vehemens atque forte. *Cic: lib. 1. de off.*

Wiele ieſzcze do dobrego guſtu pomágá, dobraná ſpołeczność i oświécona: w niéy ſię delikatności nabiérá, chęć przyiemności panuie, ſłodká wzaiemność náymnieyſzéy przykrości mieyſca nie daie. Stąd kiedykolwiek nauki kwitnęły, a guſt był w ſzacunku, zawſze ſię ludzie ſławnieyſi nazem okazywali. Jedni od drugich nabywali i kſztałcili przymioty. Bo téż własnie i guſt, kiedy się w Narodzie zabiérá, nie ieſt ograniczony iedną iaką nauką, sciągá się do wielu rzeczy. Tym się zaś pięknieyszy taki związek guſtu okazuie: a ludziom zawsze ieſt pożytecznieyszy i przyiemnieyszy.

Oświécona téż pomiarkowaná i rozsądná krytyka, niemało do wydoskonalénia gustu należy. Wiele rzeczy nagannych bydź musi, kiedy żadnéy naganie podpadać nie będą. Potrzeba więc i Aryſtarchów, (z) żeby się guſt wydoſkonalał. Kto pisze, ażeby się ſtał drugim pożyte-

(z) Arystarch rodem z Samotracyi, żyiący przed Chrystusem około roku 148. Nauczycielem był syna Ptolomeusza Filometora Króla Egiptskiego. Człowiek był uczony, rozsądek miał wielki, wyborné zdanie i obszérną wiadomość rzeczy. Ułożył Homerowe dziéło, które było bez porządku. Cycero świadczy, że, który mu się wiérsz z *Iliady*, lub *Odyssei* nie podobał; nie przyiął go za Homerowy. *Homeri versum ne-*

tecznym, chętnie ofiarę z miłości własnéy uczyni, przyymuiąc sprawiedliwą krytykę, za dobroczynne światło. Kto zaś tak uprzedzony ieſt o sobie, że go acz sprawiedliwá i grzeczná krytyka, zaráz roziątrzá; ten większéy przyſługi powszechności okazać nié może, iako gdy pisania poprzeſtać raczy.

Wiele ieſt obſzérnych kraiów, gdzie znaiomość guſtu nie doſzła: gdzie żadnego ſzacunku nié máſz dlá Malarſtwa, Rzeźby, Architektury: gdzie wiadomość rzeczy, w szczupłych granicach zamkniona zoſtaie. Wiele Azyatyckich, Affrykańſkich i Amerykańſkich narodów, dobrego guſtu nie znaią: bo nie znaią Nauk wyzwolonych i kunsztów, które się w podziele Narodom Europeyſkim doſtały: gdzie iednak nie wszędzie na równym ſtopniu ſtanęły.

Ale téż dobry guſt, ieſtto rzecz rzadká i możnáby do niego baieczkę Fenixa ſtosować. A iako, wszyſtko na świecie, tak i dobry guſt, nierychło ku swoiéy doſkonałości przychodzi. Wiele wieków minęło,

---

gat, quem non probat: Cic: ep. lib. XI. ad fam. W późnieyszych wiekach aż dotąd, imié Arystarcha, bierze się za rozsądnego i ostrego krytyka.

nęło, nim się pokazała iutrzenka światła wdobrym guscie. Też same narody, których dziś wielbimy guſt w Nauce i wynalazkach, bardzo powoli szły do tego ſtopnia ſławy. Tak u nás, iako i gdzie indziéy swieciło swiatło i gaſło. Grecy i Rzymianie, którzy wszyſtkich inszych barbarzyncami zwali, sami przez długi czas byli grubym ludem. Od początku swiata, kilkadziesiąt wieków liczymy: niewiele ich iednak rachuiemy, którychbyśmy guſt szacowali. A do tego bardzo bywáł ograniczony. Kiedy Grecya, a raczéy niektóre w niéy narody, ſłynęły z oswiécenia i poloru; większá nierównie część świata, dzikie życie w ciemności pędziła. A wzaiemne mordy i zaboie, pod poważném hasłem waleczności i męztwa do potomności przeszły. Ale pięknieyszá ieſt hiſtorya pożytecznych wynalazków i szacownych płodów rozumu ludzkiego: któremi się człowiek, nie gubić, ale uszczęśliwić może.

Wſtarożytności, dwa się tylko przednieysze wieki Europeyſkiego guſtu pomiędzy znaiomszemi Narodami policzyć mogą. Piérwszy był u Greków około czasów Filipa i Alexandra: a ten był wiek Sofokla Eurypidesa, Demoſtenesa, Eschinesa Sokratesa, Platona, Aryſtotelesa, Apellesa,

Zeu-

Zeuxisa, Fidaysza, Praxitellesa. Drugi wiek u Rzymian, za czasów Cezara i Augusta, czyli wiek Cycerona, Hortensego; Warrona, Salustyusza, Liwiusza, Owidyusza, Horacego; Wirgilego; Witruwiusza; Kornelego Neposa: Rzymianie zawoiowawszy Grecyą, zdaie się, że sobie dowcip i gust tamtego Kraiu zhołdowali. Lubo z drugiéy strony, powszechnie i do naszych wieków mówiąc, zdaie się rzecz podobna do wiary; że ieżeli przeymuią co Narody od Narodów, blizkiemi są otwarcia tegoż samego u siebie.

Nié można wprawdzie twiérdzić; żeby albo między Grekami; albo między Rzymianami, po wieku wzwyż wyrażonych mężów, nié miało iuż bydź ludzi w starożytności sławnych nauką i gustem: bo iak przed tą sławnieyszą epoką dla obu narodów, w Grecyi był Homer, było siedmiu mędrców, był Perykles, i pisarz woyny Peloponezkiéy Tucydydes, którego xiążki (za swiadectwem Dyonizego z Halikarnasu (ośm razy Demostenes przepisywał, i prawie wszystkich na pamięć się nauczył, w Rzymie zaś był Enniusz, Plautus, Terencyusz: Antoni i Krassus mowcy; tak też i potém, że nie wspomnę Greckich Plutarchów, Dyonów, byli w Rzymie Curtius, Quintylian, Juvenalis, Martialis Pli-

niuſzowie, Tacyt, a wtenczas był ieszcze gust i w znacznym stopniu; zwłaszcza kiedy Naród Rzymſki pod dobrémi pánami zoſtawał: iakimi byli Titus, Trajan, Marek Aureliusz, Antonin: ztém wſzyſtkiém zbytnie okazywanie dowcipu, iuż od Seneki zaczęło dobry gust psować.

Doświadczona rzecz z Hiſtoryi Nauk, że dobry guſt przyszedłszy do pewnego ſtopnia doſkonałości, wkrótce z téy wyſokości, na dół uſtępować zaczyna. W Grecyi po Demoſtenesie, w Rzymie po Cyceronie, im więcéy chciano Wymowę przyozdobić, tym mniéy prawdziwéy piękności iéy zoſtawiono. Nadto ozdób w Wymowie, iak nadto ſztukateryi w Architekturze, równie się dobremu guſtowi przeciwi. A iako cienie przyzwoicie na obrazie dawane, pięknieyszą ſztukę czynią: tak pomiarkowane użycie ozdób w Wymowie, doſkonalszą Wymowę ſprawuie. Kto zawſze tylko dowcipnie lubi mawiać; niepodobna, żeby po większéy części, nieſtosownie i płocho nie mawiał: Kwintyliana to iest uwaga, który tę dowcipną mowę, do światła oczu przyrównywa: nie chce iednak, aby w całéy poſtaci człowieka, nic więcéy nie było tylko oczy. (a)

Ten-

(a) Solas captanti sententias, multas necesse est dicere leves, frigidas, ineptas. Non enim po-

Tenże sám Autor żali się w dziełach swoich, na gust za wieku swego w Wymowie zepsowany. Przypisuie to naprzód uczącym Wymowy: którzy o Wymowie obszérne przepisy uczniom podaiąc, zaniedbywali czytania dobrych Autorów. Sáme zaś Krasomowskie przepisy, mogły nie iednego uczynić dobrym Retorem, z umieiętnością wszystkich szczególnych nazwisk tropów, i figur, ale prawdziwym mowcą nikogo nie zrobiły. Prawda, że wprawowali uczniów w pisanie i nieprzygotowaną Wymowę: ale cóż to znaczyło bez znaiomości dobrego wzoru, bez źrzódła gustu? Byłby to pożyteczny sposób, przy doskonałych wszakże przykładach, któremiby umysły dobrze napoione były."

Powtóre, według zdania Kwintyliana, wielce szkodził Wymowie pośpiech Rodziców, chcących iako nayprędzéy synów swych na stopniu widzieć. Że zaś do tego náykrótszá była droga przez stawanie w sądach, niedouczeni młodzieńcy, nieugruntowani w stylu, nie zabrawszy gustu do dobrego czytania, prędko przeszedłszy (podobno tylko dlá sławy przeyścia) nauki i edukacyą

test esse delectus, ubi numero laboratur... Ego haec lumina orationis, velut oculos quosdam Eloquentiae credo: sed neque oculos esse toto corpore velim. *Quintil:* *l*. 8. *c*. 5.

cyią, a może i nadto wczesne uprzedzenie maiąc o swém rozumie, mogliż na sobie utrzymać powagę Wymowy, którą się wsławiać chcieli? A nie umieiąc ieszcze i dobrze mówić, iakże mogli bydź wymownymi? Przetoż się Wymowie coráz mniéy prawdziwéy świetności zostawało: aż się nakoniec w dziecinną i niedorzeczną obróciła, a prawie przepadła.

Ale náywięcéy skażenie dobrego gustu w Wymowie, przypisuie Kwintylian Senece: mężowi wprawdzie z wielu względów, z wyboru zdań, prawideł dobrego życia, i Filozoficznych pism swoich godnemu naszego szacunku: tym iednak dobréy Wymowie szkodliwszemu, że *mile ma wady, a bardzo sobie w swoim dowcipie podobáł.* J nie tak bywáł naśladowany, iak lubiony. (x) A ci wielbiciele Seneki, lubo się przechwálali bydź iego naśladowcami, tak potém od niego odstąpili; iak on od dawnieyszych. Ten tedy chciawszy bydź *oryginalnym*, a ukrywaiąc dzieła Cycerona i inszych, do swego sposobu niestosowne, własne

(x) Amabant autem eum magis, quam imitabantur: tantumque ab illo defluebant, quantum ille ab antiquis descenderat. Sed placebat propter sola vitia: & ad ea se quisque dirigebat effingenda, quæ poterat. Deinde cum se jactaret eodem modo dicere, Senecam infamabat. Quintil. Tom. II. cap. 9.

sne tylko roboty uczniowi swoiemu Neronowi poddawał. Za gustem Dworu i wziętością Seneki, zaráz i insi poszli. Sława wiele może, a ton daią możnieysi w Narodzie. Wiek dopiéro Kwintyliana, Tacyta i Pliniusza, należyty szacunek przywrócił Autorom złotego wieku Nauk Rzymskich.

Tymczasem zaś, gdy ci mężowie gust ożywiali, w Grecyi i po nadbrzeżach Azyi, mowcy pod imieniem uczonych Sofistów, o wszystkich rzeczach, w káżdéy sobie podanéy materyi natychmiást rozprawiali. Lud się dziwił tak skorym mowcom: a oni z okolic do okolic przechodząc, i mowy swe od pochwáły miast, gdzie się znáydowali, rozpoczynaiąc, odnosili szacunek prędkiego dowcipu i wprawnego ięzyka, który się zdawał wyobrażenia myślne wyprzedzać. Zwyczáy ten i sposób iakożkolwiek od sławnieyszych ieszcze wieków Greckich początek swóy biorący, nié mógł atoli bydź pożyteczny dobréy Wymowie: bo zapewne częstokroć wiełość słów, musiała zastępować niedostatek wyobrażeń. Łatwo też przebaczano nieprzygotowanéy mowie: chociaż się i wady w niéy postrzegały. Taki mowca psował gust narodowy: a naród pobłażaiący mowcy, psował gust iego.

Wszelako iednak i w dalszych nawet czasach, tak w Grecyi, iak i we Włoszech

Wi-

widać było gdzie niegdzie oszczątki gustu: ale ten stopniami na dół schodził, aż do zupełnéy zguby swoiéy: toiest, aż do rozerwania i upadku Państwa Rzymskiego na zachodzie i wschodzie.

Narody północne naiechawszy zachodnie państwo, całą postać rzeczy odmiéniły. Pogromca oręż woiował zbroynych, zabiiał spokoynych, gardził rozumem, i burzył pamiątki guſtu. Nie szacowano tego, na czém się nie znano. Wtenczas wſzyſtkie nauki umilkły. Bo hańbą było, ażeby co więcéy umieć, nad ſztukę zaboiu, albo się za innémi wieńcami ubiegać, prócz tych, które wydawały krwawe pola. Przetoż w owych náysmutnieyszych wiekach, ledwo kto umiał pisać i czytać: i zdaie się, że guſt i rozum, w rozwalinach gmachów od siebie wyſtawionych ukryty leżał. Wszyſtkich narodów ięzyki były grube i nieſkładne: ſám nawet Łacinſki, chociáż był ięzykiem Religii, praw i Traktatów, (niby iak reſzta hołdu panowaniu Rzymian:) ze wſzyſtkich ozdób ſwoich odarty, ledwo niezupełnie zaginął. Winny ſą nauki ludziom Duchownego ſtánu, że na oſobności ſwoiéy bawili się przepiſywaniem xiąg dawnieyſzych Autorów. Ponieważby nás były inaczéy nie doſzły. Zabytki wie-

wieków tych ciemnych i krwawych wieków niewiadomości, przesądów, zabobonu, fałszywych zdań, opacznego rozumu, ieszcze się i wiekom naszym dostały. Tak trudno iest wykorzeniać, co się wiekami wkorzeniło. Náymniéy też w każdym narodzie zwykło bywać ludzi práwdziwie oświéconych, i osób doskonałego gustu. Pospolicie zaś wszędzie bierze na siebie postać mądrości rozum uprzedzony i fałszywy.

Dziewiątego wieku, w wschodniém państwie za czasów Leona Filozofa, byłby z naukami gust powstał; ale mu tego nie dozwoliły odszczepieństwa, subtelne dysputy, i źle rozumianá pobożność. Na zachodzie zaś po wskrzészeniu od Karola W. zachodniego Césarstwa, woyny ustawiczne, i krucyaty, i nieprzerwane dysputy o niepoiętych rzeczach, a stąd kłótnie i zamiészania między władzą Duchowną, i swiecką, tudzież ucisk domowe, przemoc lenników, i słabość rządu, wszystko to razem złączone, broniło podzwignienia się gustowi i wstępu pożytecznym naukom. Nie bywało też prawie edukacyi, tylko Rycérská: albo się młodzież możnieyszych, po klasztorach uczyła czytać i pisać.

W Na-

W Narodzie naszym, gdy Polak umiał w rękę wziąć pałaſz, ale nie pióro, piſarze do sądów, brani byli ze stanu Duchownego. Dodziśdnia pozoſtał się zwyczáy sądowego piſania łaciną zepsutą, i datowania dokumentów ze Mszału i paciérzy Kapłańſkich. Przecięż Opaci z funduſzów swoich, nadanych sobie od Królów i Obywatelów, mieli obowiązek ſtarania około edukacyi Slacheckiéy. Na tenże koniec przeznaczone były Scholaſterye przy Katedralnych Kościołach. Daléy iuż od czaſu Kaźmierza W. za przykładem innych kraiów, zaczęły się publiczne szkoły: otworzona Akademia Krakowſka, z Kazmierza, do Miaſta Krakowa przeniesiona. Chwálebná była chęć Królów naſzych, i Ziomków gorliwość: ale Polſka z resztą Europy była bez guſtu dobrego.

Wynalazek druku około tychże czaſów, niemało lepszemu guſtowi poſłużył: bo nieiako źrzódło iego wydobył, przez wydanie na powszechny widok xiążek Łacinſkich, iakie od przepisywaczów pozoſtały, toieſt z błędami: póki ie z nich nie oczyscili poznieyszych wieków uczeni. Przeiąwszy druk od Niemców, mieliśmy w swoim ięzyku xiążki drukowane Gotſkim, czyli Niemieckim drukiem, aż do początku teraźnieyszego wieku.

W przeciągu tych lat, Mahomet II. dobywszy Konſtantynopola, uczynił koniec Rzymſkiemu państwu na wſchodzie. Cokolwiek było uczeńszych Mężów w Grecyi (lubo Mahomet szacowáł dowcip i sztuki) uchodzili z pod nowego rządu, na mocy i niewiadomości zasadzonego. Może bydź, że się niektórzy z nich i do naſzego Kraiu doſtali, nietylko do Włoch, dokąd ich náywięcéy popłynęło. Ponieważ wiémy z dzieiów naſzych, że za panowania pod tenże czas Kazmierza Jagiellona, od portu Kaczybey zwanego, doſyłała Polſka żywności oblężonemu Konſtantynopolowi. Wkrótce téż poczęła wſchodzić iutrzenka lepszego guſtu: zaczynali bydź i u nás dobrze znaiomi Autorowie Łacińſcy, a nawet i Greccy. Guſt i nauki odrodzenia swego czekały.

Gdy się zastanowimy nad naukami przed ich odrodzeniem w wieku XVI. łatwo przyznámy, że albo w zaniedbaniu, albo w pogardzie musiały zostawać. Fałszywe zdanie odwodziło zawsze od tego, co mogło dowcip rozszérzyć. Nié miały téż nauki żadnéy ponęty do siebie. Wydawały i mnożyły rzeczy wysokie, niepoięte: a wyiąwszy nader małą liczbę, rzadki był dobry czytelnik, tak iako i dobry Pisarz. Początki zaś wſkrzé-

szo-

szonych nauk, przez resztę Gotyckiego w nich niesmaku, nie były miłemi. Rzadcy bywali Mecenowie i właśnie tylko przechodząc, łaskawie na Muzy spoyźrzeli. Pokazało się więcéy uczonych, iak Bessaryonowie i Laskarysowie, i wielu inszych oświéceńszych Greków, lepsze z sobą wzory przywieźli. Pod opieką Xiążąt Medyceuszów, otworzyło się we Włoszech źrzódło gustu, okazała się prawdziwá Łacina, kwitnął ięzyk Grecki, Malarstwo, Rzeźba, Architektura, zostawiła po sobie pamiątkę w náypięknieyszym guście.

Nastąpiło też nakoniec iędno z náysławnieyszych w Polszcze panowanie Zygmunta I. w tenże czas Fraciszek I. we Francyi, Karol V. Cesarz w swoich Państwach, a potém Elżbiéta w Anglii, poważali nauki i ludzi uczonych. Była to epocha oświécenia znacznéy części Europy. Rodacy nasi po zakończonéy w Kraiu edukacyi swoiéy, zabrawszy gust do nauki, doskonalili go we Włoszech: a za swym pożytecznieyszym (niżeli się teráz trafiać zwykło) z cudzych Kraiów powrotem, rozszérzyli gust i światło w Narodzie. Zostawały w szacunku przymioty i dowcip. Wśród rozumnych ziomków, miał sobie Polak za hańbę, nie dbać

o wy-

o wydoskonalenie rozumu. Wzbudzał się przykładem i zachęceniem. Lat 41. panowania Zygmunta I. 24. Zygmunta Augugusta, iasny dzień nauk i gustu wieku sprawiły. Zwłaszcza, że w owych czasach przypadaiące woyny, nie były większe od potęgi Narodu.

Jakoż u nás musiały mieć większy wzrost nauki, a niżeli w jnszych Kraiach: ponieważeśmy nié mieli wtenczas ani woien o Religią, ani żadnych gwáltownieyszych zamiészek i zakłóceń domowych: iakich doznało Państwo Niemieckie, Francya i Anglia. Liczbę uczonych piérwszego rzędu Polaków, kto nie ieſt obcym w swéy ziemi, większą zapewne znáydzie, niżeli inszych Kraiów współczesnych. Francya miała swego Poetę *Rabelais*, dziwnie szacowanego w swym wieku, ale go teráz nikt nie czytá. Polska miała Kochanowskich, których szacowała przez słuszność i zawsze szacować będzie. Miło nám wspomnieć Orzechowskich, Modrzewskich, Petrycych, i tylu inszych, którym gdzie indziéy nie wielu podobnych znáydziemy. Z mowy już Stanisława Orzechowskiego na pogrzéb Zygmunta I. pisanéy, widzimy w jakich Mężów Polska obfitowała. Bo tam Mowca, żeby okazał chwálę zmarłego Króla, wy-

obraża sławę Narodu. Zeby poznać mówi on, iakim był Królem Zygmunt, dosyć iest znać iego Senat i Ministerium, widzieć Obywatelów za iego panowánia słynących, i ludzi do posług Rzeczypospolitéy przez niego wybranych. Co do gustu w Naukach, o tych Orzechowski tam twiérdzi, że łacińskie i Greckie wszedłszy do Polski, w niéy Obywatelstwo przyięły. (a)

Lecz i współczesni uczeńsi Cudzoziemcy,

(a) Wielebyśmy w téy mierze mogli okazać, przestaniemy iednak na iedném i drugiém świadectwie. Orzechowski w liście swoim do Pawła Rhamnusego uczonego Włocha, tak pisze o swoiém Woiewództwie Ruskiém. — Martem semper, Minervam autem nuper cæpit colere. Fuit enim Russia Scythiæ antea, cui finitima est, non multum sane genere et moribus dissimilis: quæ tamen ipsa consuetudine Græcorum hominum, inhumanitatem illam feritatemque Scythicam deposuit. Mitis enim jam est, mansueta ac benigna. Literis etiam vestris latinis atque græcis plurimum delectatur: quarum beneficio est assecuta, ut apud finitimos Scythas, nihil jam vehementer probet, præter Toxarim et Anacharsim illum veterem. Horum enim exemplis admonita, multos existimationis bonæ cupidos adolescentes, istuc ad vos Patavium in Jtaliam quotannis mittit: quorum sunt apud vos Cives ac necessarii mei Stanislaus Vapovius et Stanislaus Drohoiovius, Adolescentes nobiles ac

cy, toż samo nám przyznawali, nie widząc inszego Narodu, któryby się tak brał do nauk, iak Polski. (b)

Ze znáyduiemy w dzieiach naszych, o

F 2 po-

---

ac summa spe atque expectatione præditi: quos tibi notissimos esse vel ob id cupio, ut ex horum duorum moribus et ingenio, de tota gente nostra conjecturam facias: qui, quod Russia Provincia Polonorum ditionis sit, uno quoque nomine cum reliquis Polonis Patavii nunc censentur...

(b) Paweł Manuci w liście do Petrycego, to má o naukach Polskich. —... Sarmatia jam ita feritatem, siqua olim fuit, et quæcunque fuit, abjecit; ut ex transalpinis nationibus, nulla neque ad literas, neque ad benignitatem mutuaque officia dicatur esse propensior. Jtalia autem, in qua vigebant olim artes bonæ, ita veterem illam quasi formam videtur amisisse, vix jam ut agnoscatur. Simulacrum duntaxat aliquod in libris relictum est, cujus excellentem pulchritudinem animo intuentes admiramur, et studemus imitari: præsentem effigiem, oculis frustra quærimus... Quo nomine tibi gratulor plurimum et Patriæ tuæ... Podobnież i on, i insi w listach swoich do Myszkowskiego, Zebrzydowskiego, i drugich Ziomków naszych, tłumaczą się względem gustu Polskiego do nauk owych wieków. — Agnosco (pisze w jnszym liście Manuci) in his institutis, præclaram consuetudinem, egregiaque studia nunquam satis laudati Crac: Episcopi, Andreæ Zebrzydowii, cujus ex perpetuo multorum annorum convictu, quotidianis sermonibus, consiliis, probitate ac doctrina, quasi divinis legibus formasti animum tuum &c. &c.

podrożach Polaków za granice, zdaie mi się, że to okazuie, zwłaszcza w owych wiekach, iak Polacy usilnie oświécenia swego szukali, skąd go tylko zasięgnąć mogli. Wiadomy iest uczyniony w Padwie honor nauce młodego Zamoyskiego. Wiadome podziwienie Francuzów, względem naszych Posłów do Henryka wysłanych, których naukę i oświécenie sławili: a Dwór Karola IX. za świadectwem Tuana, musiał wyszukiwać uczeńszych, dla rozmowy z Polakami.

Jeżeli iuż uczeni nasi wiele pisali łacińskim ięzykiem, pisali i Polskim: czego dowodzą pozostałe ich xiążki: o które się dziś oświéceni Ziomkowie tak usilnie staraią. Nie mógłby zaś bydź tak powszechny i tak pożyteczny gust Narodowy w Naukach, przy zaniedbaniu Oyczystego ięzyka. Bo któżykolwiek Naród zabrał gust do nauk, tenże zaraz i ięzyk swóy doskonalił. Tak uczynili Włosi ieszcze przed wiekiem XVI. tak wieku przeszłego Francuzi, Anglicy: teraźnieyszego Niemcy, tak Szwedzi teraz czynią: tak i Polacy czynili za wieku Jagiellonów, i pozniéy. Widzimy z radością i podziwieniem wydobyte z dáwnieyszych naszych Pisarzów słowa i wyrazy dosadne, w których moc i piękność mowy Polskiéy czuiemy. Ugrun-

Ugruntowany gust pod Jagiellonami, utrzymywał się ciągle za Batorego. Ale panowanie tego Króla, który nie umieiąc dobrze po Polsku, łacińskiemi wyrazami swoię Polszczyznę dopełniał, zaczęło epokę mięszania łaciny w mowę Polską. Co w Królu potrzeba, to w Ziomkach przypodobanie się czyniło. A wiémy, że się i wady modnie naśladować zwykły. Dymitr Sokołowski, który umarł Nominatem Arcy-Biskupem Lwowskim, łacińskim ięzykiem przed tym Królem kazywał. Szacowna iest mowa Krzysztofa Warszewickiego na pogrzéb Batorego pisana. Umieli w tych wiekach Polacy myślić i czynić chwalebnie.

Długie i nie bez szkody dla interesów Kraiowych, panowanie Następcy Batorego, blizkie iednak czasów oświéconego wieku, nie było bez wielu uczonych: a byłoby szkodliwsze bez Zamoyskich, Chodkiewiczów, Zołkiewskich.

Snopek Zygmunta III. (iest to pochwała dla zmarłego tego Króla) dowodzi, że iuż od tego czasu, dowcip Polski zaczął się za śmiałemi przenośniami ubiegać, żeby coś niepospolicie powiedzieć: a tośmy iuż okazali szkodliwe dobremu gustowi.

Napis statuy Zygmunta, wystawionéy od Władysława IV. lubo nie iest w do-

sko-

skonałym guście, nie iest atoli w zbytnie zepsutym. Jest tam pochwały nadto: mieysce prawdy zaięło przywiązanie Synowskie. Jednakże sława Jagiellońska łączyła się z panowaniem Władysława. Uprawne role, osiadłe wioski, miasta kwitnące, pożyteczny wyrobek płodów ziemi naszéy, porządek w Kraiu, męztwo, przemysł, szacunek Malarstwa, Rzeźby, Architektury, nie są znamionami złego gustu. Styl tego wieku pisarzów bardziéy iuż wyniosły, a niżeli umiarkowany.

Z śmiercią Władysława odmiéniło się wszystko. Nastąpiły burzliwe czasy: a cośmy mieli nieść na wschód pogrom zwycięzkiego oręża; stanęliśmy nad przepaścią zguby i zagłady imienia Polskiego. Wyruszony właśnie Naród z fundamentów swoich, rozwalone miasta, zalane kruszce, zepsute które były winnice, (x) wygasły przemysł, smutną rzeczy postać uczynił. W śród postronnych woien i nieszczęśliwości domowych, musiały nauki pod bronią milczeć: albo się nie wielu niemi na osobności bawiło, przy Bibliotekach dobranych xiążek, iaka była z sła-

(x) Dowodne są ślady, że były w Polszcze winnice: ztwierdzaią to Akta niektórych Kapituł Katedralnych.

z sławnieyszych w Kraiu, prócz Krakowskiéy, Nieświézká. W zaniedbaniu pożytecznych nauk, i Wymowa wielki uszczérbek poniosła. Ale nie wprzód na ostatnim stopniu zepsowania stanęła; aż od czasu X. Bartochowskiego, który Janowi III. z wyprawy Wiédeńskiéy powracaiącemu, ofiarowáł *panegiryk* pod tytułem *Fulmen Orientis*: gdzie lubo są niektóre i dobre myśli, więcéy iednak przysady: a Wymowa po náywiększéy części zasypaná kwiatkami, toiest pozornemi myślami napełnioná: co nazywano ozdobnym, kwiecistym stylem, *stylus floridus*. Podobáł się u Dworu *panegiryk* Bartochowskiego: a naśladowcy, sposób iego przeięli, nie wyrównawszy może dowcipowi. Zły gust, gorszy ieszcze za sobą pociągnął. Zarzucony był wkrótce Naród panegirykami kwiecistego i nierozumianego stylu: gdzie częstokroć náymiernieysi ludzie, Obywatele prywatni, z Cezarem i Alexandrem zrównani: nie była dobrze przyiętá xiążka, bez tytułu osobliwego: nie obeszła się nigdy polszczyzna, bez łacińskich przydatków. Mieliśmy iednak i wtenczas, trzech sławniéyszych Poetów: Twardowskiego, Chróścińskiego i Kochowskiego, który téż napisáł we trzech xięgach pod tytułem *Kli-*

ma-

makterów dzieie Narodowe za Jana Kazmiérza. Wyiąwszy panuiące *koncepta i alluzye*, rzecz iego iest gruntowna i iasna. Bo nietylko przypadki, lecz ich przyczyny wykłada. Maxymilian Fredro Kaszt. Lwowski był także ozdobą Nauk w tym wieku.

Tymczasem gdy u nás był wiek konceptó? i miészanina łaciny, wiek Ludwika XIV. we Francyi, sprawił gust przyiemnieyszy i doskonalszy w każdym rodzaiu oświécenia. Sławne panowanie tego Króla, okazałość iego dworu, sprowadzała zewsząd Cudzoziemców do Francyi: rozszérzał się między posronnymi gust lepszy, i ugruntował się nakoniec w pożytecznéy a zdrowéy Filozofii, i kilkanaście poprzednich wieków, w wynalazkach i doskonałości przeszedł.

Lubo zaś Francuzi i Anglicy, dwa narody náysławnieysze oświéceniem, wywodzą początkową datę swych nauk, iedni od Franciszka I. drudzy od Elżbiéty; iednakże nie naznaczaią epoki przyzwoitszéy swym naukom, iak we Francyi dopiéro od końca panowania Ludwika XIII. a raczéy od panowania Ludwika XIV. w Anglii od Karola II. My z wielu Włochami i z wielu Niemcami, Hiszpanami, wzbiialiśmy się w górne i niedościgłe *koncepta*: a od któréy litery zaczęliśmy piérwszy wyráz mowy, od téyże często-

kroć

kroć i wszystkie inne musiały się zaczynać. Wszakżeśmy nie byli wynalazcami tego sposobu. Co się gdzie indziéy utrzymywało, to i u nas trwało. Uczeńszym nawet, aż do teraźnieyszego panowania, trudniéy było ięzykiem Oyczystym, niż łacińskim pisać. Gust cudzoziemczyzny we wszystkiém, musiał i Narodowy przemysł osłabić. Pozapominaliśmy wielu dobrych słów ięzyka swego, poczyniwszy z łacińskich wyrazów, polskie zakończenia. Nieszczęśliwości na Naród nasz od początku XVIII. wieku, panowanie Domu Cudzoziemskiego, Edukacya szkolná niby obszérną znaiomością ięzyka łacińskiego, ale bardzo słabą dobrego ograniczoná, edukacya możnieyszych przez ludzi zagranicznych, po większéy części nieumieiących więcéy, nad oyczysty ięzyk swoiego kraiu, gardzących ięzykiem, rządem i kraiem naszym, nie sprawiła w edukuiących się przywiązaniá do ięzyka i Kraiu swego. Ponieważ się zaś we Francyi lepszy gust zaczął; udawali się tam Polacy po niego: a z tego Francuzkiego gustu, podobało się wszystko bez różnicy: i po wyrzuconéy Łacinie z Polszczyzny, przyięliśmy Francuzczyznę do naszego ięzyka. Byli iednak z pomiędzy wielu oświéconych Obywatelów,

zna-

znacznieysi Mowcy, ukochani w Narodzie Obywatele: Stanisław Herakli Xżę Lubomirski M. W. K. (syn Jérzego Lubomirskiego) wieku swoiego *Polskim Salomonem* zwany, którego dzieła Moralne i Polityczne wydał na nowo JX. Fr. Bohomolec 1771. w Warszawie: a Załuski Biskup Warmiński, w tomie III. listów swoich pod rokiem 1702. chwálebnie o nim spominá. Król Stanisław Leszczyński. (z) Wacław Rzewuski natenczas Wda Podolski, którego znaiome są dzieła. Fryd. Xżę Sapieha Podkancl. W. X. Lit. Rzymskie Rewolucye Wertota przetłumaczył. Xżę Jabłonowski Wda Nowogrodzki zaczął przekładać Historyą starożytną Rollina: ktoréy tylko piérwszy tom iest wydany. Adam Kępski Sekr. Pieczęci W. Kor. gruntowne myśli swoie wiérszem wyłożył. Pod tenże czas wszędzie słynął Wymową i przywiązaniem do nauk, Antoni Potocki Wda Bełzki. Założenie Publicznéy Biblioteki w Warszawie, Rzeczypospolitéy oddanéy, sławne będzie na zawsze dlá Jmienia Zału-

---

(z) Wiadome są dzieła tego Króla pod imieniem *Filozofa Dobroczynnego. Wolny Głos.* i insze. Niżéy w Artykule o *Wymowie Seymowéy*, umieszczoná będzie iego mowa w czasie Seymu *Elekcyi* Augusta II.

łuſkich: mianowicie Warmińſkiego, Krakowſkiego i Kiiowſkiego Biſkupów: a pamiętne dlá Nauk Polſkich. (a)

Ludzie zgromadzenia posłudze Edukacyyné Ludzie zgromadzenia posłudze Edukacyyńéy poświęconego, Prawa i Konstytucye Kraiowe rozrzucone w osobnych *foliałach*, w jedneż xięgi porządnie zebráli: do czego náywięcéy przyłożył się X. Stanisław Konarski. W takim stánie rzeczy ten zacny Mąż wydawszy w łacińskim ięzyku xiążkę *o poprawie Wymowy*, zaczął zaprowadzać lepszy gust w Literaturze, i pożytek w jnnych Naukach: a potém Obywatelſkie myśli swoie, i do zbawiennego celu Obrad publicznych kierowáł. Przyiáciele starych błędów, prześladowali pokazuiącego práwdę; ale on

(a) Wieleby ieſzcze można, i za przeſzłego panowania, wspomnieć oboiéy płci oſób, honor czyniących Naukom w Narodzie naſzym. Znáydzie się zapewne szczęśliwsze pióro, które o *Literaturze* Polſkiéy traktuiąc, a maiąc pod ręką oprócz wielu dobrych dzieł wydanych, i rzadkie rękopiſma, obſzérniéy to wyłoży, com ia tylko dotknął. Pokazałoby się wtenczas z podziwieniem naſzém wiele rzeczy dobrych, których nie ſzacuiemy teráz, że nie znamy: znáyduie się między Polſkiemi Rękopismami, i mowa iedney Wdowy (Zaleſkiéy) czule i mocno sprawy swéy w Trybunale Lubelſkim 1740. Roku broniącéy.

on w chwálebném przedsięwzięciu trwał ftatecznie. Bo miał za sobą rozum, cnotę i chęć fłużenia Oyczyznie. Wszakże usiłowanie prywatnych, nie przynioflo by tyle światła, alboby rozszérzenia iego dłużéy trzeba było oczekiwać, niż po uftanowieniu przez Rzeczpospolitą Kommissyi Edukacyi Narodowéy, w zamiarach Mądrego Króla. Poważny ten Urząd, tym bardziéy może bydź do podziwienia przyszłym wiekom, że zśród nierządu i zamiészania wyniknął.

Nie potrzeba mi tu wyrażać, iak iuż dziś we wszyftko lepszy guft wpłynął, i ieft powszechnieyszym, a niżeli był kiedy. Gdyby mi iednak wolno było porównać dzisieyszy guft większéy części Ziomków, z guftem fławnego wieku Jagiellońfkiego; możebym mógł powiedzieć, że my mámy guft delikatnieyszy, tamci mieli pożytecznieyszy. Naszego guftu zdaie się bydź częściéy przewodnikiem dowcip, tamtych były rozsądek. W rozwolnieniu obyczaiów, chcemy się raczéy bawić, a niżeli oswiécać. Nowéy xiążki náypiérwszá zaléta, gdy ieft zabawná. Nie pytámy się, czy pożyteczná, ale czy ciekawá. Dobre są i *Romanse*, które bawiąc nauczaią. Mogłyby się atoli w nich pod przyiemną poftacią, náypożytecznieysze nauki umiefcić:

ale

ale nie wielu mámy Doświadczyńſkich i Podſtolich. Zgoła, gdyby ieſzcze przyszło porównywać guſt naſz, z guſtem oſwiéconego wieku Rzymian; pokazáłby się może naſz guſt podobnieyszy wiekowi Pliniuſza, niż Cycerona.

Przykłady doskonalsze.

Náykrótszą drogą do Wymowy, są doskonałe (ile bydź może) przykłady. Homer słusznie był nazwany Oycem Wymowy Europeyskiéy: na wzór którego, tyle się w Grecyi Mowców sposobiło. Cycero Demostenowi po części chwáłę swą winien. Greckiéy zaś i Łacińskiéy Wymowie należy przyznać, cokolwiek z późnieyszych wieków i teraźnieyszych czasów, doskonalszych przykładów widzimy. Sprawiedliwie zatém uważá Kwintylian: *Ille se profecisse sciat; cui Cicero valde placebit.*

Wady nawet same trafiaiące się w dáwnieyszéy i swieższéy wymowie, bez pożytku nie będą. Postrzégaiąc albowiém to, co doskonałego i stosownego nie iest, uczymy się chronić błędów, a tém samém rzecz naszę poprawiać. Bo kiedy widzę takie słowa, w których żadnéy porządnéy myśli nie dostrzegám; łatwo sobie wnieść mogę, że nic nie znaczy napakowanie słowami, gdzie rzeczy nié ma.

W do-

W dobrych zaś przykładach Wymowy, iużto słodka przyiemność stylu, dziwnie umysł zabawi, iuż sama prostota i szczérość zdaie się serce pociągać. Wyrażénia żywsze, sposoby mówienia dosadnieyszé, iasne a zwięzłe wyłożenia rzeczy, toż myśli obfitość, wybór zdań, w dowodzeniu tęgość, w porównywaniu stosowność, w odmalowaniu delikatność, w poruszeniu passyi dziélność, te i tym podobne, zwolna i nieznacznie do naśladowania dobrego wzoru prowadzą. Ażeby myśl ocieżałą pobudzić, ducha Wymowy nabrać, ognia imainacyi dodadź, pilné uważenie dobrych przykładów, niewątpliwy skutek okaże.

Tłumaczenia téż z obcych ięzyków pism doskonałych, ieżeli są dokładne; bardzo użytecznie Oyczystą Wymowę pomnażaią i bogacą. Tłumaczenia zaś albo niedokładne, albo na obcy króy wyrobione, zamiást zbogacenia Oyczystéy Wymowy, są przyczyną iéy zepsowania. Bo to pewná, że oba ięzyki dobrze znać tłumacz powinien, który co z jednego na drugi przekładá. Inaczéyby oczekiwanie zawodził, aniby swą kopią oryginałowi przysługi nie uczynił.

Rzymianie tłumaczyli Greckie xięgi: a nauki Greckie sobie przywłaszczyli: iako téż znowu Grecy od postronnych naukę przeymowali. Narody, iedne drugim oświé-

cenia swego, wynalazków, zdań, sposobów myślenia i wyłożenia myśli, przez obcowanie udzielaią: a pisarze przez tłumaczenia, powszechnieysze ie czynią. Nié ma żadnego Narodu, któryby zabrawszy gust do nauk, nie widział u siebie przełożonych na Oyczysty ięzyk Autorów Klassycznych, toiest tych Pisarzów, którzy doskonaléy pisali, cokolwiek przedsięwzięli do pisania, a w takim wieku żyli, gdzie ich ięzyk w roźliczne wyrażenia ubogacony, dobry gust rozszérzył, i ślady iego wielkie, w doszłych nás xiążkach zostawił: które wszystkim ie rozumieiącym, podobać się muszą i gust sprawuią: bo wszyscy początkowo stamtąd go czérpali.

Zaczém dla przykładu Wymowy, istotną pomocą rozumiém, zaczynać od tłumaczenia różnych mieysc dobrych Pisarzów, podług prawideł dobrego tłumaczénia w Elementarnéy Grammatyce wyrażonych. Doświadczywszy się zaś na dwóch pierwszych tłumaczéniach, (ile że wiele iest takich mieysc w Autorach Klassycznych, które się słowo w słowo przełożyć dadzą,) i trzeci téż, przy dobrém rozumieniu Grammatyki, zwłaszcza o *Przenośni i wyrazach wspólnie wziętych*, nie będzie trudny.

Przykład na sposoby wzruszenia umysłów, z ostatniéy mowy Cycerona na Werresa, w sprawie Sycylisyskiéy.

Tam



NIESZCZĘŚCIE GAWIUSZA KOSANCZYKA.

TAm, gdzie Cycero postępek Werresa z Gawiuszem wykładá; wszystkie prawie sposoby, które bydź mogą, wzruszenia umysłów, zamknął. Naprzód uwagę Sądu, wstępem nader żywym i czułym przygotowáł.

„Cóż ia teráz Sędziowie o Gawiuszu Ko-
„sańskim Obywatelu powiém? albo z jaką si-
„łą głosu, iaką mocą słów, z jakim żalem
„mówić będę? luboć mi na żalu nie zby-
„wá. Bardziéy mi się starać należy, aże-
„by co innego, godne rzeczy i żałości
„moiéy zostało. Ta zbrodnia taká iest, że
„iakem się o niéy dowiedziáł, nie myśla-
„łem iéy przywodzić. Bo aczem ią za ar-
„cypráwdziwą uznawáł; nie rozumiałem
„atoli, iżby się podobná do práwdy zdała.
„Przymuszony łzami wszyskich Obywa-
„telów Rzymskich, którzy w Sycylii han-
„del prowadzą, przywiedziony do tego
„świadectwami zacnych Walentynów i
„Reginsów, tudziéż wielu i z Rycérstwa
„Rzymskiégo, którzy się natenczas przy-
„pádkiem w Messynie znáydowali; sta-
„wiłem tyle świadków przeszłą razą, iż ni-
„komu rzecz wątpliwá bydź nié może.

„Cóż teraz poczne? kiedy iuż tyle go-
„dzin, o iednym gatunku i niegodziwéy sro-
„gości Werresa mówię? kiedym iuż prawie

wszy-

„ wszystkę moc wyrazów, które zbrodni
„ takowéy warte były, wysilił na co inne-
„ go, a tegom nie przeyźrzał, ażeby rozma-
„ itością zbrodni, w słuchaniu wás orzéźwić?
„ Jakóż rzecz tak ważną opowiém? Wszakże
„ ieden tylko iest sposób. Całą rzecz, iak
„ iest w sobie, wyłożę: w którey tyle iest
„ mocy, że dlá zapaléniá umysłów waszych,
„ ani moiéy (któréy żadnéy nié masz) ani
„ niczyiéy Wymowy nie trzeba. „

Tak przygotowawszy umysły, sprawę Gawiusza zaczyná, iak był zatrzymany w Messynie, iak się Werres z nim obszedł, iak go na rynku miasta Messyńskiego publicznie katować rozkazáł, iaki dekret nań wydał: wszystkie te okoliczności nader [...]kliwie wyrażone.

„ Gawiusz tén, o kórym mówię, Kosań-
„ czyk, gdy w owéy liczbie nieszczęśliwych,
„ z rozkazu Werresa, w kaydany okuty zo-
„ stáł, i nie wiém iakim spobem potaie-
„ mnie z więzienia uszedłszy, i do Messy-
„ ny przybywszy, kiedy iuż prawie na Wło-
„ chy i mury Regińskie patrzáł, z owego
„ przestrachu śmierci i ciemnicy, iakoby na
„ światło wolności wyprowadzony, i nieiako
„ wonią praw otrzeźwiony, ożył; począł się
„ w Messynie żalić i utyskiwać, że będąc
„ Obywatelem Rzymskim, do więzienia
„ wtrącony zostáł: że się prosto udá do Rzy-

 mu,

„ mu, gotowy za przybyciem Werresa, sta-
„ nąć na iego obżałowanie. Nie miarkowáł
„ nieszczęsny, że iednoż było, czyli w Mes-
„ synie, czyli przy stolicy samegoż Pretora
„ to wyrzec... Zaráz do urzędu Gawiusza
„ porwano. Tegoż samego dnia, trefunkiem
„ do Messyny Werres przyiecháł. Dono-
„ szą mu, że się znáyduie Rzymski Oby-
„ watel, który się na katuszę Syrakuzań-
„ ską uskarżáł: którego oni iuż wsiadaią-
„ cego na okręt, a zbyt srodze na Wer-
„ resa przegrażaiącego się zawściągnęli i
„ przytrzymali, ażeby z nim Werres, iak-
„ by mu się zdawało, postąpił. Podzięko-
„ wał on im, pochwáliwszy przysługę i
„ pilność. Sám zbrodnią i złością pałaią-
„ cy na rynek przychodzi. Iskrzyły się
„ oczy, a z całéy twarzy srogość wybu-
„ chała. Oczekiwali wszyscy, do czego-
„ by się miáł udadź, i iakby sobie postą-
„ pił: kiedy natychmiást owego nędznika
„ porwać i wśrzód rynku obnażyć, a zwią-
„ zanego, u pręgiérza rozkazáł smagać ró-
„ zgami, Wołáł on nieszczęsny, że był
„ Rzymskim Obywatelem, z miasta Ko-
„ sańskiego, że służył woyskową z sła-
„ chetnym Rzymianinem Precyuszem, od
„ którego się Werres może wszystkiego
„ dowiedzieć, na to on: „ wiém, że
„ cię na szpiegi hersztowie niewolników

wy-

„ wysłali. „ Sieczony więc był rózgami „ wśrzód rynku Messyńskiego Rzymski „ Obywatel: gdy tymczasem żadnego ięku „ ani głosu innego, z ust owego nędzarza, „ pomiędzy bolem i szelestem razów sły- „ chać nie było, tylko ten: *Rzymski Oby-* „ *watel iestem*! Przez to wspomnienie Oby- „ watelstwa, rozumiáł, że wszystko cię- „ cie oddali, i boleść ciała odwróci. Wer- „ res, nie tylko się uprosić nie dáł; ale „ nadto ieszcze, gdy Gawiusz często pro- „ źbę ponawiáł, a imiéniá Obywatelskie- „ go używáł, szubienica, szubienica, rzekł „ nędznikowi, który nigdy takiégo samo- „ władztwa nie znáł, zgotowaná. „

Gdy ten wykład zakończył; daléy się wymową rozszérzá, pokazuiąc, iak względem Obywatelstwa Rzymskiego, dziki był ten postępek Werresa.

„ O słodkie imié wolności! o przywi- „ leiu Obywatelstwá naszego! O ustawy „ Katona i Semproniusza! o usilnie żądaná „ i kiedyżkolwiek przywróconá Ludowi „ Rzymskiému władzo Trybunów! Na „ tożto wszystko przyszło, ażeby Oby- „ watel Rzymski, w Rzymskiéy Prowin- „ cyi, w mieście sprzymierzoném, z roska- „ zu tego, który z łaski Rzymskiego ludu „ urząd i moc dzierżył, związany, na ryn- „ ku, rózgami był smagany? Cóż dopié-

„ ro mówić o przypalaniu boków, co o
„ innych gatunkach męczarni? Jeżeli cię
„ żałosne iego narzekanie i przenikaiący
„ głos, zmiękczyć nie zdołał; aniś się na-
„ wet przytomnych Obywatelów Rzym-
„ skich płaczem i ciężkiém wzdychaniem
„ poruszyć nié mógł? Toż więc śmiałeś
„ ty na szubienicę skazać tego, który się
„ Obywatelem Rzymskim bydź mienił?
„ Nie chciałem się z tém dużo rozwodzić
„ w przeszłych mowach. Widzieliście al-
„ bowiém Sędziowie, iak się nań umysły
„ wszystkiego ludu, żalem, nienawiścią i
„ wspólnégo niebezpieczeństwa boiaźnią,
„ wzburzyły... Glabryo Pretor bardzo roz-
„ sądnie uczynił, że sądy odłożył: ponie-
„ waż się obawiał, ażeby lud Rzymski
„ sám sobie z niego kaźni nie wziął, mnie-
„ maiąc, iżby iéy Werres za wyrokiem
„ waszym przypłacić nié miał. Teráz kie-
„ dy nikomu nie tayno, iaká twoia iest
„ sprawa, i co się z tobą má stać; poka-
„ żę, że ten Gawiusz, którego ty szpie-
„ giem nazywász, od ciebie do katuszy
„ Syrakuzańskiéy wtrącony. Stawię Ko-
„ sańczyków iego współ-Obywatelów i
„ krewnych, którzy ci nierychło dowiodą,
„ ale Sądowi wcześnie, że ten Gawiusz,
„ któregoś ty na krzyż skazał, Rzymskim
„ był Obywatelem, Obywatelem Kosań-

skim,

„ skim, nie szpiegiem niewolników... Imie
„ Obywatelstwa nie tyle u ciebie ważyło,
„ ażeby tak okrutnéy i srogiéy katowni,
„ maleńką zwłokę uczynić mogło? „

Obracá się ieszcze do Werresa, dowodząc, ile ufności w swém Obywatelstwie, Obywatele Rzymscy pokładaią.

„ A z czémżeś się ty sám odezwáł, kie-
„ dyś niedáwno ludu Rzymskiego woła-
„ niem i natarczywością przerażony, na-
„ gle z mieysca wyskoczył? Dość mi na
„ tém iednćm. Nie wiedziałeś kto był?
„ miałeś go za szpiega, nie pytám z jakie-
„ go powodu. Twoiém cię wyznaniém po-
„ tępiám. Rzymskim Obywatelem się na-
„ zwáł. „

„ Gdybyś ty gdzie u Persów albo w za-
„ padłych Indyach Werresie na śmierć był
„ wiedzion; z czémżebyś się innćm od-
„ zywáł, tylko że iesteś Obywatelem
„ Rzymskim? a gdyby ci nieznaiomemu, u
„ nieznaiomych, u dzikich, u narodów w o-
„ statku gdzieś świata położonych, słá-
„ wne i znakomite u wszystkich imié Oby-
„ watelstwa twoiego pomogło; tén, ktoż-
„ kolwiek on był, któregoś ty na szubie-
„ nicę ciągnął, iakożkolwiek ci był nie-
„ znaiomy; gdy się Rzymskim Obywate-
„ lem mianowáł, u ciebie Pretora, ieżeli nie
„ wybawienia, lecz ani nawet zwłoki śmier-

ci,

„ ci, wspomnieniem i przybraniem Miasta
„ sta dostąpić nié mógł? Ludzie miernego
„ go stánu, nie wielkiego urodzenia, żegluią,
„ gluią, przybywaią na te mieysca, któ-
„ rych piérwéy nigdy nie widzieli: gdzie,
„ ani tym, do których przybyli, znaio-
„ mymi, ani zawsze ze znaiomcami bydź
„ mogą; z tą iednak ufnością Obywatel-
„ stwa, nie tylko przed naszemi urzędami,
„ które piastuiących, prawo i dbanie o
„ wziętość, wstrzymuie, za bezpiecznych
„ się maią, ale dokądkolwiek się udadzą,
„ charakter ten, obroną swoią bydź mnié-
„ maią. Zniósłszy tę nadzieię Obywate-
„ łom Rzymskim, dáymy, że żadnéy po-
„ mocy nié masz w tych słowach: Rzym-
„ ski Obywatel iestem, że może bezkar-
„ nie Pretor, lub inny iaki urzędnik, kaźn
„ stanowić na tego, który się Obywatelem
„ Rzymskim nazywá; któż nie wié, że
„ wszystkie Prowincye, Królestwa, wol-
„ ne miasta, zgoła cały świat, który na-
„ szym rodakom był otwarty, przez to się
„ zamknie? „

To zakończywszy, przystępuie do okoliczności śmierci Gawiusza.

„ Lecz, co ia mám dłużéy o Gawiuszu
„ mówić, iakobyś ty wtedy na Gawiusza
„ tylko zawzięty był, a nie imiénia, naro-
„ du i práw Obywatelskich nieprzyiáciél?

Nie

„ Nie iemu się ty iednemu, lecz powsze-
„ chnéy sprawie wolności, nieprzyiacielem
„ stałeś. Cóż albowiém znaczyło, gdy Ma-
„ mertyni z obyczaiu i ustawy swoiéy,
„ za miastem szubienicę wystawili; ty
„ kazałeś ią w téy stronie postawić, któ-
„ rá się ku przesmykowi ciągnie? dodaiąc
„ (czego się żadną miarą zaprzéć nié mo-
„ żesz, boś w obecności wszystkich iawnie
„ powiedziáł) żeś dlá tego takie mieysce
„ obráł, ażeby ten, który się Obywatelem
„ Rzymskim mianowáł, z swéy szubieni-
„ cy, na Włochy się mógł zapatrywać,
„ i dom swóy oglądáł. Więc ta iedná szu-
„ bienica Sędziowie od założenia Messy-
„ ny, na owém mieyscu postawioná by-
„ ła. Widok Włoskiéy krainy, na ten ko-
„ niec przezeń obrany zostáł, ażeby ów
„ nieszczęśliwy w boleści i mękach umié-
„ raiąc, pogládáł ieszcze i uważáł, że tyl-
„ ko ciasnym przesmykiem, dzieli się nie-
„ wola od wolności! a Włochy żeby ziom-
„ ka swoiego na szubienicy wiszącego, w o-
„ statniéy i haniebnéy kary niewolniczéy
„ sromocie opłakiwały! „

Bardziéy ieszcze tę okoliczność wy-
szczególniá mówiąc:

„ Występek, więzić Obywatela Rzym-
„ skiego, zbrodnia iest smagać, prawie Oy-
„ cobóystwo zabiiać, cóż dopiéro na krzyż

„ ska-

„ skazać! Rzecz tak niegodziwá, żadnym „ się wyrazem dostatecznie wyłożyć nie „ dá. Nié miáł dość ieszcze i na tém „ wszystkiém. Patrzáy (rzecze) na Oy- „ czyznę, na widoku práw i wolności umié- „ ráy. Nie iednego ty więc człowieka, „ nie Gawiusza, iakiegożkolwiek Obywa- „ tela Rzymskiego, ale powszechną wol- „ nośći i Rzeczypospolitéy zasadę, skaza- „ łeś na owę kaźn, i na krzyż wbiłeś.... „ Znak zbrodni i zuchwalstwa swoiego, „ chciáł mieć postawiony w obecności „ Włoskiéy ziemi, w samym wstępie Sy- „ cylii, przy drodze wszystkich tam i „ nazad żegluiących. „

Kończy iuż całą rzecz przenikaiącą my- ślą do Sędziów.

„ Gdybym to mówił nie do Rzymskich „ Obywatelów, nie do iakich przyiációł „ Rzeczypospolitéy naszéy, ani do tych, „ którzy o imiéniu Rzymskiém słyszeli, „ zgoła, gdybym nie do ludzi, ale w ja- „ kiéy náyzapadleyszéy pustyni, przed „ zwiérzęty, albo choć nawet i przed ska- „ łami, i twardemi opokami na to się żalił „ i uskarżáł; iednak zdaie mi się, żeby sa- „ me te nawet martwe i nieme głazy, „ tak niegodziwą srogością okrutnéy spra- „ wy, wzruszyć się musiały. Gdy zaś mó- „ wię do Senatorów Rzymskiego Narodu,

„ do

„ do Stanowicielów sprawiedliwości i prá-
„ wą; nié mám się przyczyny obawiać,
„ ażeby tén ieden, nie był uznany godnym
„ owéy szubienicy, a wszyscy insi, od
„ podobnego niebezpieczeństwa zachowa-
„ ni zostali. „

Rozbiór.

Dlá dobrego obięcia rzeczy całéy, zwykliśmy uważać każdą część z osobna: zastanawiaiąc się zaráz nad początkiem mowy: iakie są do niéy powody, i iak mowca ie wyrażá, iák wpadá w swóy zamiár, iakim porządkiem osnowę swoię prowadzi. Gdzie przygotowanie do dowodów, gdzie same dowody, gdzie ich moc i rozszérzenie.

Káżdá szczególná część mowy, musi mieć swóy fundament, na którym się zasadzá. Zeby więc káżdá część mowy w szczególności, a zatém i całá, z gruntu poznaną była; koniecznie wniśdź należy, we wszystkie te zasady: podług zamiaru i gatunku mowy, którą chcemy uważyć.

Na potwiérdzenie i dowody rzeczy do mówienia przedsięwziętéy, przypadá wiele innych założeń, (*propositiones incidentes*) wszystkie te, do iednegoż celu dążyć powinny, iako do znacznieyszéy rzéki, wiele się pomnieyszych, w różnych miey-
scach

scach zbiegá: które tamtá zaiąwszy, płynie wráz z niemi do uyścia swoiego. Takowy sposób uważania, nazywá się sposobem rozbiorowym: (*Methodus Analytica.*)

Wziąwszy w rękę mowę Cycerona za Marcellem, gdy się nad nią z uwagą zastanowię; przyznám, że sprawiedliwie zaczyná Cycero od wymówki swego milczenia. Bo należało mu dadź przyczynę, dlá czego tak długo nie zabiéraiąc głosu w Senacie, teráz mówi. Gdy dáł sprawę swego milczenia, prowadzi go naturalny porządek, żeby się wytłumaczył, dlá czego ie teráz przerywá: co do tego zmiérzá, że Cezar przywracaiąc Marcella, wszystkim oráz Obywatelom przywrócił nadzieię odzyskania dáwnieyszéy Rzeczypospolitéy. Przeglądám iuż, że stąd wypadá dalsze rozłożenie mowy: toiest że Cycero dziękować má z pochwáłą Cezarowi za przywrócenie Marcella, i względem Rzeczypospolitéy mówić będzie. W podziękowaniu, widzę, że nad wszystkie dzieła Cezarowe, przenosi iego chwáłę z przywrócenia Oyczyznie znamienitego Obywatela. Co żeby okazáł, porównywá zwycięztwa inszych Wodzów i narodów, ze zwycięztwami Cezara, i Cezar przewyższá. Porównywá i własne iego zwycięztwa, ale nad chwáłę dzieł iego woien-

nych,

nych, przenosi tę, któréy dopiéro nabył. Bo zdaie się mnieyszá rzecz zwyciężyć drugich, a niżeli swóy gniéw, i miarkować się w zwycięztwie. Dlá tego będzie milszá ludziom łaskawość Cezara, a niżeli iego zwycięztwa. Następuie daléy porównanie Cezara, iako zwycięzcy na woynie domowéy, z jnszymi zwycięzcami domowych woien, których Cezar przeszedł pomiarkowaniem i łaskawością, a teráz siebie samego zwyciężył, ocaliwszy tych, których mu oddało w moc zwycięztwo. Po takim wykładzie, przystępuie Cycero do wytłumaczenia się, iaką nadzieię maią Obywatele w dobroci Cezara, że dáwnieyszy stán Rzeczypospolitéy przywróci. Oddalá od niego podeyźrzenie, i wywodzi, że bardziéy iest okazałe, a niżeli práwdziwe zdanie Cezarowe, iakoby się iuż dosyć nażył, i dlá chwáły nawet: bo to wtenczas dopiéro práwda będzie, iak to wszystko Cezar naprawi, co przez woynę popsowáł: inaczéy dziéła iego więcéy mogą mieć podziwienia, a niżeli práwdziwéy chwáły. Bo práwdziwá chwáła Obywatela, zależy na uszczęśliwieniu swoich współ-Obywatelów, a gdyby i całego narodu ludzkiego. Myślić więc Cezar powinien, kiedy chwáły szuká, nie tylko na zdanie o sobie współczesnych, lecz oso-

bli-

bliwie i potomnych wieków. Bo żyiący po nás, sprawiedliwiéy o nás sądzić będą. Tém iuż kończy swą mowę Cycero, że sobie życzy, aby ze wszystkimi Obywatelami i z samym Cezarem, dobrze urządzonéy Rzeczypospolitéy w pokoiu używáł. (b)

Przez rozbiór tedy poznaie się cały skład, związek, osnowa rzeczy: śrzodek wielce potrzebny do gruntownéy Wymowy. Bo się przezeń zastanawiá uwaga, myśl zaostrzá, rozsądek powiększá, i pewny się układ w rozumie rodzi i kształci. Jestto iedyny sposób od przyrodzenia człowiekowi dany, przez który wszyscy, acz nie myśląc o nim, postępuiemy: a w dochodzeniu wszelakich umieiętności, náyprostszą drogą prowadzi.

Jako albowiém ażeby dobrze iaką machinę poznać, i naśladowczy przemysł do wyro-

---

(b) Nie chcąc się długo rozszérzać, umyślnie w tym rozbiorze wielem okoliczności do téy mowy służących, wiele w saméyże mowie szczególności i náypięknieyszych zdań, pochwáł i delikatnych dlá Cezara przestróg opuścił. Ale rozsądny Czytelnik, tak w téy, iak i w jnszéy rzeczy, potrafi sám nie tylko wszystkiego dostrzedz, lecz sobie i wiele uwag szczególnych uczynić. Prócz tego zaś rozbiór tu położony, raczéy iest pobudką do porządnych uwag nad mową.

wyrobienia podobnéy, lub nowéy machiny, z uważonego wzoru zaostrzyć, nie dosyć iest, widzieć ią z powierzchni, należy się wszystkim sprężynom, kółkom i spoieniom dobrze przypatrzyć, ku wymiarkowaniu proporcyonalności i symetryi całéy machiny; tak, aby się znać dostatecznie na wymowie dzieła iakiego Krasomowskiego, a w okoliczności dobrze wzoru użyć, potrzeba należycie wszystkie z osobna części, które całą mowę składaią, względy ich i związki pomiarkować.

Bardzo się często poczynaiącym, w własnych robotach trafiać zwykło, że, nie wiedzieć iak, od célu swego wyboczą: a udawszy się za pozorną pięknością, rzecz niestosowną do zamiaru uczynią. Tymczasem iednak związek w mowie, powinien bydź utrzymywany koniecznie. Inaczéy, i náylepszá w szczególnych cząstkach robota, na nic się nie przydá: właśnie iak cyprys do portretu przydáwany, co Horacy w jednym niedoskonałym malarzu ganił: który náylepiéy umieiąc drzéwko to odmalować, nigdy o niém w swéy sztuce nie zapomniáł. Wszakże trudno podobno z początku wszystko zupełnie związać; pamiętać atoli potrzeba, że do wydoskonalenia się i práwdy saméy, przez błędy przychodzimy. Do ustrzeżenia się

zaś

zaś téy wady, náypewnieyszym i náyskutecznieyszym iest śrzodkiem, oprócz zasiągnienia rady, (czego się i náydoskonalsi ludzie nie wstydzą: tudziéż pamięci na to, że inaczéy postępować nié można, tylko od iednéy dobrze poznanéy myśli, do drugiéy,) kilkokrotne od początku z uwagą odczytywanie, podług rozbiorowego sposobu. A ieżeli to bywá, że i od razu rzecz będzie dobrá; twiérdzić mogę, że taż samá rzecz, dłużéy uważaná i odczytywaná, lepszá będzie. Pewny Filozof Francuzki, a oráz sławny mowca, zatrzymany był dlá rewizyi, na pogranicznéy komorze, ile że wiózł z sobą dużą skrzynię: którą gdy otwarto, nic inszego w niéy nie znaleziono, tylko około dwóchset odmiennych od siebie exemplarzów w skoropiśmie, dziéła iego o Edukacyi, które własną ręką popisał. Taká była ciérpliwość człowieka, i chęć do pracy.

Zebranie różnych wiadomości, czyli związek Wymowy z jnnemi Naukami.

CI, którzy lepiéy myślą, lepiéy zapewne mówić potrafią. Ludzie rozumnieysi, którzy więcéy maią światła z nauki, lepiéy zazwyczáy mówią; bo też lepiéy zapewne myślą. Przy obszérnieyszéy wiadomości i poznaniu rzeczy, można sobie do-

dobrze i porządnie wyobrażenia wystawić: a zatém ie stosowniéy i doskonaléy w mówieniu wyrazić. Bo nie o to w Wymowie idzie, ażeby tylko mówić: ale ażeby dobrze mówić.

Zeby zaś mówić dobrze, prócz naturalnéy do tego sposobności i umienia ięzyka, którym się ma mówić, pilną baczność należy dawać na związek myśli i prawdę. Bo naypięknieysze słówka nie przeistoczą fałszu, na prawdę. Znaiomość więc dobréy Grammatyki i dobréy Loiki koniecznie iest do Wymowy potrzebná.

Nié ma iuż żadnéy Wymowy i nie będzie nigdy, któraby się nie zasadzała na iakiéy cnocie: tak dalece, że nayfałszywiéy mówiący ludzie, i naywiększéy niesprawiedliwości popiéracze, nié mogąc istoty prawdy wynaléśdź, pozoru przynaymniéy dla swéy mowy szukaią. Trzeba tedy znać moralność, ażeby wiedzieć, co i kiedy, cnotą, lub występkiem okazać.

Cóż dopiéro mówić o Prawie we wszystkich iego częściach? co o Prawie Oyczystém? co o Historyi, zacząwszy od swego narodu, i związków iego z postronnemi? Arystoteles, a za nim Cycero i Kwintylian, po mowcy wolnego Narodu wymagaią, żeby dobrze znał swoie prá-

wa,

wa, ustawy i zwyczaie, żeby był biegłym w jnteresach skarbowych, woyskowych, kraiu własnego. Bo bez takiéy wiadomości, cóż kiedy mowca gruntownie, czy w potrzebie własnéy, czy publicznéy, czyli w obliczu Rzeczypospolitéy, czy u sądu powié? Wszystko też wiedzieć, a w rzeczach znowu Oyczystych, obcym bydź rodakowi, nie wiém, iak przystoi. Tak to iest pewná, że nauki, niby ciągłém ogniwém spoione, nierozerwany związek między sobą zachowuią, a iedná drugą zasilá i wspiérá. Bez poznania ich, byłyby częstokroć słowa czcze, dowody słabe, Wymowa (b) nieważná.

Stąd sławny ów w starożytności Filozof i Mowca Plato, nie przypuszczał do szkoły swoiéy, nieznaiących Jeometryi: gdzie náyoczywiściéy wydaie się moc myśli ludzkiéy, prowadzonéy do prawdy spo-

(b) Est enim & scientia comprehendenda rerum plurimarum: sine qua verborum volubilitas inanis atque irridenda est: & ipsa oratio conformanda non solum electione, sed etiam constructione verborum: et omnes animorum motus, quos hominum generi rerum natura tribuit, penitus pernoscendi. Accedat eodem lepos & eruditio libero digna. Tenenda praeterea est omnis antiquitas, exemplorumque vis, neque legum aut Juris Civilis scientia negligenda est... *Lib*: 1. *de Orat.*

sposobem dobrym, toiest naturalnym, iaki rozbiorowy widzimy. Wszakże, kiedy o tylu rzeczach mówić się zdarzy, tym ie lepiéy mowca okaże; im obszérniéy wszyſtkie ich związki i względy obéymie. Owszém i doſkonaléy ieszcze (iak Cycero uważa) o każdéy z nich mówić będzie, a niżeli ten, który téy, lub owéy pilnuie. *Multo Oratorem melius, quam ipsos illos, quorum eae sunt artes, esse dicturum.*

Jedne iuż nauki zaostrzaią dowcip, drugie go prostuią, albo kształcą. Z tych iedne, tak są potrzebne źrzódła dlá Mowcy, że się żadną miarą bez nich obéyśdź nié może: z drugich, bardzo pożytecznie czérpać będzie: ucząc się podług ich mocy, lub piękności, mowę swoię miarkować. Poznanie zaś i wiadomość rożlicznych umieiętności, przeléwa się w ducha Wymowy: i ten doskonalszym Mowcą zostanie, kto má gruntownieyszą naukę.

Obyczaie, ile do przekonania należą.

RZeczy z siebie oboiętnéy, albo i náylepszéy, náygorzéy użyć można. Albożtego, o wszystkich wynalazkach i narzędziach doświadczenie twiérdzić nie każe? Tenże sám oręż, który Oyczyznę od nieprzyiáciela obraniá, spokoyności Obywatel-

telskiéy przestrzégá, oddalić klęskę, i sprawić zdolá. Też same machiny, które tryumfy zwyciężców, szczęśliwość Narodu, pokóy i wesele ogłaszaią; śmierć przynoszą. Na co się nie odważy, acz przy náywiększych przymiotach, człowiek namiętnością zaślepiony, który o dobréy sławie i sumnieniu zapomniał? Tym winnieyszy, że przyczyną ieſt szkody ziomkom swoim, kiedyby im niemałe pożytki ſprawić potrafił. Zatém, lubo wielu, iak Cycero uważá, (c) na złe Wymowy zażywaią; iednak ſię tym uſilniéy brać do niéy należy, aby więcéy ieszcze złi ludzie, ku powszechnéy szkodzie, z wielkim uszczérbkiem poczciwych nie przemogli.

Kiedy Pliniusz pewnego przyiáciela swego pozoſtáléy wdowie radzi, syna oddadź na naukę takiemu Nauczycielowi, którego znał serce i rozum; zaléciwszy go przed nią, dodaie nakoniec: „niechże się od niego, „ naprzód obyczaiów, a potém Wymowy „ uczy, w któréy bez obyczaiów, zły ieſt „ poſtępek. „ (d) *Aulus*

(c) *Lib*: 1. *de Orat*.

(d) Nihil ex hoc viro filius tuus audiet, nisi profuturum; nihil discet, quod nescisse rectius fuerit... Proinde faventibus Diis, trade eum Praeceptori, a quo mores primum, mox eloquentiam discat, quae male sine moribus discitur. *Plin*: *Ep*. 3. *lib*: III.

Aulus Gellius (x) szczególnieyszą rzecz o mowcy bez obyczaiów przytoczył. Trafilo się raz, mówi on, w Sparcie, że ieden dobrze mówiący Obywatel, ale który nié miał za sobą sławy cnoty, zbawienną radę swoiéy Rzeczypospolitéy podawał. Wszyscy natychmiást przyięli to zdanie, i w swoie ustawy wciągnąć ie mieli. Wtém powstawszy ieden poważny starzec, z gniéwem się odezwał: „ A co za sposób, albo „ iaką nadzieię mieć będziemy, żeby ta „ Rzeczpospolitá, w całości swoiéy nie„ przezwyciężoną była, kiedy takiego ży„ cia poradników słuchámy? Bo kiedy „ iest dobre to i przystoyne zdanie; pro„ szę ia wás, nie chciéycie dobréy rady w „ Sparcie, złym radzcą hańbić. „ J iak to wyrzekł, zaráz wybrał niewymownego wprawdzie, ale cnotliwego Obywatela, któryby swoiemi słowami, tamto zdanie iak mógł wyraził. Została się dobrá rada, uchylony zły Autor.

Jakoż mowca bez obyczaiów, tak wielkie szkody społeczności przynieść może; iak wielkieby pożytki z obyczaiami mógł sprawić. Jle że niemało osób iest takich, które pozór za rzeczywistość biorąc, przydatkowe ozdoby, a wystawę imainacyi, zamiást istoty rzeczy szacuią. Ztémwszystkiém,

(x) lib. 18.

ſtkiém, náypięknieyszą dlá Wymowy ozdobą ieſt prawda i cnota: ani w powtarzaniu tylko wyrazów prawdy i cnoty wyrażona, ale znáyduiącá ſię w gruncie rzeczy samey. I ten z celnieyszego zaſzczytu Wymowę odziérá, kto od niéy obyczaie odłączá. Nigdy ſię iednak nie zwykł odmieniać gruntowny charakter. Słyſzałem o sławnym Mowcy w Trybunale, a przytém dobrego charakteru człowieku, któremu nigdy się tak nie udawało, gdy mimo woli swéy wciągniony był do tego, ażeby mówił w niesprawiedliwéy sprawie, (o któréy zaráz Pryncypałów ostrzégał,) iak wtenczas, kiedy za sprawiedliwością obſtawał.

Nié może się nikomu rozsądnemu taká mowa podobać, która dowodne błędy i fałsze, pod zaſłoną Wymowy ogłaszá: a prawdę samę wiekami potwiérdzoną, która się w wewnętrznem przekonaniu, każdemu uczuć daie, przesądami, lub zabobonem bydź mieni.

Lecz pominąwszy to wszyſtko, iak może ten prawdy bronić, który ią częſto obrażá? iak będzie ſłuszności popiérał, człowiek iawnie niesprawiedliwy? iakiém czołem, ten za dobrem powszechném obſtawać będzie, o którym wszyscy wiedzą, że tylko własny interes ma na célu, a w

szko-

szkodzie Oyczyzny zysków swych szuká? albo iak do litości nad nędzą bliźnięgo, do podania ręki nieszczęśliwemu przywiedzie drugich, człowiek okrutny i nieużyty? Cóż więc za moc, iaká ważność Wymowy takowych ludzi? śmiéchu raczéy i wzgardy godná. Niedarmo ſtary Kato tego iedynie miáł za Mowcę, któryby będąc biegłym w mówieniu, poczciwym był mężem. „*Vir bonus & dicen-* „*di peritus*: a Kwintylian, doskonałego „(prawi)Mowcę sposobimy: którym nié „może bydź tylko człowiek poczciwy. A „więc po nim nietylko wybornego spo- „sobu mówienia, ale i wszelakich cnót „wymágámy. Na to bowiém nie przyſta- „nę, ażebym (iako niektórzy mniemaią) „sposób dobrego i przyſtoynego życia, „Filozofom zoſtawił: kiedy mąż prawdzi- „wie Obywatelſki, a do publicznych inte- „resów używany, który radą Rzeczypo- „spolite sprawować, prawami wzmácniać, „sądami poprawić może; nie inszy zaiſte „ieſt, tylko Mowca. (e)

Sztuka dobrze poznaná.

Co pospolicie sztuką w Wymowie nazywámy, raczéy ieſt przez uważne zaſtanowienie się, doſtrzeganiem pewnych i przy-

(e) Quintil: *lib*: 1. *Inst*.

przyzwoitych sposobów do mówienia służących. Takowe dostrzegania uczyniły z czasem prawidła sztuki. Cóżkolwiek bądź, samę naturę sztuka doskonali, która zdaniem Kwintyliana, razem z naturą złączoná, czyni mowcę znakomitym: lubo, (co iest w rzeczy saméy) nie przéczy temu, żeby natura nié miała bydź piérwszą od sztuki. Bo iako złéy ziemi niewiele podobno nadá i náylepszá uprawa; tak, komu natura przymiotu do Wymowy nie użyczyła, ten niewiele w niéy oznaczać będzie. A iako na dobréy ziemi, więcéy ieszcze uprawa dokaże, a niżeli grunt sám przez siebie; tak przy naturalnéy sposobności do Wymowy, niektóre prawidła nié mogą bydź bez znacznego pożytku. Prócz tego zaś sztuka tym lepszá i szacownieyszá będzie; im lepiéy będzie naturę naśladowała. Wszystkie albowiém sztuki, maią za cél naśladowanie natury. Zgoła, ieżeli nie dlá innéy przyczyny, poznanie sztuki iest pożyteczne; tedy przynáymniéy, ażeby mieysca prawdziwie wymowne, mniéy stosownemi rzeczami osłabione i przyćmione nie były. Przetoż podług Cycerona, czyli iest iaká sztuka w Wymowie, czyli iakowe do niéy podobieństwo, nie powinno to iednak bydź

zaniedbaném. *Sive sit ars, sive artis quaedam similitudo, non est negligenda.*

Nic naturalnieyszego nad Loikę, którą sama natura prowadzi: ztémwszyſtkiém, ażeby bez błędu o rzeczach sądzić, a umieć przyzwoicie iedno z drugiego wnosić, czytanie Loiki i uważanie potrzebne.

Ani więc (iak uważá Cycero,) tak się trzymać mámy prawideł, iako ci, którzy całą Wymowę nie dobrze zasadzaią na sztuce; ani téż iéy zgoła odrzucać możemy, iak zwykli niektórzy, twiérdzący, iakoby żadnéy sztuki w mówieniu nie było, a natura wszyſtko czyniła. Bo ieżeli do dobréy natury sztuka przyſtąpi; rzecz wyborná bydź musi..

Spominá Cicero o Sokratesie, który mówił, że wszyscy dosyć są wymownymi „w tém, co umieią; ale to prawdziwszá, „(dodaie) że, ani może bydź kto w tém „wymownym, czego nie umié, ani, choćby náylepiéy umiáł, a nie znáł sposobu „robienia i wykształcenia mowy, może się „wymownie z tego, coby umiáł, tłumaczyć.„ *Socrates dicebat, omnes in eo, quod scirent, satis eſse eloquentes: at illud verius est, neque quemquam in eo disertum eſse poſse, quod nesciat, neque, si id optime sciat, ignarusque sit faciundae ac poliendae orationis, diserte id ipsum poſse, de quo sciat, dicere.* Wiadomo,

iak

iak Demoſtenes niesposobność własną do Wymowy, wprawą i sztuką przezwyciężył. Zaczém wziąwszy za przewodnika naturę, wybrać możemy z Retorycznych poſtrzeżeń náyzdatnieysze prawidła.

O MOWIE KRASOMOWSKIEY.

Pod różnemi względami wszelaką mowę uważać można: a nie spominaiąc o względach Grammatycznych, może się w niéy szczególnie tylko rzecz samá uważać: może się prócz tego, uważać ſłów zażycie, iak wyobrażenie myślne wydaie. Częſtokroć upatruie się sám związek i połączenie myśli, czyli naturalnie iedne z drugich pochodzą. Czasem szukámy w mowie, czy przyiemnym sposobem dlá uszu, schodzą się wyrazy z wyrazami. Wszyſtko to zaś uwaga Kraſomowſká obéymuiąc, zaſtanawiá ſwą baczność na to naprzód, co má ſtoſownego do mówienia wynaléśdź, czyli szuká dowodów, z wielu miar na ztwiérdzenie rzeczy przytoczyć się mogących. Rzecz albowiém o któréy mówić przychodzi, tém ſamém iuż ieſt wynaleziona. Piérwſze tedy w Kraſomowſtwie ieſt Wynalezienie. Miéſzanina arcy nudná, a prawie nieznośná. Porządek we wszyſtkiém się podobá. Przyczyny i do-

wo-

wody tu i owdzie porozrzucane, bardziéyby może zaćmiły rzecz, aniżeli przekonanie w ſłuchaczu ſprawiły. Ułożenie więc tym łepſze im naturalnieyſze, wielkiego światła dodaie. Trzeba nakoniec całą rzecz iak náyprzyiemniéy wyrazić, iak náyżywiéy i náymocniéy ią odmalować, dlá wzruſzenia ſerca i przekonania umyſłów: a to się Wyſłowieniem nazywá: gdyż to wſzyſtko za ſłowami idzie.

Jako zaś w poſpolitéy mowie, bierzemy pochop do mówienia z jakowéy okoliczności, potém wyrażámy ſprawę iaką, albo powieść: a cokolwiek wyrażaiąc, obiaśniámy to porównaniem, to podobieńſtwem, i na káżdą rzecz daiemy przyczynę; tak się tož ſamo i w mowie Kraſomowſkiéy czyni. Sama natura drogę do tego układu pokazuie. Sztuka iéy tylko dopomágá. Porządek naturalny wyciągá, żeby Mowca w ſłuchaczu ſprawił ochotę do ſłuchania, wyſtawieniem ſwego zamiaru, żeby go wyłożył dobrym ſpoſobem, żeby gruntownie dowodził, co przedsiębierze, zbiiáł to, co mu ieſt na przeſzkodzie. Nakoniec żeby, albo w krótkości zebráł, co dłużéy mówił, zwłaſzcza, co chce mocniéy w pamięci ſłuchaiących zoſtawić, albo żeby się ſtaráł, iak náyżywiéy umyſły ich poruſzyć, ieżeli co radzić, lub od czego odwodzić

za-

zamyslá. Zaczém w układzie mowy, zamykaią się trzy przednieyſze części, toieſt: Rozpoczęcie z zamiarem, czyli założeniem, Dowodzenie, i Domówienie. Ponieważ zbicie dowodów przeciwnéy ſtrony, co Retorowie zowią *Confutatio*, zamyka się w Dowodzeniu, a może czaſem i całe ſkładá. Wſzakże cudze zarzuty pokonać, będzie tém ſamém przedsięwziętéy rzeczy popiérać.

Rozpoczęcie i Założenie.

Co ieſt głowa w ciele ludzkiém, to ieſt Rozpoczęcie w mowie. Szpeciłaby poſtać ludzką nadto wiełká, albo zbyt mała głowá; toż ſamo i o Rozpoczęciu mowy rozumieć należy. Bo powinno bydź do niéy proporcyonalne i iak náyściśléy z zamiarem złączone: nad to ieszcze, żeby nie z czego innego było brane, tylko z téy rzeczy, o któréy mówić potrzeba. Z jednéy myśli, lub okoliczności do mówienia wziętéy, powinienem ſobie drogę uſłać do założenia, którego mám dowodzić. A tak wnioſek piérwſzych myśli Rozpoczęcia, ſtaie się początkiem dalſzéy mowy.

Jeżeli iakie ſą na przeſzkodzie zarzuty, (iak się trafić może w ſądach i na mieyſcu Obrad) zaráz ie przy Rozpoczęciu, uła-

twić

twić należy: chybaby obſzérnie potém roztrząſane bydź miały. Nie mało od dobrego początku zawiſło. Po nim albowiém o całéy mowie zazwyczáy sądzą. Swiéżá uwaga ſłuchacza, powinna bydź czém dobrém zaprzątnioná, lubo moc i ogień żywości, do dalſzéy oſnowy zachować należy: ile że lepiéy z wolna gotować słuchacza do zamiaru: prócz w gwałtownéy iakiéy okoliczności, gdzie tego ſama potrzeba użyć każe. Tak Cycero z początku záráz na niebezpieczne zamyſły Katyliny powſtawáł. Scypio náymocniéy na początku, zbuntowanych żołniérzy zgromił.

Przykłady Rozpoczęcia Mowy.

Ebucyuſz gwałt zrobił Cecynie na gruncie: Cyceró od rzeczy ſaméy począł za Cecyną mówić.

„ Gdyby tyle mogła w Sądach zuchwa-
„ łość, ile na gruncie i w polu dokazuie;
„ niemniéyby teráz Cecyna mocy Ebucego,
„ iak podczas gwałtu, śmiałości uſtąpił.
„ Lecz i to rozſądnego człowieka ſprawą
„ bydź rozumiáł, żeby nie orężem tego do-
„ chodził, o co prawem iśdź należało, i to
„ ſtałego umyſłu, żeby, z którym się gwał-
„ tem i bronią doświadczać nie chciáł, te-
„ go prawem i dekretem zwyciężył...„

Roz-

Rozpoczęcie Mowy za Mureną. (*f*)

„Prześwietny Sądzie! O com zwyczaiem „ i ustawą Przodków, prosił nieśmier„telnych Bogów dnia owego, w którym, „na Seymie Luc: Murenę ogłosiłem Kon„sulem, ażeby ogłoszenie to, mnie i urzę„dowi memu, Narodowi i ludowi Rzym„skiemu, dobrze i szczęśliwie poszło; „tożsamo, tychże Bogów nieśmiertelnych „dla utrzymania przy Konsulacie, oraz i „ocaleniu tegoż samego męża, upraszam „żeby się też wasze zdania i wyroki, z „zdaniem i głosami Rzymskich Obywate„lów zgadzały: a to i wam i narodowi „Rzymskiemu spokoyność, pokóy, zgo„dę i iedność przyniosło. A że ta uroczy„sta modła, Konsularném dostoieństwem „upoważnioná, taką ma w sobie moc i ta„ki szacunek, iakiego Rzeczypospolitéy „godność wymaga; prosiłem i o to, aże„by, którym się obywatelom za moiém „ogłoszeniem ten Konsulat dostał, tymże „szczęśliwie i pomyślnie poszedł. Co gdy

„ tak

(f) Murena starał się o Konsulat z Sulpicyuszem, który nie zostawszy Konsulem, pozwał Murenę, iakoby przez uięcie pieniędzmi, Konsulatu dostąpił.

„ tak ieſt Sędziowie, i gdy wszelka Bo-
„ gów nieśmiertelnych władza, albo wám
„ ieſt oddaná, albo zapewne z wami po-
„ dzieloná; tenże sám Konsul polécá go
„ waszéy opiece, który go piérwéy Bo-
„ gom nieśmiertelnym polécáł: aby iedne-
„ goż człowieka uſty, i ogłoszony Konsul
„ i obroniony, łaſki Rzeczypospolitéy, a
„ waszego i wszyſtkich obywatelów dobra
„ przeſtrzégáł. Ponieważ zaś w téy po-
„ ſłudze moiéy, chęć obrony, owszém i
„ wdanie się moie w tę ſprawę, przeciwná
„ ſtrona oſkarżá; nim więc za Mureną mó-
„ wić co będę, wprzód cokolwiek za ſobą
„ powiém: nie żebym większy miał wzgląd
„ na uſprawiedliwienie się moie w tym
„ czasie, niż na iego obronę, lecz, że wy-
„ wiódłszy się wám z moiéy poſługi, z tym
„ większą odwagą odeczci Mureny, od ſłá-
„ wy i maiątku iego, ſzturmy zawiſtnych
„ odwrócić mogę.

„ A naprzód Katonowi podług pewnego
„ ſposobu życie prowadzącemu, i nader pil-
„ nie káżdego powinności zważaiącemu,
„ o moiéy poſłudze przyiacielſkiéy, dám
„ ſprawę. Twiérdzi bowiém, żem ia, iako
„ Konsul, i ſtanowiciel práwa o zabiegach
„ urzędowych i po tak pilnie ſprawowa-
„ nym Konsulacie, nie powinien się by-
„ náymniéy za Mureną wdawać. Takiego

„ mę-

„ męża przygana, nie pomału mię obcho-
„ dzi. Muszę się nie tylko wám Sędzio-
„ wie, których wysoce ważę, ale i ſame-
„ mu Katonowi, zacnemu i cnotliwemu mę-
„ żowi wytłumaczyć z przedsięwzięcia
„ moiego. Bo któż Katonie lepiéy ma
„ bronić Konsula, iako Konsul? Z kimże
„ w Rzeczypospolitéy większy związek
„ mieć mogę, albom powinien, iako z tym,
„ któremu ią sám ieden oddaię? . . . A gdy
„ ci, którzy do portu zawiiaią, odbiiaią-
„ cych od lądu, z wielką usilnością oſtrzé-
„ gać zwykli o czasie i nawalnicach, o
„ zbóycach i mieyscach niebezpiecznych,
„ że z natury ſprzyiámy tym, którzy się
„ na też ſame niebezpieczeńſtwa, iakich
„ my uszli, puszczaią; z jakiémże więc
„ ſercem, ia, który prawie iuż przebywszy
„ morſkie miotania i burze, ziemię oglą-
„ dám, nié mám bydź dlá tego, o którym
„ wiém, że na wielką nawałność w Rze-
„ czypospolitéy przychodzi? Co ieżeli tak
„ ieſt w ſaméy rzeczy; nie tak mię poſługa
„ przyiácielſká, przyiácielowi, iako Rzecz-
„ pospolitá Konsula, ná obronę wspólną
„ wezwała. Bo iżem prawo o urzędowych
„ zabiegach poſtanowił; poſtanowiłem ie
„ tak, ażebym nie znosił tego prawa, któ-
„ rem ſobie ſamemu dáwno przepisáł, ku
„ obronie nieszczęśliwych obywatelów.

„ Wszak-

„ Wszakże, gdybym przyznawał uięcie pié-
„ niędzmi, i iak za dobrą rzeczą obstawał;
„ żlebym uczynił: aczby i kto inszy, nie
„ ia, prawo to postanowił. Kiedy zaś ob-
„ staię, że się nic przeciwko práwu nie sta-
„ ło; czemużby mi do téy obrony, prze-
„ szkadzać miało stanowienie przezemnie
„ prawa?

„ Lecz, nie należy temu (powiadá Ka-
„ to) za Mureną teráz mówić, który Ka-
„ tylinę zgubę naszéy Rzeczypospolitéy
„ między murami knuiącego, słowem swém,
„ a prawie rozkazem z miasta wygnał.
„ Ale zawsze ia na stronę łagodności i mi-
„ łosierdzia, co mám z natury, lubiłem się
„ nakłaniać, nie żądałem nigdy groźnéy i
„ surowéy postáwy; musiałem ią atoli, gdy
„ mi Rzeczpospolitá nakazała, przyiąć na
„ siebie, iak przystało na godność Państwa
„ tego, w ostatniém niebezpieczeństwie
„ Obywatelów. A ieżeli wtenczas, gdy
„ Rzeczpospolitá mocy i surowości po
„ mnie wymágała, przezwyciężyłem na-
„ turę, i takim byłem, iakim mnie bydź
„ przymuszono, nie iakim chciałem; teraz
„ gdy mię wszystkie powody do miłosier-
„ dzia i ludzkości wiodą, z jakąż chęcią,
„ za naturą i obyczaiem moim póyśdź nié
„ mám?

„ Ale

„Ale mię Prześwietny Sądzie, nie-
„mniéy iak skarga Katona, doskonałego i
„zacnego Męża Serw. Sulpicego zażale-
„nie obchodzi: który poważnym tonem,
„nader dla mnie czule wyraził, że ia na
„przyiaźn i związek z nim zapomniawszy,
„sprawy Luc. Mureny przeciwko niemu
„bronię. Pragnę się z tego wywieśdź Sę-
„dziowie, i was samych mieć za Rozjem-
„ców. Bo gdy przykrá iest bydź oskarżo-
„nym w przyiaźni; tedy nawet i niesłu-
„sznéy skargi w téy mierze, mimo się pu-
„szczać nie trzeba. Ja tobie Serwiuszu,
„wszelką pomoc i usługę, podług naszéy
„przyiaźni, wyznaię, żem powinien był
„uczynić; ale też rozumiém, żem iéy nie
„opuścił. Z moiéy strony, na niczém ci
„staraiącemu się o Konsulat, nie schodzi-
„ło: czegobyś albo od przyiaciela, albo
„od maiącego wziętość, albo od Konsula
„mógł się spodziéwać. Ale tamten czas
„przeszedł, odmieniły się rzeczy: tak są-
„dzę, i tak się przekonywám, żem tyle
„honorowi twemu, naprzeciw Murenie po-
„winien był usłużyć, ile śmiałeś po mnie
„wymagać: przeciwko iego ocaleniu, nic
„uczynić nié mogę. Bom nie przeto po-
„winien z tobą się wiązać, gdy na samego
„Murenę godzisz, żem ci staraiącemu się
„o Konsulat dopomágał. Nietylko bo-

„wiém

„ wiém chwálić tego, lecz ani pozwolić
„ na to nié możná, abyśmy i obcych na-
„ wet bronić nié mieli, gdy ich naśi przy-
„ iáciele oſkarżaią.

„ Ja zaś Prześwietny Sądzie, z Mu-
„ reną dáwną i wielką mám przyiaźń,
„ którey dlá tego Sulpicyusz nie nadwą-
„ tli, że go Murena do honoru uprzedził.
„ Lecz, chociażbym nie był iego przy-
„ iácielem; przecięż i wzgląd na zacność
„ tego Męża, i na honor, którego doſtąpił,
„ o wielkąby mię hańbę dumy i dzikości
„ przyprawił, gdybym człowieka i swemi
„ własnémi zaſzczytami, i Rzeczypospoli-
„ téy doſtoieńſtwem ozdobionego, w ta-
„ kim razie nie poratowáł. Bo iuż mi ſię
„ i nie godzi, i niepięknieby dlá mnie było,
„ żebym prácy moiéy na ocalenie oby-
„ watelſkie nie łożył. Bo kiedym taką
„ nagrodę za tę uſługę odebrál, iakiéy
„ przedtym nikt nie otrzymáł; miawszy
„ iuż nagrodę, porzucić práce, przez któ-
„ re ſię iéy doſtąpiło, byłoby to czło-
„ wieka chytrego i niewdzięcznego.

„ Co ieżeli mi wolno będzie, ieżeli
„ mogę twém zdaniem, ieżeli żadnéy pla-
„ my, ani gnuśności, ani dumy mieć nie
„ będę, ieżeli żadnéy winy przeciwko
„ ludzkości nie popełnię; zaráz ochotnie
„ téy prácy odſtąpię. Lecz, ieżeli uni-
„ kanie od prácy, o gnuśność, odrzucenie

„ prozby, o dumę, zaniedbanie przyia-
„ ciół, o zły mię charakter ma przypra-
„ wiać; tedy ta sprawa iest takowa, że
„ iéy ani baczny żaden, ani zabiegły,
„ ani czuły, ani usłużny, porzucić nié mo-
„ że. Co łatwo Serwiuszu z własnéy
„ twéy nauki pomiarkować możesz. Bo
„ ieżeli widzisz się bydź koniecznie obo-
„ wiązanym, nawet przeciwnikom two-
„ ich przyiaciół, rady twéy w prawie
„ szukaiącym, odpowiedzieć, i ieżeli masz
„ za hańbę, żeby który z nich, komu
„ ty poradzisz, sprawę przegrał; nie
„ chciéyże bydź tak niesprawiedliwym,
„ ażeby, gdy źrzódła twoie i dlá nieprzy-
„ iaciół nawet są otwarte, strumyki nasze
„ dlá przyiaciół nawet zamknięte bydź
„ miały.

„ Bo gdyby mię też przyiaźn twoia,
„ od téy sprawy odwiodła, gdyby się toż
„ samo zacnym tym mężom, Hortensemu,
„ Krassowi, gdyby i inszym, którzy wy-
„ soce twą przyiaźn ważą, trafiło; nié
„ miałby obrońcy ogłoszony w téy Rze-
„ czypospolitéy Konsul, w któréy przod-
„ kowie nasi ustanowili, ażeby nikomu na
„ nim, i náyostatnieyszemu nawet,
„ nie zbywało. Ja zaś Prześwietny Są-
„ dzie, miałbym się za niegodziwego, gdy-
„ bym przyiacielowi, za dzikiego, gdy-

„ bym

"bym nieszczęśliwemu, za zuchwałego,
"gdybym Konsulowi nie usłużył. A zatem, co się tycze przyiaźni, w niczém "iéy nie naruszę, i nie inaczéy z tobą "na tém mieysou postąpię, tylko iak z "Bratem, który mi iest náymilszy. Co "należy do powinności, do sprawy, tak "wszystko miarkować będę; iż nie zapomnę, że przeciwko chęci przyiácielskiéy, na obronę przyiácielską mówię."

Często się przytrafiá, ile w krótkich mowach, że w jednym okresie, czyli peryodzie, Rozpoczęcie i założenie będzie: albo się zaráz od samego założenia mowa zaczyná.

Terencyusz u Tacyta, tak się zaczyná usprawiedliwiać w Senacie, z przyiaźni z Sejanem.

"Lepiéyby mi podobno w terazniey"széy przygodzie, nie przyznawać się "do zbrodni, a niżeli ią wyznawać; lecz "iakikolwiek los padnie, wyznaię, że i "byłem Seiana przyiacielem, i starałem "się o iego przyiaźn, i byłem rad pozyskawszy też przyiaźn."

Kremucy usprawiedliwiaiąc się, że Bruta i Kassyusza wychwálał: "Prześwie"tny Senacie! wyrazy tylko moie winuią: tak iestem od winy daleki."

Jeżeli w Założeniu, podział ſám przez się, na dwie, lub trzy części wypadnie; dobrze będzie użyty: ale żebym ſię miáł koniecznie o wytworne podziały mowy moiéy ſtarać, nie wiém z jakiéyby to przyczyny, w káżdéy zgoła Wymowie, dobrze było. Są w niektórych mowach Cycerona i w wielu inszych ſławnieyszych mowcach, podziały na części i tyche części poddziałki: ale są tak, że tam z natury rzeczy wypływaią: a takie, i oczywiście, i nieznacznie wyrażone, maią swóy szacunek. Lecz, co mi za potrzeba, uſtawnego podziału wyszukiwać, i popisywać ſię z nim, iak z rzeczą náywybornieyszą; kiedy bez wyd ania iego, może bydź dobrze urządzoná osnowa? Wszakże kiedy wyszukiwanych podziałów nié mogę pochwalić; nigdy nie rozumiém, zeby bez porządku dobrá rzecz była. Ale też bardzo ſię dobrze porządek zachowá, lubo nie wspomnę (chybaby kto tego dlá pamięci swéy potrzebowáł) że, to ieſt część pierwszá, to drugá. Zamiary założeń mogą ſię bardzo niepoſpolitemi wydawać, które iednak w wyłożeniu swém nic osobliwego nié maią, a czasem chybiaią swego zamiaru, żadnemi prawie dowodami nie wsparte. Niecháy zaś będzie

iakkolwiek pospolite założenie, ieżli go dobrze dowiodę; niepospolity szacunek odniesie.

Dowody.

Dokładnie rzecz, iak się stała, opowiedzieć, ztwiérdzić ią świadectwem wiary godném, iuż iest tém samém, prawdy iéy dowieśdź: i to iest náywiększym dowodem w sprawach uczynkowych. Mamli *np.* dowodzić uczynionego mi gwałtu? opowiém wszystko, iak było, okażę świadków, i dosyć na tém. Lecz, gdy będzie chodziło o to, czy mám prawo do tego, albo nie? natenczas oczywiśti, że ani powieść, ani świadectwo, nie będzie zupełnym dowodem. Ale okazawszy służące mi práwo; dowiódłem, czego mi było potrzeba. Nie ráz też bywá, że mowca zaufany w swéy sprawie, nie chce odpowiadać na zarzuty, iakby niemi pogardzał: czego dobrze używszy, wiele można wskórać.

Jeźli będzie rzecz o uczynek, i iego prawność, złączyć się ma razem powieść o rzeczy, i rozumowanie. *Odachowski* u Gornickiego, broniąc Xcia Dymitra, tak dowodzi; „Pokażę, iż gwałtu Kniaź Dy-

„ mitr

„ mitr uczynić nié mógł, pokażę, iż go „ nie uczynił, pokażę, iż ani boiu, ani „ łupiéztwa, na Ostrogu nie było. „.

„ Gwałt kto uczynić chce, Mił: Królu, „ trzeba, iżby silnieyszy był, niżeli ten, „ komu gwałt stać się má. Albowiém „ gwałt nic innego nie iest, iedno moc, „ a zhołdowanie kogo, nad iego wolą. „ Otóż, kto zhołdować chce kogo, trze- „ ba, iżby silnieyszy dobrze był, niż ten, „ kto gwałtowi bronić się ma: i dlá te- „ go w Statucie opisano mámy, iż ie- „ den, dwá, gwałtu domowi uczynić nié „ mogą. Raczże to W.K.M. wziąć przed „ się: Kniaź Dymitr, we trzydziestu koni „ iechál do Xiężnéy Jéy Mci, z swemi „ własnemi sługami, nie z żołniérzami „ W.K. Mci, nie zbroynie, ale tak, iako „ chodzi zawżdy: bez dział, bez hako- „ wnic, bez rusznic, bez pieszych: iechál „ iako gość, iako sąsiad, iako przyiáciél; „ nie iechál tą myślą, iżby co na Xię- „ żnie Jéy Mci wycisnąć chciál, bo mu- „ siálby się był na to lepiéy, niż tak, iak „ iechál, nagotowáć: ale tak iechál, iżby „ sobie łaskę u Xiężnéy Jéy Mci wyie- „ dnál, i u téy, którą mu był z dáwna „ Pan Bóg obiecál. Jechał z Kniaziem „ Dymitrem Xiążę JMć Wasil, i ten pe- „ wnie nie na woynę, bo nad pięćdziesiąt

„ ko-

„ koni, więcéy i iednym koniem nié miał.
„ Toć wszystko iuż woysko Kniazia Dy-
„ mitra. Na Ostrogu zaś, mimo te lu-
„ dzie, którzy ustawicznie na Ostrogu
„ mieszkaią, mimo urzędniki, dworniki,
„ piesze, dworu samego Xiężnéy Jéy Mci
„ wychodzi liczba nad tysiąc koni. Tu
„ pytám, podobnali to rzecz, iżby Kniaź
„ Dymitr we trzydziestu, a Jmć Xiąże
„ Wasil w pięćdziesiąt koni, gwałt Ostro-
„ gowi, na którym tak wiele ludzi było,
„ uczynić mogli? Nogaby tam nie uszła
„ żadnego z nich, by byli w czém sobie
„ gwałtownie poczynać mieli. Nie mógł
„ tedy gwałt tam bydź żaden: a iż nié
„ mógł; przeto Kniaź Dymitr gwałtowni-
„ kiem zwan bydź nié może . . . „

Dowodzić, nie co innego iest, tylko okazać prawdę założenia. Mowca dowodzi prawdy założenia swego: którey słuchacze, albo czytelnicy iego dochodzą. Jakim zaś sposobem, zwłaszcza w pożytecznych wynalazkach, lub nowych prawd odkryciu, dochodził ich Autor; takim ie też potém okazać powinien. Więcéybyśmy się oświecili, i łatwiéyby oświécenie przychodziło; gdyby nam uczeni Ludzie pożytecznie dla społeczności pracuiący, zupełną Historyą myśli swoich, i drogę, którą do swoich wyna-

lazków przyszli, ze wszystkiemi szczególnościami wyłożyć chcieli. Wtenczasby czytelnik, równie z Autorem doświadczaiąc trudności, stopniami ku prawdzie postępował: a Autor z swym czytelnikiem, lepiéyby się tą radością podzielił, którą z wynalezionéy od siebie prawdy wewnętrznie czuie.

Kiedy człowiek prawdy iakowéy dochodzi; musi postrzegać podobieństwo, albo różnicę rzeczy, lub wyobrażeń. Postrzégaiąc zaś podobieństwo, albo różnicę rzeczy, lub wyobrażeń, rzeczy te, lub wyobrażenia uważá: a uważaiąc, musi ie pod różnemi względami porównywać. Porównywaiąc ie pod różnemi względami, widzi na oko, albo wnosi sobie na rozum podobieństwo ich, lub różnicę. Widząc, lub wnosząc podobieństwo, albo różnicę, osądzi, czém co iest, albo nie iest. A tak dowodzenie, nié może bydź, tylko ciągłym łańcuchem wniosków, które do iednegóż célu zmiérzaią.

Niech będzie na obiaśnienie tego, założenie.—*Dobro szczególne od powszechnego zawisło.*—*Postrzegám* naprzód iakieś *podobieństwo* między dobrem szczególném i powszechném: które się w samychże wyrazach dobra okazuie. *Postrzegám* oráz i różnicę, która między dobrem szczegól-

nèm

ném i powszechném zachodzi. Bo powszechne dobro, tém samém, że ieſt powszechne, ściągá ſię do wszyſtkich osób społeczności: dobro szczególne, tém samém, że szczególne, ściągá ſię tylko do iednéy, albo nie wielu osób społeczności. *Uważám* daléy dobro szczególne i powszechne, i *porównywám ie pod różnemi względami.* Miarkuię, że dobro powszechne nikogo nie wyłączá, dobro szczególne, wielu wyłączá. Tylu ieſt ludzi bogatych w społeczności, którzy maią wiele: a iednak tylu ieſt ludzi ubogich, którzy nic nié maią. Miarkuię znowu, że klęſka na całą społeczność, gdzie powszechne dobro szkoduie, daie ſię uczuć ſkładaiącym ſpołeczność, których dobro szczególne szkoduie. Nieprzyiáciél uciemiężá, lub niszczy Oyczyznę; uciemiężá, lub niszczy dobro Obywatelów Oyczyzny. Szczęśliwość zaś całéy społeczności pomnożoná, káżdego w szczególności szczęśliwość pomnażá. Nabywá wziętości ſpołeczność, tém samém iéy káżdy w niéy zoſtaiący nabywá. Utracá ią ſpołeczność, tém samém ią káżdy w niéy zoſtaiący utracá. *Wnoszę* ſtąd, że dobro powszechne, tém samém, że ieſt powszechne, dobra szczególnego zawsze przymnażá. Dobro zaś szczególne,

gólne, tém samém że szczególne, nie zawsze dobra powszechnego przymnaża. *A wnosząc* to, muszę więc *osądzić*, że dobro szczególne od powszechnego zawisło.

Wiele stąd ważnych wniosków wypada. Kiedy bowiém dobro szczególne od powszechnego zawisło; źle czyni, kto unika przykładać się z własnego dobra, do powszechnego. Bo musi w powszechnéy szkodzie, ponosić uszczérbek. Jeżli zaś powszechną szkodę, którą daleko większa część społeczności czuie, ani klęskę na naród cały, nic niektórym obywatelom nie szkodzi; nie można inaczéy sądzić, tylko że obywatele ci, zdradzaiąc powszechne dobro, maiątek swoy ocalaią: a ieżli go ieszcze i pomnożą, tedy z nieszczęścia i łez współ-Obywatelów korzystaią. Kto zaś z cudzego nieszczęścia korzysta; musi bydź złym obywatelem i złym człowiekiem. Bo dobrzy Obywatele, a oraz cnotliwi ludzie, z własnego dobra, chętnie dla pospolitego ofiarę czynią. Maiątek zaś lekko nabyty prędko utracony bywa, i. t. d. Cóż dopiéro mówić o hańbie i przeklęctwie dla takich obywatelów? iednak człowiekowi poczciwemu, milsza iest dobra sława, nad náywiększy zysk, nad maiątek, nad życie. A że

Aże dobro powszechne nié może się składać, tylko z szczególnego dobra; *dáymy i połowę maiątku*, podług wyrazu gorliwego Ministra J. W. Rzewuskiego H. P. Kor., *abyśmy i drugą ocalili*. A kto więcéy z Rzeczypospolitéy korzystá; ten naturalnie mówiąc, więcéy ią téż kochać i bardziéy dbać o nię powinien.

Są prócz tego i insze sposoby dowodzenia, iak są różne sposoby wyłożenia myśli naszych. Zenon prostém podobieństwem, do iednéyże ręki, dowód Loiczny i Krasomowski przyrównał: zamknioną, dowodem Loicznym, a otwartą Krásomowskim nazwawszy. „Ludzie, ludziom potrzebni: więc sobie ludzi obowięzywać należy. „Taki sposób zowie się *enthymema*. Toż samo przez *syllogism*. „Kto komu potrzebny, tego sobie obowięzywać powinien. Ludzie ludziom „potrzebni są, więc sobie ludzie ludzi obowięzywać powinni. „Na káżdą rzecz przyczynę daiemy: káżdego téż założenia umieszczonego dowieśdź należy: aby sprawiedliwie ten a nie inny wniosek wypadał. To co następuie, we dwóch osobnych przykładach, nazywá się *Dilemma*. Cycero podczas woyny z Antonim, nie radzi do niego wysyłać Posłów. „Wyznaczacie Posłów: żeby go-

„go przepraszać? to wzgardzi: żeby „mu rozkazać? nie usłucha„. Król Perſki posłał wielkie pieniądze dla Epaminondeſa: nie chciał ich przyiąć Epaminondas mówiąc: „Albo Król chce tego po mnie, „co ieſt z pożytkiem Teban, albo nie. „Jeżeli chce tego, co ieſt z pożytkiem; „ieſtem gotów bez pieniędzy uczynić. „Jeżeli przeciwnie; nie ma tyle złota i srébra, żeby mię przekupił. Bobym ani „całego świata doſtatków nie przyiął, dla „uszkodzenia Oyczyznie.„

Można się wprawdzie z dowodami rozſzérzyć: ile że cały ſkutek od gruntownego dowodzenia zależy: a rozum tylko prawdzie i przekonaniu uſtępuie; wſzakże po większéy części, na iedno założenie, nie zwykło się pospolicie znáydować więcéy dowodów gruntownych, nad ieden. Inne, albo się w tym iednym zamykaią, i będą raczéy wnioſkami piérwſzego, a niżeli oſobnemi dowodami: albo wſzyſtkie razem wzięte, nie dokażą tyle, ile ieden przednieyszy, bez któregoby inne nie wiele ważyły. Jużem zaś okazał, że pod różnemi względami porównywámy to, czego nám dowodzić potrzeba: a zatém we dwóch rzeczach, które porównywámy, musi bydź przymiot ieden celnieyszy, istotny, wła-

ści

ściwszy. przez który się też rzeczy łączyć muszą. Kiedy więc Mowca przymiot ten i iego związek okaże; wszystkiego dowiódł.

Wielu dowodów prawda nie potrzebuie: dosyć má i na iednym gruntownym, byle była iaśnie i dokładnie ze wszystkiemi należytemi względami wywiedziona. Gdzie zaś nié można z iednego dowodu przekonania sprawić, a będzie dwa, lub więcéy równie mocnych; powinienem ich użyć, *np*: ieżelim kogo niedosyć przekonál pożytkiem, okażę mu potrzebę. Wszelako zaś, czyli ieden ma bydź dowód, czyli więcéy, z przyczyny wielu założeń, cała rzecz na tém zależy, aby iak náylepiéy wyłożone były, ażeby iedna okoliczność do drugiéy prowadziła, a tak żeby się ścisły związek następuiących dowodów z poprzedzaiącemi, we wszystkich wnioskach wydawál.

Terency, którego mowy początek wyżéy iest położony, tém się iedynie i mocno broni, *że się godziwie mógł starać o przyiaźń Sejana; kiedy sám Tyberyusz był iego przyiacielem*. Wyrażá od początku dowodzenia, *na iakich urzędach widział Sejana: iak iego krewni i powinowaci czczeni byli: iak káżdy pewny był łaski Césarskiéy, komu Sejan sprzyiál, a kogo nie lubił, w jakiém nieszczęściu zostawał*. Ale wszystko to przy-

gotowaniem iest do następuiącego dowodu: „ Nie na urodzonego w Wulsynium
„ Sejana; aleśmy na cząſtkę krwi Klau-
„ dyuszów i Julich, na twego Cesarza
„ zięcia, na kollegę twoiego Konsulatu,
„ na zastępcę w sprawowaniu Rzeczypo-
„ ſpolitéy względy mieli. „ To, co idzie daléy, tylko iest naturalnym wnioſkiem poprzedzaiącego dowodu. „ Nie nasza rzecz
„ dochodzić, kogo i dlá iakich przyczyn,
„ nad innych wywyżſzaſz. „ Przyczyna tego, „ bo tobie náywyższą władzą Bo-
„ gowie dali: nám chwała słuchania cie-
„ bie zostawioná „ . *Wrzeczy sámey po skończonych wolnych rządach.* „ Nie dochodząc
„ zaś mysli panuiącego, patrzymy na to,
„ co iest przed oczyma: kogo náywię-
„ kſzą czcią i doſtatkami obdarzasz: kto
„ náywiększą má od ciebie moc ſobie da-
„ ną wsparcia i szkodzenia: czemu nikt nie
„ zaprzéczy, żeby w ręku Sejana bydź
„ nie miało. Taiemnych myśli panuiącego,
„ i co w ſkrytości układá, wybadywać
„ nie wolno, ani doyśdź nie podobná.
„ Przezacni Senatorowie! Nie na osta-
„ tni dzień Sejana, ale na lat szesnaście
„ pomnijcie. Czciliśmy nawet Satryusza
„ i Pomponiego, (domowych Sejana)
„ owszém wyzwoleńcom i odźwiérnym
„ iego znaiomymi bydź mieliśmy sobie za

„ rzecz

„ rzecz wielką. „ Wszystko od tego dowodu pochodzi, że Sejan był przyiácielem Cesarskim. Taki więc stąd wniosek, że ci, *którzy się z Sejanem na Tyberyusza spiknęli, powinni bydź karani: którzy się zaś na nim tak, iak i sám Tyberyusz zawiedli, ci wolnymi bydź maią.*

Cycero w mowie na Radzie Senatu mianéy, przedsięwziął ostatnią przysługę Przyiacielską zmarłemu Sulpicemu okazać: który był umarł w czasie Poselstwa swego od Senatu, do Antoniusza trzymaiącego Bruta w oblężéniu: ażeby poprzestał woyny z Rzecząpospolitą. Było zaś w Rzymie prawo, że ktobykolwiek w Poselskim charakterze będący, gwałtowną smiercią umarł; powinien mieć statuę wystawioną na *Rostrach*. Sulpicyusz mąż Konsularny, sławny biegłością prawa, uproszony od Senatu na Poselstwo do Antoniego, wybrał się na tę posługę, acz choróbą i starością nadwerężone miał siły: ale nie rozpocząwszy Poselstwa, gdy do obozu Antoniego przybył, życie zakończył. Serwili piérwszy od Konsula, o zdanie względem honoru Sulpicego zapytany, sądził, żeby mu grobowiec był uchwálony: statuy wystawiać nie radził, z przyczyny, *że się tylko tym należała, którzy od żelaza w czasie Poselstwa*

zgi-

zginęli. Większy iednak był zaszczyt zmarłemu, grobowiec mieć dlá siebie i Familii swoiéy od Senatu wyznaczony, a niżeli statuę na *Rostrach*. Gdy więc koléy do mówienia na Cycerona przyszła, wszystkie okoliczności zebrawszy, dowodzić miał, że sprawiedliwie i statua Sulpicemu należała.

Tłumaczy naprzód w dowodzeniu prawo o uczczeniu śmierci Poselskiéy, i za piérwszy ie i przednieyszy dowód swóy kładzie: że *potrzeba na przyczynę, nie na rodzáy śmierci uważać: iaką myśl zapewne Przodkowie mieli, którzy ustanowili to prawo*. A że musiał był Serwili dowodzenie swoie, oprócz práwa, i na przykładach zasadzać; Cycero z przywiedzionych od siebie przykładów wnosi to, że *zabitym Posłom, nie krew przy śmierci wylaná, ale sama śmierć dlá Rzeczypospolitéy podiętá, ku czci służyła*. Daléy stán zdrowia Sulpicego, ochotę iego w służeniu Rzeczypospolitéy, powolność Senatowi wyraża, stosuiąc Antoniego do przyczyny śmierci Posła, o którego uczczenie chodziło. Nie dowodzi to iednak na nowo założenia, tylko ie obiaśniá: iak i to, że wpadá potém w pochwały Sulpicego, wnosząc z nich, że *statua którąby mu Senat wyznaczył, będzie tylko pamiątką śmierci iego, a nie,*

życia

życia, przez które daleko lepszéy pamiątki nabył; i zostanie się raczéy znakiem wdzięczności Senatu, a niżeli męża zacnego. Z pochwały Oyca, przyszło Cyceronowi przytoczyć pochwałę dla Syna; któremuby Senat ulżył żalu, przez postawienie posągu Oycowskiego na *Rostrach*. Nakoniec z prawa, przykładów i zdania Serwilego, Cycero tak rozumuie: *Nie każdemu ustawą Senatu, pozwolony iest grobowiec, który ma statuę na Rostrach. Ponieważ grobowiec więcéy znaczy, niżeli posąg na Rostrach: bo posąg może bydź od burzy zwalony, grobowiec zaś nie podpada téy szkodzie, a dawnością czasu, uszanowania ieszcze nabiéra. Jeżeli więc zezwala Serwili na grobowiec dla Sulpicego, co iest więcéy; powinien zezwolić i na posąg dla niego, co iest mniéy.* Całą iuż mowę podaniem proiektu zamyka.

Dawniéy ieszcze (kiedy się dopiéro Cycero stárał o *Edylostwo*) domagaiącemu się Cecylemu utrzymywania sprawy Sycyliyskiéy przeciwko Werresowi, dowodził sławną mową, która się *Divinatio* zowie, (g) że, *ten powinien w sprawie pokrzywdzonego*

 sta-

(g) Sykulowie dochodzili krzywd swoich na Werresie, po skończonéy trzechletniéy iego Preturze w Sycylii. Ale Werres, który *systematycznie* był zdziércą, ułożywszy sobie, (iak Cycero-

stawać, którego sobie pokrzywdzony życzy, nie zaś pokrzywdzaiący: a że Sykulowie Cycerona życzyli, zaświadczył się wszystkimi. Wykłada potém, że *Prawo chciało dopomódz pokrzywdzonym sprzymierzeńcom, ustanowiwszy przez ich wzgląd sądy o zdzierstwa: zaczém Cecyli nie powinien im przeszkadzać.* Przeszkadzałby im zaś w dochodzeniu krzywdy na Werresie, bo oczywista iest, iak się Werres, który im krzywdę wyrządził, o to stará, ażeby nie kto

inszy

Cycero dowodzi) pierwszego roku zyski dlá siebie zachować, drugiego dlá Patronów, a trzeciego dla Sędziów odłożyć, namówił Cecylego, niegdy Kwestora swego, żeby się domagał utrzymywania téy sprawy. Dawał Cecyli pozorne przyczyny: że będąc rodem z Sycylii, powinien usłużyć Rodakom: że gorliwie im usłuży, maiąc nieprzyiaźn z Werresem: że nakoniec będąc u niego Kwestorem, náylepiéy może wiedzieć o wszystkich iego niesprawiedliwościach. Wielká się sprawa rozpoczęła i wielu interesuiącá, tak Sykulów, iako téż Obywatelów Rzymskich pokrzywdzonych: a Werres niczego nie żałował, byleby swego dokazał. Gdy iuż z jednéy strony Werres życzył mieć przeciwko sobie Patroná Cecylego, z drugiéy Sykulowie i Obywatele Rzymscy, zaklinali prawie Cycerona, ażeby się ich sprawy podiął; musiał Sąd wyrokiem swoim Patroná dlá téy sprawy ogłosić. Nazwał tedy Cycero tę mowę swoię *Divinatio*, czyli Zagadnieniem, kto má bydź Patronem? którą usługę Sąd Cyceronowi przysądził.

inszy, tylko Cecyli za Sykulami ſtawał. Naſtępuie daléy, iakich obyczaiów, iakich przymiotów powinien bydź Patron: w czém dowodnie Cycero okazał, że *Cecyli, który Werresowi niesprawiedliwości pomagał, nie iest tych obyczaiów, ani tych przymiotów, które się w Patronie znaydować maią.* Próżno się iuż Cecyli składa tém, że ma nieprzyiazń z Werresem: bo oprócz tego, że sama przyczyna téy nieprzyiaźni, nie ieſt na ſtronę Cecylego, dawno się z sobą pogodzili. A do tego, daleko przyſtoyniéy Cyceronowi, nié maiącemu żadnéy osobiſtéy urazy do Werresa, dochodzić krzywdy Sycyliyczyków, którzy go o to proszą, niżeli Cecylemu, Kwestorem u Werresa będącemu, dlá prywatnéy urazy, ſkarżyć na Pretora swoiego: którego Kwestor, obyczaiem Przodków, iak za Oyca mieć powinien.

Obiąwſzy iuż zupełnie i doſkonale rzecz całą przebiégaiąc wſzyſtkie, albo zdatnieyſze okoliczności, kto, co, iakim spoſobem, gdzie, dlá czego i. t. dl. Zaſięgaiąc przykładów, práwa, zwyczaiów, i. t. d. można, ile rzecz ſama znieſie, dobrze i gruntownie dowodzić.

Porównanie, náyobfitszém ieſt źrzódłem każdego dowodzenia: ile, że rozum ludzki nié może nic lepiéy poznawać, ani po-

iąć, ani umieć, tylko przez porównywanie. Podobieństwa, lubo rzecz po części obiaśnią; iednak iéy nie potwiérdzą: a co innego iest obiaśniać, co innego dowodzić.

Domówienie.

Dowodami przekonywá się rozum, i do uznania prawdy przychodzi. Wyznać atoli trzeba, że kto dosyć má na tém, ażeby dowiódł, a słuchacza przekonanego wprawdzie, lecz spokoynego zostawiá, niesprawiwszy w nim żadnego wzruszenia; nie może bydź zwany wymownym. Częstokroć wola człowieka, nad iego przeświadczeniem górę bierze. Widzi, co iest dobrego, chwáli to, a za złém się udaie. — *Video meliora proboque, deteriora sequor.* — Należy tedy wolą przez wzruszaiące Domówienie umocnić, chciawszy ku swoiemu zdaniu ludzi nakłonić.

Jeżeli cała mowa grunt má dobry; koniec iéy nie będzie fałszywy, lecz ożywiony stosowną passyą, mocnemi słowy poparty, wystawuiąc w krótszym abrysie cały obráz dłuższego mówienia, i rozum przekonywá, i serce zniewalá. A co gdzie mniéy wymownego było, przy końcu się wszystko ozdobić powinno.

Tym

Tym ſię zaś mocnieyſzá na końcu prá-wda okaże; im żywiéy wyrażoná będzie. A kiedy w káżdéy części mowy, ſtarać ſię o piękne mówienie należy: tym więcéy na to baczności w Domówieniu Mowca zwykł dawać: ile gdy pospolicie koniec całą myśl ſłuchaiącego, zaſtanawiaiąc, dłużéy zapewne, niż poprzedzaiące rzeczy, utkwić w niéy musi.

Domówienia Cycerona, náypięknieyſzemi ſą wzorami, Wymowy uczucia, ſerce wſkróś przenikaiącéy. Nié możná bez wzruſzenia ſię czytać ich za *Fonteiem*, *Sextym*, *Plancyuſzem*, *Syllą*. Dopiéróż iakiéy mocy nie nabrała Wymowa w uſtach tego wielkiego męża, kiedy ſwym płaczem, i náytkliwszym głoſem, (musiáł bowiém mieć ſerce czułe, gdy ie tak iawnie widzieć w czytaniu) cały ſąd rozrzewniáł? a wziąwſzy w ręce maleńkiego syna (s) iedynego Obywatela, i pokazuiąc go Sędziom, „ temu (prawi) nieſzczęśliwe-„ mu dziécięciu, które wás Sędziowie i „ dzieci waſze z pokorą błagá, wyrokiem „ ſwoim naukę życia podacie: któremu „ ieżeli Oyca ocalicie, nauczycie go tém „ samém, iakim má bydź Obywatelem... „ To dziécię, ponieważ tyle má iuż

uwa-

(s) Orat. pro Flacco.

„ uwagi, że czuć może Oycowſki żál, po-
„ mocy zaś ieſzcze nie zdołá dadź Oycu:
„ tego tylko ſię od wás dopraſzá, abyście
„ iego płaczu łzami Oycowſkiemi, a smu-
„ tku Oycowſkiego, płaczem ſynowſkim
„ nie pomnażali. Bo oto ſię na mnie oglą-
„ dá, do mnie ſię udaie, moiego ratunku
„ zapłakany wzywá . . . „ Niedziw więc, że insi Mowcy, z któremi ſię iakiéy ſprawy podéymowál, na ſamo dotarcie Cycerona zoſtawiali. Bo ktokolwiek człowiekiem ieſt, nie może ſię oprzéć tkliwéy Wymowie człowieka. Jakiegóżby ſkutku nie sprawiło Domówienie za Milonem, gdyby było do niego przyszło?

Domówienie za Fontejem. (b)

„ SĘdziowie! Poczciwego człowieka, po-
„ czciwego mówię i w całém życiu po-

(b) Marek Fonteiusz po skończonéy Preturze w Gallii Narboneńskiéy, pozwany był od Gallów za szkody, które im poczynił. Cycero bronił Fonteia: ale ta iego mowa nie cała nám pozostała, początku nawet nie doſtaie. Wiedzieć nie można, iakim dowodem przeciwną ſtronę pokonál. Zostało się tylko z téy mowy, że wprawiá w podeyźrzenie u Sądu Gallów świadectwa, i to Domówienie.

„ pomiarkowanego i skromnego, który pe-
„ łen iest zasług i cnoty, w waszéy opiece
„ i władzy widzicie: tak, iż polecon iest
„ opiece, a władzy oddany. Zważcież
„ więc, czy słuszniéy iest, człowieka za-
„ cnego, męża dzielnego, Obywatela do-
„ brego oddadź w ręce nieprzyiaznym i
„ dzikim narodom, czyli go Przyiáciołom
„ powrócić: zwłaszcza, kiedy się tyle, za
„ tym niewinnym do wás wstawiá: na-
„ przód Familii starożytność, którą na
„ marmurach wyrytą widzimy: do tego,
„ ciągłe w tym domu sprawowanie Pre-
„ tury, które między innemi zaszczyta-
„ mi, zamniemaniem cnoty náybardziéy
„ słynęło: toż świéżá pamięć Oycowská:
„ nakoniec i sám Fonteiusz, iako w káż-
„ dym życia swoiego stánie cnotliwy,
„ i nienaganny, tak w sztuce Rycérskiéy
„ i do porady, i do męztwa, i do sprawno-
„ ści piérwszy ze wszystich, którzy się
„ teráz znáyduią. Zaczém, ieżeli wás
„ mám przestrzédz, (czego nie trzeba,)
„ zdá mi się atoli, że przez ten wzgląd,
„ który mám u wás, mogę wám cokol-
„ wiek przełożyć, ażebyśmy z takiego ro-
„ du ludzi, których znaiome iest w sztu-
„ ce Rycérskiéy męztwo, biegłość i szczę-
„ ście, iako náypilniéy zachowywać po-
„ stanowili. Była albowiém w téy Rze-
czy-

„ czypospolitéy więkſzá liczba takowych
„ mężów: a przecię nie tylko ich ocaleniu,
„ ale i wywyżſzeniu zaradzano, Cóż teráz
„ czynić należy, kiedy sztuka Rycérſká
„ u młodych zaniedbaná, a ſławni ludzie
„ i wielcy Wodzowie, częścią w ſtarości,
„ częścią w niezgodach Rzeczypospolitéy
„ zniknęli? Kiedy tyle woien, albo z po-
„ trzeby na siebie przyymuiemy, albo
„ znagła i niespodzianie ną nás powſtaią?
„ Czyliż więc i samego Fonteia, na nie-
„ pewne Rzeczypospolitéy czasy, zacho-
„ wać, i drugich usilnością ſtarunku o chwá-
„ łę i męztwo, zagrzéwać nié macie?
„ Lecz gwałtownym prawie ſiarcem, a
„ z wielką śmiałością Gaulowie w Fon-
„ teia godzą. My zaś Sędziowie! czyliż
„ się niemałą, a mocną obroną tą, przy
„ waszéy opiece, téy ſtrasznéy i niezno-
„ śnéy dzikości oprzéć nié mámy? I czy-
„ liż go Wódz Allobrogów i Gallów
„ Inducyomar z rąk zacnéy, a nieszczę-
„ śliwéy Matrony, w obliczu waszém, sy-
„ na porywać będzie? Zwłaſzcza kiedy
„ z drugiéy ſtrony, Panną Weſtalſká Bra-
„ ta rodzonego przytrzymuie, a waszego
„ Sędziowie, i Ludu Rzymſkiego miło-
„ sierdzia wzywá? która za wás i dzieci
„ waſze, tyle się lat błaganiem Bogów
„ nieśmiertelnych zatrudniá, ażeby teráz

,, za ocalenie Brata, umyfły wafze przebła-
,, gać mogła. Nie chciéycież tego dozwalać
,, Sędziowie, ażeby za codzienném narzéka-
,, niem Weftalki na wasz Sąd, Bogowie nie-
,, śmiertelni i Matka Wefta poruszona by-
,, ła. Patrzcie, ażeby nie mówiono, iż
,, ów nieuftanny ogień uftawiczném czu-
,, waniem, a prácą Fontei utrzymywany,
,, łzami iéy wygaszony zoftáł! Do wás
,, Panna Weftalfká wznosi z pokorą też sa-
,, me ręce, które za wás do Bogów nie-
,, śmiertelnych wznosić zwykła! Zważ-
,, cie, ażeby nie była rzecz niebezpie-
,, czná i zuchwała, téy prożbę odrzucać,
,, któréy modły, gdyby Bogowie odrzu-
,, cili; wybyście bezpieecznymi nie byli.
,, Nie widzicież Sędziowie, że się nie-
,, uftraszony mąż Marek Fontejusz, na
,, wspomnienie Matki i Sioftry, łzami
,, natychmiaft zaláł? który się w potrze-
,, bie nie zląkł, który się częftokroć u-
,, zbroiony pomiędzy szyki nieprzyiaciół
,, zapuszczáł i cisnął, kiedy w podobnych
,, niebezpieczeńftwach, taki zaszczyt po-
,, tomkom swoim zoftawić myślił, iaki
,, mu Oyciec iego zoftawił: tenże sám
,, teráz w swém pomiéfzaniu trwoży się,
,, ażeby nietylko zaszczytu i pomocy dlá
,, fwoich, ale też aby z ciężkim nader

swym

„ swym żalem, wiecznego po ſobie za-
„ kału i nieſławy nędznym nie zoſtawił.
„ O ſtánie bardzo odmienny Marka Fon-
„ teia! gdybyżeś mógł wybrać, ażeby
„ ci raczéy poſtrzałami Gallów, a niżeli
„ krzywoprzysięztwem ginąć przychodzi-
„ ło! wtedyby ci za życia męztwo, po
„ śmierci chwáła towarzyſzyła! Od nie-
„ bezpieczeńſtwá tego, brońcie mężnego
„ i niewinnego Obywatela! Staráycie
„ się, aby naſzym świadkom więcéy, niż
„ obcym wierzyć, i aby raczéy całości
„ Obywatelſkiéy, niżeli chciwości nie-
„ przyiácielſkiéy dogodzić: zgoła żeby
„ w większéy powadze u wás była pro-
„ żba téy, która się świętością waszą o-
„ piekuie, niżeli zuchwalſtwo tych, któ-
„ rzy z káżdą Religią i ze wſzyſtkiemi
„ świętościami woynę toczyli. Pomniy-
„ cie ieſzcze i na to Sędziowie, (co
„ niemało do powagi Rzeczypospolitéy
„ należy;) aby się więcéy u wás prożba
„ Panny Weſtalſkiéy, niżeli groźby Gal-
„ lów ważyć zdawały!

Domówienie za Milonem.

„ LEcz dosyć iuż wiele o sprawie: a wie-
„ le się też podobno i mimo sprawy
„ mówiło. Cóż mi zoſtaie? tylko żebym
Sę-

„Sędziowie! prosił wás i zaklinął, abyście „to miłosierdzie okazali, nad tym zna„mienitym mężem, o które się on nie do„prasza, a ia przeciwko woli iego, proszę „i błagám. Jeźliście w płaczu tym po„wszechnym, nie postrzegli náymniey„széy łzy Milona, ieżeli twarz zawsze „u niego iednostáyná, a mowa stateczná „i nieodmienná, nie- mnieyszych przeto „względów iest godzien! Nie wiém záś „czy dlátego samego, nie większych ie„szcze! Bo kiedyśmy w szermiérzkich „utarczkach i w ostatnich ludzi gatunku, „zwykli nienawidziéć nawet tych; któ„rzy z boiaźnią i pokorą nás proszą, aby„śmy się im przy życiu zostać pozwo„lili, a mężnych i nieustraszonych, od „śmierci ocalić chcemy, więcéy się nad „temi lituiąc, którzy naszego zmiłowa„nia nie szukaią, a niżeli nad temi, któ„rzy o nie żebrżą; czyliż tego dlá wspa„niałych Obywatelów, tym bardziéy „uczynić nié mámy?

„Mnie wpráwdzie Prześwietny Sądzie, „nad zwyczay mowy te Milona przeraża„ią, które ustawicznie słyszę, i którym „codziennie iestem przytomnym. Niech „żyią Obywatele moi! niecháy będą w „ocaleniu! niech będą szczęśliwi: niecháy „stoi szanowná ta Rzeczpospolitá, Oy-

czy-

„ czyzna moia naymilszá, iakożkolwiek „ sobie zemną postąpi! — Niecháy wspòł „ Obywatele moi, pokoiu w niéy używa- „ ią, gdy mi go z niemi używać nie wol- „ no! Ja ustąpię i póydę. Jeżeli mi się „ w dobréy Rzeczypospolitéy zostać nie „ godzi; w złéy żyć nie będę; i iak się „ tylko gdzie do rządnego, a wolnego „ Miasta dostanę, w niém osiędę.

„ O! zanic (mówi) podięte práce moie! „ Zanic moie nadzieie i próżne myśli! Ja, „ którym się będąc Trybunem w uciśnie- „ niu Rzeczypospolitéy, cały do Senatu „ przywiązáł, o któregom zniesieniu wia- „ domość powziął, którym się złączył ze „ Slachtą Rzymską, gdy siły ich osłabio- „ ne były, kiedym się znosił z poczciwy- „ mi Obywatelami, którzy dlá Klody- „ uszowéy przemocy, powagi nié mieli; „ mógłżem się kiedy spodziéwać, żeby „ mi na ich pomocy schodziło? Ja, kie- „ dym ciebie (bo ze mną náyczęściéy „ rozmawiá) do Oyczyzny przywrócił; „ pomyśláłżem kiedy, żeby nie dlá mnie w „ niéy mieysca nie było? Gdzie iest dziś Se- „ nat, za którym my poszli? gdzież ta „ twoia Slachta Rzymská? gdzie przywią- „ zanie osad? gdzie głosy Włoskiéy kra- „ iny? gdzie nakoniec mowa twá Marku „ Tulli, która nie iednemu pomogła? gdzie

twa

„twá obrona? mnież to tylko samemu, „którym się po tylekroć za ciebie na „śmierć ofiarowáł, żadnéy pomocy sprawić nie zdoła?

„I nie tak on o tém mówi, iak ia teraz z płaczem, ale w takiéy postaci, iak „go tu przytomnego widzicie. Nie przyznaie się bowiém do tego, bynáymniéy „nie przyznaie, żeby co był dlá niewdzięcznych Obywatelów uczynił; ale tego „nie przéczy, że usłużył obawiaiącym się, i „niebezpieczeństwa przeglądaiącym. Przypominá i to, że pospólstwo i náypodleyszy gmin, (który z wodzem swym „Publim Klodyuszem na dostatki wasze „czyháł,) dlá ubezpieczenia waszego, na „swą stronę przeciągnął: nie tylko ich cnotą swoią ku sobie nakłaniaiąc, lecz i potróyném dziedzictwem, na siebie spadaiacém łagodząc. Ani się obawiá, żeby „ułagodziwszy pospólstwo darami i szczodrobliwością, wás szczególnieyszemi dlá „Rzeczypospolitéy zasługami swemi, zniewolić nié miał. Senatu przychylności nieráz w tych samych czasach doznawáł: „a wasze i wszystkich stanów chęci ku „sobie, przywiązanie i zaszczycaiące go „mowy, dokądkolwiek się obróci, wráz „z sobą mieć będzie.

„Nie zapominá też o tém, że mu do

„Kon-

„ Konsulatu, tylko na ogłoszeniu przez
„ woźnego brakło, czego niebardzo żądał:
„ bo wszystkich Obywatelów i ludu ca-
„ łego głosem, czego iedynie sobie ży-
„ czył, Konsulem ogłoszony został. I teráz
„ nawet, ieżeli woyska te przeciwko nie-
„ mu obrócone bydź maią, tylko mu po-
„ deyźrzenie o występek, a nie sám po-
„ pełniony występek, szkodzi. Dodaie i
„ to, co iest prawdziwá, że mężni i roz-
„ sądni ludzie, nie tak się o nagrody za
„ chwálebne swe dzieła, iak o nie same
„ starać przywykli. Bo nic chwálebniey-
„ szego człowiekowi bydź nie może, iako
„ własném niebezpieczeństwem Oyczyznę
„ oswobodzić. Szczęśliwi, którym to cześć
„ u Ziomków sprawiło! lubo nie są nie-
„ szczęśliwymi i ci, którzy swych Ziom-
„ ków, usługami swoiemi zwyciężyli. Je-
„ dnakże ze wszystkich nagród: (ieźli-
„ by na nie wzgląd mieć przyszło) náy-
„ większą dlá cnoty nagrodą iest chwá-
„ ła. Ta iedná, krótkość naszego życia,
„ potomnych wieków pamięcią osładzá,
„ ta sprawuie, że acz oddaleni, zawsze
„ iednak obecni bywámy, że i po śmier-
„ ci żyiemy, że zgoła po iéy stopniach,
„ Nieba samego nawet ludzie dochodzą.
„ Zawsze, mówi on, i Naród Rzymski,
„ i wszystkie Narody, spominać mię bę-

„ dą,

„ dą, ani o mnie náypoźnieyszy czas nie „ zapomni. Bo oto i teráz, kiedy moi „ nieprzyiaciele, we wszystkich ostatnią „ nienawiść przeciw mnie zapałaią, prze- „ cież w káżdém posiedzeniu, dzięki i „ powinszowania odbiérámy: we wszy- „ stkich rozmowach pochwáłę odnoszę. „ Pomiiám uroczyste dni obchodzone i „ ustanowione w Etruryi: setny to dzień „ od śmierci Klodyusza, a zdá mi się, że „ daléy ieszcze, iak granice Rzymskiego „ Państwa zachodzą, nietylko się sławá „ dnia tego, ale i radość po świecie ro- „ zeszła. A zatém nie myślę (powtarzá) „ gdzie ciało to spoczywać będzie, po- „ nieważ we wszystkich ziemiach, sławá „ imienia mego przemiészkiwa.

„ To, ty Milonie! częstokroć ze mną „ w nieprzytomności tych: to ia z tobą „ w jch obecności mówię. Wpráwdzie ia „ ciebie wychwálić się nié mogę, żeś ta- „ kiego umysłu; lecz im się bardziéy cno- „ cie twéy dziwuię, z tym większym ża- „ lem z tobą się rozstaię. A ieszcze w tém „ rozstaniu się, (gdyby nastąpić miało) „ ani téy ulgi na pociechę mieć nie będę, „ żebym się gniewać mógł na tych, któ- „ rzy mi tak ciężką ranę zadadzą. Bo „ nie są nieprzyiáciele, którzy mi cię wy- „ drą, lecz przyiáciele: nie tacy, którzy-

„ by

„ by mi co złego kiedy uczynili, ale ci,
„ których ia zawsze przychylności do-
„ znawał. Nigdy mi Sędziowie, tak cię-
„ żkiego żalu nie zadacie, (lubo któryż
„ może bydź cięższy? lecz ani tego na-
„ wet) ażebym miał zapomnieć, iak by-
„ łem od wás szacowany. O czém ieże-
„ liście wy zapomnieli, albo ieżeliście do
„ mnie co upatrzyli; czemuż tego nie ra-
„ czéy na mnie, niż na Milonie ścigacie?
„ Szczęśliwym będę, ieżeli wprzód na gło-
„ wę moię co padnie; niżbym tak wielkie
„ to nieszczęście oglądał! Teráz zaś tylko
„ się tém iednem ukoić mogę; żem dla
„ ciebie Milo, żadnego dowodu przychyl-
„ ności nie zaniedbał. Jam żądał za cie-
„ bie nieprzyiaźni możnieyszych, ia mo-
„ ie życie na pociski twych nieprzyiaciół
„ wystawił, iam za ciebie schylał się aż
„ do nóg wielu, ia maiątek móy i dzieci
„ moich, ofiarowałem ci w tém nieszczę-
„ ściu! A i dziś ieszcze, ieżeli iaka gwał-
„ towność czeka, ieżeli utrata życia sa-
„ mego nastaie; gotów iestem. Cóż mi
„ iuż więcéy zostaie? co mám mówić? czem-
„ że iuż łaski twoie odwdzięczę? tylko że
„ iakikolwiek los twóy będzie, za swóy go
„ poczytám? Nie uchylám się od tego, nie
„ wzbraniám: owszém Sędziowie! proszę
„ wás iak náyusilniéy, abyście mi świad-

„ czone

„ czone dobrodzieystwa swoie, albo oca-
„ leniem Milona pomnożyli; albo w jego
„ nieszczęściu pogrążone uyźrzycie!

„ Ale się Milo temi łzami nie wzruszá:
„ wcale iest niezwyczáynego męztwa
„ człowiekiem. Tam wygnanie poczytuie,
„ gdzie mieysca dlá cnoty nié ma: a śmierć
„ długiém dlá przyrodzenia, nie karą bydź
„ sądzi. Niecháyże takiego umysłu bę-
„ dzie, z jakim się urodził. Cóż? wy Sę-
„ dziowie! z jakiémże sercem ku niemu
„ będziecie? Zachowacież tu pamiątkę
„ Milona, a iego samego stąd wyrzucicie?
„ Mażli to więc bydź który godnieyszy
„ na świecie naród, żeby Męża tak cnotli-
„ wego przyymowáł, a niżeli ten, co mu dáł
„ życie? Wás ia tu, wás náydziélniey-
„ si Rycérze! wzywám, którzyście hoy-
„ nie krwią swoią dlá Rzeczypospolitéy
„ szafowali, do wás się Setnicy i Rycér-
„ stwo w przygodzie nieustraszonego Oby-
„ watela udaię. Azaż tak zacny mąż, nie
„ tylko z przed oczu waszych, ále gdy
„ iesteście pod bronią, i na tych Sądach
„ zasiadacie, może bydź z tego Miasta wy-
„ pędzon i wyrzucon?

„ Ach cóż ia za nieszczęśliwy! Tyś mię
„ mógł Milonie, przęz zasiadaiących w tym
„ kole, do Oyczyzny przywrócić, a ia
„ cię przez nich w Oyczyznie nie potra-

„ się zatrzymać! Cóż powiém dziatwie
„ moiéy, która cię ma za drugiego Oyca?
„ iak się sprawię przed tobą, Bracie móy
„ Kwincie, (którego tu teráz nié ma)
„ wspólniku przeszłego nieszczęścia, żem
„ ia go nié mógł obronić przed temi, przez
„ których on mię ocálił! Lecz w jakiéy
„ to sprawie nié mógłem? która iest mi-
„ łá narodom. Przed kim nié mógłem?
„ przed temi, którzy się náybardziéy uspo-
„ koili śmiercią Klodyusza: za czyiém
„ stawaniem? za moiém.
„ Cóżem ia to Prześwietny Sądzie! za
„ zbrodnią knowáł, albo czegóżem się
„ złego dopuścił? gdym owych znaków
„ powszechnéy zguby doszedł, kiedym ie
„ odkrył, kiedym ie wydáł, kiedym ie zga-
„ sił? Widzę ia, że się z tego samego
„ zrzódła ną mnie i na przyiációł moich
„ nieszczęścia zléwaią. Pocóżeście więc
„ do Oyczyzny mię przywrócili? czy dlá
„ tego, żebyście stąd, w moich oczach
„ wyganiali tych, za którychem pomocą
„ przywrócon zostáł? Proszę wás iak náy-
„ usilniéy, nie chciéycież mi smutniey-
„ szego powrotu czynić, niż był ów od-
„ iazd. Lubo, iakże mám rozumieć, żem
„ powrócił; kiedy się muszę z tymi roz-
„ łączać, którzy ten powrot sprawili?
„ Bogdáyżeby to Bogowie nieśmiertel-
„ ni

„ni zdarzyli! (daruy Oyczyzno! co po-
„ wiém, bo się boię, żebym ze zbrodnią
„ku tobie nie wyrzékł, co dlá Milona ży-
„ czliwie powiém:) żeby Publi Klodyusz,
„nie tylko żył ieszcze, ale był Pretorem,
„Konsulem i Dyktatorem! niżelibym się
„na tak smutny widok miáł patrzeć! O
„Bogi nieśmiertelne! czyż tak dzielnego
„męża ocalić nié macie! Nie, odpowiadá
„on, bynaymniéy. Jakożkolwiek słusznie
„tamten przypłacił; niech ia, gdy się tak
„zdaie, nie zasłużoną karę ponoszę. Ale
„tenże to Mąż dlá Oyczyzny zrodzony,
„gdzie indziéy, nie w Oyczyznie umrze?
„albo gdyby za Oyczyznę przynáymniéy!
„A więc wy pamiątkę Obywatela zacho-
„wacie, a samemu Obywatelowi grobu
„w téy ziemi nie pozwolicie? i tego ma
„kto zdaniem swém wyganiać, którego od
„wás wygnańca, wszystkie narody do
„Miast swoich zaproszą?

„O szczęśliwá ta ziemia, którá takie-
„go męża do siebie przyymie! ta niewdzię-
„czná, która wypędzi, nieszczęśliwá, któ-
„rá utraci! Lecz, niecháy koniec iuż bę-
„dzie. Bo iuż dlá łez mówić nié mogę:
„a ten się łzami bronić nie daie. Proszę
„wás i zaklinám Sędziowie, abyście w zda-
„niach swoich tak śmiałymi byli; iak prze-
„świadczeni iesteście. Wierzáycie mi, że

„ waszę cnotę i sprawiedliwość ten náy„ bardziéy pochwáli; kto w obiéraniu Sę„ dziów, náycnotliwszego, náyrozsądniey„ szego, náystatecznieyszego Męża dobié„ rał. „

O WYBORZE MYSLI.

Sprawiedliwie Plutarch Greckiego Historyka zganił, który pisząc o spaleniu kościoła Dyany w Efezie, taką był uwagę położył: „ Nie trzeba się dziwić, że ten „ kościół pogorzáł, ponieważ Dyana te„ goż samego czasu, gdy się Alexander W. „ rodził, Matce iego Olimpiadzie służąc, „ na ugaszenie pożaru zbiegnąć nié mogła. „ Wszakże co mi się dziwnieyszá zdaie, to, że sám Plutarch, acz tak rozsądny Autor, wcale dziecinną myślą téy uwadze przyganił. *Tak zimná* (mówi) *iest uwaga Hegezyasza z Magnezyi, że nią samą potrzebaby pożar ów gasić.* (i) Jest to wcale szczególnieyszá w społeczności, że się w niéy czę-

(i) Natus est (*Alexander*) quo die templum Dianae Ephesi conflagravit incendio. Cui rei ita *frigidam acclamationem* attexuit Hegesias Magnesius, ut *ea, ipsum debuerit incendium restinguere:* ait enim mirum videri non debere, crematum esse illud templum, quod eo tempore Diana obstetricis munere in partu Alexandri fuerat occupata. *Plut: in vita Alex.*

częstokroć tenże sám właśnie błąd strofowany popełniá.

Jak nierównie lepszá myśl Cycerona w złotym owym liście do Brata swego Kwinta: „Trudnoż ci má bydź utrzymać „drugich, którymi władasz, ieżeli sám się „utrzymasz? „(k) Widzieć zaráz w téy myśli, i prawdę iasną, i zdanie do dobrego życia przydatne. Bo cóż to' iuż za dobrá myśl, gdyby prawdziwą, a zatém przez doskonałe iakie zdanie, pożyteczną nie była? Tyle bowiém prawda pożyteczná bydź musi; ile błąd szkodliwy będzie, albo przynáymniéy oddalaiący pożytek.

Gdy iuż o wydanie myśli idzie, náypiérwszá rzecz, abym ią wprzód dobrze sám obiął i rozumiáł: łatwiéy ią potém w słowach wytłumaczyć potrafię. Lubo daleko więcéy i lepiéy myśleć możemy, a niżeli się z myśli naszych tłumaczyć zdołámy. Ale im lepiéy się z nich wytłumaczymy; tym lepsze wyobrażenie ich zostawimy.

Myśli są obrazami rzeczy, iako słowa są obrazami myśli. Myśl káżdá powszechnie

(k) Quid est enim negotii continere eos, quibus praesis, si te ipsum contineas? *Ep*: 1. *ad Quintum Fratrem.*

chnie mówiąc, wyobrażeniém iest zmysłowem, lub umysłowém. Nié mogą tedy bydź wyobrażenia prawdziwe; ieżeli temu podobne nie będą, co wyobrażać powinny. Jak *Dyana nié mogącá zbiegnąć na ugaszenie pożaru*; tak uwaga Historyka, *zdolná przygasić ów pożar*, naymnieyszéy prawdy w sobie nié má. Bo iak *uwagą* nigdy nié możná ognia gasić; tak w przytomności Dyany, Kościoł się mógł spalić. A biorąc ie nawet w przenośném rozumieniu, kiedy się związek między rzeczami, (pospolitá zasada wszelakich przenośni) nie znáyduie; takie przenośnie, czyli myśli; dobre nie będą.

Myśl prawdziwá iest, gdy wiernie rzecz wyobrażá: fałszywá będzie, gdy ią inaczéy iak iest, odmaluie. „ Prawda myśli, „ czyli zgoda ich z rzeczami samemi, „ (iak rozsądnie uważá Autor Grammatyki Elementarnéy) i przydatność do „ szczęśliwego życia, są to dwie wielkie „ i iasne cechy, po których dobroć myśli miarkować mámy. Ozdoby, których „ Pisarze pospolicie używaią, są częstokroć nakształt obłoku, którym *prawda* „ bywá zasłonioná. Znać się trzeba na „ tych ozdobach. „ (l) Jakóż prawda, a z niéy

(l) Gram: na Kl: III.

a z niéy idący pożytek, dobre i gruntowne myśli sprawuie: które tym lepsze będą; im bliżéy do práwdy przystąpią. Powszechnie zaś mówiąc, dalekoby lepiéy mniéy okazałych, a niżeli mniéy práwdziwych myśli używać. Nadto okazale, lecz oráz fałszywie Lukan mówi na pochwáłę Katona. — *Victrix causa Diis placuit, sed victa Catoni.* — Strona, (Cezarowá) którá „zwycięztwo otrzymała, podobała się Bo„gom, ale ta, którá zwyciężoną była, po„dobała się Katonowi. „Jest przeważaiące porównanie człowieka iednego, z Bogami: iakoby więcéy ważyło zdanie iednego człowieka, a niżeli wyrok Bogów. Co nawet podług zabobonów Pogańskich, fałszywá iest, i zdanie takie niezbożnością trąci.

Kiedy Seneka Traied o Pryamie mówi, że grobu nié má, na wzmocnienie téy myśli swoiéy przydaiąc: *że mu ognia na pogrzéb, w pożarach Troi nie dostaie;* ostatnie to wyobrażenie z gruntu iest fałszywe. Bo wcale nie iest práwda, że mu ognia, *w ogniu nie dostaie.* — *Ille tot Regum Parens, caret sepulchro Priamus, & flamma indiget, ardente Troja.*

Takowe i tym podobne myśli, zdaią się niektórym coś znaczyć: gdy w rzeczy saméy albo nic, albo źle znaczą: są raczéy

pozor-

pozornemi, ale práwdziwego gruntu nié maią: i dowcipnemi nawet zwać się nié mogą, kiedy rozsądnemi nie są.

Autor pochwáły stylem napisowym, dlá 50. Cesarzów Niemieckich, aż do Leopolda, prócz innych wygórowań swéy myśli, w pochwále Macieia Cesarza, nie náysłáwnieyszego nawet pomiędzy Monarchami, tak się tłumaczy względem familii Austryackiéy — *Quidquid in aliis est miraculum, in Austriacis est natura.* — Nie rozbiérám téy myśli, ani się nad nią zastanawiám i nie tłumaczę iéy nawet, żebym gustu Czytelnika nie raził tém, co tłumaczenia niewarte.

Od czasów Seneki w Rzymie, a od pół wieku zeszłego w Polszcze, ubiéganie się za blaskiem pięknych na pozór i dowcipnych, ale w gruncie fałszywych myśli, nie mały uszczérbek dobréy Wymowie przyniosło.

Po práwdziwości myśli, naturalny porządek między wyobrażeniami zachować trzeba: żeby się iedno do drugiego przyzwoicie stosowało. Może bydź albowiém wyobrażenie prawdziwe i dobre samo w sobie: ale może bydź w złém mieyscu położone, gdyby mogło bydź w lepszém, i potrzeba nawet, żeby gdzie indziéy było. Poruszenie umysłów, wspaniałe myśli,

wiel-

wielką moc i ozdobę Wymowie sprawują; ztémwszystkiém nie będzie dobrze od tego zaczynać, na czémby kończyć należało. Bardzo więc sprawiedliwá w téy mierze Horacyusza przestroga, żeby wiedzieć i uważyć, co się teráz ma wyrażać, co na potém odłożyć. (n) Które wyobrażenie wprzód idzie; to pierwéy wyrażone bydź powinno. Jakim się porządkiem rzeczy stały, takim o nich mówić należy. Piérwéy człowiek bywá raniony, a niżeli zabity; piérwéy tedy czyni się wyobrażenie zranienia, a dopiéro potém zabicia. Nie powiedziáłbym iuż porządnie; gdybym mówił naprzód, *zabił go*, przydawszy potém *i własnym orężem go zranił.* Bo wyobrażenie odebrania oręża i zranienie, idzie przed wyobrażeniem zabóystwa. Byłoby przeciwko temuż porządkowi wyobrażeń, powiedziawszy wprzód, *przekonál*, a potém *dowiódł*: bo dlá tego *przekonál*, że wprzód dowiódł: a nié mógłby *przekonać*, gdyby nie dowiódł.

Częſtokroć rozsądek i delikatność, nie dozwalá zaráz z początku oſtréy prawdy przełożyć. Potrzeba wprzód do iéy przyięcia

(n) Ordinis haec virtus erit & venus, aut ego fallor:
Ut jam nunc dicat, jam nunc debentia dici,
Pleraque differat, & praesens in tempus omittat,
Hoc amet, hoc spernat. *Hor: de arte Poet.*

ięcia umysł przygotować. Będzie potém znośnieyszá, i miła nawet nagana, ieżeli ią z jnnych względów uczynioná pochwała poprzedzi. Tak i smutnych nowin, zwłaszcza osobom tkliwym, nikt od razu nie powié, póki do tego pory nie upatrzy.

Każde iuż wyobrażenie nasze składá rzecz, i przymiot do niéy stosowany: (n) czyli po Grammatycznemu mówiąc, rzeczownik, przymiotnik i słowo wyrażaiące zawsze iakowy sąd myśli naszéy. Porządny stosunek w téy mierze, czyni myśl porządną i iasną. Wyobrażenia zaś do myśli naszéy wchodzą poiedyńczo, albo zbiorowo, toiest albo na iednę iaką rzecz daiemy wzgląd, albo na więcéy razem. Zawsze się to iednak w pewnym porządku czynić może. Czyli bowiém kiedy sądzimy o rzeczach, czyli kiedy ie roztrząsámy, czyli kiedy sobie co układámy, zwykliśmy zawsze na to pierwszy wzgląd dawać, co iest przednieyszém, co nás bardziéy zastanawiá, interesuie, a potém dopié-

(n) W Grammatyce na Kl: III. w Rozdz: o *Składni* i przypisach do tego rozdz: wyłożona iest początkowá nauka o wyobrażeniach i ich częściach: obszérnieysza ieszcze o tém wiadomość w Loice. Bez tych fundamentów nié można porządnie myślić, ani się porządnie w mowie tłumaczyć.

piéro na to, co mniéy. Z tego łatwo ieſt wnosić, że wyobrażenia muszą bydź iedne przednieysze, a drugie z tamtych wypływaiące, poślednieysze, pośrednie, dopełniaiące piérwszych, i zawsze z niemi złączone, i do nich należące: musi bydź taki wzgląd, przez który się te wyobrażenia łączą między ſobą. Jm lepszy iest związek wyobrażeń, tym iaśnieyszá myśl będzie. Pomiészanie porządku między przedniém i pośledniém wyobrażeniem, nié może uczynić myśli iasnéy. A ieżeli ſami nieporządnie rzeczy uważaiąc, nié możemy ich dobrze poymować; tedy nie tłumacząc się porządnie, i ſłuchaiącym nás, w rozumiałości trudność ſprawimy.

Związek wielu wyobrażeń pochodzi z téy uwagi, którąśmy dawali wtenczas, gdy wyobrażenia w nasze poięcie wchodziły. Uwaga nasza ma się względnie do okoliczności i potrzeb naszych. Te okoliczności i potrzeby wypadaią iedne z drugich: a rozum ie obéymuie i wiąże razem. Lecz okoliczności i potrzeby, czyli wyobrażenia ich w myśli, bywaią tak ważne, że się do nich wszyſtkie insze ściągaią: tak dalece, że się nayodlegleysze od siebie wyobrażenia, częſtokroć zbliżać do siebie będą. Widzi kto nieszczęśliwego: wzruszá się nad nim litością, i myśli zaráz, iak-

by

by mu ulżyć los iego: zaſtanawiá się nad ſposobnością ſwoią, albo przeszkodami do tego, i czyni to, czegoby nie czynił; gdyby go był nie pociągnął piérwszy widok. Spotká się niespodzianie dwu Przyiaciół: piérwſze w nich wyobrażenie będzie radości, zadziwienia, potém wzaiemnego powitania: daléy iak ieden drugiego tęſkliwie chciáł oglądać. Do tego wyobrażenia, złączy się przypominanie mieysca, czasów, zabawy wspólnéy i rozmaitych okoliczności. Wszyſtko tu pochodzi od przednieyszego czucia, przednieyszego wyobrażenia, i ſnuie się iakoby pasmém. Nigdy zaś nié można nadto przeſtrzegać tego dobrego, porządnego związku wyobrażeń. Bo to naywięcéy do rozumiałości pomagá.

Porównywanie iako iest iedynym sposobem poymowania naszego; tak niewyczérpaném źrzódłem wszełakich wyobrażeń i myśli. Mówiąc o męztwie nadzwyczáynéｍ, wpadá zaráz do myśli, porównanie go z pospolitą boiaźnią: wspaniałość Bohatyra powiększá się nieiako podłością niewolnika: sprawiedliwość dobrego rządu, niesłusznością dezpotyzmu: a cnota znamiénitá, tém samém szacownieyszá, że rzadká. Wystawuiąc sobie moc Boga, przychodzi natychmiást do tego wyobrażenia, porównanie téyże mocy naywyższéy,

széy, ze słabością człowieka, toiest: co Bóg może, a czego człowiek nié może. I ta pospolicie między ludźmi używaná mowa — więcéy Bóg má, niż rozdáł, — przez porównanie, wiele w sobie zamyká.

Stanisław Heraklĭ Lubomirski w dziéle swoiém pod tytułem: *Próżność i Prawda*, w artykule o *Seymie walnym*, — *Prawda* mówi: „ Zadná sprawa nie iest dobrze rozpo„ czętá, którá wprzód nie iest dokończoná „ w myśli. „ A kiedy mówi *próżność*: — „ Seymuiące Stány przytomne były na „ wielkiéy Mszy o Duchu S. „ odpowiadá *prawda*: „ A przecię nie widzę, żeby ode„ brali co z darów Ducha S. prócz różno„ ści ięzyków. „ I gdzie indziéy: „ Szukáy „ raczéy dwu tylko i náypospolitszych Kon„ syliarzów, toiest sposobności i potrze„ by. Ci tobie odpowiedzą krótko i ła„ two, a iednak obficiéy i pożyteczniéy, „ niżeli sporná mowa wielu z sobą nie„ zgodnych . . . Dobrzy, nié mogą bydź dłu„ go nieżgodnymi: a źli nigdy nie będą „ długo zgodnymi. „

Myśl dobrá, myśl wysoká, dowcipná, zawsze iest krótká. A podług okoliczności im lepszá, tym krótszá bywá. Rafał Leszczynski Podskarbi WK. Oyciec Króla Stanisława, na Radzie Senatu za panowania Jana III. odezwał się ráz między

insze-

inszemi w te słowa. „ Wolę niebezpieczną „ wolność, nad spokoyną niewolą. „ Przez co dobrze okazał charakter wolnego Narodu Obywatela, szacunek Oyczystych swobód, miłość Rzeczypospolitéy, i gorliwość o nienaruszenie w niczém wolności Polskiéy.

Kornel Francuzki Trajed, w tym iednym wyrazie *Ja*, mocną i wysoką myśl zamknął. Pytano się Medei z politowaniem, coby się iéy zostało po utracie Oyca, Brata, Męża, zgoła wszystkiego coby mieć, albo czego się spodziéwać mogła? Medea tyle w sobie má zaufania, że nie żądá cudzéy pomocy, sama sobie poradzi, stać ią na to. *Ja* odpowiadá: iakoby rzekła, niczego więcéy nie trzeba, kiedym ia ieszcze pozostała: dosyć mi na tém.

Krótkość wyrażenia myśli, tym iest mocnieyszá i pięknieyszá, im więcéy rozumowi do uwagi zostawuie, im więcéy domyślać się każe: tak iednak, żeby zastanowiwszy się cokolwiek, łatwo wszystkiego możná było dochodzić, i wszystkie w jednéyże mysli rozmaite wyobrażenia przebiegać: ażebym znowu, chcąc bydź zwięzłym, nie stał się zawiłym: co iest wadą wielką, i sprawiedliwéy naganie podpadá.

Piękná iest i gruntowná myśl Cycerona

o cza-

o czasie, w mowie za Marcellem: „ Cóż „ to iest samo to, co zowiemy długo, kie- „ dy musi mieć koniec? który gdy na- „ stąpi, wszelką poprzedzaiącą roskosz za „ nic iest, bo potém żadnéy bydź nié ma. „ *Quid est hoc ipsum diu, in quo est aliquid extremum? quod cum venerit, omnis voluptas praeterita, pro nihilo est, quia postea nulla futura est.*

Jak wyborná znowu i czułá myśl w domówieniu za Milonem? „ Lecz niecháy „ koniec iuż będzie. Bo iuż dlá łez, mó- „ wić nié mogę: a ten się łzami bronić nie „ daie. „ *Sed finis sit, neque enim prae lachrymis jam loqui possum, & hic se lachrymis defendi vetat.*

Wielu Cycero czułą swoią Wymową obronił: a płaczem swym umysły Sędziów poruszył. Milo w tém wyobrażeniu, tak zaufany iest w swéy niewinności i cnocie, że za sobą, dlá zmiękczenia Sędziów, nie potrzebuie łez Cycerona, iak insi, którzy boiąc się sprawiedliwości, miłosierdzia wzywaią. Tak wszędzie zgoła porównanie zachodzi.

Krzysztof Warszewicki tak zaczyná mowę na pogrzeb Batorego — „ Zył Ste- „ fan Król nasz: i oby żyć mógł ieszcze „ dłużéy! wielká bowiém iest strata, ludzi u- „ tracać: ale náywiększá dobrych Królow!

An-

Andrzéy Załuski Bisk: Warm: K.W.K. z doswiadczenia uważá, że „ częstokroć „ zwycięzcy na woynach, gubimy się w tra- „ ktatach. „ (r)

Náytkliwszych iuż myśli, a oráz wysokich z porównania idących, trudno nie uczuć osobliwie w Domówieniach Cycerona. Sylla wyrokiem Sądowym, od Konsulatu odpadłszy, we dwa lata potém pozwany był, iakoby wchodził w spisek Katyliny. Cycero go obronił: tak przy końcu mówiąc: — „ Nic ia Sędziowie w Sylli nie „ widzę, coby mu nienawiść sprawiło, a „ znáyduię wiele, coby za nim do miło- „ sierdzia i litości wzbudzało. Bo iuż te- „ ráz nie dlá własnego nieszczęścia swe- „ go, waszego zmiłowania błagá; ale że- „ by nie odniósł iakiéy hańby dlá imie- „ nia i Familii swoiéy. Wszakże, gdy „ za wyrokiem Prześwietnego Sądu wol- „ nym zostanie; cóż będzie miáł, z czego- „ by się w swém życiu mógł weselić i cze- „ goby użył? Pewnie dom swóy ozdobi, „ otworzy Przodków obrazy, do dáwnéy „ okazałości powróci? Wszystko to iuż „ Prześwietny Sądzie, utracił. Wszystkie „ Domu, imienia, urzędów zaszczyty, za „ iednym wyrokiem Sądowym nieszczęśli-

„ wie

(r) Tom 1. part: 2. Epist:

„ wie dla niego przepadły. Ale żeby zdráy-
„ cą, żeby nieprzyiácielem Oyczyzny zwan
„ nie był, żeby tákiéy niesławy, w tak zna-
„ komitym domu swym po sobię nie zosta-
„ wił, o to się troszcze, tego się obawiá: a-
„ żeby nakoniec nieszczęśliwy ten iego po-
„ tomek, iak gdyby zbrodnia i zdráycy
„ syn wytykany nie był. Nieszczęsny Oy-
„ ciec! boi się o tego młodego syna, któ-
„ ry mu iest milszy nad własne życie,
„ ażeby, nié mogąc go przy zupełnéy go-
„ dności ocalić, wiecznéy mu sromoty nie
„ sprawił. Ten wás Sędziowie! młody
„ dzieciuch náypokorniéy prosi, abyście
„ mu kiedyżkolwiek, ieżeli nie zupełnego
„ szczęścia Oycowskiego, przynáymniéy
„ choć dużo nadwątlonego winszować do-
„ zwolili. Temu biédnemu wiadomsze są
„ drogi do Sądu i sprawiedliwości, a niże-
„ li do nauk i szkoły. Zgoła iuż nie o
„ życie Publ. Sylli, lecz o pogrzéb idzie.
„ Już mu przeszłym dekretem życie od-
„ ięte; teráz się tylko starámy, żeby i cia-
„ ło wyrzucone nie było. Bo cóż iest,
„ przez coby takowe iego życie, mogło
„ się komu życiem wydawać? Niedawny
„ czas, iak Publ. Sylla takim był Obywa-
„ telem w téy Rzeczypospolitéy, że go nikt
„ wziętością i maiątkiem nie przechodził.
„ Teráz ze wszystkiéy godnosci odarty,

„ nie usiłuie iuż odzyskać, co stracił; wszak-
„ że, co mu ieszcze w nieszczęściu los zo-
„ stawił, ażeby mu z Oycem, z dziatkami,
„ z bratem i krewnymi wolno było niedolą
„ swoię opłakiwać, zaklina was Sędziowie,
„ żebyście tey wolności nie odbierali . . .

„ O nędzny i nieszczęsny dniu, które-
„ go iednostaynemi głosy wszystkich sey-
„ muiących Publ. Sylla Konsulem ogło-
„ szony! o nadzieio próżna! zmienny lo-
„ sie! niebaczna chęci! o niewczesne na-
„ sze powinszowania! Jakże to wszystko
„ z wesela i radości, prędko do łez i smu-
„ tku przeszło! że ten, który niedawno
„ był Konsulem mianowany, iużci żadne-
„ go zgoła, dawnieyszego dostoieństwa
„ znaku nie ma! Jakież iuż nieszczęście
„ było, na któremby odartemu ze czci,
„ ze sławy i maiątku zbywało? albo ia-
„ kież się iuż mieysce dla świeżego nie-
„ szczęścia pozostało? Dręczy go tenże
„ sam los, który i zaczął, nowy mu smu-
„ tek wynalazł: nie daie nędznemu, iednym
„ iuż sposobem zmartwionemu, w jednym
„ smutku zaginąć. Lecz iuż Prześwietny
„ Sądzie, i mnie o losie tego nieszczęśli-
„ wego, nie dozwala żal dalszego mó-
„ wienia. Rzecz to iuż wasza Sędziowie,
„ waszey ludzkości, waszemu miłosierdziu
„ całą sprawę polecam. „

Se-

Seneka w Traiedyi *Medei*, nié mógł iéy złości mocniéy wyrazić, iako kiedy ią opisuiąc tyranką nad własnemi dziatkami, wystawuie do siebie saméy mówiącą. „ Cóż „ mi winne te dzięci, które chcę zgubić? „ za iakąż to zbrodnią, karę odbierać maią? zbrodnia (odpowiada sobie) że Oyciec ich Jason: a większa zbrodnia, że „ Medea, Matka — niech giną. „ *Quod scelus miseri luent? Scelus est Jason genitor; & majus scelus, Medea Mater — pereant.*

U Tacyta, w życiu Agrykoli, mówi Galgak do swoich Rodaków, o Rzymianach: *Si locuples hostis est, avari: si pauper, ambitiosi. Soli omnium opes atque inopiam pari affectu concupiscunt. Auferre, trucidare, rapere, falsis nominibus, imperium: atque ubi solitudinem fecerint, pacem appellant.* „ Jeżeli nieprzyiaciél bogaty, łakomi: ieżeli iest ubogi, to dumni. „ Sami iedni wszystkich Narodów dostatków i chudoby, chęcią iednaką łakną. „ Zabrać, wydrzéć, zabić, to u nich fałszywém nazwiskiem, rządy: a gdy z kraiu, „ zrobią pustynią, to pokoiem mianuią. „

U tegóż w kronice, Galba do Pisona tak mowę kończy. *Imperaturus es hominibus, qui nec totam libertatem pati possunt, nec totam servitutem.* „ Panować masz nad takimi, którzy, ani zupełnéy wolności, ani „ zupełnéy niewoli wstrzymać nié mogą „

Próżnoby iuż wyszczególniać i z różnych Autorów przywodzić tyle wybornych zdań i myśli; doskonałe oko, wszędzie ie tam, gdzie się znaydą, postrzeże: a zdrowy rozsądek i rozum czysty, dobrą Loiką prowadzony, pozornie dobrą i piękną myśl, od gruntownie dobréy i piękney rozezná, i przyzwoitą uwagę nad niemi uczynić sobie potrafi. Przetoż namieniwszy, co się dobrą myślą nazywać powinno, i dotknąwszy źrzódła, z którego wypływaią; o iak náylepszém wydaniu ich w słowach, mówić przychodzi: co iest właśnie istotą Krasomowskiéy sztuki. Bo lepiéy iest, byle rozsądnie mówić, niżeli tylko, acz náydowcipniéy bez Wymowy myśleć. (o) *Eloqui modo prudenter, melius est. quam vel accutissime sine eloquentia cogitare.*

O WYSŁOWIENIU.

Wysłowienie, Wynaleziéniu i Ułożeniu szacunek sprawuiąc, to właśnie iest, co Wymowie kształt i postać między naukami nadawá. Bo umieć wysłowić, iest bydź wymownym. Przetoż i Cycero w xiążkach o *Mowcy*, gdzie przedsięwziął dobrego Mowcę ukształcać, albo raczéy doskonałego Mo-

(o) *Lib: 1. de Off:*

Mówcy obráz zostawić, náywięcéy się Wysłowieniem zatrudniá: które tém iest w Wymowie, czém są farby w Málarstwie. Przez Wysłowienie, nabiéraią myśli przyiemności, wspaniałości i mocy: a Mowca przez wybór słów, dobranie wyrazów i ich połączenia, przez rozliczne sposoby wyrażenia, co myśli, wpływá (że tak powiém) w umysły tych, którzy go słuchaią. Iużto łagodném płynieniem, pociągá nieiako z sobą Słuchacza, iuż bystrzeyszym pędem porywá, a rozwalaiąc wszelakie tamy, drogę sobie do serca otwiérá. Czasem, zebrawszy cokolwiek siły mieć może, wypuszcza ią razem, iakby pioruny, które kruszą, na co napádną, a oráz swoim blaskiem wzrok rażą. Słuchacz w ciągu słuchania ożywiony, wzruszony, z podziwieniem do siebie powracá. Niedoskonały nawet Pisarz, mimo nieregularności swego układu i myśli, z ochotą bywá czytany, kiedy mu na Wysłowieniu nie schodzi: przeciwnie zaś rozsądny Autor i w rozumowaniu swém mocny, ieżeli nie będzie w Wysłowieniu szczęśliwy, nudność nieiaką Czytelnikowi sprawuie.

Ale Wysłowienie nié má za cél próżnych słów, ani okazałych a do sensu nie służących wyrazów. Bo maiąc też same zasady, co Loika, prowadzi do tego, aby o-

zdoby w mowie użyte, zawsze od dobrych myśli początek swóy brały: żeby mocnemi dowodami wsparte, miały kształt y powagę: żeby nietylko przyiemnie do uszu przychodziły, ale zniewalały serce i przekonywały rozum. A tak w Wysłowieniu daie się wzgląd na wyłożenie myśli, na słowa, na własność ięzyka, i przyiemność w mówieniu.

Jasność Mowy, czyli Rozumiałość.

Jasne, czyli rozumiałe mówienie, náypiérwszą iest zasadą Krasomowskiéy i wszelakiéy mowy: a náyważnieyszém prawidłem, którego się mowca trzymać powinien. Wszakże, powinienem mówić tak, żeby mię każdy rozumiał, owszém mi się starać należy, żeby nikogo nie było, któryby mię rozumieć nié mógł. Práwda, że nie każdy zdolá rozumieć, kiedy co iest nad iego sferę; ale też mowa powinna bydź do słuchacza przystosowaná: i cokolwiek się do mówienia bierze, powinno się iak náyiaśniéy wyłożyć, żeby *glossy* nie było potrzeba.

Insze bowiém nauki (iak uważá Cycero) z dalekich, a ukrytych źrzódeł czérpane bywaią: Wymowa iest na iawie wszystkich, w ustach wszystkich, w pospolitém

tém wszyſtkich używaniu; tak dalece, że w jnszych naukach to celuie náywięcéy, co iest náyodlegleyszego od pospolitéy wiadomości: w Wymowie zaś byłaby náywiększá wada, od pospolitego rodzaiu mowy, i od zwyczaiu powszechnego zdania ludzi odſtępować. (q)

Nie wrócą się podobno owe wieki, gdzie ten za rozumnieyszego mowcę uchodził; który náymniéy był rozumianym, a może i sám siebie nie rozumiáł.

Kiedy iest obráz dziełem doſkonałéy ręki, wszyſtkie w nim ſztuki, czyli osobne części, dobrze połączone będą, wszystkie

(q) Ac mihi quidem saepenumero in summos homines ac summis ingeniis praeditos intuenti, quaerendum eſse visum est; cur plures in omnibus artibus, quam in dicendo admirabiles extitissent. Nam quocunque te animo & cogitatione converteris; permultos excellentes, in quoque genere videbis, non mediocrium artium, sed prope maximarum ... Quod, hoc etiam mirabilius debet videri, quia coeterarum artium studia fere recondictis atque abditis e fontibus hauriuntur; dicendi autem omnis ratio in medio posita, communi quodam in usu, atque in hominum more & sermone versatur: ut in coeteris artibus, id maxime excellat, quod longiſsime sit ab imperitorum intelligentia sensuque disjunctum: in dicendo autem vitium vel maximum sit, a vulgari genere orationis atque a consuetudine communis sensus abhorrere. *Lib: 1. de Orat.*

kie kolory, w mieyscach przyzwoitych umieszczone, tak dalece, że chciawszy cokolwiek z własnego mieysca ruszyć, uiąć co, albo odmienić, iużby się tém samém cały obráz zepsowáł. Mowa będąc obrazem myśli, gdy ie wiernie i dobrze maluie, a ściśły i przyzwoity związek między niemi wydaie, ażeby, iak w myśli idą wyobrażenia, tak w mowie malowane były; natenczas iasną bywá. Bo z wyobrażenia, do wyobrażenia, z rzeczy do rzeczy, od prawdy, do prawdy przywodzi.

Jak było w myśli wyobrażenie od wyobrażenia przednieysze; tak się i w mowie znáydować będzie. A iako się w myśli wyobrażenia iedne z drugiemi łączyły; tak się i w mowie łączyć powinny. Bo porządny związek między wyobrażeniami, náycelnieyszym iest przymiotem dobrego myślenia, i dobrego wysłowienia.

Słowa tém są względem myśli; czém są myśli względem rzeczy. Káżdá rzecz sprawiá wyobrażenie na mysli; a káżdy wyráz tłumaczy ie w mowie. Porządek zatém wyobrażeń w myśli, przepisuie porządek wyobrażeniom w mowie. Oczywistá bowiém iest, że kiedy nasze wyobrażenia tłumaczymy w słowach; w takim się porządku powinny wydawać powiérzchownie, w jakim były wewnętrznie. Więc

ten-

tenże sám iest porządek w słowach wyobrażeń dlá mowcy; iaki był wtenczas, gdy na umyśle swoim odbiérał czucia, podług rzeczy przednieyszéy, lub interesu większego: toiest: podług tego, iak albo na przyczynę, albo na skutek rzeczy wzgląd dawał.

Przykłady wyobrażeń przednieyszych w mowie.

Kiedy chcę kogo przestrzedz, żeby się chronił blizkiego niębezpieczeństwa; zaráz od tego zacznę, co iest przyczyną tego niebezpieczeństwa. Stąd pospolicie mówimy — *gore.* — *zbóyca* — *przepaść:* a to iest przyczyną niebezpieczeństwa: iest wyobrażeniem przednieyszém. Przetoż lepiéy iest powiedzieć — *Przepaść, nad którą stanął.* — *Ogień, który wszystko pochłonął.* — Bo tu wyobrażenie *przepaści, ognia,* piérwsze iest i przednieysze: a niżeli mówić tak, choćby też i z dodatkiem przymiotnika — *Niezmierna owá nad którą stanął przepaść* — *Strasżliwy, który wszystko pochłonął ogień.* — Bo zaráz szuká myśl, co *niezmierna?* co *strasżliwy?* Daleko tedy lepiéy będzie (w naszym zwłaszcza iężyku) zbliżony przymiotnik do rzeczownika; bo rzecz z swoim przymiotem, nieoddzielném iest wyobrażeniem na myśli. A większe oddalenie w mowie przedniego wyobrażenia,

mniey-

mnieyszą iasność sprawuie. Uwaga ta, iedná z potrzebnieyszych dlá mowcy i dlá Poety, może od kåżdego bydź przystosowaną do wielu okoliczności. I tak chcąc wyrazić moię chęć, albo zdanie, wdzięczność, przyiazń, zgoła co chcę barzdziéy wyrazić; od tęgo zaczynám. Bo to iest w myśli wyobrażenie przednieysze, do którego wszystkie inſze pośrednie, przydatkowe, dopełniaiące należą. „ Jeże„ li człowiek iest obrazem Boga; nie naśla„ duiąc go, obrazem iest sobie niepodo„ bnym: a przeto godnym pogardy ... Je„ żeli źle żyiemy; fałszuiemy w nás ten „ obraz Boſki. Jak bowiém możemy bydź „ do Boga podobni, ieźli ieſteśmy gniéwli„ wi, łakomi, i. t. d. „ *Stanisław Herakli Xiąże Lubomirski M.W.K.* Wyobrażenie tu piérwsze, i na piérwszém mieyscu położone iest *człowiek*, drugie Boga: *obrazem* i. t. d. Widzimy, że się tu do przednieyszego wyobrażenia, toiest: do *człowieka*, wszystkie insze pośrednie przydatkowe, dopełniaiące, stosuią. Okaże się to i w jnszych przykładach. „ Naśladować Boga nié mo„ żemy ciałem: bo nie iest z ciała złożony. „ Możemy więc i powinniśmy naśladować „ go cnotą: bo on sám cnotą iest i źrzó„ dłem cnot wszelkich. „ *Tenże o wybiéraniu podatków.* „ Nie trudno dochody wymyślić,

„ my-

„ myśląc o ludziach . . . Piérwéy się iednak
„ spytać potrzeba, iako szukać, a dopiéro
„ iak znaleźć. Tyś zaś wprzód znalazł
„ potrzebę, niż sposób. Lepiéy szukać spo-
„ sobów przed potrzebą, niżeli ich w po-
„ trzebie nié mieć. Abyś wiedział o ro-
„ dzaiu podatków, trzeba wprzód wiedzieć
„ o gatunkach ludzi: którzy przewyższaią
„ zyskiem i zarobkiem, a którzy liczbą.
„ Uważáy, czegobyś od ludzi żądać miał,
„ czego od towarów: czego od pracowi-
„ tych, czego od próżniaków: i których
„ pożyteczniéy uwolnić, a których obcią-
„ żyć . . . Bezpieczniéy i wyborniéy się o-
„ patruie, gdy wyciągá przezorność, niż
„ kiedy potrzeba. Zachowáy Boże! abyś
„ miał rolników uciążać. Niesłuszná iest,
„ abyśmy stamtąd wysysali krew, skąde-
„ śmy ią wzięli: toć iest ciało nasze. Wy-
„ sysáymy ią raczéy z tych, którzy z nás
„ pożytek sobie znáyduią, którzy na zby-
„ tki obracaią: niech też oni Rzeczpospoli-
„ tą wspomogą. Którym za lekko iest
„ tracić swoie, niech im nie ciężko będzie,
„ publicznéy potrzebie dopomodz. Takich
„ większá iest liczba, niż pracowitych . . .
„ Staráy się wprzód, abyś miał wielu ku-
„ pców, potém wiele cła, lecz nie zby-
„ tniego. Bo przez cła, możesz kupców
„ utracić: a przez kupców nigdy cła nie

„ utra-

„ utracisz. Umnieyszysz raczéy cła, abyś
„ kupców przyczynił ... Staráy się, żebyś
„ miał wielu, którzyby dáwali, a będziesz
„ miáł, coby dáli. „

„ Oyciec twóy Królu! mówi (h) Mo-
„ drzewſki do Zygmunta Augusta) dlá
„ wszelkich cnót Królowi należących,
„ wielce sławny, gdy mu po śmierci Lu-
„ dwika Jagiellona, dawano Królestwo Wę-
„ gierskie i Czeskie, a potém i Szwedzkie,
„ odpowiadáł: że tak wiele ludzi miáł od
„ Boga zlęconych, iż ſobie tylko życzy,
„ aby ich mógł dobrze rządzić. Niéma
„ człowiek pragnąć poſtronnych Króleſtw,
„ ſwemi zabawiony... Nie dziw tedy, że
„ ten, który zawsze o ludziach i Państwach
„ ſwoich rádził; náymniéy nie pragnął po-
„ ſtronnego panowania. Przeciwko temu
„ wielu iest, którzy pragną zacnych, a
„ wielkich tytułów: nie dlá wielkich ſpraw;
„ ale dlá ſwego upodobania: mniemaiąc,
„ iakoby dosyć powinności uczynili, ieże-
„ li maią, ktoby za nich ſprawy odprawo-
„ wáł. „

Mo-

(h) Dzieła Andrzeia Frycza Modrzewskiego o *Poprawie Rzeczypospolitéy*, gdzie rzecz ma o *obyczaiach, prawodáwstwie, woynie i edukacyi*, dáwno iuż przełożone są z łacinskiego po Polsku przez Cypr: Bazylika, przedrukowane w Wilnie w Drukarni XX. Scholarum Piarum 1770.

Mogą się częstokroć w mowie opuścić wyobrażenia pomnieysze, pośrednie: kiedy się ich łatwo można domyślać, i łatwo ie wnosić. Pospolicie, bardziéy ieszcze lubimy zastanawiać się domysłem, a niżeli mieć nadto obszérnie wyłożone rzeczy. Należy resztę rozumowi drugich i wnioskom zostawić. Przetoż wszystkie prawie dowcipne myśli, mniéy wydaią w słowach, iak w wyobrażeniu. Ale się też czasem wyobrażenia następne, w przedniém zamykaią, iakoto: *gore!* — *tonie!* — *zbóyca!* — *przepaść!* —W gwałtownym przypadku, nié może bydź mowa rozwlekła: bo iest nagłe czucie, wyobrażenie żywsze: dla tego się krótko wyraża.

Nigdy iuż podobno nié można lepiéy drogi pokazać, iako przestrzegaiąc, któréy się chronić. Gdybym *np.* tak powiedział, — *Król występek ukarał iego* — albo — *nienagrodzonego nigdy smutnym stał się nieszczęścia łupem ten człowiek*; — zaledwobym sam swoię myśl potrafił zrozumieć: drugiby iéy zwłaszcza w przydłuższém tłumaczeniu się, nigdy od razu niedoszedł: aż uczyniwszy sobie choć myślą Grammatyczny porządek. (p)

Je-

(p) Na dowód tego, można wziąć w rękę rozmaite pisma dzisieysze, i niektóre mowy: ale

Jeżeli poprawię przytoczone wyżéy przykłady, i zamiaſt tamtego porządku, powiém: *Ukarał Król iego występek;* wytłumaczę się daleko porządniéy. Bo tu ieſt piérwſze wyobrażenie *ukarania:* i lepiéy ie na początku położyć. Kiedy powiém — *ten człowiek stał się smutnym łupem nieszczęścia nigdy nienagrodzonego;* powiém lepiéy, bo zachowam porządek wyobrażeń, iaki mógłem mieć w myśli, i umnieyszę w jéy dochodzeniu pracy Czytelnikowi. Jeden tu tylko w tym przykładzie wyraz, *smutnym*, nie potrzebnie ieſt dodany. Nie czyni on myśli iaśnieyszéy, nie sprawuie większéy mocy, ani piękności, i lepiéyby był opuszczonym, niż ieſt przydanym. Bo kiedy mówię *o nieszczęściu nigdy nienagrodzoném*, *którego się łupem stał człowiek*; iużem w wyrazie tym *łupu*, i ſmutek nieiako zamknął. A co (iak uważa Kwintylian) ani do rozumiałości mowy, ani do ozdoby nie ſłuży; wadą ieſt w Wymowie. (m) Przeſtro-

---

nie pozwalam sobie téy śmiałości, żebym cudze wady, lubo na okazanie prawdy przytaczał. Doyd̨zie ich rozsądny Czytelnik, stosuiąc wysłowienie Autora, do iego wyobrażenia.

(m) Verbum omne, quod neque intellectum adjuvat, neque ornatum, vitiosum dici potest. *Lib: 7. cap: 3.*

ſtroga ta bardzo się często przyda: ponieważ zbyteczne dodatki przymiotników, oznaczaią mowę dziecinną ieszcze, i nie dobrze przetrawioną, a zawsze przysadną. Guſt nauczy, co ieſt piękne, i kiedy ieſt, a kiedy nie.

Interes większy, który poſtrzega rozum między wyobrażeniami, a oraz czucie w nas więkſze, częſtokroć to ſprawia, że niby uchyliwſzy na moment pierwſze wyobrażenie, daiemy tylko uwagę na to, co z niego wypada: czyli, poſtrzegłſzy w myśli przyczynę, idziemy zaraz do ſkutku: ale wkrotce i przyczynę okazuiemy. Tak widząc nieuważnie biegącego, w troſkliwości moiey, żeby w niedaleki od siebie doł nie wpadł, którego w zapędzie ſwym nie poſtrzega; zawołam — *stóy! stóy!* a dopiero mu pokażę doł i ſzwank dla niego. Wołaią też na przechodzących — *strzeż się* — *uciekay!* A tak chęć uprzedzenia cudzego ſzwanku, zaſtępuie pierwſze wyobrażenie.

Jakoż naſza myśl rozmaitym ſpoſobem wyobrażenia ſwoie ukſztałca: nadaiąc im przez to większą żywość, albo przyiemność. „Już była przesiękła krwi wyle„wem ta ziemia, która się ieſzcze Oyczy„zną naſzą nazywa. „— Jeſt przednieyſzem wyobrażeniem *ta ziemia*; ale ią czuley wy-

da-

dały poprzedzaiące słowa. — „Niebáczny „na zgubę zapęd.„ — *zapęd* pierwszém iest wyobrażeniem: mocniéy się iednak po przymiotniku maluie.

W języku naszym bardzo dobrze służącym do odmalowania wyobrażeń, zawsze się prawie lepiéy kładą przymiotne imiona, przed rzeczownemi, a przysłówki przed słowami: bo tém samém znacznie pomágaią do lepszego ich wydania. Nié ma żadney trudności w dochodzeniu tego; zobaczmy atoli ieszcze w przykładach.
„Náylepszą rzecz, którą rada z trudno„scią wykonywá, łatwo psuie niezgoda.„
„Nikt szczęśliwiéy rady nie zaczął; ia„ko ten, który koniec iéy wcześnie upa„trzył.„
„Nié masz nic niepewnieyszego i niesta„tecznieyszego, iako granice między chci„wymi.„
„Ochotniéy płacimy zbytkowi, a niżeli „Rzeczypospolitéy.„
We wszystkich tych zdaniach Lubomirskiego, naprzód położone iest wyobrażenie poślednieysze, ażeby się lepiéy potém przednieysze odbiło: powtóre przymiotniki i przysłówki będące na swoiém mieyscu, lepiéy wyrażaią swe rzeczowniki i słowa.

Zgo-

Zgoła, dla lepſzego tylko wydania przednieyſzych wyobrażeń, możemy zaczynać od poślednieyſzych: inaczéy zaś, przednieyſze wyobrażenie powinno bydź na piérwſzém mieyſcu. Do przednieyſzego wyobrażenia w mowie, powinny się łączyć naſtępne tym porządkiem, w jakim się na myśli wyſtawiły. Wſzyſtkie zatém inne przekładania wyobrażeń, wſzyſtkie zwłaſzcza przydłużſze nawiaſy, które oſobną rzecz ſkładaią, i mogą bydź na osobne mieysce przeniesione, wſzyſtkie oddalenia przez kilka inſzych wyrazów, imion przymiotnych od rzeczownych, ſłów od przyſłówków, a nakoniec każdy wyraz niepotrzebnie odięty, albo dodany, który nie ſłuży do wydania przednieyszego wyobrażenia, albo tylko bardzo ſłabo; nié może należeć do iaſności mowy, ani iéy zdobić. Wſzyſtko na to wychodzi, że potrzeba zachować dobry porządek wyobrażeń w mowie.

A ieżeli to ieſt prawda, iak się z natury rzeczy, i w przykładach okazuie; więc muſi bydź omyłką dowolne podług upodobania tylko ſzykowanie wyrazów: nié może pomagać iaſności i rozumiałości myśli naſzych: a raczéy ieſt zwyczaiowe i przypadkowe, a niżeli Loiczne. Zle rozumiana gładkość mówienia i piſania, w pomiéſzaniu naturalnego porządku, idącá za nie-

dobrym, ale wkorzenionym zwyczaiem i naśladowſtwem, przez ten niby trefunkowy ſkład wyrazów, częſtokroć uchybiá iaſnych i rozumiałych wyobrażeń. Owſzém ſposób takowy, własnie podobny ieſt temu, ktoby poznaczone ilości, a do pewnych ſzeregów ſłużące, razem w ręku zmiéſzawſzy na ſtół wyrzucił. Mówmy rozumiale, a mówmy práwdę.

Wybór słów.

Myśli bywaią przyiemnieysze, pięknieysze, mocnieysze i żywsze przez wybór w słowach. Pospolicie nawet używane wyrażenia od ludzi, bardzo dobrze maluią rzeczy. Tak kiedy chcemy z żalem powiedzieć o śmierci iakiego młodzieńca; zamiaſt cobyśmy mówili *wcześnie umiérá*, lepiéy ſię tłumaczymy w tych słowach: — *przed latami swemi umiérá!* Przywiązanie do własnéy krwi, bardzo dobrze wyrażámy przez te pospolite wyrazy — *Krew nie woda.* Matka przepowiadá córce: — *Radabyś potém cień móy zobaczyć!*

Przyſłowia będąc nauką doświadczenia ludzkiego, zamykaią w sobie dobrą myśl, i dobre iéy wyłożenie. Mówi

i pospólstwo =

Kto nie iest hardy. Nie czuie wzgardy.

* * *

Kto nie zna swéy żadnéy wady.
Niech się powadzi z sąsiady.

* * *

Pań kiéy to iest zamysł głowy:
Dobrze czynić, choć złe mowy.

* * *

Podobnież i w przenośném znaczeniu =

Prawo nie pomoże,
Gdy lewo przemoże.

* * *

Kogo Bóg ma w swéy obronie,
Ten w złéy nawie nie utonie.

* * *

Kto snáć w nocy spać nié może.
Kup sobie dłużnika łoże.

Kto nié może bydź złotnikiem, może bydź kowalem. — *Nie wszystko złoto, co się świéci* — *Złoty orzeł wszędzie doleci.* — *Nieuczony człek, tylko iest pół człeka.* i tyle innych zdań i nauk w różnych okolicznościach i wyrozumieniach: w czém ięzyk nasz nié ustępuie żadnemu.

Ale naprzód do wyboru słów przyzwoitego, należy dawać pilną uwagę, które słowo, albo który wyráz, do którego mám stosować. Powinienem w słowach przestrzégać porządnego związku

wyobrażeń: żebym nie gasił ognia *uwagą*, żebym *przez zasuwę*, *przez zasłonę* nie patrzał, żeby w moich słowach, płynącá *woda*, nie *rozsypywała się* iak ziarno.

Przetoż nie uczyniłbym przyzwoitego wyboru; gdybym powiedział: *ciosy pogrążaią*. Bo to służy wałom na wodzie, a ciosy, przytłuką, albo zabiią. Podobnież — *Mordy i zaboie okrywały się nazwiskiem waleczności i męztwa.* Bo słowo *okrywały się*, źle przystosowane do *mordów i zaboiów*. Słowa wyrażaią rzeczy, ale ich okrywać nie mogą. Zlebym powiedział: — *Sława ma swoie siedlisko na odgłosie chwalebnego czynu.* — *Siedlisko na odgłosie* — to się z sobą nie zgadzá: raczéy zależy sława na odgłosie czynu. Użył wprawdzie Cycero w mowie za Marcellem wyrazu tego — *siedliska* — *sedem* — ale w tym sposobie, — że *ieżeli Cezar Rzeczypospolitéy nie ustanowi, sława iego błąkać się będzie po świecie, a nigdzie pewnego siedliska dla siebie nie znaydzie.*(u)

Takich więc przymiotów do imion, przysłówków do słów dobiérać trzeba, które im mogą bydź przyzwoite, mogą

się

(u) Nisi haec urbs stabilita tuis consiliis & institutis erit, vagabitur modo nomen tuum longe atque late, sedem quidem stabilem & domicilium certum non habebit.

ſię z niemi łączyć, i do lepszego wyrażenia pomágać. *np.* mówimy *płytkie żelazo, ważny dowód, żárłoczná paszcza, przyiemná cnota, gruntownie zaczął, nadáł przeglądá.*

I to iest przeciwko wyborowi słów, ktoby powtarzáł w różnych przypadkach i liczbach ten wyráz — *który którego* np. *Prawo, które iest na sercu człowieka wyryte, każe nám pożytecznymi bydź tym, z którymi żyiemy, kiedy i tym nawet, którzy nám szkodzą, powinniśmy dobrze czynić: z przykazu tego, który nam Bozką swoie naukę podál, którą mámy w Ewanielii.* Zdánie ieſt dobre, a złe wysłowienie; bo tylko w piérwszém mieyscu, dobrze użyty ieſt ten wyráz *które.* Możnáby tak lepiéy powiedzieć:— „Práwo, które ieſt na sercu człowieka „wyryte, każe nám pożytecznymi bydź „bliznim naszym; kiedy nawet i nieprzy„iaciołom powinniśmy dobrze czynić: iak „nám przykazuie Bozki nasz Nauczy„ciel w Ewanielii swoiéy „

W naſtępuiącym przykładzíe, w jednymże przypadku powtórzenie tego wyrazu *który,* nie ieſt wadą, ale ozdobą. *np.* „Obywatel, który ſię w potrzebie téy „Oyczyzny nie zaląkł, który ſię zapusz„czál pomiędzy szyki nieprzyiációł, „który niósł swoie zdrowie i życie ku

„ubez-

„ ubezpieczeniu granic Rzeczypospoli-
„ téy &c. Lecz znowu ieſt wadą, po rzeczownikach zwłaszcza żywotnych, nie używać tego wyrazu *który*, ale *co*: np. Obywatele, *co* kochaią Oyczyznę: lepiéy — *którzy*.

Jeżeli iuż potrzeba ieſt, albo ieżeli możná co żywiéy wyrazić, żywszego ſię téż sposobu mówienia użyie: byle bez przysady, która ſię nié może nigdy żadnemu rozsądnemu podobać, tak w obyczaiach, iako i w mowie. Zywiéy ſię zaś wyrażaią nasze wyobrażenia, przez zapytanie, a niżeli proſtą powięścią: mocniéy czasem i piękniéy przenośnemi, niż właściwemi wyrazami. Stosowne i przyzwoite ich dobranie, tudzież porównywania i podobieńſtwa, wiele pomágaią do wydania myśli w pewném świetle. A w tém Nauka źrzódłosłowowa, zupełną łatwość sprawuie. (r) Do-

---

(r) W Gram. na Kl. III. o *Zródłosłowie i słoworodzie:* o *Związku* i *cechach Przenośni*. Z Grammatycznych uwag w tych Rozdziałach wyrażonych, wielkie możná mieć światło do używania wyrazów tak Polſkich, iako téż Łacińſkich.

Ponieważ zaś nie małą są pomocą w Wymowie i Poezyi *porównywania i podobieńſtwa,* by-

Dobrzeby był Cycero powiedział za Milonem: „Kiedy mię Milo do Oyczy-„zny przywrócił, nié mógł ani pomy-„śleć, żeby dla niego mieysca w niéy nie „było; żywiéy to iednak w ustach samegoż Milona przez zapytanie wyraża. (s)

Dobrze będzie — *złośliwie napisał;* mogę iednak przenośnie powiedzieć — *złośliwém piórem* — albo *złośliwie napisał piórem w żółci zmaczaném*. Dobrze będzie: — Polak i obcych niegdyś woiował; lepiéy to iednak wyraża wiérsz pieśni —

Gdy pałasz obce mierzył granice.

Należy atoli wielką ostrożność zachować, żeby nie była nadto śmiała przenośnia. Mówi wprawdzie Cycero, że potrzeba Mowcy prawie Poetycznych słów dobiérać: *verba prope Poetarum*, ale nie wcale poetycznych. Naśladowanie w prozie, Poetyckiéy wolności, należy do przyczyn zepsowania Wymowy. Poeta ma daleko większą wolność imainacyi i wyrażenia swego: lubo niedobrze robi, ie-

żeli

---

byłaby rzecz pożyteczna dla przyszłych Mowców i Poetów, zbiérać sobie i układać samym, wyobrażenia na myśli w różnych podobieństwach i porównywaniach. Szczęśliwie tego w okoliczności użyią.

(s) Wyżéy pod Artykułem o *Domówieniu* na karcie 159.

żeli nazbyt téy wolności używa. Ztém wszyſtkiém mógł powiedzieć, kiedy mu się tak podobało —

Niebo się czarnym płaszczem przyodziéwá

u Mowcy zaś, powinno ſię tylko czarnym obłokiem, albo chmurą pokrywać. Mógł Poeta i to w Satyrze powiedzieć.—

Wybaczcie mi co powiém Greccy Sapienci,
Że ſię wám iak i drugim równie we łbie kręci.

Ale ani Poeta, ani Mowca nie użyie *łba* w poważnéy mowie. Dobrzy Pisarze dalecy są od wad nieprzyzwoitego wyrażenia: a tłumaczą ſię iasno i mocno.

Myśl np. Tacyta, że ſię Tyberyusz podłemi sposobami o Cesarſtwo ſtarał, większą daleko moc w tych krótkich wyrazach bierze — *Omnia serviliter pro dominatione.* „ Wszyſtko dlá panowania z podłością. „

Cycero dosadnemi wyrazami aż do ſkrytości zamysłów Katyliny zachodzi — *Notat & designat oculis ad caedem unumquemque noſtrum.* „ Uważá sobie i káżdego z „ nás oczyma na zabóy znákuie. „ To *designat oculis*, wewnętrzną myśl nader żywo maluie.

W wy-

W wyrazach blizkoznacznych, ieżeli potrzeba co mocniéy wydadź, ponieważ w takim przypadku, powinno bydź coráz mocnieysze wyobrażenie; i słowa też coráz mocnieysze następować powinny. *np. zginł, przepadniy.* — *abiit, excessit, evasit, erupit.* — *zabrać, wydrzeć, zabić, zamordować.* Przeciwnie zaś, ieżeli się co ma zaczynać od mocnieyszych wyrazów; powinny się stosownie, coráz słabsze dobiérać. *np.* „Nie brodził we krwi niewinnéy, nie na„pawał się łzami nieszczęśliwych, lecz „ani nie zasmucił bliźniego.„

Zgoła, to powinno bydź przednieyszém staraniem Mowcy, ażeby w wydaniu myśli, były naprzód dobre wyobrażenia, a potém i dobre słowa: a oráz żeby się wyobrażenia tłumaczone przez słowa, porządnie z sobą łączyły. Gdybym wspomniał o stánie Rzeczypospolitéy po Konfederacyi Tyszowieckiéy, chciawszy moię myśl rozszérzyć; mógłbym się wytłumaczyć coráz nowém wyobrażeniem, a zawsze porządnie złączoném. „Stanęli przy swym Królu Rodacy: „nabrał Wódz męztwa, żołniérz odwagi, „oręż dziélności, ziomek nadziei. „ Ani powinno bydź więcéy wyrazów, tyl-

ko tyle, ile potrzeba do odmalowania wyobrażeń. (w)

Może się też okazać w następuiących dłuższych przykładach.

Wysłowienie myśli Cycerona, względem poskromienia chciwości obywatelów Rzymskich. (u)

Zaléwaią się łzami wszyftkie Prowincye, uſkár-

(w) Bywało dawnéy Retorów troſkliwością, mówić i nauczać o rozszérzeniu myśli w słowach *de amplificatione*. Wielu sobie życzyło obfitości słów, *copiam verborum*: wielu się żaliło, że iéy nie maią. Dla nás dosyć będzie, ftarać się, żebyśmy mieli wielkie czucie, obfitość wyobrażeń, nie będziemy się uſkarżali na niedoftatek wyrazów, a przyzwoicie naszę myśl rozszérzymy. *Amplificatio i copia verborum*, nic nie nadá bez rzeczy. — *Quidam inani circa voces studio, senescunt: idque faciunt gratia decoris: quod est in dicendo mea quidem opinione pulcherrimum, sed cum sequitur, non cum affectatur... Illa translucida & versicolor quorundam oratio, res ipsas effeminat... Curam ergo verborum, rerum volo esse sollicitudinem*, Quintil. lib. 8. — Jeżeli zachowany będzie należyty związek wyobrażeń i stosunek wyrazów, nie będzie mowa żadnym wątpliwościom, żadnéy nierozumiałości podpadała: którą prócz innych przypadków, często sprawuią złe łączenia zaimków: gdy ostatni do powyższego iakiego wyrazu należy, a nie do tego, który iest przed nim umieszczony.

(u) *Act: 2. lib: 3 in Verrem.*

„ uſkarżaią się wszyſtkie wolne narody,
„ wszyſtkie zgoła Króleſtwa, narzékaią na
„ krzywdy, przez naszę chciwość ſobie
„ wyrządzone .... Mieysca na Oceanie
„ żadnego iuż nié masz, ani tak odległego,
„ ani tak ukrytego, gdzieby w tych cza-
„ sach, nie zaſzła nieprawość rodaków na-
„ szych. Już nie oręża, nie mocy, nie woy-
„ ny, lecz płaczu, łez, narzékania Rzym
„ nié może wytrzymać. W tym więc stá-
„ nie rzeczy i obyczaiów, gdy ten, który
„ do Sądu pozwany będzie, ieżeli się
„ oczywiſtéy zbrodni winien pokaże, a
„ tém się złoży, że téż insi toż samo
„ czynili; iemu na przykładach nie bra-
„ knie: ale Rzeczpospolitá szkodować
„ musi, kiedy źli, przykładem złych, od
„ Sądu i niebezpieczeńſtwa wolni zoſta-
„ ną ... Przeſtańcież wątpić, czy ma bydź
„ pożyteczniéy, dlá wielu złych ie-
„ dnemu darować, czy téż iednego zbro-
„ dniarza karą, wielu zbrodnią powścią-
„ gnąć. „

Wysłowienie myśli o zbytku w Kraiu.

„ Prędzéybym pozwolił, że gdzie indziéy,
„ zaostrzony przemysł ku zbytkowi,
„ powiększaiąc i rozszérzaiąc sposoby na-
„ bycia, z różnych ſtron otwierá bogate

„ ſkar-

„ ſkarby dlá Państwa; niż żeby w kraiu,
„ i obcą mocą ściśnionym, i domowemi klę-
„ ſkami przywalonym, i drogo cudze wy-
„ nalazki opłacaiącym, mógł się pożyte-
„ cznym wydawać. Jeſt wprawdzie i
„ z tego względu, nieiaká zaléta dlá Naro-
„ du, że się w nim dobry guſt okazuie,
„ że doſkonałość sztuki ieſt w szacunku;
„ pomnieysze atoli i nietrwałe pożytki, ni-
„ gdy istotnych, a tych powszechnych,
„ nie potrafią przewyższyć. Większéy nie-
„ równie wagi rzecz iest, aby daleko li-
„ cznieyszá część ludzi zdatnych i mogą-
„ cych bydź użytecznymi w kraiu, nie zo-
„ ſtawała w nędzy; niżeli żeby niektó-
„ rym, obfitość roſkoszy, sprawiała ich
„ sytość. Pożytecznieysza i ſprawiedli-
„ wsza, ażeby każdy, który się do cię-
„ żaru kraiowego przykładá, nieuchronne
„ potrzeby swoie miáł z czego opatrzyć;
„ niżeli żeby wielkim nakładem ſprowa-
„ dzone z zagranicy rzadkie i kosztowne
„ sprzęty, przyozdobiały okazałe przy-
„ bytki próżności. Wiele to wszyſtko z
„ wziętości swoiéy utracać musi w oczach
„ doraſtaiącego obywatelá, którego ser-
„ ce od zarazy wolnieysze: gdy uważy,
„ że cena rzeczy, szczéremu zbytkowi

„ po-

„ poświęconych, wyſtarczyłaby doſtate-
„ cznie, dlá miliona uboższych i podupa-
„ dłych obywatelów, otarłaby hoyne łzy,
„ które wyléwá siérota z dziećmi w opu-
„ szczeniu i nędzy, znioſłaby ohydliwą
„ be. winy sromotę niedoſtatku. Bogacze!
„ oto ieſt chluba i użytek doſtatków! Wy
„ mł. dzi Obywatele Narodu chcącego bydź
„ wolnym, ieżeli pragniecie Rzeczpo-
„ spolitą szczęśliwſzą oglądać; chwáłę
„ waſzę na dobrze czynieniu dlá Oyczy-
„ zny załóżcie! Niech się i za czasów
„ waszych okaże wspaniałość Narodu, gust
„ Obywatelów, honor Rzeczypospolitéy:
„ ale na mieyſcu Swiątnicy Praw, w
„ Przybytkach Religii, przy ſkładzie Na-
„ rodowéy powagi, przy Doſtoieńſtwie
„ Kraiowéy Zwiérzchności. Prywátnych
„ okazałość i przepych, nié może zaſtą-
„ pić publicznéy wziętości Narodu. Oby-
„ watel prawdziwie Oyczyznę swoię ko-
„ chaiący, nie potrzebuie dlá ſłáwy swo-
„ iéy, żeby się nakładami zbytku wyni-
„ szczał: i miał bydź przeto godnieyszym
„ u Ziomków, że się im ſtaie mniéy po-
„ żytecznym. Niemałą cząſtkę naszego
„ szczęścia, ieszczebyśmy zatrzymać mo-
„ gli; gdyby na ten kamień obrażenia nie

„ pa-

„ padało! Zdrowá i rozsądná Polityka, nie „ rozrywek, gustu i fantazyi mnieyszéy „ liozby radzić się powinna; lecz użytków „ powszechnieyszych, dobra wszystkim „ wspólnego, tego, co iest sprawiedli- „ wszém, co obyczaie naprawiá: bez któ- „ rych, żaden kráy nigdy mocnym i szczę- „ śliwym nie został. Miéymy na tém do- „ syć, co u nás iest, i może bydź „ za zachęceniem pożytecznego przemysłu: „ tak, iako niegdyś przestawali na małém, „ skromni a waleczni Polacy, którzy do- „ wodnym pałaszem obce granice miérza- „ iąc, bogatszym od siebie, práwa da- „ wali. Wyżywi nás dostatecznie i dosyć „ wygodnie we wszystko opatrzy ta zie- „ mia, którá ieszcze przecię iest naszą: „ tym zaś milsze użycie sprawi kocha- „ iącemu Oyczyznę swoię Rodakowi, że „ nie z cudzego, ale z własnego. „

Do wyboru słów, nie mało należy oszczędne ich używanie: ażeby wyrazami, które są mocnieysze i dosadnieysze, albo téż poważnieysze i okazalsze, nie nader często szafować. Wyczérpawszy ie bowiém na wydanie małéy rzeczy i lekkiego uczucia, cóż się zostanie dlá wyrażenia rzeczy ważnieyszych, namiętności żywszych? na odmalowanie práwdziwego szczęścia, albo nieszczęścia?



Własność Języka.

Zaledwo nié mógłbym powiedzieć, że postępuiemy sobie iak niewolnicy obcych zwyczaiów, uchyliwszy na stronę Oyczyste. A w czém słusznie ganimy Oyców naszych, którzy Łacińską mowę do Polskiéy miészali; w tém sami podobny błąd popełniámy: iezyk nasz dobrze iuż wykształcony, na obcy króy przebiéraiąc. Nie miészámy wprawdzie bez braku po xiążkach, iak w pospolitéy mòwie, obcego iezyka do swego; ale natomiást, w nienadto poprawnych pismach, pełno wszędzie sposobów Francuzkiego mówienia, które od iednych do drugich przechodzą.

Będąc Polakami, z reguł (ieżli się tak podobá, i dobrze bydź má) nie uczmy się, ani dochodźmy Polskiego języka. Wszakże toku właściwéy mowy, istotnie należy przestrzégąć, żeby rozumiałá, dobra i iasná była.

Powszechnieysze dziś używanie Francuzkiego języka, aż do przybrania go w Oyczystą mowę, i tłumaczenia się iego kształtem po Polsku, tudzież wiele złych tłumaczeń, do tego uczestnictwo błędów w mowie, (podług różnego *dyalektu* różnych Woiewództw) psuie to, co szczęśli-

wie

wie Autor Elementarnéy Grammatyki z niezmierną prácą pobudowáł. Tymczasem iednak zawsze Wymowa własności iezyka, w Wysłowieniu wymágá.

Jeżeli się tém złożymy, że dzisieysze obcowanie i połączenie narodów z narodami, pozwalá nám téy wolności; tedy, ponieważ nikt na niczyią wolność práwá nié má, postępuiąc coráz daléy tąż samą wolnością, a traktem obcowania i połączenia narodów, nie długo zapewne do owéy Babilońskiéy wieży doydziemy.

Dobrze obcemi słowy, wyrażeniem, ile dosadném a szczęśliwie przełożoném, iezyk swóy, gdzie nám czego braknie, zbogacáć; ale żadnéy potrzeby nié ma, ażebym *np.* był *dziękowanym* od drugiego, kiedy on mi dziękowáć, a ia tylko podziękowanie odbiérać powinien. Mogę bydź źle lub dobrze po Polsku przyiętym: ale na co mám bydź źle albo dobrze po *Francuzku służonym?* Dobrze Polak dobra ziemskie posiadá: ale czemu raczéy nié ma mieć przymiotów, rozumu, sławy; nie żeby ustawicznie *posiadál* rozum, *posiadál* sławę, *posiadál* talenta, *posiadál* dowcip, *posiadál* sekret. Bo się lepiéy u Polaka gruntowe dobra, niż umysłowe posiadaią. A niektórzy może z tych *Posiadaczów*, ani kawałka ziemi nie posiadaią.

Cze-

Czemu raczéy Polak nié ma mieć wysokiego zdania o tym, który na nie zasłużył, nie żeby *nie miał o nim iak tylko* wysokie zdanie? *żeby nie był, iak tylko* prawdziwym sługą. Na co to *iak tylko?* czy dlá większéy mocy? czy dlá piękności? aleby niewielká była, moc i piękność naszego ięzyka, żeby zależała od *iak tylko* nie potrzebnie z Francuzczyzny do Polszczyzny wciągnionego.

Nicháy mi tu ieszcze Łaskawy Czytelnik pozwoli, żebym daléy wytknął tych obcych rekrutów w Oyczystych słowach: bo bardziéy im szkodzą, niż pomagaią. Wszakże tylko od prywatnych maią nadany *Indyjenat*. Nié maią od Powszechności Narodowéy danego sobie Obywatelstwa Polskiego: którém Rzeczpospolitá dlá niepożytecznych cudzoziemców szafować nie zwykła.

Ustawicznie *zndyduiemy np* wygodny dom, *zndyduiemy* gustowne sprzęty, *zndyduiemy* nawet osoby *dobrze zrobione*: i prawie się nie obéydzie nic bez *zndydowania*. Pytá ieden drugiego.— *Iak to WMPán zndyduiesz?* drugi chociáż nic nie zgubił, iednakże *zndyduie*: szczęśliwy! że zawsze *zndyduie*, i wszystko *zndyduie*. Ale też dobrze i źle *zndyduie*. Jakoż w takowém używaniu, to słowo nie dobrze się w Polskim znáyduie. O

Co

Co za potrzeba, żebym ſię w moim ięzyku, po cudzoziemſku tłumaczył? *np. Urodzaie będąc nikczemne, trzeba ſię spodziéwać głodu.* Uchyliwſzy *będąc*, albo przydawszy *gdy, kiedy, iak są,* będzie po Polſku. — *Rozkazál Pán ſludze do ſiebie przychodzić, podług iak będzie miál interes — Nieprzyiaciel zoſtawszy zwyciężony, gonil za nim zwycięzca.* Na co tu *będąc* w tym senſie? na co tu *podług*, kiedy ieſt *iak?* &c. Są to niepotrzebni rekruci. Wierne téż tłumaczenie *on ona* i.t. d. ilekroć ſię w obcym ięzyku te zaimki trafiaią; zapewne Oyczyſtego ięzyka pięknieyſzym i doſkonalszym nie uczynią. Wymyślne zaś wyſzukiwanie niby náywytwornieyſzych wyrazów, podobnych tym, które w Łacińſkim ięzyku Horacy zowie *sesquipedalia verba*, ażeby ie nie wiém dlá iakiéy okazałości, nieuſtannie do ſiebie ſtosować, ani dobrego guſtu, ani rozsądku nie pokazuią. Znaiomość dobréy Grammatyki, ſprawi używanie dobrych wyrazów, iako znaiomość dobréy Loiki, dobre myśli. A język nasz wytłumaczy iaśnie: bo niepodpadá tylu oboiętnościom, iak insze.

O Przeyściach Założeń.

Ażeby nie przyſzło po káżdém założeniu

żeniu kłaśdź liczby, że to było piérwſze, to drugie; zwykli używać mowcy gładkiego przeyścia od iednéy materyi do drugiéy. Przeyścia te, są iakoby węzłem, lub ogniwami, które całą rzecz w jedno spaiaią. Náylepsze będą, kiedy wtenczas dopiéro poſtrzeżone zoſtaną, gdy miną: a razem i to, co ſię iuż powiedziało, i to, o czém ſię ma mówić, w krótkości złączą. Wszakże lepiéy ie oczywiſtym sposobem wydadź, *np.* powiedziałem to, teraz o tém mám mówić, niżeli wyszukaną przyſadą barwić. Bo łatwo ie naturalná Loika, a podług rozmaitych okoliczności, odmienne i dobre sprawi.

Czytaiącemu prócz tego z uwagą różne piſma, bez trudności do myśli przyydą. W mowie *np.* o Bohatyrze, który miáł iaką przywarę, wymieniwszy ią, a maiąc ieszcze o nim mòwić, możnaby powiedzieć: *Widzimy człowieka, patrzmy na Bohatyra.* Mówiąc o pożytkach dobréy ſławy, a założywszy, że równie pożyteczná ieſt w szczęściu, iak i w nieszczęściu; takbym złączył. *Te pożytki dobrá ſłáwa w szczęściu sprawuie: zobaczmy iak ieſt pożyteczná w nieszczęściu.*

Sławny dzisieyſzy Pisarz Francuzki *Linguet* opisawszy w Hiſtoryi iednego mie-

siąca, zayścia Hiszpanów z Algierczykami, a chcąc daléy mówić o powietrznych wędrownikach, takie przeyście uczynił: *Dáymy iuż pokóy temu, co się dzieie na ziemi, wynieśmy się na powietrze z P.P...*

Postać Zamilknienia stosownie użytá, dziwnie się dobrze w przeyściach udaie: zwłaszcza, kiedy mocnieysze iakie wyobrażenie uczynić chcemy. Joung w trzeciéy pieśni *ostatecznego Sądu*, nie chcąc Dekretu Bozkiego opisywać, tak do opisu zniszczenia świata przechodzi.

Niech insi odważnieyszym ieźli mogą czołem(r)
Straszny ten obráz kończą, który ia zacząłem.
We mnie siły ustaią, a dowcip omdlały,
Zstępuie z wysokości, gdzie lot uniósł śmiały.
Inną rzecz biorę, nie tak wielką, ale ieszcze
Godną, ażeby pienia poświęcić iey wieszcze.
Odmaluię świat w ogniu, i iak się w popioły
Rozsypią składaiące naturę żywioły.

O Harmonii Mowy Polskiéy.

Co nie miło w uszy wpadá; to wolniéy serca dotyká. Jeżeli Wymowa má za cél przekonanie umysłów, a zatém dokazanie tego, czego żądá; nié może bydź Mo-

(r) Poema Sądu ostatecznego wiérszem przełożone przez X. Fr. Dmochowskiego S. P. w Warszawie 1785.

Mowca oboiętnym na to, ażeby wszyſtkie wyrazy, połączenia ich, i każdy przeſtanek, iak náyprzyiemniéy, albo iak náyczuléy do uszu przychodził. Mocno tego wſzyſcy sławnieyſi mowcy przeſtrzegali. Wszakże Wymowa, oprócz nauczenia *docere*, czyli okazania iſtoty rzeczy a práwdy, tudziéż oprócz wzzruſzenia umyſłów *movere*, ſłodko zabawiać powinna, *delectare*. Bez przyiemności mowy, i náylepszą rzecz podobać ſię nie będzie, ſkoro uszy obrazi. (s)

Ze dwóch ludzi równie uczonych, iednak miléy ſłúchać iednego, a niżeli drugiego. Cóż tego za przyczyna? Musi bydź, że ieden lepiéy mówi, niż drugi. Ale ponieważeśmy założyli, że równie są uczeni; musi bydź ich rzecz równie dobrá. Nié może tedy bydź w rzeczy wina, że ieden nad drugiego ochotniéy bywá słuchany. Musi to więc stąd pochodzić, że ieden od drugiego przyiemniéy mówi.

Jeſt naturalná przyiemność w usciech: lecz ieźli złą Wymową, lubo rzecz dobrá, pisaná będzie; nie wiele iéy w czytaniu,

(s) Quamvis enim suaves gravesque sententiæ; tamen si inconditis verbis efferuntur, offendunt aures, quarum est judicium superbissimum. *Cic.*

taniu, lub w wymówieniu słodkie usta przydadzą. Bo iakże dobrze to czytać, co iest źle napisano? Idzie zatém, że musi bydź iakáś zasada przyiemności mowy, oprócz téy, którą w mówieniu dobre usta sprawuią. Przyiemność ta zapewne oprócz wewnętrznéy myśli, na powiérzchowném wyrażeniu zawisła: a wyrażenie, składy słów i porządek ich zamyká. Ten zaś wzgląd na nie, iak w Muzyce na tony i głosy, nazywá się z Greckiego *Harmonią*. (k)

U Greków i Rzymian, Harmonią mowy (lubo z okoliczności iloczasu káżdéy zgłoski trudnieyszą) aż do ostatniego pospólstwa wszyscy zupełnie czuli: tak dalece, że nieráz i Aktorów na Teatrze o pomnieyszych nawet omyłkach w wydaniu głosu, przestrzegano, i Mowców przeciwko niéy grzészących, słuchać nie lubiono.

Cycero świadczy, że gdy Karbon w mowie do pospólstwa te słowa mówił: „O „Marku Druzie! (Oyca rozumiém) ty „zwykłeś był mówić, że Rzeczpospolitá,

iest

(k) Dowodnie iuż okazano, że mowa ludzka ze swemi tonami, má podobienstwo do Muzyki. Obszérniéy o tém w Elem. Gram. pod Rodz. o *Głosie*.

„ ieſt to rzecz święta: ktokolwiekby ią u-
„ krzywdził, od wszyſtkich za to karę
„ iuż odniósł: mądre Oycowſkie zdanie
„ Synowſká niebaczność potwiérdziła! „
O Marce Druse! (Patrem apello) tu dicere solebas, sacram esse Rempublicam: quicunque eam violavissent, ab omnibus esse iis poenas persolutas: Patris dictum sapiens, temeritas filii comprobavit. Oſtatnie to słowo *comprobavit*, przez swoię harmonią, wielkie okrzyki ludu sprawiło. A lubo ieſt piękná Wymowa w tém mieyscu; bardziéy tu iednak Cycero harmonią uważá: dodaiąc, *jam nihil erit*, gdyby był Mowca ten okres, nie tak, iak powiedziáł, ale na — *comprobavit filii temeritas* — zakończył. Nie idzie tu bowiém o sám przez się wyráz, lecz o harmonią słowa. Wyrażenie uczucia naszego sprawiá natura i dowcip; do dobrego zaś ucha i do sztuki należy, żeby ie wyłożyć náyprzyiemnieyszym, toieſt harmoniynym sposobem. Podobny w téy mierze Mowca do Muzyka, którego guſt wynáyduie aryą, a ucho i sztuka tony miarkuie.

Wkáżdym oświeconym Narodzie, niedosyć ludzie maiąc na saméy rozumiałości mowy, uwagę swoię na iéy piękność i moc posunęli: a iakim sposobem lepiéy w uszach wyrazy brzmiały, takiego się poczęli trzymać: *Dobre ucho z uwagą złączone,*

naylepszym iest sędzią przykréy, lub miléy mowy. (t)

Izokrates Mowca Ateńſki, piérwszy w Grecyi na swym ięzyku *Harmonią* okazał. W Polszcze nie wielká wprawdzie xiążeczka o *Prozodyi i Harmonii ięzyka Polskiego*, ale którey szącunek, praca i doświadczenie powiększá, daie nam uczuć Harmonią Oyczyſtego ięzyka. Do Harmonii zaś należy ułożenie wyrazów, i wydanie ich w głosie, czyli wymówienie.

Zawsze iuż w jakimkolwiek ięzyku, nie miłe ieſt brzmienie wyrazów, iednakową liczbę zgłosek, czyli syllab maiące, które tuż przy sobie położone, ani żadnym przestankiem nieoddzielone, przykrość dlá uszu sprawuią.

Nié mogę w potrzebie WMCPana pomocy naymnieyszey uczynić, aczkolwiek natychmiast wszelakie rozkazy WMCPana ochotnie wypełniám. Iestem teráz w takim stanie trudnym, czemu raczysz wierzyć, iako temu, który zawsze iemu służyć pragnie. Tak ciągiem połączone wyrazy iednéyże liczby zgłosek, chociażby ich mniéy było, ani w czytaniu są miłe, ani w wymówieniu łatwe: kiedy po káżdym, głos nieiako uſtaie. Dużoby tedy była obrażoną Harmonia

ta-

(t) Gram: na Klaſsę III.

takiém połączeniem wyrazów, lubo dwa, albo trzy idnaką liczbę zgłosek maiące, Harmonii nie szkodzą; ale cztéry, dopiéroż więcéy, psować ią muszą. Zawsze bárdziéy ſię rozmaitość podoba: iednoſtayność i tonów i głosu, czyli *monotonia* przykrá. Nikt ſię nudzić nie lubi, a guſt wszelką nudność oddalá.

Kilka takze wyrazów iednakowego zakończenia, tym bardziéy, gdy ieszcze i iednakiéy liczby zgłosek *np. sławnego owego gorliwego a kochaiącego swych ziomków obywatela* — albo przemiany tuż zaraz po sobie idących imion rzeczownych na przymiotne, a przymiotnych na rzeczowne, Harmonii nie pomagaią. *Zdawna równa była we mnie chęć odsłużenia i zawdzięczenia WMCPanu, którą łaskawa iego względność i względną łaskawość, co daléy, to staléy pomnażała.* albo *np. kiedy tedy*. Poſtrzégłszy w układaniu, kilka takich wyrazów nie oſtrożnie z pod pióra wybiegłych, łatwo będzie nazad ie cofnąć, a inszych ſłów bez odmiany sensu dobrać. Bez *łaskawéy* zaś *względności, i względnéy łaskawości*, bardzo dobrze ſię mowa obéydzie. Odmiany takowe znakiem są, że na myśli zabrakło: a to ſię na nieszczęście, ſłowami iednoż znaczącemi dopełnić nié może.

Potrze-

Potrzebná też ieſt przeſtroga do Harmonii, żeby ſię wciągu mowy, naſtępuiący wyraz nie zaczynáł od téy zgłoski, na którą ſię poprzedzaiący zakończył: ale i zaczynanie wyrazów od iednéyże zgłoski albo podobnéy, obraża Harmonią. np. —, *przeczytali listy* — *rostropnych, chwalonych* nie żądá *pomocy cudzéy* — *szczęśliwa szczérość* — *szli szlakiem &c.*
Kiedy ſię także wyrazy kończą na przytwardsze zgłoski, albo do wymówienia trudnieysze, nie powinny ſię zaráz naſtępuiące zaczynać od przytwardszych albo do wymówienia trudnieyszych. Zbiegnienie ſię kilku razem takich spółgłosek, nie czynią mowy przyiemnéy — *np. postrzegł strzałę* — *szturm mnogi &c.*

Ten zaimek *się*, naprzód ile możności, nie powinien bydź częſto użyty w okresie: powtóre, kiedy nie wydaie większéy mocy w mówieniu, (p) źle ſię kładzie na końcu przestanków, tym bardziéy okresów: nakoniec lepsze ieſt mieysce dlá tego zaimka, z początku sensu, a niżeli gdzie indziéy — np. *nie może uładź się zamyſł który* &c. byłoby lepiéy — nié może ſię uładź zamyſł &c. — *na toż więc pokóy przy-*

(p) Widział doświadczył, zdziwił ſię: tu *się* ſłuży na końcu: bo lepiéy zadziwienie wydaie.

przydál się, żebyśmy gineli? — Na toż się więc pokóy przydál &c.

Podobnież te złączenia wſłowach *by — śmy — ście*, lepiéy się kładą od początku sensu, który ich wymágá. np. — *lepiéy milczálbym, a niżeli źle mówiłbym*. — Lepiéybym milczáł, a niżelibym źle mówił. — lubo tu drugi przeſtanek, mógłby się obéyśdź bez *bym*. — *Dobrze zwykłby mówić, kto nauczyłby się dobrze myśleć.* — Dobrzeby zwykł mówić, ktoby się nauczył dobrze myśleć. — *w téy sprawie wiele nie wskóraliśmy*, albo *nie wskóraliście*. — w sprawie téy nie wieleśmy wſkórali — nie wieleście &c. Ta głoſka *m* przydaná do pewnych wyrazów, zaſtępuie zaimek, i znaczy piérwszą osobę: ale może bydź dobrze i źle przydaná. — Bom tak przeświadczony, tegom żądał — ſłuży w mowie uſtnéy albo pospolitéy i pisanéy. — *Dobram kupił — maiątkiemeś opłacił* &c. lubo uchodzi w mowie uſtnéy; zdaie się iednak żeby nie náylepiéy było w pisanéy. A *np. tego czasum zażył*, i w mowie pospolitéy nie brzmi dobrze.

Oprócz dopiéro wspomnionych omyłek, można się po większéy części w mowie uſtyrków (że tak powiém) i niemiłego brzmienia uchronić, kiedy w mieyscach przeſtawania, zwłaszczą na okręsie, schodzić

dzić się nie będą iednozgłoskowe wyrazy, ani żadnym z nich, okres zakończony nie będzie: ale gdy tak wszystkie szykowane zostaną, żeby się słowo na końcu każdego przestanku znáydowało, albo przynáymniéy (ile dlá zeyścia się z sobą nie harmoniynych wyrazów) w bliskości położone, sens kończyło. Lubo to zaś może bydź za regułę dla rozumiałości, (podług związku wyobrażeń) i Harmonii; wszakże w wyrazach, któreby tym sposobem dobrze naturę rzeczy wydawały, nie źle się nawetkładzie i wyraz iednozgłoskowy na końcu. Pięknie zgon spracowanego wołu Wirgiliusz opisáł, dobrawszy w wyrazach coraz to mnieyszéy liczby zgłosek: co właśnie ustawanie sił wyraża: *Procumbit humi bos* — Upadá na ziemię wół. *Haeret pedi pes, &c viro vir.* Lecz nie byłoby dobrze powiedzieć np. *Człowiek na cudzą tylko pomoc spuszczający się, który nie pracować lubi, niegodnym pomocy cudzéy iest*. Czemużby nie raczéy tak „ Człowiek tylko się na cudzą po„moc spuszczaiący, który pracować nie „lubi; niegodnym iest cudzéy pomocy. albo. staie się cudzéy pomocy niegodnym. albo. cudzéy pomocy niegodnym się staie. W pzeciągu okresu, trafiaiące się iednozgłoskowe wyrazy, zawsze się prawie lepiéy kładą po więcéyzgłoskowych:

ile

ile kiedy istotnie do nich należą np. *nauka ta, człowiek ten, przyszedł czas*.

Nigdy się iuż Harmonia w Polszczyznie wydadź nie może; ieżeli w niewiązanéy mowie, przekładane są wyrazy, nażanéy kształt w wiérszach. Poeta większą má wolność w téy mierze. Proza nie má żadnéy potrzeby, czyni tylko z nałogu i ze zwyczaiu naśladowania, że wielu tak czynią. Lecz uchyliwszy na stronę, czyiąkolwiek powagę, a nie biorąc rzeczy z pozoru i nałogu, na fundamencie porządnego związku wyobrażeń, przybliżmy oddalone przymiotniki, do rzeczowników, do słów przysłówki, przestanki słowem zakończmy, albo ie (dlá ścisleyszego związku wyobrażeń) i na początku, albo niedaleko od końca umieśćmy; a zapewne prócz dobréy Harmonii, mowa się naturalná, iasná, i nieprzymuszoná (iak bydź powinna) okaże. Jeżeli się zaś z początku (ile inaczéy przyzwyczaionym) iakoby prostá wydawać będzie; chciéymyż na to pamiętać, że nikt i náywiększy nawet przekładacz w swém piśmie, wyrazami przekładanemi w żadnéy rozmowie nie zwykł mówić. Slachetná to prostota będzie, która za naturą póydzie. (s) Ta-

(s) Podobno się iuż okazało, że nie może bydź dowolne szykowanie wyrazów: ieżeli chcemy lo-

Takiéy przekładni, iaká się teráz zagęściła, w dáwnieyszych xiążkach i pismach Polſkich nie widać; przeto też mowa ich naturalnieyszá i iaśnieyszá. Nic to wcale nie szkodzi szacunkowi (iakiego są warte) dziéł wieku naszego, ani im też bynáymniéy przez to uwłóczyć nié można. Mówię to, co mám i z doświadczenia drugich, i poſtrzeżenia własnego. Czyliżby nie lepiéy *np.* powiedzieć. „Człowiek, ile „z wrodzonéy pobudki do ſláwy, chci„wym iéy będąc, wszelkie swe kroki, do „tego célu nieuſtannie kieruie. Sám cień „znieważenia i pogardy, nader srogą ka„townią dlá niego bywá: bo go w wła„snych oczach upadlá. Ani mu nic tkli„wiéy doymować nié może; iako między „podobnymi sobie, widzieć ſię nieużyte„cznym, a dopiéróż wzgardzonym. „ a niżeli tak: *Ile z wrodzonéy człowiek do sláwy pobudki, iéy będąc chciwym, nieuſtannie wszelkie do celu tego swe wymiérzá kroki. Sám znieważenia cień i pogardy, nader srogą dlá niego katownią staie się. Ani mu nié może nic doymować tkliwiéy, iako między podobnymi so-*

bie,

---

icznie mówić. Tu ieſzcze służy przytoczona wyżéy Cycerona uwaga — *Dicendi omnis ratio in medio posita, communi in usu atque in hominum more et sermone versatur.*

bie nieużytecznym się albo widzieć wzgardzonym. Cóż tu za porządek wyobrażeń? Nie pozwoliłem sobie w tém, ażebym brał przykład z jakiego dzieła dzisieyszego: położyłem zawsze na ten karb, móy własny, który nie powinien się zbyt przesadzonym wydawać, porównawszy go z jnnemi przekładaniami niektórych.

Dobrze się okres kończy na pięć zgłosek, albo na sześć, albo na cztéry: czyli to iedenże wyráz tyle záymować będzie, czyli tyleż ich dwa, lub trzy wyrazy uczynią. Wszakże nie rachuiemy zgłosek na końcu: bo zachowawszy dobry porządek wyobrażeń i Harmonią w mowie, ani wątpić, że porządnie i składnie okresy zakończymy.

Jeszcze nie dosyć iest dlá Harmonii, chociażby się wszystko to zachowało, co należy do dobrego ułożenia wyrazów; gdyby się taż sama Harmonia, w ustach mówiącego nie wydała. Wszakże ią, acz bez upatrywania reguły, dobrze mówiący Ziomkowie naturalnie wydaią, harmoniynie przyłączaiąc, lub odłączaiąc, wyrazy od wyrazów, zgłoski od zgłosek. Bo zastanowiwszy się cokolwiek, łatwo to postrzeżemy, naprzód, że się w ustach naszych wyrazy ięzyka, częścią oddzielaią od siebie, cześcią z następnemi łączą: powtóre,

że

że ten moment łożony na oddzielenie, albo łączenie z sobą wyrazów, czyli ich zgłosek czyni przedłużanie, albo skracanie, toiest Jloczas mowy.

Znaiącym Jloczas Łacinski, i miary iego przynáymniéy niektóre, łatwiéy to uczuć. np. *Arma vi— rumque ca— no. Urbs an — tiqua ru — it. — Quanto — quisque si — bi — plura ne — gaverit — a Dis — plura se — ret* — Ale nietylko w wiérszach, lecz i w prozie, czyli pospolitéy mowie, czyni się podobnyż oddział. Tak *np.* w naszym iezyku te słowa — *cóż to za człowiek — iaká nadzieia.* wymáwiámy właśnie z tym oddziałem: = cóż to za | człowiek? — iaká na | dzieia. Gdybyśmy mówiąc, odłączyli osobno te wyrazy = cóż — to — za — człowiek, nie dobrzeby się w naszych uszach wydały. Musi to więc bydź, że podług naturalnéy harmonii, łączymy ie z sobą. Ale też kiedy zgłoski niektórych wyrazów oddzielámy; od dział ten, tylko iest momentalny, iak zwyczáynie czynimy, głos nasz wydaiąc iaki iest potrzebny do wyrażenia zgłosek wyrazów. Bo káżdá zgłoska záymuie moment iaki. (t) Doświadczmy tego w na-

stę-

(t) Łacińskie wiérsze z mnieyszym oddziałem czytámy, aniżeli miary ich pokazuiąc: a gdyby kto nadto przestawáł, albo nadto prędko wy-

ſtępuiących przykładach. = *Nasze u|szczęśli|wienie| Bóg ma w o|piece.* = *Le|pszy i| bezpie|cznieyszy iest |pokóy|pewny| niż spodzie|wane zwy|cięztwo.* = *Trafia się| to| nieraz| że| człowiek z na|łogu zdań| za|sta|rzałych| woli u|sprawie| dłuwiać swóy| błąd| a ni| żeli po|prawiać.* Złączenia, lub odłączania wedle potrzeby, czynią harmonią mowy.

W ſzczególności zaś w przydłużſzych zwłaſzcza wyrazach naſzego ięzyka, toieſt w tych, które się ſkładaią z więcéy, niż trzech zgłoſek, przyiemnie się czyni momentalny ten oddział, i znacznie Polſkiéy harmonii dopomágá, *np. pomiar|kowáł* — *u|szczęśli|wiony.* — *nieuspra|wiedli|wiony.* — *nie dokoń|czono.* Prócz tego ieſzcze, podług naszego czucia i potrzeby, przeciągámy, albo ſkracámy ſłowa: *np. O nie|szczęsny!* — *prędzéy tu.*

Zdaie się, że uwagi te nie ſą dowolne, nie wymyślone, kiedy ſą w inſzych ięzykach, kiedy się zaſadzaią na naturze mowy ludzkiéy, na zwyczaiu Narodowym, na przyiemności wyſłowienia.

P Oka-

---

mawiáł *np. legerem, dixerim* — albo zbyt długo przeciągał *np convenisti, nobiscum* równieby nieprzyzwoicie mówił: ſtosuymyż to do naszych złączeń i oddziałów Polſkich.

Okazawszy to, że się w ustach naszych oddzielaią zgłoski, albo złączaią; powinniśmy uważyć, iaki moment czasu łożymy na ich oddzielenie, albo złączenie. Ponieważ rozumiémy, i prawdziwie rozumiemy, że się wszystkie słowa Polskie raczéy przeciągaią, a niżeli skracaią. Jakoż to iest prawda o wszystkich słowach osobno, rozłącznie, wymówionych.

Lecz ani wszystkich nie wymawiámy złącznie, ani wszystkich rozłącznie. A wiémy, że w obcych ięzykach był i iest uważany iloczas. Języki zaś ponieważ wszystkie są ludzkie, są więc mniéy lub więcéy, ale zawsze do siebie podobne: a zatém mniéy, lub więcéy iloczasu mieć muszą. Lecz pominąwszy insze ięzyki, znaią to wiadomi, że się iloczas zachowuie w Sławiańskim, Ruskim i Czeskim, i wszyscy dobrze wiedzą, że ięzyk Polski od Sławiańskiego wraz z Ruskim i Czeskim poszedł. Kiedy więc Rusini i Czesi, maią w swym ięzyku iloczas; muszą go mieć i Polacy, stosownie do swoiéy mowy.

Dobrze mówiący Polak, bez żadnéy reguły, przyzwoicie wymawiá, oddzielá, łączy, przedłużá, lub skrácá wyrazy: a iego uszy obrażone bywaią nieprzyzwoitém przedłużeniem, albo skróceniem. Szu-

kay-

káymy więc przypadków, gdzieby się wydał iloczas Polſkiéy mowy. (q)

Żaden się żapewne nie znáydzie, któryby nie uczuł przykrości w przedłużaniu łączenia z ſobą przedoſtatnich zgłoſek, w tych wyrazach — *Wasza Królewská Mość*, — *Wasza Xiążęcá Mość* — *Dobry czas* — *widok ten* — *gdyby nam* — *trudno tam* — *Rozumny był* — *nieoszacowany skarb.* Ale w tychże sámych wyrazach, rozłącznie powiedzianych, żaden przykrosci nie czuie — *Wasza* — *Królewſka* — *Mośc* — *trudno* — *tam* — *rozumny* — *był* — &c. Nié może tedy bydź rzecz w jloczasie Polſkim, tylko o takim przypadku, gdzie mówimy złącznie. Wymawiámy tedy krótko w złączeniu, te wyrazy — *Królewſka Mość* — *Xięca Mość* — *gdyby nam* &c. J ten tylko iest ieden przypadek, naszego iloczasu, kiedy złącznie wymawiámy. Ale ten przypadek má swoie wnioſki i ſtosunki: z których ten iest ogólny, że gdy wyráz iednozgłoſkowy łączymy w mówieniu z wyrazem więcéyzgłoſkowym; oſtatniá zgłoſka poprzedzaiącego wyrazu, wymawiá się krótko.

 Sto-

(q) Jeden tylko iest, iak o tém w Gram: Elem: czego tu rozszérzenie uczynione.

Stosunki tego. Zaimek ten *się*, ponieważ iest wyrazem iednozgłoskowym, kiedy się łączy w mówieniu z poprzedzaiącém słowém, lub wyrazem więcéyzgłoskowym, ostatniá zgłoska poprzedzaiącego wyrazu, powinna się krótko wymówić. *np* = *nazywa się*, nie nazywa się *pozostaie się*, nie pozostaie się, *tłuma* | *czenie się*, nie tłumaczenie się &c. *zgodziwszy się*, *widziało się*, *mówiło się*, *uprzy* | *krzyło się*, *chętnie się*, *dobrze się*, *umiar* | *kował się*, *ugruntowało się*, *nie od* | *miénił się*. *i.t.d.* Jeżli przypadnie przed *się*, ten zaimek *mi*, *ci*, *nám wám*, zawsze i natenczas, przedostatniá poprzedzaiącego wyrazu, wymawiá się krótko: a *mi* z *się*, niby oddziela się w mówieniu. *np*. *nie po* | *doba mi się*, *nie odwdzię* | *czyło* | *wám się*, *nie wydo* | *skona* | *liło ci się*.

Podobnież w wyrazach ze dwóch złożonych, zktórych ostatni iest iednozgłoskowy. np. *Czarnolas*, *Carogród*, *samopał*, *samo-*

mo-

motrzeć, rymotwór, dziesięckroć, *ilekroć* i.t.d. a takich słów znayduie się nie mało w Polſkim ięzyku.

W trybie życzącym, do słów, albo ich przysłówków dodaiemy *by*. Ten dodatek ponieważ iednozgłoskowy, czyni także krótko wymawiaiącą się oſtatnią zgłoſkę przed sobą. *np. mogłoby*, *byleby powinienby*, *nie za* | *przéczyłby*, *nie wystar* | *czyłoby*, *nie żleby*.

Jeżeli po *by*, naſtępować będzie *mi*, *wám* &c. i *się*, oſtatnia zgłoſka wyrazu, przed *by*, wymówi się krótko, a *mi*, *wám*, przyłączone do *się*, nieiako odłącznie się wymówi. *np. nie przeszko* | *dziłoby* | *mi się*. Lubo *nám*, *wam*, *im*, lepiéyby mogło bydź umieszczone po zaimku *się*. np. *nie naprzykrzyłoby* | *się wám*: a niżeli *nie naprzykrzyłoby wám się*.

Nakoniec te ieszcze dodatki do słów naszych, — *że*, *li*, *to*, *śmy*, *ście*, ponieważ są iednozgłoſkowe, a mogą się przydawać, lub odéymować, czynią podobnież krótką oſtatnią zgłoſkę przed sobą *np.* — *godzienże*, *stanąłże*, *zawszeli*, *możeli*, *także to*, *tenże to*, *nie*

słu-

słuszna to, uczyniliśmy, pokazaliście, ażebyśmy, żebyście.

Wszelako iednak, nadto prędkie wymówienie, iak nadto długie przeciągnienie, ieſt nieprzyzwoite, i Harmonią obraża.

Wyraz ten Rzeczpospolitá, iedni mówią ſkracaiąc, drudzy mówią przedłużaiąc, iak wszyſtkie osobno wzięte ſłowa Polſkie. Zaden iednak nie mówi *pospolita*, tylko pospolitá. Nié ma żadnego wyłączenia od ogólnego prawidła Jloczasu naszego. Nié ma więc przyczyny, dlá któréyby się lepiéy mówiło *Rzeczpospolita*, niż Rzeczpospolitá. Podobnież względem wyrazu tego — *tysięcy*.

Złożenie wyrazów z odmiennych zgłosek, czyni odmienne brzmienie i Harmonią: a zatém ſłuży albo do mocy, albo do przyiemności mowy. J tak samogłoſki *a, o, u*, gdy się znidą z temi spółgłoskami *b, d, g, r, p, z*, czynią oſtrzeysze brzmienie: ſłużą więc do wyrażenia rzeczy twardszych, i nié maią mieysca

w ła-

w łagodnéy mowie. *np. bunt, broń, (q)mordy, zdrady, grom, błyſk, łoſkot, ſkrzyp, drżenie, rycérze, puklerze, tarcze, tarabany, harmaty &c.*

Przeciwnie zaś samogłoſki *e,i,* połączone z temi spółgłoſkami *l, ł, m, n, ń, dz, ś, ź,* przyiemnieysze wyobrażenia maluią, i czynią łagodną mowę. *np. ośmielenie się, malowanie, łaſkawość, młodość, nadzieia, dziecina, wdzięczność, wolność, ſłodycz, śliczność, poziomy, przyiaźń. &c.*

Kto niezbytnie naciska w uſtach znamiona nad głoſkami *ś, ć;* ten piękniéy wydaie wyrazy. *np. miłość wolności.*

Do wydania iuż głosu, żeby ſię nie tłumił, a przychodził, zupełnie rozumiałym do uszu słuchaiących, dobrze będzie na przeſtankach, a tym bardziéy na okresach (gdzie głos bywa spuszczany) przedoſtatnie zgłoſki wybitniéy powiedzieć; a tak i oſtatnie od każdego słyszane będą.

Ze zaś nietylko mową, lecz i innemi powiérzchownémi znakami tłumaczyć możemy, to, co myślemy; (o czém obzèr-

---

(q) Jeżeli z języka można po części dochodzić obyczaiów Narodu; *Sławacy*, a za nimi Polacy, nie musieli bardzo zaczépiać sąsiadów swoich, kiedy woiennym narzędziom, dawali ogólną nazwę *broni*. iakoby dosyć maiąc bronić, co dobrze posiadali: a niżeli zdobywać.

obszérniéy w Elementarnéy Grammatyce) nié może bydź mowca oboiętny na ułożenie twarzy, oczu i ręki. Ponieważ to wszystko Wymowie ięzyka pomagá. Czucie mowcy, pokaże się na twarzy i w oczach iego: a ręka oznaczać ie będzie. Bo się muszą powiérzchownie wydawać passye, któremi wewnątrz ożywiani bywámy. Wiadomo, że Demostenes udanie, czyli, iak pospolicie zowiemy *Akcyą*, za istotną Wymowie poczytał: a Roscyusz Aktor Rzymski, wszystkie zgoła odmiany głosu i passyi mówiącego Cycerona, zupełnie w akcyi przez naśladowanie, iestami swemi wyrażał. Lubo zaś nie iest tak ustawiczną i tak wieloraką *Akcya* mowców teraźnieyszych, iako dawnieyszych Greków i Rzymian, lubo nie powinna bydź Teatralną, i po większéy części należy do mówienia z pamięci; niemało iednak stosowna iest do wszelakiéy Wymowy. Ale wszystko nie tak sztuka, iako bardziéy każdego chęć, práca, usilność i wprawa doskonali. (u) Demostenes radził, żeby się mowca przypatrywał w zwierciedle, *Akcyi* swoiéy.

O *stylu*

(u) Jam vocis, & spiritus, & totius corporis & ipsius linguae motus & exercitationes, non tam artis indigent, quam laboris: quibus in rebus ha-

O STYLU

Co przez dobrego pióra robotę w Polskim rozumiémy; to w Łacińskim o stylu sądzić należy. Jak u nás, tak i u Łacinników narzędzie do pisania używane, pospolitym zwyczaiém mówienia, przeszło w sposób sám i gust pisania: i tak się właśnie bierze, iak pędzel, za sztukę malarza. Jaki iest sposób myślenia; taki będzie mówienia i pisania. Jakie są wady w myśleniu; takie muszą bydź w mówieniu i pisaniu. Styl iest iakby źwierciadłem, w którém charakter Autora widzieć można: a tak styl, wszelaki przymiot mowcy, lub pisarza, rozum iego i dowcip oznaczá.

Nié może bydź styl dobry; ieżeli dobrych myśli nie wyrażá. Trzeba albowiém naprzód umieć dobrze pomyślić, ażeby umieć dobrze powiedzieć, lub napisać,

benda est ratio diligenter, quos imitemur, quorum similes velimus esse. Intuendi nobis sunt non solum oratores, sed etiam actores, ne mala consuetudine, ad aliquam deformitatem, pravitatemque veniamus. Exercenda est etiam memoria, ediscendis ad verbum quam plurimis & nostris scriptis & alienis. *de Orat.*

sać. Nie wyrażaiąc zaś porządnie wyobrażeń, toieſt, nie poſtępuiąc podług Loiki, ani nie przeſtrzegaiąc potrzebnego ich związku, nie czyniąc żadnego wyboru w słowach, nie zważaiąc na własność języka, ani na iasność w wytłumaczeniu się, tudzież rozwlekłém pisaniem, (przez co i mowa nie miłá) pewnie dobrego stylu nie okażemy. Wszyſtko to bowiém, o czémeśmy dotąd mówili, do dobrego stylu należy. Dobry styl idzie z laty, za doświadczeniem: iak nauka, cnota i rozsądek. Nabiérać go mamy uważném czytaniem, i odczytywaniem dobrych Autorów, własném ćwiczeniem i wprawą, a osobliwie znaiomością dobrego guſtu, który wszyſtko ukształci.

Jako zaś w rozmowach towarzyſkich, trudność w wymówieniu ſię, niemiłá ieſt słuchaiącym, a nieprzyzwoitá mowa ich obrażá; tak łatwe tłumaczenie swych myśli, a tłumaczenie przyzwoite do rzeczy, do czasu, do mieysca, do wieku, do stanu, do osoby mówiącéy i słuchaiących, doſkonały styl czyni. Będzie tedy miał styl dwa szczególnieysze przymioty: toieſt, żeby był łatwym i przyzwoitym.

Łatwy styl ieſt, kiedy ieſt harmoniyny: wtenczas wyrazy iedne drugim wzaiemnie do łatwości pomagaią. Nie zacho-

wa-

wawszy Harmonii, będzie styl iak po grudzie bieg swóy odprawiał, Rzecz znowu nie przez połowę od mowcy rozumianá, wiele łatwości stylowi przydá. Im lepiéy albowiém co umiémy; tym się łatwiéy z tego potrafimy tłumaczyć.

Náypiękniéy się styl wydaie, gdy przed słuchaczem, albo czytelnikiem, tak iest ukrytá trudność roboty; że iéy postrzédz nié może. Tymczasem iednak czytelnik, albo słuchacz trafiá tak, iak gdyby wráz z Mowcą wynáydowáł i wyrażáł swe myśli: a nawet czuie to, żeby sám mógł tak mówić i pisać, lubo się podobno czasem w doświadczeniu, na swém mniemaniu zawodzi.

Pospolicie nie lubimy się nudzić, ani drugim nudności sprawiać. Daleko milszy styl bywá, kiedy naturalnym tokiem nakształt wody upływá; niżeli kiedy mu przymuszony bieg sztuka naznaczy. Wytwór iéy bardziéy zadziwiá; ale naturalná piękność bardziéy uymuie. Owszém i w sztuce naturalności szukámy. Łatwość stylu, pisarzów i mowców iednych od drugich różni. Jedni zawsze są niby niedaleko wyobrażenia i myśli, którą chcą wyrazić, drudzy ią zawsze kiedy chcą, i iak tylko chcą, wyrażaią: zaráz im słowa na wydanie myśli przychodzą. A gdy

my:

myślą porządnie, nie opuszczaiąc wyobrażeń pośrednich, któreby z trudnością dochodzone bydź miały; tym sposobem nic przymuszonego w stylu ich nié ma.

Wszelako może bydź dobry i łatwy styl, czyli będzie pełny, toieſt, obszérnieyszych okresów, czyli téż zwięzły, albo krótkich okresów. W stylu pełnym, wyobrażenia i myśli, albo ſię sensem, albo spoynikami złączaią. Zwięzły styl, lubo ſię wzaiemnie wyobrażeniami łączy; lecz iedne okresy, nie są tak ciśle złączone z drugiemi, żeby każde z osobna, dobrego sensu nie zrobiły: co w stylu pełnym nie bywá. Jako zaś nie będzie zwięzły styl, ale ciemny, kiedy się Autor krótkością swoią nie iaśnie tłumaczy; tak nie będzie pełny styl, ale rozwlekły, gdy iedná karta zaledwo okres obéymie.

Styl zwięzły.

„ Miłość Oyczyzny, a chęć i potrzeba „ iéy bronienia, cuda waleczności, mę„ztwa i wielkości duszy rozkrzewiała w „ Polakach. Pomiarkowanie i oszczędność, „ iako Obywatelom Rzeczypospolitéy „ przyzwoitá, pomoc niemałą powsze„chnym potrzebom przynoſiła. Wyſtar„czało i dlá dobra prywatnego, z któ„rego wiele publiczne korzyſtało. Zby-

„ tek,

„ tek, za którym zwykło iśdź uszkodzenie obyczaiów, ducha miłości Oyczyzny i męztwa nie wytępiał. Bo znakomitszá ieſt różnica nad pozorne blaſki, którá Obywatelów od pospolitego gminu wyłączá. „

Styl Pełny.

„ Doswiadczoná miłość Oyczyzny w potrzebie, nie interesowane wypełnianie powinności Obywatelſkich, iawny szacunek publicznego dobra, hoyność bez rozrzutności, ſkromność bez podłości, wspaniałość bez zbytku, Męża Rzeczypospolitéy na célu powszechnego uwielbienia i wdzięczności ſtanowią. Bo nie náywiększą ieſt szczęśliwością, przeſada drugich w nakładzie: kiedy Rzeczypospolite, nie tak obfitością bogactw prywatnych i wyſtawem ich do zadziwienia przed mniéy maiętnymi, iako raczéy pomiarkowaniem, a cnotą ſtoią. „ (w)

Pełny ſtyl bardziéy może ieſt harmoniyny: a od początku, aż do końca uwagę Słuchacza ciągle utrzymuiąc, z sobą go

(w) Poznanie okresów z jch częściami, wyłożone iest w Grammatyce na Klassę III. przeto tego tu nie powtarzámy.

go wráz nieiako prowadzi. Zwięzły styl żywszy ieſt i okazalszy. Obadwa, iak Cycero uważá, na przemianę wedle potrzeby używane bydź powinny. *Neque semper utendum est perpetuitate & quasi conversione verborum, sed soepe carpenda membris minutioribus oratio est.*

Styl pospolicie troiako dzielą, na proſty, mierny i wysoki, *Stylus simplex, mediocris, sublimis.* Wszakże ten podział nié może ſię brać, tylko z rzeczy. Rzecz albowiém musi bydź ważná i wielká, ażeby był ſtyl wysoki. Cóż zaś po wysokim ſtylu w pomnieyszych rzeczach? Niecháy będzie ſtyl przyzwoity do rzeczy, do mieysca, do czasu, do mówiącego i ſłuchaiących; a będzie dobry.

Zgodność mowy z zamiarem, nie mało względów ſtylu záymuie. Wszakże z poznania różnych wiadomości, sprawiwszy sobie obſitość wyobrażeń, bez trudności możná ſtyl do rzeczy ſtosować. Co ſię ſtanie, gdy w poważnéy materyi, tłumaczyć ſię będę poważnemi myślami, w mowie, która ma bydź tkliwá, użyię tkliwych i przeymuiących myśli i wyrazów. Powiém na fundamencie prawa, gdy idzie o sprawiedliwość: okażę pożytek, kiedy mám radzić, szkody i niebezpieczeńſtwa z nim porównám: nie zbo-

czę

czę w jnną ſtronę, tylko ile do mego zamiaru w jakimkolwiek względzie należy: gdzie niedługo ſię zabawiwszy, do celnieyszego przedſięwzięcia powrócę.

Rozmaity wzgląd rzeczy do mówienia wziętych, tego po Mowcy wyciągá, ażeby nie zawsze iednakowym sposobem práwdę okazywáł. Wielką albowiém baczność dawać powinién, żeby nie obrażała. Oſtry ton, oráz odrażaiący, nié może do niéy zniewolić. Są zaś rzeczy same przez ſię wielkie, interesuiące, dla których dosyć ieſt, aby ie iaśnie wyłożywszy, przywiązać do nich umyſły. Są inne nie mniéy ważne, których iednak pożytek, nie tak ieſt widoczny, owszém go czasem pozorná korzyść zaſłaniá. Nié można inaczéy, tylko ſtopniami do okazania práwdziwych pożytków przychodzić: a zbiéraiąc wszyſtkie względy, w myśli ie ſłuchacza wyſtawić. (i) Jeżeli są rzeczy mało ważne, niewarte wyszczególnienia; trafiaią ſię atoli i pomiędzy niemi takie, które na pozór nic nie znaczące, grunt maią: czego sposobny Mowca pomyślnie na swą ſtro-

---

(i) Tak uczynił Cycero, kiedy chciał odradzáć ludowi prawo o *podziele gruntów:* czego nie lubili możnieysi.

ſtronę użyie. (h) Ileż znowu świątła, na początku położoná práwda naſtępnym nie dodá? którychby podobno zaledwo chciano wyſłuchać, gdyby ta piérwszá,nie była przygotowała umyſłów? Może bydź wiele práwd oſtrych, które iednak ułagodzone będą, pomiarkowaną i miłą mową, a nie obraziwszy miłości własnéy ſłuchacza, przyiemnie, że tak powiém, do serca wpłyną.

Okoliczności czasu, ráz będą pomyślne i szczęśliwe, drugi ráz niemiłe i smutne. Mámże iednako mówić w czaſie ſtraty i nieszczęśliwości publicznéy, iak w czaſie zwycięztw i tryumfu Narodu? Może znowu niekiedy mowca swym czasem rozrządzić, a podług woli rozszérzyć ſię wymową: niekiedy zaś tak ograniczony má, że mu się krótko odbywać należy. Náylepszá rzecz, ieźli nie ieſt w swym czaſie, a do tego ieżeli i nie na ſwém mieyscu, nie będzie dobrze przyiętá. Do takiéy, można ſtosować owe ſłowa Horacego: — *sed nunc, non erat his locus*.

Oko-

(h) Jak są rozmaite okolicznosci drobnieysze; tak rozmaicie mogą poſłużyć mowcy w mówieniu. Uważne czytanie i odczytywanie przykładów, całą rzecz obiaśni.

Okoliczności mieysca, iak i czasu stosownie od Mowcy użyte, szczęśliwie mu posłużyć mogą. (x) Wiele na tém zależy, na iakiém mieyscu mám mówić: czyli to mieysce może mi sprawić zaufanie, albo nie? czyli iest publiczne, czy prywatnieysze? czyli w moim Kraiu, czy w obcym? czy w Sądzie, czy na Seymie? Oczywistá bowiém iest, że káżda z tych okoliczności, wcale inszego Wymowy kształtu wymagá. Wszakże sprawiedliwą uwagę dodaie Kwintylian: iak sposób postępowania ludzkiego musi się odmieniać podług mieysca, ani się można iednakowo sprawować na obradach Rzeczypospolitéy, w Senacie, w obozie, na polu marsowém na teatrze, i w domu u siebie: a wiele

(x) Tempus quoque ac locus egent observatione propria. Nam & tempus tum laetum, tum triste, tum liberum, tum angustum est. Atqui ad haec omnia componendus Orator, & loco publico, privatone, celebri, an secreto? aliena Civitate, an tua, in castris denique an in foro dicas? interest plurimum, ac suam quodque formam, & proprium quemdam modum eloquentiae poscit... Cum etiam in coeteris actibus vitae, non idem in foro, curia, campo, theatro, domi, facere conveniat: & pleraque, quae natura sua non sunt reprehendenda, atque adeo interim sunt necessaria, alibi, quam mos permiserit, turpia habentur. *Quintil: Inst: lib: XI.*

rzeczy, które z natury swéy złemi nie są, a są czasem potrzebne, źle się dzieią w niektórych mieyscach, ieźli się dzieią przeciw powadze zwyczaiu; toż i do Wymowy ściągać potrzeba; względem ustanowionych zwyczaiów i wkorzenionych mniemań ludzkich.

Wiek, stán, godność, osoby szczególnieyszych też względów po Mowcy wymagá. Mowcy młodego wieku, gdzie doświadczenie bardziéy ograniczone, a który dopiéro wziętości nabywá, poważny ton, ton nauczaiący, pełny zaufania i sądzący o wszystkiém nie przystoi. Skromność i poważenie słuchaiących, káżdemu zgoła Mowcy, prócz innych względów, i dlá skutku mowy potrzebne, istotne iest dlá młodego. Zdaie się nawet, że młody, acz náylepszą radę podaiący, ale w zgromadzeniu starszych od siebie, powinien ią wyrażać w sposobie szukania światła dlá siebie, pochwalenia zdań innych, w sposobie wątpliwości swoiéy, zostawuiąc wolność *decydowania*: lubo mocną wymową zniewalá ku zdaniu swemu. Król, któremu powaga i wielkość towarzyszy, Senator, który dlá rady zasiadá, Minister wszystkie interesa znaiący, i związki Kraiu swego z obcemi, Obywatel, po chwálebnie sprawowanych urzędach, káżdy wedle sta-

nu

nu swoiego i powagi w Rzeczypospolitéy, tym śmieléy mówić może; im większe zamniemanie o sobie sprawił. (y)

Spominał nieráz Cycero przed Obywatelami i tém się publicznie szczycił, że Rzeczpospolitą ocalił; ale któryżby na świecie człowiek, zaratowawszy w ostatniéy potrzebie Rzeczpospolitą, nie mógł w okoliczności powiedzieć, co dlá Ziomków uczynił? W ustach Konsularnego Męża, który przeszedł przez wszystkie stopnie urzędów, który powszechną miáł wziętość w narodzie, i potrafił za rządów swoich, w saméyże stolicy uknowaną zgubę Rzeczypospolitéy, swoią pilnością odwrócić, maiąc zwłaszcza po sobie wdzięczność Obywatelską, w ustach mówię takiego Męża, pamiątka ważnych czynów, nie tak próżną chlubą, iak sprawiedliwością zdawać się powinná, którą mu wszyscy przyznawali.

Sławny ów Scypio Afrykański, po zwycięztwach swoich, po skończonym Konsulacie i Cenzorstwie do Sądu pozwany,

---

(y) Praestatur hoc aliquando etiam dignitatibus, ut libertatis nostrae ratio reddatur, ne quis nos aut petulantes in laedendis his, aut etiam ambitiosos putet... aliquando etiam inferioribus, praecipueque adolescentulis, parcere, aut mederi decet. *Ibid.*

nie uczyniwszy żadnéy wzmianki o sprawie i zarzutach. (d) „Trybunowie (rzecze) „i wy wszyscy Ziomkowie moi! tego „samego dnia z Annibalem i Kartagińcami „spotkawszy się w Afryce, dobrze i szczę-„śliwie stoczyłem bitwę. Gdy zatém dziś „słuszná iest dadź pokóy zwadom i kłó-„tni, zaráz stąd na Kapitolium do náy-„wyższego Jowisza, do Junony i Miner-„wy i wszystkich Bogów, którzy w swéy „opiece Kapitol i Naród maią, ze czcią „póydę, i dzięki im złożę, że mi tegoż sa-„mego dnia, a często i kiedy indziéy zasłu-„żenia się dobrze Rzeczypospolitéy, chęć „i sposobność podali. I wy też Ziomko-„wie, którzy czas macie, pódźcie ze mną „i proście Bogów, abyście podobnych mi „Wodzów miéwali. A kiedyście wy od „lat siedmnastu, aż do starości, zawsze „wiek móy honorami swemi uprzedzali; „i ia moią posługą, honory wasze ubié-„gał.„ Któżby podobnie mógł postąpić i mówić; gdyby nie był Scypionowi podobny? Na to uwagę Liwiusz daie: *mówił takim umysłem, iakim czynił, nie obrażał tém uszu, bo na obronę, nie na chlubę mówił.*

Nie dosyć ieszcze Mowcy stosować styl

(d) Jussus dicere causam, sine ulla criminum mentione, orationem adeo magnificam de rebus ab

styl do rzeczy, do czasu, mieysca, wieku i stanu swego: istotná téż iest, ażeby swoię mowę do słuchaiących stosowáł. Bo inaczéy się mówić będzie do ludzi oświé-

co-

---

ab se gestis est exorsus; ut satis constaret, neminem unquam, neque melius, neque verius laudatum esse. Dicebantur enim ab eodem, animo ingenioque, quo gesta erant: & aurium fastidium aberat, quia pro periculo, non in gloriam referebantur... Citatus reus, magno agmine amicorum clientiumque per mediam concionem ad rostra subiit: silentioque facto. *Hoc* inquit *die. Tribuni Plebis vosque Quirites, cum Annibale & Carthaginiensibus, signis collatis in Affrica bene & feliciter pugnavi. Itaque cum hodie litibus & jurgiis supersederi aequum sit, ego hinc extemplo in Capitolium ad Jovem Optimum, Maximum, Junonemque & Minervam coeterosque Deos, qui Capitolio atque arci praesident, salutandos ibo: hisque gratias agam, quod mihi & hoc ipso die, & soepe alias, egregie Reipublicae gerendae mentem facultatemque dederunt. Vestrum quoque, quibus commodum est, ite mecum Quirites, & orate Deos, ut mei similes principes habeatis. Ita si ab annis septemdecim ad senectutem, semper vos aetatem meam honoribus vestris anteistis; ego vestros honores rebus gerendis praecessi.* Ab rostris in Capitolium adscendit, simul se universa concio avertit, & secuta Scipionem est: adeo, ut postremo scribae viatoresque Tribunos relinquerent, nec cum iis, praeter servilem comitatum & praeconem, qui reum ex rostris citabat, quisquam esset. *Livi: lib:* 38.

conych, a inaczéy do ludu pospolitego. (a) Maiąc czas, iak zwyczáynie bywá, do ułożenia mowy, łatwo iest przewidzieć Słuchaczów, przed którymi się ma mówić: a zatém stosować styl do obięcia tych, którzy słuchać maią. Ani w obliczu Rzeczypospolitéy, ani w zgromadzeniu uczonych, niczego zaniedbywać nié można, coby do ozdobnéy Wymowy służyć mogło. Niecháyże się scena odmieni, ten, który się przed oświéconym Słuchaczem, ze wszystkiemi bogactwami Wymowy popisywáł; przed innym Słuchaczem tylu wiadomości niémaiącym, mniéy ozdobnie, ale niemniéy wybornie mówić powinien. Bo mu przystoi zawsze bydź wymownym.

Człowiek czuły, bywá z nieiakiém uszanowaniem dlá nieszczęśliwych: możnaby do tego przydadź, że z niemnieyszemi względami należy mu bydź dlá prostych i nieumieiętnych. Jakby więc było raczéy szy-

---

(a) Nec eadem apud Principem, Magistratum, Senatorem, privatum tantum, liberum, ratio est... Quis vero nesciat, quin aliud dicendi genus poscat gravitas Senatoria, aliud aura popularis? cum etiam singulis judicantibus, non idem apud graves viros, quod leviores, non idem apud eruditum, quod apud militarem & rusticum deceat. *Quintil: Inst: lib: XI.*

szyderstwem z nieszczęśliwych, a niżeli ulgą w nieszczęściu, gdyby ich cieszyć miał wyszukiwaniem dowcipnych myśli i okazałych wyrazów, któreby im nié mogły sprawić tego uczucia, że z nimi żal dzieli, ale żę się chce z swym rozumem popisać; tak gdyby umieiętność swoię okazywał przed temi, którzy się na niéy znać, ani iéy użyć nié mogą, nieprzyzwoicieby sobie postąpił: natrząsałby się właśnie z tego, że nie są tak uczeni, iak on się bydź zdaie. Daiąc zaś uwagę raczéy na to, co bydź może z ich pożytkiem, a niżeli na próżną chęć okazania się przed niemi; przyzwoicie do nich swéy Wymowy użyie: a dawszy pokóy wytworności, nie mało ieszcze sposobów do wzruszenia umysłów, do odmalowania pożytków, do wyrażenia niebezpieczeństw, do zachęcenia w dobrém, ze źrzódeł Krasomówskich zostanie. Fałszywy to bowiém przesąd, że Wymowa do ludzi wieyskich nie służy. Owszém zdaie się, że ich wychowanie, ich sposób myślenia, wymágá większéy sztuki i mocy dlá ich przekonania, niż oświéceńszych. Bo dlá przekonania oświéceńszych, przez to poznanie, które maią, iuż nieiako ułátwioná iest droga: a względem tamtych, trzeba ią dopiéro iakby przez ciérnie i krzaki otwiérać, ażeby im wybić z głowy prze-

przesądy i zabobony, obrzydzić haniebne nałogi, i dbałych na pożytek własny uczynić.

W powszechności mówiąc o różnicy stylu, Mowca, Dzieiopis, i Filozof, (bo wszystkich Autorów do tych trzech klass pościągać można) różnią się od siebie, rzeczami, o których mówią. Różnica więc rzeczy, styl ich sprawuie. Dzieiopis powinien myślić i malować: Filozof czuć i myślić, Mowca czuć, myślić i odmalować. (b)

Styl Historyka (c) musi bydź częstokroć od Mowcy użyty, kiedy mu przy-

cho-

(b) Mel: de Litt: Refl: sur l' Elocut: Orat.

(c) Styl Historyka powinien bydź dobrze poprawny, bardziey zwięzły, a niżeli obszérny, dostatecznie wyobrażaiący obyczaie wieków: a w nich podług przyzwoitego porządku, okazuiący rządy, sposobność i dowcip miészkańców, tudzież sposób ich myślenia i postępowania publicznie i prywatnie, a oráz przemysł, handel, związki, wynalazki, kunszta, nauki, zwyczaie, przymioty możnieyszych i ludu pospolitego &c. Ponieważby Historya, naypożytecznieyszy upominek dlá potomności, maiącá bydź *mistrzynią życia. skazówką prawdy, świadkiem upłynionych wieków*, niezupełnie dosyć uczyniła zamiarowi swoiemu, przestaiąc na wyłożeniu samych przypadków woien, pokoiu i panowania Królow, którzy nie są Narodem.

chodzi wyrażać iaki postępek, sprawę, lub wynalazek, albo wydadź charaktery i obyczaie ludzi, o których mówić mu trzeba. Okażmy na to przykład z Cycerona i Plutarcha.

Postępek Werresa w Sycylii z Antyochem Królem Syryyskim.

„Królowie Syryyscy młodzi w Rzymie
„ byli: z tych ieden imiéniem Antyoch do
„ Oyczystego królestwa podróż na Sycy-
„ lią odprawić umyślił: za Werresa więc
„ Pretury do Syrakuz przybył. Tu Wer-
„ res rozumiáł, że dziedzictwo nań spadło:
„ kiedy się taki w jego królestwo i ręce
„ dostáł, o którym on i wiedziáł i dorozu-
„ miéwał się, że wiele má z sobą koszto-
„ wnych rzeczy. Posyłá mu podarunki do-
„ syć hoyne, potém go na ucztę do sie-
„ bie zaprászá. Wspaniale i bogato salę
„ przyozdabiá. Stawiá niemało pięknego
„ srébra, którego miáł podostatek... Sło-
„ wem mówiąc, Król tak od niego po-
„ wrócił, że i iego wielce możnym, i sie-
„ bie uczczonym bydź rozumiáł. Prosi także
„ do siebie Pretora: zastawiá wiele srébra i
„ niemało złotych puharów, które zwycza-
„ iem Królewskim, zwłaszcza w Syryi,
„ náyprzednieyszemi perłami, wysadzane

by-

„ były: położono także puhar winny z wiel-
„ kiéy iednostaynéy perły i czarę z zło-
„ tą rękoieścią. Werres każdą rzecz brał
„ w ręce, chwálił i dziwił się. Król wesół,
„ że Pretorowi Rzymskiemu przyiemná i
„ miłá była ta uczta.

„ Gdy się rozeszli, Pretor (co rzecz sa-
„ ma pokazała) nic nie myślił, tylko ia-
„ kimby sposobem Króla ze wszystkiego
„ obrawszy, z Prowincyi wypuścił. Posy-
„ łá do niego prosząc o to, co náypię-
„ knieyszego u niego widział: że ie chce
„ swym Artystom pokazać. Król, który
„ człowieka nie znał, bez żadnego podey-
„ źrzenia chętnie na to zezwolił. Prosi
„ téż i owę perłową czarę, chcąc się iéy
„ pilniéy przypatrzyć: i tę mu posłano...
„ Swiécznik z jasnych pereł przedziwną
„ sztuką wyrobiony, gdy owi Królowie do
„ Rzymu przywieźli, ażeby go w Kapito-
„ lium postawili; niedokończony Kościół
„ zastawszy, ani go postawić nié mogli,
„ ani go téż chcieli ukazać ludowi: żeby
„ się i wspanialéy dał widzieć, w Swiątni-
„ cy wielkiego Jowisza, i piękniéy oka-
„ zał, gdy postać iego świéżo i zupełnie
„ przyydzie do oczu ludzkich. Umyślili
„ tedy wziąć go nazad z sobą do Syryi,
„ ażeby, usłyszawszy o poświęceniu po-
„ sągu Jowiszowi, wysłali posłów, którzy-
„ by

„ by między inszemi, wspaniały ten i ko-
„ sztowny dar do Kapitolium zawieźli. Do-
„ szło to uszu Werresa, nie wiém iakim
„ sposobem. Bo Król to chciáł mieć w se-
„ krecie, nie żeby się czego obawiáł; lecz
„ żeby wielu nie zobaczyło wprzód, a ni-
„ żeli lud Rzymski. Werres po kilkakro-
„ tnie prosił Króla, żeby mu ten świé-
„ cznik przysłáł, którego nikomu pokazać
„ nie miáł. Antyoch rozkazáł go iak náy-
„ táyniéy do Pretora zanieść. Tam iak
„ go przynieśli, a odwinęli zakrycie, Wer-
„ res na głos począł wołać: godná rzecz
„ Królestwa Syryyskiego, godná daru Kró-
„ lewskiego, godná Kapitolium! gdy się
„ mu iuż był dosyć przypatrzył, zaczynaią
„ go brać nazad. On, chcę się (rzekł) ieszcze
„ więcéy napatrzyć. Każe im powrócić,
„ a świécznik zostawić. Król się zrazu
„ nic nie obawiáł. Jeden dzień, drugi, i
„ więcéy przeszło, świécznika nie odnoszą;
„ posyłá do Pretora, ieżeli mu się zdaie,
„ żeby go odesłáł. On do siebie nazaiutrz
„ przyyśdź każe. Tamtemu się dziwno zda-
„ ie. Posyłá znowu, prosi i sám o oddanie:
„ a on się usilnie domágá, żeby mu go da-
„ rowáł. Gdy Król i religią Jowiszą Ka-
„ pitolińskiégo, i sławę ludzką na prze-
„ szkodzie temu bydź powiadá, że wie-
„ le narodów świadkami było téy roboty

„ i da-

„ i daru; strasznie mu grozić począł. Wi-
„ dząc zaś, że go tak groźbą, iak i pro-
„ źbą nie poruszył; rozkazuie mu natych-
„ miast z Prowincyi przed nocą ustąpić:
„ dodaiąc, iakoby się dowiedział, że z je-
„ go Królestwa rozbóynicy do Sycylii
„ przyyśdź mieli. Natenczas Król w obe-
„ cności wielu ludzi w Syrakuzach, na ryn-
„ ku, z płaczem, Bogów i ludzi na świa-
„ dectwo wzywaiąc, wołać począł: że
„ świecznik ów z pereł wyrobiony, który
„ do Kapitolium posłać miał ludowi Rzym-
„ skiemu, na znak swego sojuszu i przy-
„ iaźni, iest mu od Werresa wydarty:
„ nie dbá o inne naczynia złote i perło-
„ we, które się u niego zostały. Swiécznik
„ ten, lubo już dáwniéy w umyśle swoim
„ i Brata swego był poświęconym; iednak
„ w tym orszaku Obywatelów Rzymskich,
„ daie, daruie, i poświęcá go Wielkiemu
„ Jowiszowi, którego bierze za świadka
„ woli swoiéy. „

Przywiązanie Lucylego do Bruta.

Po przegranéy na polach Filipińskich Bruta i Kassyusza z Antonim i Oktawianem, i po-śmierci Kassyusza, kiedy musiał ustępować zwyciężony Brutus, a za nim udali się w po-

goń

goń iezdni ze sprzymierzeńców Antoniego; znáydowáł się pomiędzy przyiaciołmi Bruta, zacny Mąż Lucyli. Ten gdy widziáł, że owi iezdni opuściwszy inszych, z wielką usilnością samego Bruta ścigali, ażeby ich zamysły pomieszáł, a Brutowi dáł przez to czas do ochróny; umyślił się podadź na niebezpieczeństwo. Pozostawszy więc za ustępuiącym Brutem, i będąc dognanym od nieprzyiációł, udáł przed niewiadomymi, iakoby był Brutem: prosząc oráz, aby go do Antoniego zaprowadzili: że się woli Antoniemu, niż Oktawianowi powierzyć. Nieprzyiáciele, (którym Brutus był nieznaiomy, iako ludziom postronnym,) uweseleni tak znamienitą zdobyczą, a rozumieiąc, że nader szczęśliwym trafem, złapali Wodza przeciwnéy strony, prowadzą mniemanego Bruta do Antoniego: wysławszy niektórych z pomiędzy siebie, żeby mu o tém oznáymili.

Z wielkiéy radości sám Antoni na przeciw iezdnym wyieżdżá: maiąc z sobą w towarzystwie bardzo wielu, którzy zasłyszeli o Brucie żywo złapanym. Z tych iedni litowali się nad nieszczęśliwym losem człowieka, drudzy mówili, że przeciwko swemu dostoieństwu wykroczył, kiedy dlá miłości życia, wolál się w niewolą poddadź, a niżeli śmierć sobie zadadź. Gdy się iuż

wza-

wzaiemnie do siebie zbliżali; zastanowił się Antoni, myśląc iakby miał Bruta przyiąć. Wtém Lucyli przed Antonim stawiony, z wielką przytomnością „ Antoni (rzecze) Marka Bruta żaden z nie„przyiacioł nie zaiął, i ufám że nie zay„mie. BożE broń, aby miał tyle dokazać „zawistny los na przeciw cnocie! lecz „się móy Wodz albo żywy, albo umarły, „znáydzie iak na niego przystoi. Stawám „ia tu zwiódłszy twych żołniérzy: ani „unikám zemsty twoiéy! „

Kiedy na rzecz tak niespodziéwaną wszyscy w zadumieniu stanęli; Antoni spóyrzawszy na tych, którzy Lucylego przyprowadzili, „ Niesłusznie (odezwał się) to„warzysze moi, żałuiecie swoiego błędu: „iakobyście wielką hańbę popadli. Bo szu„kaiąc nieprzyiaciela, sprowadziliście nám „przyiaciela. Poprzysięgám na Bogi, że nie „wiém, iakbym się był z Brutem obszedł; „ale takich Mężów wolę mieć za przyia„ciół, a niżeli za nieprzyiacioł. „ To rzekłszy, scisnął Lucylego, i iednemu z poufałych poruczył, a napotém statecznie wiernego doznał. Oba ci Mężowie z uczynku takiego, w jakimkolwiek go względzie uważywszy, godni cnoty, albo wspaniałości dawnego Rzymu.

O opi-



O Opisach.

Jeżeli co dzielność Wymowy, a Mowcy sposobność okazać może; tedy zapewne ieſt Opis. Przezeń imainacya ściągnąwszy względy i wyobrażenia do rzeczy, którą chce wyrazić, ſtawiá ſię w całéy obszérności i mocy swoiéy. Przezeń ludzie wiekami oddzieleni, i morzami, lub ciągiem niedoſtępnych gór od ſiebie odgraniczeni, ze wszyſtkiemi dziełami, które poczynili, ze wszyſtkiemi okolicznościami, w których ſię znáydowali, iako obecni tuż przed oczy przychodzą. Ze wszyſtkich ozdób Wymowy, ze wszyſtkich poſtaci Krasomowſkich, Opis *Hypotiposis*, który taki obráz maluie, náypotrzebnieyszy ieſt: owszém práwdziwie powiém, że ie w sobie po większéy części zamyká. Bo Wymowie sprawuie moc, żywość, wzruszenie umyſłu i wielkie czucie, do którego inne pomagaią. Bez opisu, za nic prawie wszyſtko. Bo właśnie nie tak człowiek lubi, wysoko myślić z Autorem iako zapatrywać ſię na rozmaite trafy podobnych sobie, na niebezpieczeńſtwa, których uszli, na przygody, które minęły. I pospolicie wolimy uczucie, którém ſię cieszymy, a niżeli práwdę samę, która oświécá. Mi-

Miło ieſt ludziom bez własnego niebezpieczeństwa, widzieć ſię przy náygwałtownieyszych przypadkach, obok náyſtrasznieyszych odmian: bo im samo politowanie przyiemne: a co w własném doświadczeniu, bardzo ieſt przykre, to w przypominaniu ſłodkie bywá. Cóż dopiéro dzielić podziwienie, radość, i ciekawość, wráz z Mowcą? Poznawać charaktery ludzi, zdania, obyczaie, sposób myślenia i poſtępowania, co *Ethopoeja* czyni? Dobry Opis, równá ſię dobremu malowaniu, a zatém z téy miary, może bydź nazwany obrazem: z tą tylko różnicą, że osoba tam wydaná, ledwo nie przemówi, a tu ſię sama odzywá.

Lepiéy będzie w opiſie czasu teraźnieyſzego używać, a niżeli przeszłego. Bo lepiéy czas teraźnieyszy przytomną rzecz maluie: ſtąd w opisach widzimy, że choć ſię co i dáwno ſtało, to ſię kładzie w teraźnieyszym czaſie: bo i obráz zawsze w czaſie teraźnieyszym rzecz wyrażá.

Opis radości Miast Greckich z nadanéy im wolnoſi od Rzymian (b)

„ Nadchodził czas igrzyſk Istmickich,
„ zawsze wprawdzie i dáwniéy licznych:
„ do-

(b) Jsthmiorum statum ludicrum aderat, semper quidem & alias frequens, cum propter spe-

„ dokąd tak dlá wrodzonéy chęci Naro-
„ dowi temu ku widowiſkom, na których
„ popisy wszelakiego rodzaiu nauk, siły
„ i szypkości bywaią, iako téż dlá
„ sposobności mieysca, przez dwa oso-
„ bne morza, zebrała ſię cała Grecya. Ale
„ wszyscy w oczekiwaniu troſkliwi, iaki-
„ by był stán przyszły Grecyi, iakiby
„ los miáł ich potkać, iedni nie w mil-
„ czeniu tylko rozważali, lecz i w mowie
„ rozwodzili.

„ Rzymianie na widowiſko zasiedli i
„ woźny, iak zwyczáy, w śrzód placu wy-
„ ſtąpił, ſkąd uroczyſtym obrzędem zapo-
R „ wia-

---

ctaculi ſtudium insitum genti, quo certamina o-
mnis generis, artium, viriumque ac pernicitatis
visuntur, tum quia propter opportunitatem loci,
per duo diversa maria, omnium Græcorum undi-
que conventus erat. Sed expectatione erecti,
qui deinde ſtatus futurus Græciæ, quæ sua fortuna
eſset: alii non taciti solum opinabantur, sed ser-
monibus etiam ferebant. Romani ad spectaculum
consederunt, & praeco cum tibicine, ut mos eſt,
in mediam arenam, unde solenni carmine ludicrum
indici ſolet, processit, & tuba, silentio facto, ita
pronuntiat — *Senatus Populusque Rom.* &c. *T.
Quinctius Jmp. Philippo Rege Macedonibusque
devictis, liberos immunes, suis legibus esse jubet
Corinthios, Phocenses, Locrensesque omnes* &c.
Percensuerat omnes gentes, quæ sub ditione Phi-
lippi Regis fuerant.
Audita voce præconis, majus gaudium fuit,
quam

„ wiadano igrzyſka: a otrąbieniem uciszenie sprawiwszy, tak obwoływá:—Senat i lud Rzymſki i Tytus Kwincyus Hetman po zwycięztwie nad Filipem Królem i Macedonami, wolnymi, niepodległymi podług własnychże ich praw czyni Koryntyan, Focensów, Lokrensów &c. Wyliczáł wszyſtkie narody, które pod władzą Filipa Króla zostawały.

„ Za tém obwołaniem woźnego, nastąpiła większá radość, niżby ią całą zarazem ludzie obiąć mogli. Zaledwo kto wierzył sobie, że słyszáł, iedni na drugich z podziwieniem poglądali, nié

„ mo-

quam quod universum homines caperent. Vix satis credere se quisque audisse: alii alios intueri mirabundi, veluti somnii vanam speciem: quod ad quemque pertineret, suarum aurium fidei minime credentes, proximos interrogabant. Revocatus praeco, (cum unusquisque non audire, sed videre libertatis suae nuntium averet,) iterum pronuntiaret eadem. — Tum ab certo jam gaudio, tantus cum clamore plausus eſt ortus, totiesque repetitus, ut facile appareret, nihil omnium bonorum multidini gratius, quam libertatem esse. — Ludicrum deinde ita raptim peractum eſt, uti nullius nec animi, nec oculi, spectaculo intenti essent. Adeo unum gaudium, praeoccupaverat aliarum sensum voluptatum! Ludis vero dimissis, cursu

pro-

„ mogąc się poiąć, żeby to na iawie by„ ło: a co do każdego należało, nie dowie„ rzaiąc ieszcze swym uszom, wypytywali „ poblizkich. Zwrócili woźnego, gdy „ każdy nie tylko słyszeć mówiącego, „ ale i widzieć ogłosiciela wolności swéy „ żądał, aby znowu toż samo powtórzył. „ Więc dla niewątpliwéy iuż radości, ta„ kie okrzyki z weselem powstały, i po „ tylekroć powtórzone były; że się oczy„ wiście widzieć dało, iż ze wszystkiego „ dobra, nic ludziom tak miłego nie masz, „ iak wolność.

„ Z jgrzyskami potém tak się spieszno „ odbyli; że widok ich, niczyiego ani „ umy-

R 2

prope omnes tendere ad Jmp. Rom. ut ruente turba in unum, adire, contingere dextram, cupientium, coronas lemniscosque jacientium, haud procul periculo fuerit Sed erat trium ferme & triginta annorum: & cum robur juvent e, tum gaudium ex tam insigni gloriæ fructu, vires suppeditabant. Nec praesens omnium modo effusa lætitia est: sed per multos dies, gratis & cogitationibus, & sermonibus revocata — *Esse aliquam in terris gentem, quæ sua impensa, suo labore & periculis bella gerat pro libertate aliorum! ne hoc finitimis, aut propinquæ vicinitatis hominibus, aut terris continenti junctis præstet: sed maria trajiciat ne quod toto orbe terrarum injustum imperium sit: & ubique jus, fas, lex, potentissima sint. Una voce præconis, liberatas omnes Græciæ atque Asiæ urbes! Hoc spe concipere, audacis animi fuisse: ad effectum adducere, virtutis & fortunae ingentis!* Liv. hist. lib. 33.

„ umyſłu, ani oka nie bawił. Tak dalece
„ iedna radość, zaſtąpiła uczucie wſzela-
„ kich innych roſkoszy!

„ Po skończonych igrzyſkach, wszyscy
„ na wyścigi prawie biegli do Hetmana
„ Rzymſkiego: który zaledwo o ſzwank
„ nie przyſzedł, gdy się cała owa gromada
„ do iednego garnęła: żądaiąc się z nim
„ powitać, za rękę go ściſnąć, rzucaiąc
„ wieńce i różnobarwe kwiaty na głowę ie-
„ go. Ale mu wtenczas około 33. lat maią-
„ cemu, i wiek czérſtwéy młodości, i radość
„ z tak znakomitego owocu chwały, sił do-
„ dawała. Zgoła nie ráz tylko uprzeymą
„ weſołość okazali; przez wiele dni potém i
„ na pamięć ią sobie przywodzili, i w ro-
„ zmowach przypominali: że iest w świecie
„ naród, który swoim nakładem, swemi
„ trudami i niebezpieczeńſtwem, za cudzą
„ wolność woynę prowadzi! i to nie dla
„ pogranicznych, albo blizkiego sąsiedz-
„ twa obywatelów, albo ciągiem ziemi złą-
„ czonych, trudy te podéymuie, lecz uda-
„ ie się aż za morza, aby na całym świe-
„ cie, żadnego nieſprawiedliwego rządu
„ nie było: a wſzędzie práwo, ſłuſzność i
„ sprawiedliwość panowała! Za iednym
„ głoſem woźnego, wſzyſtkie Grecyi i
„ Azyi miaſta uwolnione! To niegdyś w
„ nadziei mieć, zdałoby się zbyt wielką

„ śmia-

„ śmiałością: do skutku zaś przyprowadzić„
„ dzieło cnoty i szczęścia niezmiernego! „

Zgryzota złego sumnienia. (c)

„ Wiele i naprzeciw Bogom i naprzeciw
„ ludziom bezbożnie i niegodziwie popeł-
„ nił: których zbrodni karą miotany, od
„ rozumu i zmysłów odchodzi. Pchaią
„ go w przepaść, katowania Obywatelów
„ Rzymskich, których częścią toporem po-
„ ścinać, częścią w kaydanach pomordo-
„ wać, częścią praw, wolności i Rzeczy-
„ pospolitéy wzywaiących, na szubiéni-
„ cach powiészać kazał. Rwą go na kaźń
„ Bogi Oyczyste, iak on się znalazł, któ-
„ ry z łona Rodziców porwane syny, na
„ śmierć wyprowadzał, a po Oycach, za
„ pogrzeby dziatek, płacy wymagał. Obrzę-
„ dy zaś i zwyczaie, wszystkich Swiątnic
„ i uroczystości zgwałcone, tudzież posągi
„ Bogów, które nietylko z Kościołów
„ zdobyte, ale w ciemnicy gdzieś od tego
„ ukryte i schowane leżą, nie dopuszczaią
„ mu bydź bez pomiészania, i iakiegoś wła-
„ śnie szaleństwa. „

Charakter Traiana. (d)

„ Prześwietny Senacie! Częstom ia u sie-
„ bie

(c) Act: 2. lib: 1. *in Verr.*

(d) Paneg: num: 4.

„ bie rozważáł, iakimby tén bydź powi-
„ nién, za którego władzą i skinieniem,
„ morza i ziemie, pokóy i woyny prowa-
„ dzone bydź maią... Wsłáwił się który na
„ woynie, nie wſławił się w pokoiu... ie-
„ den poſtrachem, uſzanowania, drugi po-
„ dłością, przywiązania do siebie szukáł:
„ ten w życiu prywatném nabytą chwałę,
„ w publiczném, ów zaś nabytą w publi-
„ czném, utracił w prywatném: zgoła
„ nikt się nie znalazł, któregoby cnoty,
„ żądnemi granicami wyſtępków nadwerę-
„ żone nie były. Ale w naſzym Panu co
„ się za przedziwná zgoda wſzyſtkich po-
„ chwáł nadarza! że się nic iego statkowi
„ weſołością, ani powadze szczérością,
„ ani wſpaniałości ludzkością nie uymuie!
„ Już siła i wzrost ciała, iuż cześć głowy
„ i skład twarzy, do tego, wieku nienad-
„ wątloná czérstwość, i nie bez daru Bo-
„ gów dlá większéy powagi przyśpieſzony
„ siwemi włosy zaſzczyt starości, czyliż
„ ze wſzech miar doſkonałego Monarchy
„ nie znaczą?

Radość z przybycia iego do Rzymu.

„ Co za dzień (weſoły) któregoś oczeki-
„ wany i żądany od wſzyſtkich, do swo-
„ iéy Stolicy wchodził! To samo, żeś wcho-

„ dził,

„ dził, iak piękná i wesołá! Bo dawnieysi
„ wiéżdżać zwykli byli: wprowadzeni nie
„ mówię, na cztérokonnym rydwanie i
„ białemi końmi, ale na barkach ludzi, co
„ większá duma. Ty samym wzrostem
„ znakomitszy i okazalszy nad innych, nie-
„ iakiś tryumf nie z ciérpliwości naszéy, ale
„ z wyniosłości panuiących odprawił. A
„ więc nikomu ani wiek, ani płeć, ani sła-
„ bość przeszkodziła, ażeby oczu swych
„ niezwykłym widokiem nasycić nié mieli.
„ Zaráz cię znały dzieci, okazywała sobie
„ młodziéż, dziwili się podeszli, chorzy
„ nawet zaniedbawszy lékarskich przepi-
„ sów, na oglądanie ciebie, kwapili się wła-
„ śnie iak do ratunku i zdrowia swego. Za-
„ tém iedni, zobaczywszy cię, mówili,
„ że dosyć iuż żyli, drudzy miénili, że im
„ teráz żyć náylepiéy. Niewiasty téż náy-
„ większą wtenczas pociechę płodności
„ swéy czuły, widząc iakiemu Monarsze,
„ Obywatelów, iakiemu Wodzowi, żołnié-
„ rzy, spłodziły. Napatrzyć się było peł-
„ nych wszędzie i obciążonych dachów,
„ gdzie ani tego nawet wolnego mieysca
„ nie zostało, któreby na pochyłku niepe-
„ wny krok zatrzymać mogło. Pełne wszę-
„ dzie drogi i ulice: a wązká ściészka zo-
„ stawioná dla ciebie. Z jednéy i z drugiéy

„ stro-

„ strony lud wesoły, wszędzie iednaká ra- „ dość, iednakie okrzyki. „ (e)

Nié można iuż prawie mocniéy okrutnika opisać, iak odmalowáł Domicyana, gdzie o iego życiu samotném i dzikiém mówi: „ My teráz bawimy się i zatrzymu- „ iemy u ciebie, iak w swoim domu, który „ niedawno srogi on źwiérz wielkim postra- „ chem obwarowáł: gdy iakby w jaskini „ iakiéy zamkniony, ráz się krwią powino- „ watych napawáł, drugi ráz na zgubę náy- „ sláwnieyszych Obywatelów z jamy wy- „ chodził. Bram u niego strzegł strach i gro- „ źba: a iednaká boiazń dlá puszczonych „ i zatrzymanych. Do tego on sám w „ spotkaniu i na weyźrzenie okropny, du- „ mę na czele, w oczach zapalczywość, „ niewieścią bladość na licach, niewstyd „ na twarzy, okazywáł. Nie śmiáł nikt „ przystąpić, ani co wyrzec, do lubiącego „ ciemnoty i skrytość, ani wychodzącego „ kiedy z swéy pustyni, tylko na zrobie- „ nie pustyni. Przecię iednak i pomiędzy „ te ściany, którym swe bezpieczeństwo „ powierzył, zdradę oráz na siebie i zasa- „ dzki, a zbrodni swoich Boga mściciela „ zamknął. „ (f) Wkrót-

(e) Num: 22.

(f) Remoramur, resistimus, ut in communi domo, quam nuper illa immanissima bellua plurimo errore munierat; cum velut quodam specu in-

Wkrótce potém opisuiąc posągi Domicyana zwalone i pokruszone. „ Owe zaś „ złote a nieprzeliczone posągi, swoią klę„ ſką i zgruchotaniem, publicznéy radości na „ ofiarę poszły. Ubiégali się, pyszne te obli„ cza miotać o ziemię, srożyć się na nie „ żelazem, rąbać siekiérami: właśnie iakby „ po każdém uderzeniu krew i boleść na„ stąpić miała. Nie był nikt tak opieszały „ w powszechném uweseleniu, ażeby na„ kształt pomsty widzieć nié miał otłu„ czonych poſtaci, odciętych ramion, że„ by nie lubił patrzać, iak owe straszne „ wizerunki na ogień wrzucone, w płomie„ niu topniały, aby odmieniwszy swą po„ stać, z przestrachu i groźby, na poży„ tek ludziom i ku wygodzie ſłużyły. „ (g) Po-

---

clusa, nunc propinquorum sanguinem lamberet, nunc se ad clarissimorum civium strages caedesque proferret. Obversabantur foribus horror ac minae, & par metus admissis & exclusis. Ad hoc ipse, occursu quoque visuque terribilis: superbia in fronte, ira in oculis, femineus pallor in corpore, in ore impudentia multo rubore suffusa. Non adire quisquam, non alloqui audebat, tenebras semper secretumque captantem: nec unquam ex solitudine sua prodeuntem, nisi ut solitudinem faceret. Ille tamen, quibus sibi parietibus & muris salutem suam tueri videbatur, dolum secum, & insidias, & ultorem scelerum Deum inclusit. *num.* 48. 49.

(g) Illae autem aureae & innumerabiles sta-

Porównanie Demostenesa i Cycerona.
z Plutarcha.

„ Jlekolwiek nauki Demostenes dowcipem
„ i wprawą nabył; wszystko to z Wymo-
„ wą połączył: a mocą iéy, wszystkich
„ tych, którzy w Sądach stawaią, i do spra-
„ wowania Rzeczypospolitéy wchodzą, i
„ Retorów sztuką przeszedł. Cycero w mo-
„ wach swoich, w wysokim stopniu rozli-
„ czną umieiętność okazawszy, ieszcze
„ prócz tego wiele dziéł Filozoficznych
„ sposobem Platona pisáł. Jáki był obu-
„ dwu charakter; wydaie się w mowach.
„ Demostenesa Wymowa bez wszelakiéy
„ wystawy, daleká od żartów, a zawsze po-
„ ważná, prácę iego i usilność, i obycza-
„ iow surowość oznaczá. Cycero czę-
„ sto sobie szydności pozwaláł: i do po-
„ ważnéy mowy, nieráz żarty umieszczáł.
„ Tak broniąc Mureny od Katona obwinio-
„ ne-

tuae, strage & ruina, publico gaudio litaverunt. Juvabat illidere solo superbissimos vultus, instare ferro, saevire securibus, ut si singulos ictus sanguis dolorque sequeretur. Nemo tam temperans gaudii, seraeque laetitiae, quin instar ultionis videretur, cernere laceros artus, truncata membra, postremo truces horrendasque imagines objectas excoctasque flammis: ut ex illo terrore & minis, in usum hominum ac voluptates ignibus mutarentur. *num.* 52.

„ nego, długo żartowáł ze Stoickiéy se-
„ kty, do któréy Kato należáł. Gdy zatém
„ śmiéch we wszystkich słuchaiących wzbu-
„ dzony, aż do Sędziów przechodził;
„ Kato téż z uśmiéchem rzekł do siedzą-
„ cych blisko siebie: „ cóż to za pocieszne-
„ go Konsula mámy! *Quam ridiculum Con-*
„ *sulem habemus!* Bo Cycero będąc weso-
„ łego humoru, co miáł z natury; i w mo-
„ wie swoiéy wesołość okazywáł, i na
„ twarzy iego, zawsze znać było łagodność
„ i uśmiéch. Demostenes, zawsze się zda-
„ wáł posępny i zamyślony: co dało przy-
„ czynę (iak sám powiadá) że go niechę-
„ tni udawali za nieprzystępnego, i nieprzy-
„ iemnych obyczaiów człowieka. W Rze-
„ czypospolitéy i na obradach, iednaką moc
„ obadwa mieli: że i ci nawet, pod któ-
„ rych władzą woyska bywały, starali się
„ o ich przyiaźń i pomoc. To zaś co náy-
„ więcéy obyczaie ludzkie i charaktery oka-
„ zuie, toiest sprawowanie urzędów i wła-
„ dza (którá wszystkie skłonności wzbu-
„ dzá i wszelkie przywary wyiawiá) nie
„ dostała się Demostenesowi. Bo nie był na
„ żadnym okazałym urzędzie: ani nawet
„ hetmanił tém woyskiem, które był zebráł
„ przeciwko Filipowi Macedońskiemu. Cy-
„ cero zaś wtedy będąc Kwestorem w Sycy-
„ lii, Prokonsulem w Azyi, kiedy náywię-

„ céy

„ cèy chciwość panowała, a Urzędnicy na
„ rządy Prowincyi posyłani, (że kradzièż
„ za podłą rzecz mieli) na zdzièrstwa się
„ udali, i kiedy iuż nie poczytywano złym
„ takiego, który zabièrał, ale który przecie
„ z pomiarkowaniem zabièrał, takiego ko-
„ chano; wielką na ów czas wspaniałość Cy-
„ cero okazał, że się nie pragnął z cudze-
„ go bogacić, ale z wszelką łagodnością
„ i ludzkością obchodził się ze wszystkimi.
„ W Rzymie imieniem Konsul, w rzeczy
„ Dyktator naprzeciw zamysłom Katyliny,
„ utwièrdził swiadectwo Platona, który ko-
„ niec nieszczęścia Rzeczompospolitym
„ obiecuie, gdy się Bozkièm iakièm zda-
„ rzeniem, wielka władza, z wielkim roz-
„ sądkiem i sprawiedliwością w jednymże
„ człowieku połączy. Wygnanie z Oyczy-
„ zny Demostenowi przypadło za chci-
„ wość, że się nie wstrzymał od pièniędzy
„ Harpala zbiega Alexandrowego. Cycero-
„ nowi zaś za náypięknieysze dzièło, że
„ od niecnotliwych ludzi Rzeczpospolitą
„ uwolnił. Przeto na wygnanie tamtego
„ nikt się nie żalił; z przyczyny tego, Se-
„ nat wziął na siebie żałobę, i był w smu-
„ tku, i do niczego przystąpić nie chciał,
„ pókiby nie postanowiono Cycerona z wy-
„ gnania przywrócić. Cycerona śmierci
„ przychodzi żałować, że człowiek pode-

„ szły

„szły tu i ówdzie od poczciwych sług
„w lektyce niesiony, poki go nie zabito,
„ukrywáł się przed śmiercią, która ie-
„dnak wkrótce dla wieku przyyśdź miała.
„Smierć Demostenesa wartá iest podzi-
„wienia, że przygotowawszy sobie tru-
„ciznę, a bezpieczeństwa w Kosciele, do
„którego się schronił, nie znalazłszy, przy-
„stąpił do ółtarza, a uiąwszy się go ręko-
„ma, iakby potężnieyszéy obrony szukáł,
„właśnie natrząsaiąc się z okrucieństwa An-
„typatra, zadaną sobie trucizną, uniknął
„dzikości." (m)

„*Poró-*

(m) Gdy Antypater i Krater niegdyś Alaxandra Wodzowie, z woyskiem pod Ateny podstępowali; Demostenes z jnszemi z miasta uszedłszy, udáł się na pewną wyspę do Neptunowego Kościoła. Tam posłany od Antypatra Archiasz, radził Demostenesowi, ażeby się zdáł na łaskę Antypatra. Nie słucháł téy rady Demostenes, prosił tylko, żeby mu cokolwiek czasu pozwolił, do rozporządzenia domu swego: co gdy otrzymáł, widziano go, niby coś piszącego, iakoż i znaleziono potém zaczęcie listu. — *Demostenes Antypatrowi*: ale wtenczas przygotowanéy trucizny zażył. Gdy znowu Archiasz do niego przystąpił z powtórzeniem swoiéy namowy, czuiąc Demostenes, że się iuż po nim wewnątrz trucizny moc rozchodziła, odkrywszy głowę, rzecze do Archiasza: „Izaliż ciało moie bez po-
„grzebu porzucisz? Ja wprawdzie Neptunie
„móy! ieszcze żywy z twoiéy świątnicy wy-

„cho-

Porównanie Demostenesa i Cycerona, co do Wymowy. z Kwintyliana. (n)

„ Tych ia niektóre przymioty, mám za „ podobne do siebie, iakoto: zamiar, u„ kład, sposoby podziału, przygotowa„ nia słuchacza i dowodzénia, zgoła „ wszystkie te, które do wynalezienia na„ leżą. W stylu, cokolwiek ieſt różnicy. „ Bo iednego (*Demoſtenesa*) zwięźleyszy, „ drugiego pełnieyszy. Jeden zbliska „ przeciwnika przypiérá, drugi dlá poko„ nania go, wybiérá sobie obszérnieysze „ pole. Jeden żywością swoiego stylu, „ zawsze iak oſtrzém godzi, drugi prócz „ tego, częſto i ważnością Wymowy swéy „ tłumi. Jednemu nié można nic uiąć, a „ drugiemu nic przydadź. W Demoſte„ nie więcéy znać prácy i usilności; w Cy„ ceronie więcéy naturalności i łatwości. „ Co należy do rozweselenia i poruszenia

„ serc

„ chodzę: ale Antypater i Macedonowie nie zo„ stawili bez gwáłtu ani miészkania twego! „ Kiedy iuż prawie konaiącego, Macedonowie prowadzili, przechodząc, przed ółtarzem Neptuna, zwątlony na siłach, padł i umarł. W dalszym czasie Rzeczpospolitá Ateńská rozkazáła mu statuę miedzianą wystawić. *Plutarch w życiu Demost.*

(n) Instit. Orat. lib. 10. Cap. 1.

„ serc do litości, w tém Cycero Demoste-
„ nesa przewyższá. W tém mu zaś ustą-
„ pić musi, że Demostenes był przed nim,
„ i po większéy części, Cycerona, iakim iest,
„ zrobił. Bo mi się tak zdaie, że umyśliwszy
„ Cycero Greków naśladować, przeiął moc
„ Demostenesa, obsitość Platona, przyie-
„ mność Izokratesa: i nietylko przeiął, co
„ w káżdym z nich náylepszego było; lecz
„ bardzo wiele a raczéy wszystkie te do-
„ skonałości, przedziwná płodność nieśmier-
„ telnego dowcipu iego wydała. Bo (że u-
„ żyię Pindara wyrazu) nie zbiérá wody z
„ obłoków spuszczanéy, ale w gruncie
„ swym obfite źrzódło znalazłszy, peł-
„ nym nurtem wyléwá: z daru właśnie
„ Opatrzności zrodzony, ażeby w nim Wy-
„ mowa wszystkich sił swoich doświad-
„ czyła. Bo któż nad niego lepiéy rzeczy
„ wyráżá? kto mocniéy wzruszać potrafi?
„ kto miáł kiedy taką przyiemność? że
„ gdy ku zdaniu swoiemu mocą Wymo-
„ wy przymuszá, zdaie się oráz, iak gdy-
„ by prosił: a gdy Sędziego, iak bystry
„ nurt z sobą porywá, przecięż widzi się
„ Sędziemu, że się tylko sám dobrowol-
„ nie za Mowcą udaie. Taká iuż ważność
„ wszystkiego, co mówi, że aż wstyd od
„ iego zdania się różnić. Bo nie tak Pa-
„ trona gorliwość, iako raczéy świadka,

„ lub

„ lub Sędziego wiarę zaſtawiá. Wszyſtko „ to zaś (czegoby inszy ledwo po czę„ ści, za niezmierną prácą mógł dokonać) „ iemu płynie z łatwością: i ta Wymo„ wa, nad którą nic pięknieyszego nié „ masz, właśnie má na sobie cechę, że „ mu szczęśliwie bez żadnéy prácy przy„ chodziła. Zatém sprawiedliwie ludzie „ za iego wieku mawiali, że przez swoię „ Wymowę, samowładnie w Sądach pa„ nował: u potomnych zaś tego doſtąpił, „ że ſię Cycerona imié, nie iuż za czło„ wieka, ale za samę Wymowę bierze. „ A więc na niego patrzmy, ten sobie „ wzór przed oczy wyſtáwmy: i komu „ ſię Cycero naywięcéy podobać będzie, „ ten niecháy wié, że naywięcéy postą„ pił. „

Porównanie Wymowy Cycerona i Pliniusza.

Ile wiek Cycerona ważnością rewolucyi, odmianą rzeczy, sławnieyszych mowców obſitością, czasy Pliniusza przewyżſzáł; tyle Wymowa piérwſzego, Wymowę drugiego przechodzi. Jakoż inná ieſt wychowáć ſię i żyć w wolności, ſłynącemu Wymową obywatelowi, a inná, długą niewolą, iakby ciasnemi granicami, umyſł Mowcy zaięty: tak dalece, że imié

Mo-

Mowcy i Wymowy, acz pod dobrym Pánem, ale nie za wolnych rządów, zdaie ſię tylko bydź pożyczaném, w wolnéy zaś Rzeczypospolitéy, gdzie káżdy bez szkody mówić może, iak myśli, prawdziwém ieſt i zupełném. Przeto tym słáwnieysze ieſt pióro Pliniuſza, że lubo po nadwątlonéy Wymowie, takie atoli było, że mu żaden potém z Łacińſkich Pisarzów wyrównać nié mógł. Co do sposobu mówienia obudwu tych mężów, Cycero więcéy podobno sobie samemu był winien a niżeli wiekowi w którym żył: ponieważ zaczął złoty wiek Nauk Rzymſkich. Pliniusz, równie wiekowi, iak sobie. A lubo obadwa żyli w zepſowanym wieku, gdzie ſię rzeczy przyſtoyniéy mówią, niż czynią; w zepsowańszym iednak żył Pliniuſz. A zatém więcéy ozdób i wyſtawy w Pliniuſzu; więcéy mocy i gruntowności w Cyceronie. Pliniuſz bardziéy mi ſię podobá, a niżeli mię wzruſzá. Cycero tak mi ſię podobá, że mię oráz zawſze i wzruſzá. Idę za Pliniuſzem ochotnie, dokąd mię zechce prowadzić, Cycero mię ſám ciągnie, ale mi ten przymus ieſt miły.

O Pochwáłach.

Tak pożądane i tak ſzafowane od ludzi,

dzi, ludziom pochwały, ani nie ſą rzeczą oboiętną, ani bydź mogą. (s) Pochwála, albo będzie pożyteczną, albo szkodliwą, albo wspaniałą, albo podłą robotą. Jeźli ſię ſtanie narzędziem, którego używá chęć zyſku, dlá doſtania maiątku, należy nią gardzić. Jeźli ma bydź pochlébſtwem w uściech podłego niewolnika, który tym sposobem możnego mami; bać ſię iéy trzeba. Ale też niekiedy będzie ślachetnym hołdem, który podziwienie lub wdzięcznośc cnocie, albo rozumowi oddaie. A w tém wyobrażeniu pochwała, náyważnieyſze rzeczy zamyká. Sprawuie naprzód poſzanowanie ku temu, który ią zaſłużywszy, otrzymuie. Staie ſię głosem wszyſtkich wieków i Narodów, które sprawiedliwie sądząc, ani ſię zawieśdź nié mogą, ani przekupić nie dadzą. Sprawiedliwá pochwáła nigdy niewolniczą nie będzie: ani iéy náypotężnieyszá władza powagą swoią bez zaſług nie doſtąpi, ani iéy zgaſi. Bo wszyſtkie mieyſca napełniá, wſzyſtkie wieki i czaſy obéymuie. I możná to mówić, że pochwáłą rozum ſię podnoſi, duſza ożywiá, człowiek ſię cały w ſiłach swoich pomnażá. Z niéy prace aż do zmordowa-

(s) Essais sur les eloges.

wania, z niéy uwagi Filozofa, wyobrażenia Prawodáwcy pochodzą. Ta Mowcę w obronie práwa i wolności zachęcá, Obywatelowi powinności Obywatelſkie osładzá, wyſtawiá męztwo rycérzowi i śmierci mu ſtraszną nie czyni. Nie dziw więc, że náywięksi ludzie zawsze pochwáł żądali. Wszakże iako nagana ieſt naturalną karą wyſtępku; tak pochwáła naturalnym początkiem cnoty. *Optimi mortalium altissima cupiunt.*

Znaiome ieſt zdanie Filipa Macedońskiego, któremu gdy ieden z Dworſkich radził Ateny zburzyć: *A któż* (mówił) *chwalić nás będzie?* J Alexander nieráz się w wyprawach swoich odzywáł: *O Ateńczykowie, iakże mię siła pochwały wasze kosztuią!* Uczucie to dlá iednych ieſt bodźcem, a hamulcem dlá drugich. *Pomniy* mówił Filozof ieden do Monarchy, *że káżdy dzień twego życia, iest iakoby kartą twéy Historyi.*

Byłoby czego życzyć dlá społeczności, ażeby náymożnieysi na swiecie ludzie, pamiętać na to raczyli. A gdy bywá to częstokroć, że się okazałe dzieła wielbią, a práwdziwá cnota w cieniu i taynikach pod zasłoną będącá, żadnych pochwáł nie bierze; należałoby zatém przy posągach náywiększych ludzi, których dzieła są na wi-

doku wszystkich, wyznaczyć téż mieysce i dla kolumny z napisem—CNOTLIWYM LUDZIOM, KTORYCH NIE ZNAMY.— iak niegdyś w Atenach nieznaiomemu Bogu statua postawioná była—IGNOTO DEO.

Powinnością iest Wymowy, umieć tak pochwáły swoie miarkować, żeby równie bydź dalekim od pochlebſtwa i nieprzyzwoitych, a zbytnich zapędów w uwielbianiu, ztémwszystkiém cnocie sprawiedliwość w jak náypięknieyszych wyrazach oddawać. Niezasłużoną zaś pochwáłą szafować, albo miernéy zasłudze, wielką pochwáłę dawać, zarówno i podły umysł chwálcy oznaczá, i chwálonemu czci nie sprawiá. Wewnętrzne przekonanie człowieka, świadkiem ieſt oráz i sędzią, na co zasłużył. Jeżli się z niém pochwála nie zgadzá; rozumny ią człowiek za naganę poczytá.

Są rzeczy godne pochwáły, albo w jednakim, albo w nieiednakim stopniu. Wszelako nie iest rozsądná, poniżać iedne, aby drugie wynosić. Bo się káżdéy sprawiedliwy szacunek należy. Cycero w mowie za Mureną, sztukę woienną, nad Práwnictwo wynosił: ale pochwáliwszy Patrona, dopiéro go z żołniérzem porównał: a oddawszy słuſzną pochwáłę Obrońcy kraiu, nic nie ubliżył Wymowie. W mowie za Marcel-

lem

lem, trzeba mu było przenieść łaskawość Cezara, nad iego zwycięztwa. Materyia bardzo delikatna. Równie albowiém chciał Cezar zwycięztwami, iak i łaskawością słynąć: a dzieła woienne były okazałe. Należało zaś Cyceronowi uiąć człowieka, nie pokrzywdzaiąc Wodza. Otóż sławi iego zwycięztwa, które nad innych woiowników przenosi: ale dodaie, że się woiownik swoią chwałą i z żołniérzem, i ze szczęściem podzielić musi. Zwycięztwo zaś samego siebie i więcéy kosztuie, i do iednego tylko należy. Jest tedy bardziéy pochwalona łaskawość, a niżeli zwycięztwa; iednak się przez to nic nie umnieyszyło chwały zwycięztwóm.

Seneka wielką pochwałę daie Cyceronowi: ale téż i sprawiedliwą, bo sobie na nię zasłużył. *Illud ingenium, quod solum populus Romanus par imperio suo habuit.* „ Ow rozum, który Naród Rzymski miał ieden „ tylko wyrównywaiący panowaniu swoiemu. „ Ale dzieła Cycerona, náywiększą są pochwałą dla niego. *Vellejus Paterculus* ma niektóre myśli bardzo dobrze wyrażaiące ludzi, których z pochwałą spomina : lubo sám podług uwagi Tacyta, zarazie tyrannii , toiest pochlébstwu podlégał, gdy Sejana w szczęściu uwielbiał, w nieszczęściu ganił. Tén mówi o

Cyce-

Cyceronie: „ Wszyſtkę swą chwáłę sobie „ samemu był winién. Człowiek wielki w „ rozumie, który tego dokazáł, żeby na- „ uką nás nie przechodzili ci, których my „ orężem pokonali. „ *Omnia incrementa sua sibi debuit. vir ingenio maximus, qui effecit, ne quorum arma viceramus; eorum ingenio vinceremur.*

U Tacyta, Pisona Galba tak chwáli: „ Zyłeś tak, że ci nic nie należy z prze- „ szłego życia wymawiać. „ *Ea vita tua est,* „ *in qua nihil praeteritum excusandum habeas.*

Andrzéy Załuſki B. W. w tomie III. liſtów swoich, tak spominá o ſmierci Staniſł. Her. Lubomirſkiego — „ Utraciliśmy „ náyrozsądnieyszego Męża, Katona Pol- „ ſkiego, który . . . kończąc dni swoie, mógł „ się był odezwać temi słowy Solona: „ moiéy smierci, nie będzie zbywało na „ łzach: zoſtawmy smutek przyiaciołom, „ aby naſz pogrzéb obchodzili wzdy- „ chaiąc. Wtenczas się iednak pożegnáł „ z tym swiátem, kiedy iego życie náy- „ potrzebnieysze było Rzeczypospolitéy. . .

Pochwála dlá żołniérzy zabitych z Pułku zwanego Marsowy. (g)

„ O szczęśliwá śmierci, którá będąc długiem

(g) O fortunata mors! quae naturae debita, pro Patria est potissimum reddita. Vos vero Patriae

„ giem natury, za Oyczyznę iest poniesioná! Wás ia dlá Oyczyzny zrodzonych bydź sądzę, których też imie samo od Marsa pochodzi. Tenże sám właśnie Bóg, Rzym dlá narodów, wás dlá Rzymu przeznaczył. Haniebná iest śmierć w ucieczce, a chwálebná w zwycięztwie. Ponieważ Bóg woyny, co náyodważnieyszych bierze do siebie. A więc nieprzyiaciele Oyczyzny, którycheście, przemogli, ieszcze i w piekle targnienia się na nię przypłacą. Wy zaś, którzyście ostatniego ducha w zwycięztwie oddali; pozyskaliście siedlisko i mieysce błogosławionych. Krótkiego nám życia natura użyczyła; lecz chwáła dobrze łożonego, „ trwa

---

natos judico, quorum etiam nomen a Marte est ut idem Deus urbem hanc gentibus, vos huic urbi genuisse videatur. In fuga, foeda mors est: in victoria, gloriosa. Etenim Mars ipse ex acie fortissimum quemque pignerari solet. Illi igitur impii, quos occidistis, etiam ad inferos poenas parricidii luent: vos vero, qui extremum spiritum in victoria effudistis, piorum estis sedem & locum consecuti. Brevis a natura nobis vita data est: memoria bene redditae vitae sempiterna. Quae si non esset longior, quam hæc vita, quis esset tam amens, qui maximis laboribus & periculis ad summam laudem gloriamque contenderet? Actum igitur praeclare vobiscum, fortissimi, dum vixistis; nunc vero etiam sanctissimi milites, quod

„ trwa wiecznie. Bo gdyby nad życie to
„ dłużéy trwać nié miała; któżby był tak
„ niebaczny, żeby się tak ostrą pracą i nie-
„ bezpieczeństwy, naywyższéy chwały do-
„ kupował? Winszuię wám tedy, mężni
„ Rycérze za życia, a świątobliwe duchy
„ po śmierci, że wasze męztwo, ani w nie-
„ pamięci tych, z którymiście żyli, ani w
„ zamilczeniu potomnych zagrzebane bydź
„ nié może: kiedy wám nieśmiertelny
„ nagrobek, własnemi prawie rękami Senat
„ i lud Rzymski wystawuie. Wiele sławne-
„ go woyska na woynach Kartagińskich,
„ Gaulowskich i Włoskich było; ale żadne-
„ mu z nich takiego rodzaiu czci nie wy-
„ rządzono. I obyśmy, co więcéy dla wás
„ uczynić mogli, kiedyście wy tak wiele dla
„ nás uczynili! Wyście od téy Stolicy roz-
„ huka-

---

quod vestra virtus, nec oblivione eorum, qui nunc sunt, nec reticentia posterorum, insepulta esse poterit: cum vobis immortale monumentum suis pene manibus Senatus Populusque Romanus extruxerit. Multi soepe exercitus Punicis, Gallicis, Italicis bellis, clari & magni fuerunt: nec tamen ullis tale genus honoris tributum est. Atque utinam majora possimus, quandoquidem a vobis maxima accepimus! Vos ab urbe furentem Antonium avertistis: vos redire molientem repulistis. Erit igitur extructa moles, opere magnifico, incisaeque literae, divinae virtutis testes sempiternae Nun-

,, hukanego Antoniusza zawrócili, wyście
,, go w tym zawrocie spędzili. Wystawimy
,, wám za to wspaniały nagrobek: wyryte
,, będą dziélności waszéy nieśmiertelne zna-
,, miona. Nigdy wás nie przestaną z wdzię-
,, cznoscią spominać, ani ci, którzy grobo-
,, wiec wasz oglądać będą, ani ci, którzy o
,, nim usłyszą. A takeście za tén śmiertel-
,, ny żywot, nieśmiertelnosci dostąpili.
,, Ale przezacni Senatorowie! ponieważ
,, się przez tén nagrobek poczciwym i mę-
,, żnym Obywatelom, zaszczytem chwáły
,, wypłacámy; pocieszmy téż ich krewnych
,, i powinowatych. Náylepszą zaś pocie-
,, chę sprawimy Rodzicom, że takich o-
,, brońców Rzeczypospolitéy spłodzili:
,, dzieciom, że domowe przykłady męztwa
,, mieć

Nunquam de vobis, eorum, qui aut videbunt vestrum monumentum, aut audient, gratissimus sermo conticescet. Jta pro mortali conditione vitae, immortalitatem estis consecuti.

Sed quoniam Patres Conscripti, gloriae munus optimis & fortissimis Civibus monumenti honore persolvitur; consolemur eorum proximos, quibus optima est haec quidem consolatio: parentibus, quod tanta Reipublicae praesidia genuerant: liberis, quod habebunt domestica exempla virtutis: conjugibus, quod iis viris carebunt, quos laudare, quam lugere praestabit: fratribus, quod in se, ut corporum, sic virtutum similitudinem esse con-

„ mieć będą: małżonkom, że za takimi mę-
„ żami były, których raczéy wychwalać,
„ niż opłakiwać przystoi: Braci, że iak im
„ we krwi równi, tak się i w cnocie za po-
„ dobnych osądzą. O gdybyśmy naszemi
„ zdaniami i uchwałą, łzy ich wszystkich
„ otrzéć mogli! albo ażeby mowa iaká pu-
„ blicznie wyznaczoná była, którąbyśmy
„ ich smutku i żałości pozbawili! żeby się
„ raczéy z tego weselili, że pomiędzy ro-
„ zmaitym rodzaiem śmierci, zdarzył się
„ krewnym ich náypięknieyszy. Bo nie są
„ zostawieni bez pogrzebu, (coby iednak
„ dlá Oyczyzny, nie powinno żałości spra-
„ wić) ani też dorywczym pogrzebem bez
„ okazałości zwłoki ich spalone; ale publi-
„ czną budową i darem okryte, a ieszcze
„ taką budową, która ku nieśmiertelnéy
„ pamięci za ołtarz męztwu wystawiony
„ służyć będzie. „ „Nie

confident. Atque utinam his omnibus abstergere fletum sententiis nostris, consultisque possemus! vel aliqua talis adhiberi publice posset oratio, qua deponerent moerorem atque luctum, gauderentque potius, cum multa & varia impenderent hominibus genera mortis, id genus, quod esset pulcherrimum, suis obtigisse, eosque nec inhumatos esse, nec desertos; (quod tamen ipsum pro Patria non miserandum putatur) nec dispersis bustis humili sepultura crematos, sed contectos publicis operibus atque muneribus, eaque extructione, quae sit ad memoriam aetèrnitatis, ara virtutis. *Philip. XIV.*

Nie spominàiąc iuż o inſzych, w liſtach Pliniuſza, a dopiéròż w Panegiryku, ile nie znáyduiemy wyſokich pochwáł? Nikt nie iest w bogate (że tak powiém) myśli, nad Pliniusza obfitszy. Gust wieku iego delikatny, sprawił Autora subtelnym. Kocháł go Nerwa i Traian: a co dlá niego szczególnieyszą pochwáłą, był przyiácielem i wspólnikiem w naukach Tacyta. Obadwa ci mężowie równie wielcy, równie sławni, cieſzyli się z zobopólnéy chwały: a w uczeſtnictwie przyiazni i nauk, taką roſkosz dlá siebie znaleźli; iakiéy ani godności, ani wziętość nie sprawuie. Chcieli razem z sobą żyć i umiérać: a po śmierci, żeby imiona ich potomność razem łączyła, iak duſze ich były złączone za życia.

Konſulem był Pliniusz, kiedy sławny ów panegiryk powiedziáł. Ani do zasłużenia nań Trajanowi nie brakowało czego innego, tylko żeby go był nie słucháł. Ale też nie był tak od Pliniuſza powiedziany, iak go potém rozſzérzywszy napisáł. Bo go przed wydaniem przerobił.

Zeby dobrze o nim sądzić, trzeba go czytać. Imainacya tam wielká, myśli wysokie, wyrazy nie poſpolite, pochwáł obszérne pole. Jeżeli nie káżde wyobrażenie nowe, káżde przynáymniey nowym kształtem wydane. Lecz im więcéy by-

strości iest w niektórych mieyfcach tego panegiriku, tym mniéy naturalności. Ustawiczná chęć przypodobania się, nadto umysł nafycá. Zgoła w tym panegiriku, pokazuią się Rzymianie prawie iak niewolnicy, niedáwno z kaydan uwolnieni: którzy z wielkiém zadziwieniem uwielbiaiąc swoię wolność, dziękuią Panu, że ich nie wygubił, i w liczbie ludzi umieścił. Wfzakże to wina wieku, nie Mowcy.

W dziękczynieniu mieysce iest właściwe pochwałom. Jeżeli dár w wielkim iest szacunku wewnętrznie; musi się wielkim i powiérzchownie wydawać. Człowiek z natury náywięcéy lubi dobroczynność: a wdzięczność w charakterze ludzkim iest náypięknieyszym przymiotem. Serce czułe, nie znáydzie nigdy wyrównywaiących wyrazów łafce dobroczyńcy swoiego; pragnie się atoli tłumaczyć, iak może náylepiéy. Ale też serce człowieka náywymownieyfzé bywá.

„ Łacno (mówi Pliniusz) (d) dziękować temu, kto na podziękowanie zasłużył. Bo mi się obawiać nie potrzeba, „ żeby nie rozumiáł, iakobym mu dumę „ wyrzucáł, gdy o ludzkości mówić będę... „ gdy o łaskawości okrucieństwo... Trzeba

„ mi

(d) Paneg: num: 3. & 4.

„ mi bydź powolnym uchwále Senatu, idą-
„ cey z powſzechnego pożytku: aby w gło-
„ sie Konſula, pod imieniem dziękczynie-
„ nia, dobrzy Monarchowie widzieli, co
„ czynią, źli co czynić powinni. „

Podziękowanie Królowi JMCi za ustanowienie Patrona Miserabilium *w Sądach Aſseſsorskich i Referendarskich.*

Kiedy częſtokroć ludzie, których dochodzenie sprawiedliwości niſzczyło, prawem mocnieyszego uciemiężeni, i z krzywdą swoią porzuceni loſowi, w żałoſnym stánie swym o wybawicielu zwątpili; W. K. M. P. N. M. raczyłeś z wyſokości Tronu swego, podadź rękę tym słabym, i dlá niedoſtatku wzgardzonym i opuſzczonym, ale iednak téyże samey Oyczyzny obywatelom. Długim przeciągiem wieków, po odmienionych ustawach i zwyczaiach, musiáł też ustąpić obyczáy sławnego Poprzednika W. K. Mci piérwſzego z Królów naſzych, który swym koſztem, dla ubożſzych, Prokuratorów wyznaczáł.

Mieliśmy od dáwnego czasu po Jurysdykcyach Kraiowych, wiele ustanowionych i pomnażanych reieſtrów; wſzakże w Zadwornych Sądach, dopiéro za Panowania W. K. Mci, pokazała się na nich cecha Dobrego Króla: kiedy obrońca sprawiedliwości

nie kosztuie nic tych, którym iéy ciężko dlá ubóstwa dochodzić: żeby zgoła wszystkiego, co im ieszcze zostaie, nie utracili. Bo i na cóż się więc przydało, ile po długim przeciągu lat odzyskać iaką cząstkę należącego prawa, gdy cały iuż i tak zeszczuplony maiątek, z nadzieią potomstwu, w prawnych obrotach niknął?

Nie miéwaią pospolicie ludzie na ludzi względu, tylko tyle, ile ich interesom przydatni: a człowiek w człowieku barдziéy los, niż człowieka szacuie. Trzeba było Panowania Dobrego naprzód, a oráz Mądrego Króla, któryby dlá tego samego dopomógł ludziom i obywatelom, że są ludzie i obywatele. Co lepszá rzecz i godnieyszá Królów, nad okazałe użycie mocy i szczęścia swego.

Nic bardziéy Miłościwy Panie, czułych śerc nie przeniká, iako nędza bliźniego; ale żal, żal nieszczęśliwego i codzienne ięki, niedochodząc Panuiących, zniewolić ich nie mogą.

W. K. M. będąc obrazem Opatrznego i miłosiernego Boga, idziesz naprzeciw rozpaczy, wyrozumiéwasz ubogiemu, a zdiąwszy z niego ten ciężar, którym iest przeładowany, zastępuiesz litościwą Opatrznością swoią, nieuchronne wydatki tego, który szuka sprawiedliwości. Wybrany Mąż do

tak

tak chwálebnéy usługi w Dobrodziéyſtwie Pańſkiém, ilekroć u Sądu dlá tych obywatelów uſta otwiéra; Dobroć Króla Naſzego z rozrzewnieniem uczeſtników téy Łaſki zaświadczá: którzy sobie zapewne nie ráz pomyślą i rzekną: Dobry Król to sprawił! nigdybyśmy tu może, bez Jego miłosierdzia nie doſzli!

Słaby to iest głos wdzięczności, który do Dobroczynnego Tronu W. K. Mci przychodzi stamtąd, gdzie niedoſtatek, przemocą, w nędzę był zamiéniony: a człowiek w niéy z rozpaczy śmierci na pomoc wzywaiący, gorzko niedolą swoię opłakiwáł. Jednakże ten głos, ani cieniem (że tak powiém) obłudy nie przeięty, a w náymilſzém uczuciu, z wewnętrzném przeświadczeniem W. K. Mci złączony, przypominá, co uczyniłeś dlá ludzkości.

Wiele na tém zależy, Náyiaśnieyszy Pánie! komu ludzie obowiązani bydź maią. Czuią też oni słodko w umyśle swoim, iak wielką pomoc dlá siebie w W. K. Mci zyſkali: gdy równie ieſteś ich Oycem, iak i Królem. A widząc z jak czystego źrzódła wypływaią na nich te Dary, nakazali wieczny hołd swym sercom, dla Oycowſkiego Serca W. K. Mci. Bo tén chléb, ktorego przedtém pożywali w smutku i żałości, radosnemi łzami skrapiaią: dziękuiąc Stwórcy, że

żу-

żyią, kiedy pod Dobrym Krolem żyią. Usta ich w szczéréy prostocie, z obfitości wewnętrznéy dla W. K. Mci, nie iak dla Króla, ale iak dla naywiękſzego przyiaciela, nayczulſze wyrazy powtarzaią: których moc, ten naylepiéy poznaie, kto ie sprawia.

Wstrzymuią się iednak w zapędach wyrazów swoich: miarkuiąc taką odległość między Tronem i sobą. Szczęściem przecię dla serc czułych, nic i na milczeniu wdzięczność nie traci. Alé nigdy nie przestawaią błogosławić Panowania Dobrego Krola: aż do niebacznego nawet utyſkiwania na Opatrzność, przeciwko losowi. Wszakże idziesz W. K. Mść wraz z owemi Wielkiemi Królmi, którzy nié maią przyczyny wſtydzić się przed potomnością, że o obiedzie oracza myślili. Bo to pewna iest Dobry Krolu, że się po większéy części ludu Twoiego, głos ten rzetelnéy prawdy, zgodny z zamysłami Twemi, z ust, do ust przechodzi: kiedy i o naymnieyſzych nie zapominasz; wſzystkich w powſzechności chcesz uszczęśliwić. „



O WY-

O WYMOWIE SEYMOWEY.

Przychodzę do źrzódła, z którego wypłynąwszy Wymowa, zléwá się ku różnym potrzebom i pożytkom społeczności. Tam Obywatel wchodzi w ważne przyczyny mocy i chwáły Narodu, roztrząsá náydelikatnieysze sprawy, zbiiá przesądy i uprzedzenia swych Braci, istotnemu dobru szkodliwe. Nie ráz się musi oprzéć zdaniu zacnego przeciwnika, który równie iest biegłym w sprawowaniu Rzeczypospolitéy, iak w swoiém zamniemaniu statecznym. Tam zyskuie sąsiedzką ufność, uchylá podeyźrzenie i zazdrość, nieprzyiacielskie zamysły obalá i niszczy.

Gdybyśmy mogli mieć otwarte Gabinety Dworów; znaleźlibyśmy zapewne wiele wzorów Wymowy w ułatwieniu zachodzących trudności. Ale rady panuiących są taką świątynią, że się do niéy prywatnemu wniśdź nie godzi. O wszystkich tam idzie, ale nie wszyscy wiedzą sposób, iak idzie. Materyie, które się tam układaią, trudności, które tam zachodzą, zamysły, ktore tam przedsiębiorą, zdania które się tam otwieraią, i pod roztrząśnienie przychodzą, taiemnicami są, które dlá potrzebnéy ostrożności,

roztropność Miniſtrów nie dozwalá wyiawiać. Wszakże ie w jnnéy poſtaci, na obradach Rzeczypospolitéy, gdzie káżdy seymuiący śmiele mówić może, iak czuie, a káżdy obywatel bydź przytomnym, iak zechce, iaśnie można zobaczyć. Otwórzmy tylko Dyaryusze Seymowe, znaydziemy tam gruntowne i wspaniałe mowy, godne słáwnieyszych wieków Rzymu i Grecyi, i lepszych losów Oyczyzny. (q) Nie mówmy, że nie masz zgoła cnoty i gorliwości w Narodzie: bo acz poniżony zoſtáł, ale są ieszcze i znamienici Obywatele. Czytać będą potomni w Dyaryuszach, chwálebne zdania i rady: i ieżeli sprawiedliwie gniewać ſię muszą na zbrodnią, cnoty uwielbiać nie przeſtaną.

(q) *Coyer* Autor Francuzki życia Jana III we 3. tomach, rozwiódłszy ſię długo w pierwszym, z opisaniem kraju i rządu Polſkiego, nie zapomniáł téż o Naukach i Wymowie: dołożyć: ale niezbyt łaſkawie dlá Polaków. Wypisáł iednę mowę Senatorſką w złym stylu, z czasów Auguſta II. Wszakże i natenczas lubo był wcale styl zepsowany, byli przecięż i rozsądni ludzie, i nie mówili wszyscy wszyſtkiego (iak on wyraża) niedorzecznym sposobem. Gdyby chwálcy Sobieſkiego, doſtała ſię mowa znaiomszego Senatora, albo Miniſtra, iakimi byli, podtenczas Olszewſki, Załuſki, Lubomirſki; byłby przecię

ną. Serce Obywatelſkie ſłodko uczuie przykłady tych, którzy na wzór ſławnego niegdy Weterana Zamoyſkiego, nigdy nie bywali ani przeciwko Królowi, ani przy Królu, tylko zawsze przy Rzeczypospolitéy. A widząc usiłowania ich nieſkuteczne, zawołaią z obfitości poruszenia wewnętrznego: Mężowie ci kochali Oyczyznę: ale zawiſtny los przemógł! Wszakże nim to naſtąpi, sposobiący się ziomek do uſług publicznych, ażeby chwalebnie potém między Prawodawcami zaſiadał; nie wypuści z rąk tego pisma, które cały tryb seymowania, ze wszyſtkiemi prawie szczególnościami zamyká. Zaſtanowiwszy się nieco; po-

cie uczynił łaſkawsze wyobrażenie. A gdyby wieku Jagiellońſkiego zasięgnął (ponieważ ſię tak rozszerzył) byłby inaczéy osądził o naukach Polſkich. Bo wcale inne są mowy Polaków u Gornickiego, Orzechowſkiego, Stryykowſkiego: który téż między innemi, przywodzi gruntowną mowę Prymasa Uchańſkiego, za pierwszeńſtwem Prymacyalnéy władzy podczas bez-Królewia. Sam Orzechowſki wywodząc w sprawie swoiéy na Seymie Piotrkowſkim, *iako pod Dobrym Królem, dobrym był Obywatelem*, może dowodzić wielkiéy różnicy wieku Zygmunta Auguſta, i czasów Auguſta II. z których sobie *Coyer* powszechny wniosek uczynił o Polszcze.

żná to dobrze, że ieżeli gdzie, tedy náywięcéy na Obradach publicznych, gdzie Rodak licznie zebrany, ciśnie się na uważanie zblizka i słuchanie swych Práwodawców, a Cudzoziemiec trybu Polskiego seymowania ciekawy, pilnie się wszystkiemu przypatruie, Wymowa powinna okazać nayzbawienniejsze skutki swoie.

Nieszczęśliwy ten kráy, w którym ślachetná z swych początków Wymowa, płaszczy się przed urągaiącą ze słabości przemocą: a przybrawszy się w zmyśloną postać miłości Oyczyzny, w upadku współ- Obywatelów, wyniesienia swoiego i zysku szuká. I na cóż się więc przydá, że wszystkie ściany Swiątyni Obrad nie przestaną brzmieć nieustannêm powtarzaniem gorliwości Obywatelskiéy i miłości Oyczyzny; kiedy interes własny całą myśl opanowáł? Interes tym szkodliwszy; im pozornieyszą cnotą okryty.

Kto zná, iaki charakter bierze na siebie, gdy w obliczu Rzeczypospolitéy przed zgromadzonemi Stanami głos zabiérá, kto umié cenić drogi ten, a krótki czas do Obrad pozwolony, kto wié, iak z przekonania własnego wolnie má mówić, a iednak bez niczyiéy obrazy, kto má serce poczciwe, duszę nie podłą, rozum czysty, przezorność bystrą, i doświadczenie do te-

go latami powiększone; ten zaiſte na Seymie nie mówi przeto tylko, ażeby mówił, ale że mu dlá powszechnego dobra Rzeczypospolitéy, mówić należy. W mowie iego, mieć będzie cnota szacunek, ſprawiedliwość obrońcę, dobro kraiowe, wſparcie, Stány powagę.

W zebraniu ſię tylu wráz ludzi, trudno, ażeby zawſze miało bydź wſzyſtkich iednoſtáyne zdanie. Nie wszyſcy iednoż widzą: ani pod iednakowemi względami rzeczy zważaią. Ale koniecznie zgody na iedno potrzeba: a do zgody, nakłonienia umyſłów: w czém Wymowa tryumf odnosi.

Częſtokroć będą okoliczności takowe, w których seymuiący na różne ſtrony rozerwani, aż do uporu przy zdaniu swoiém obſtawaią. Káżdy ſię wolnością zaſtawiá, káżdy na prawie zaſadzá: mocni z obu ſtron popiéracze, nikt nikomu nie uſtępuie: wzburzaią ſię umyſły, powſtaie rozruch, tłumią ſię głoſy: ale dalſze zapędy Wymowa zatamowała. Mówił Obywatel wolnie, ale mówił z łagodnością: natężáł głosu prawdy i ſłuſzności, ale wſzyſtkich zdania ſzanowáł: nie obraził niczyiéy wolności, bo ią oſtrożną delikatnością miarkować umiáł. Przyiemne dlá licznieyszego Stanu w Rzeczypospolitéy

zda-

zdanie Zamoyſkiego względem obiérania Króla, uspokoiło Obywatelów na *Elekcyi* Henryka i trwá tak długo.

Oczywiſta iuż, że w ciągu Obrad a w niejakim odmęcie okoliczności, i rozmaitych wydarzeń, nié možná ſię zaſiadaiącemu dobrze znaydować, bez przyzwoitego usposobienia na tak poważne mieysce, a oráz bez gotowości do Wymowy. Nieszczęśliwá Rzeczpospolitá, gdyby ią Prawodáwcy dopiéro wtenczas zaczynali poznawać, kiedy o niéy radzić powinni.

Ale dobrą radę potrzeba dobrze wyłożyć. Jeżeli więc z jaką Wymową, to Seymową łączyć ſię powinno wiele nauki, wiele wiadomości, wiele przezorności. Tam Mąż prawdziwie Obywatelſki, który czyni pożyteczną, a oráz świetną poſługę Rzeczypospolitéy, nie inſzy ieſt, tylko Mowca. (u) Mowca taki, żeby prócz gruntownego zdania, miáł iuż w myśli uporządkowane wyobrażenia, któreby z łatwością, podług potrzeby tłumaczył. Alubo miéwaią tam ſwoie mieysce i mowy przygotowane: częſto iednak wypadá, że pisać nié można, a mówić trzeba. *Sapientissimus eſt* (mówi Cycero) *cui*

(u) Zdanie Kwintiliana wyżéy na karcie 117.

cui quod opus est, ipsi venit in mentem. (f) Jeżeli więc poprzedzi wprawa w dobre pisanie; zapewne i mowa niedługiego namyślenia, podobną będzie pisaney.

Ludzie wolnego Narodu, szukáymy wzorów Seymowéy Wymowy (oprócz w Dziennikach seymów naszych umieszczonéy) u ludzi wolnego także Narodu: Rzymian szczególniéy rozumiém, którzy byli, i umieli bydź wolnymi. Wiele w materyach ważnych, wybornych iest mów w Liwiuszu, które umieiący myślić, w szacunku maią: czuiąc tam moc Wymowy i stosowność w użyciu. Bo w Narodach, náypodobnieysze do siebie są rządy wolne. Okáżmy sposób mówienia iednego z náysławnieyszych w starożytności mowców, chwálebnego Obywatela Rzymskiego i Konsula Rzeczypospolitéy Cycerona: zwłaszcza w takiéy materyi, w którey pozorne dobro, istotne pożytki zasłaniało. Bo mogłaż bydź dalikatnieysza okoliczność, i do wykierowania trudnieyszy zamysł, nad tén, w któ-

---

(f) Orat. pro Cluent. *num.* 31. a w jnném mieyscu *lib I. de Orat.* — Caput, autem est . . . quam plurimum scribere . . . Et qui a scribendi consuetudine ad dicendum venit, hanc affert facultatem, ut etiamsi subito dicat; tamen illa quae dicantur, similia scriptorum esse videantur.

w którym przedsięwziął mówić do zgromadzonego ludu, z przyczyny nowego prawa o podziele gruntów? *de Lege Agraria.*

Tak nazwali prawo nakazuiące wydziały gruntów dlá nayuboższych z pospólstwa: które od dawności Trybunom służyło, do pozyskania sobie ludu Rzymskiego, a zatém i do sprawienia rozruchów w Rzeczypospolitéy. Wszystek lud mocno za tém práwem obstawáł. Cycero na Konsularną dostoyność, szczególnieyszą chęcią Narodu wyniesiony, szkodliwe skutki tego prawa przeglądáł: trzeba się było albo narazić ludowi, mówiąc, albo nie mówiąc, powinności Obywatelskiéy uchybić. Ztémwszystkiém Cycero do uchylenia takiego prawa, tychże samych Obywatelów nakłonić umyslił, którym się bardzo dobre zdawało, i którym niepodobna się było narazić, kiedy go z takim honorem Konsulem uczynili.

Gdyby się był z samego początku na przeciw temu prawu oświadczył, niktby go zapewne nie słucháł: owszémby się był zaráz lud przeciwko niemu poburzył. Ale przezorny Konsul dobrze rzeczy miárkowáł i dobrze znał ludzi: nié mógł tak postąpić. Długo w oczekiwaniu utrzymuie słuchaiących; nie daiąc im bynaymniéy poznawać, co daléy myślił i czego chciáł dokazać. Użył

Użył naprzód náyczulszéy i bardzo obowięzuiącey Wymowy, ażeby ziomkom swoim náyżywszą wdzięczność okazáł, za ten honor, z którym go Konsulem uczynili. Wymienia wszystkie okoliczności téy łaski dlá siebie. Toż idzie do powinności, którą na niego wkładá ta iednomyślność Rzeczypospolitéy w ofiarowaniu mu Konsulatu. Dodaie potém, że będąc obowiązanym ludowi za to, czém iest, usilnie pragnie i na tym urzędzie, i w dalszym czasie, zawsze bydź *popularnym.* Ale zaráz ostrzégá, że imié to potrzebuie wykładu. A zatém dokładne iego znaczenie wyłożywsy, ukazawszy pod zasłoną tego imienia, niebezpieczną ambicyą Trybunów, pochwáliwszy Grachów gorliwych obrońców práwa o podziele gruntów, (bo pamiątka tych Obywatelów byla ludowi miłą,) pozyskawszy iuż sobie tym sposobem ufność, przygotowawszy umysły, i maiąc iuż nieiako w ręku swych serca ludu; nie śmié atoli ieszcze mówić przeciwko práwu: ale dosyć má na tém, że się uroczyście oświadczá, iż ieżliby Obywatele prawo to roztrząsnąwszy, nie uznali go za przeciwne swemu pokoiowi i wolności, natychmiást gotów będzie przyłączyć się do ich zdania. W dalszéy zaś mowie okazuie mocno, i wywodzi, ile się

ta-

takie prawo istotnemu dobru Obywatelskiemu przeciwi, iak przez nie, władza nieokreśloną daie się tym, którzy ie do skutku przywodzić maią: iak wykonywacze tego prawa, pokrzywdzać mogą Obywatelów, iakie sposoby wynaydować będą do ich uciemiężenia, iak nie podług słuszności, ale podług swych interesów postąpią. Jaśnie iuż okazawszy, że Trybunowie nié maią w tém na celu dobra ludu, lecz interes własny; zakończył mowę. Prawo uchylone zostało. Mówił zaś w tén sposób.

„ Jest to we zwyczaiu Rzymianie! i „ ustawie Przodków, że ci, którzy z łaski waszéy, zaszczytów dla swoiéy Familii dostąpili, mówiąc potém piérwszy „ raz w tém zgromadzeniu, dobrodziéystwa „ wasze, z pochwałami swoiéy Familii łą„ czą: gdzie się niektórzy czasem godny„ mi pokazuią sławy przodków, niektórzy „ zaś tak się tłumaczą, że się zgoła z jch „ mowy zdaie, iż należący tylko dług „ Przodkom, potomkowie odbiéraią. Nie „ mogę ia przed wami mówić o przodkach „ moich: nie żeby takimi nie byli, iakich „ nás ze krwi ich pochodzących i wycho„ wanych widzicie; ale że świetnieyszych „ posług w Rzeczypospolitéy, i zaszczytu, „ którego udzielacie, nié mieli.

„ Lecz boię się o sobie mówić, żeby mi

„ kto

„kto mówiącemu, dumy nie przypisał,
„milczącemu niewdzięczności: bo samemu
„o sobie mówić, iakiemi drogami przy-
„szedłem do téy godności, bardzo iest
„ciężko: zamilczeć zaś o takiéy dla sie-
„bie łasce, żadną miarą nié mogę. Będę się
„więc starał pewne pomiarkowanie w mo-
„iéy mowie zachować: nie pominę tę-
„go, com od wás otrzymał, iakim zaś spo-
„sobem pozyskałem dlá siebie szczegól-
„nieysze chęci wasze i zdania, z wszel-
„ką skromnością powiém, że sami to ra-
„czycie uznać, którzyście mię godnego
„swych darów osądzili.

„Od dawnéy pamięci za czasów na-
„szych, piérwszy ia *człowiek nowy*, Kon-
„sulem od was obrany: a mieysce to, któ-
„re starożytnych domów potomkowie, mo-
„cną twiérdzą obwarowane trzymali, za
„moiém przewodztwem od wás dobyte,
„i na dalszy czas cnocie téż otwarte stoi.
„Chcieliście Rzymianie, ażebym ia nie tyl-
„ko Konsulem został, (co z siebie nay-
„poważnieyszá) ale żebym tak został,
„iak nie wielu z náydawnieyszych domów
„zostało, a z nowych przedemną, żaden.

„Wszakże, ieżeli sobie o nowych lu-
„dziach przypomnieć chcecie; znáydzie-
„cie zapewne, że ci, którym Konsulat
„odmówiony nie był, albo długo musieli

„pra-

„ pracować, albo za zdarzoną iaką porą „ do niego przyszli: staraiąc się przez wiele „ lat po *Preturze*, i poźniéy nieco, niżeli się „ przez wiek i prawo godziło: a którzy się „ natychmiást, doszedłszy lat, starali, nie „ byli od razu dopuszczeni. Ja tylko ie- „ den ze wszystkich nowych ludzi, o któ- „ rych pamiętać możemy, starałem się o „ Konsulat wtenczas zaraz, iak tylko pra- „ wo pozwalá: zostałem Konsulem, kiedym „ się starał: tak dalece, że mi się zdaie, „ iż uczyniony mi od wás honor, według „ czasu moiego, nie podług tego, kiedy „ kto inszy Konsulatu doszedł, ani za dłu- „ giém staraniem uproszony, lecz iakoby „ zacnością wyiednany nastąpił.

„ Wielki to iest zaszczyt Rzymianie, „ który dopiérom wspomniáł, żeście po- „ minąwszy wiełu, dlá mnie z nowych lu- „ dzi piérwszego, że za piérwszém moiém „ staraniem, że zaráz w roku wyznaczo- „ nym od prawa, honor ten okazali; wszakże „ mi nic chwálebnieyszego bydź nié mo- „ że nad to, że na tym Seymie, na któ- „ rym zostałem Konsulem, nie trzeba by- „ ło ku obraniu mię *tabliczki*, owego to zna- „ ku wolności acz w milczeniu, odebrałem „ dowód waszéy ku sobie przychylności, „ w głosach waszych. A więc mię nie osta- „ teczne kréski, lecz piérwsze te oświad-

„ cze-

„czenia wasze Konsulem zrobiły: ani mi „potrzeba było ogłoszenia woźnych, gdy „mnie wszystek lud Rzymski iednostay„nie Konsulem wykrzyknął.

„Ten ia dla siebie zaszczyt, szczegól„nieyszą tę łaskę waszę, iak wysoce wa„żę; tak iéy usilnie przestrzégać pragnę. „Bo mi się wiele i ważnych myśli wy„stawiá, które mi nigdy náymnieyszego „spoczynku nie pozwalaią: naprzód wzglę„dem sprawowania Konsulatu: co gdy każ„demu z niemałą trudnością przychodzić „zwykło, mnie z tym większą, że zbłą„dziwszy, żadnego przebaczenia nie znáy„dę: dobrze postąpiwszy, nie wielkiéy „chwáły nabędę, a téy wymuszonéy, bo „od niechętnych. Ani w wątpliwościach „wiernéy rady, ani w potrzebie, pewnéy „pomocy od wyższego rodu ludzi nie wi„dzę.

„Jeszczeby mi znośnieyszá była, gdy„bym sám ieden na ten szwank sławy „przychodził; ale mi się zdaie, że lubo„by niektórzy osądzili, żem nieumyślnie, „tylko przypadkiem w czém pobłądził, „iednak wszystkich wás naganią, żeście „mię nad nich przenieśli. Ja zaś wszystko „wolę znosić, niżbym tak Konsulatu spra„wować nié miáł, żeby w wszelkich dzia„łaniach moich i radach, wybor wasz i

„zda-

„ zdanie o mnie, pochwalonêm nie było.
„ Do tego, obchodzi mię i to mocno, żem
„ inaczéy, od przeszłych Konsulów, przed-
„ sięwziął ten urząd sprawować: którzy
„ od tego mieysca zgromadzenia wasze-
„ go, albo bardzo unikali, albo na nie uczę-
„ szczać niebardzo chcieli: ja zaś nie tylko
„ tu na têm mieyscu powiêm; (co iest
„ náyłatwiéy powiedzieć) lecz i w Se-
„ nacie nawet, gdzie po temu nie zdawało
„ się bydź mieysce, powiedziałem w piêr-
„ wszéy mowie, piêrwszego Stycznia, że
„ będę Konsulem *popularnym*. Jakoż gdy
„ widzę, że mię nie możni ludzie, nie zna-
„ cznieyszá wziętość niektórych, ale przez
„ powszechne swe zdanie lud Rzymski tak
„ Konsulem uczynił, iż mię nad náyznako-
„ mitszych przenieść raczył; i przy têm
„ Dostoieństwie, którem otrzymał, i w ca-
„ łêm życiu *popularnym* bydź muszę. Ale
„ mi bardzo do wykładu tego słowa, ba-
„ czności waszéy potrzeba. Ukrywá się
„ bowiêm niemały błąd, dlá podeyścia nie-
„ których. Bo gdy nietylko pożytkowi
„ ludu chcą przeszkadzać, ale i na bez-
„ pieczność iego następuią; przecięż po-
„ kazuią się *popularnymi* w swéy mowie.
„ Wiêm ia Rzymianie, iaką odebrałem
„ Rzeczpospolitą piêrwszego Stycznia: peł-
„ ną troskliwości, pełną boiaźni: gdzie nic
„ tak

„ tak przeciwnego nié masz, czegoby się
„ dobrzy nie bali, zli nie czekali. Mówio-
„ no, że niebezpieczne zamysły częścią
„ miały powstawać, częścią po obraniu nás
„ Konsulów, iuż się wszczynáć zaczęły...
„ Co gdym ia nietylko sobie wnosił,
„ lecz gdym właśnie na to patrzał, (bo
„ się skrycie rzeczy nie działy;) mówi-
„ łem w Senacie, że będę Konsulem *po-*
„ *pularnym.* Cóż bowiém bardziéy należy
„ do *popularności,* iak pokóy? z którego mi
„ się nietylko stworzenia, w które natura
„ czucie wlała, ale domy i pola weselić
„ zdaią? Co iest bardziéy popularnego, iak
„ wolność, któréy nietylko ludzie, lecz i
„ zwiérzęta pragną i nadewszystko ią prze-
„ kładaią? Jakże więc nié mám bydź *po-*
„ *pularnym*, gdy widzę, że wewnętrzny i
„ zewnętrzny pokóy, i wolność narodowi
„ naszemu właściwá, i wszystko to, co
„ wám iest miłego i chwálebnego, przycho-
„ dzi na móy charakter, i nieiako pod o-
„ piekę Konsulatu moiego?
„ Ani bowiém Rzymianie powinna się
„ wám ogłoszoná iaká szczodrota, miłą i
„ *popularną* wydawać: która to w słowach
„ obiecaną bydź może, ale co w skutku,
„ chybaby z wyniszczeniem skarbu, żadną
„ miarą nié może. Nie iest to *popularná*
„ Sądy miészać, dekreta uchylać, osądzo-

„ nych

„ nych przywracać. Bo takie rzeczy, w u-
„ ciemiężonych Rzeczachpospolitych, na
„ zgubny hak w ostatku ie pędzą. Ani tych,
„ za *popularnych* mieć należy, którzy ludo-
„ wi Rzymskiemu grunta obiecuią: ieże-
„ li co innego skrycie knuią, a na pozór
„ co innego udaią.

„ Powiém prawdziwie, iak czuię: nie
„ mogę zganić istoty prawa o podziele
„ gruntów. Bo mi na myśl przychodzi, że
„ zacni i biegli mężowie, a do ludu Rzym-
„ skiego przywiązani, Tyberyusz i Kajus
„ Grachowie, na publicznych gruntach po-
„ spólstwo osadzili: które grunta prywa-
„ tni piérwéy posiadali. Nie iestem zaś taki
„ Konsul, żebym miał za niegodziwą rzecz
„ Grachów pochwalić: których radą, bie-
„ głością, prawami, wiele widzę ulepszo-
„ nego w Rzeczypospolitéy.

„ Jakem więc zostawszy Konsulem do-
„ wiedział się, że Trybunowie układali pra-
„ wo o podziele gruntów; chciałem zaraz po-
„ znać, co myślą. Takem albowiém rozu-
„ miał, że ponieważ iednegoż roku posłu-
„ gę w Rzeczypospolitéy sprawować ma-
„ my; potrzeba się nam znosić między so-
„ bą, dla dobrego iéy sprawowania.

„ Kiedym się więc z ufnością do ich
„ obcowania przyłączył; ukrywali się prze-
„ demną, taili wszystko: a gdym się z tém

„ oświad-

„ oświadczał, że ieżli to prawo uznám
„ pożytecznem dlá ludu Rzymskiego, będę za niém obstawáł; ztémwsystkiém nie
„ dbali na to moie oświadczenie: owszém
„ twiérdzili, że żadnéy szczodrobliwości
„ nie chwálę. Przestałem zatém do nich
„ uczęszczać, żebym się im albo chytrym,
„ albo nadto śmiałym nie zdawál: oni zaś
„ nie poprzestali potaiemnie się znosić, dobiérać do siebie prywatnych obywatelów, przyłączaiąc do skrytych rad swoich noc i osobność. W jakiéy my boiaźni z téy przyczyny zostawali; łatwo
„ sobie wnieść możecie z téy troskliwości,
„ którąście na ów czas mieli.

„ Zaczynaią nakoniec urząd swóy Trybunowie Pospólstwa. Czekacie na zagaienie *Rulla*, że i piérwszym był stánowicielem práwa o podziele gruntów, i
„ śmieléy sobie postępowáł od inszych.
„ Będąc obrany Trybunem, zaráz był inaszéy twarzy, inszego tonu, inszéy postaci: zaráz się pokazáł w staroświeckiéy
„ sukni, z wielkiemi włosami, z zapuszczoną brodą, niedbaiący na chędogość, a oczyma i całą postacią swoią zdawál się
„ wszystkim Trybuńską moc okazywać i
„ Rzeczypospolitéy przegrażać. Czekałem
„ samego práwa i mowy. Nie czytano zrazu żadnego práwa: wprzody miała bydź

„ mowa. Idą na nię ludzie z wielką na-
„ dzieią. Wykładá mowę wcale długą i
„ słowami bardzo dobremi. To tylko mi
„ się nie zdawało, że w takiém zgromadze-
„ niu ludzi, żaden się nie znalázł, któryby
„ mógł rozumieć, co Rullus mówił. Czy-
„ to on dlá wplątania w sidła tak czynił,
„ czyli też że lubi taki sposób mówienia;
„ nie wiém. Ale którzy się z biegleyszych
„ przysłuchiwali; wnosili, że coś o podziele
„ gruntów chciáł mówić. Pokazało się po-
„ tém i prawo: pobiegło natychmiást kilku
„ z rozkazu mego, żeby ie spisali: spisa-
„ ne do mnie przynoszą.

„ Mogę to Rzymianie szczérze i otwar-
„ cie powiedzieć, żem tą myślą do czyta-
„ nia i rozpoznania tego práwa przystąpił,
„ iż gdybym ie za stosowne wám i poży-
„ teczne osądził; dopomágáłbym do nie-
„ go. Ponieważ ani z różności władzy, ani
„ nie z zakorzenionéy zawiści, woynę ia-
„ kąś Konsulat z Trybunatem wiedzie: bo
„ częstokroć buntowniczym i złym Try-
„ bunom, oparli się dobrzy i mężni Kon-
„ sulowie: a moc Trybuńská na przeciw
„ chciwości Konsularnéy stawała. Wszakże
„ nie różność władzy, lecz nieiedność umy-
„ słów poróżnienie sprawuie.

„ A przeto tym końcem wziąłem w rę-
„ ce práwo, żem pragnął, aby się do po-

„ ży-

„ żytków waszych stosowało, aby za niém
„ przyſtoynie i ſłusznie mógł obſtawać
„ Konsul, nie w słowach, ale w rze-
„ czy saméy *popularny*. Jednak od po-
„ czątku tego práwa, aż do końca, nic
„ inszego w niém nie znáyduię, tylko,
„ ażeby dziesięciu Królow i panów nad
„ skarbem, cłami, nad wszyſtkiemi pro-
„ wincyami, Króleſtwami i narodami wol-
„ nemi, pod pozorem práwa o podziele
„ gruntów, poſtanowionych było. Tak
„ twiérdzę Rzymianie, że tém *popularném*
„ práwem, nic ſię dlá wás nie znaczy,
„ dlá niektórych zaś wszyſtko: a ludowi
„ Rzymſkiemu pokazuią grunta, wolność
„ odbiéraią: prywatni ſię spieniężą, ſkarb
„ publiczny zuboży, i co náyniegodzi-
„ wszá, że z powodu Trybuna, którego
„ przodkowie nasi za stróża i obrońcę
„ wolności mieć chcieli, Królowie ci
„ w Rzeczypospolitéy powstaią!

„ Gdy ia to wám okażę; ieżli się wám
„ opacznie zdawać będzie, póydę za po-
„ wagą waszą. Jeżli zaś w tém zasadzki
„ na swoię wolność pod pozorem szczo-
„ droty poſtrzeżecie; nie wątpiycie by-
„ náymniéy, że wielką prácą i krwią
„ Przodków nabytą dlá wás wolność,
„ Konsul sám, bez waszego zachodu o-
„ broni. „

Mowa Cycerona na Radzie Senatu, względem czci zmarłego na Poselstwie Serw: Sulpicego.

„ Prześwietny Senacie! Wolałbym, że-
„ by Bogowie Nieśmiertelni zdarzyli, a-
„ byśmy żyiącemu raczéy Serw: Sulpice-
„ mu dziękowali; a niżeli dlá zmarłego
„ honorów szukali. Ani wątpię, że gdy-
„ by był ten Mąż z Poselſtwa swego
„ mógł nám dadź sprawę; powrotby iego
„ i nám był wdzięczny, i dlá Rzeczy-
„ pospolitéy pomyślny: nie żeby Filipo-
„ wi, lub Pisonowi (r) na chęci, albo
„ staraniu do takiéy usługi i Urzędu zby-
„ wało, ale że gdy ich Serwiusz laty, a
„ wszyſtkich doſkonałością przechodził,
„ całe owe Poselſtwo śmiercią swoią nie-
„ dokończone zoſtawił.

„ Zaiſte, ieżeli którému Poſłowi spra-
„ wiedliwá cześć po śmierci wyrządzaná
„ była; na nikim ſię sprawiedliwszą, iak
„ na Serwiuszu nie pokaże. Insi, którzy
„ w czasie Poselſtwa pomarli, na niepe-
„ wną życia przygodę, bez żadnéy boia-
„ źni śmierci wyiechali; Sulpicyusz z nie-
„ iaką nadzieią przybycia do Antoniego
„ wyiechał, ale bez żadnéy powrotu.
„ A choć w takim stánie zostawáł, iż sám
wątpił

(r) Kolledzy Poselstwa *Serwiusza.*

„ wątpił o sobie, żeby mógł niewygo-
„ dną podroż przy ciężkiéy słabości zdro-
„ wia wytrzymać; nie wymowił ſię, aże-
„ by i oſtatnim duchem usłużył, ieżliby
„ iaką pomoc Rzeczypospolitéy zdołáł
„ przynieść. Więc go ani tęgość zimy,
„ ani śniégi, ani dalekość mieysca, ani
„ przykrá podroż, ani wzmagaiącá ſię cho-
„ roba spozniła: i kiedy iuż był przy-
„ był na samo mieysce, do rozmowie-
„ nia się z tym, do którego był posła-
„ nym, w samym starunku i myślach
„ o sprawieniu Urzędu swego, żyć prze-
„ stáł.

„ Kaie Panso! iako wiele dobrego u-
„ czyniłeś, tak i to, żeś nás do poszano-
„ wania Sulpicego nakłaniáł, wspomnia-
„ wszy i sám wiele o iego pochwáłach.
„ Po mowie twoiéy, nicbym iuż oprócz
„ zdania moiego nie powiedziáł; gdy-
„ bym nie sądził za rzecz potrzebną od-
„ powiedzieć Serwilemu, który honor ſta-
„ tuy temu tylko przyznaie, któryby na
„ Poselſtwie od żelaza polégł. Ja zaś
„ tak rozumiém Prześwietny Senacie, że
„ Oycowie nasi raczéy na przyczynę śmier-
„ ci, a niżeli na rodzáy zważali. A ko-
„ goby samo Poselſtwo o śmierć przypra-
„ wiło, tego pamiątkę mieć chcieli:
„ żeby Obywatele w niebezpiecznych

„ woy

„ woynach, ochotniéy Poselſtwa sprawo„wali. Zaczém nie przykładow za dá„wnych Przodków wyszukiwać, ale my„śli ich, z których też przykłady po„szły, wyłożyć należy.

„ Lar Tolumni Krol Wejensow, czté„rech Posłów Rzeczypospolitéy w Fide„nach zabił. Statuy ich, aż do moich „czasow na Roſtrach ſtały. Zaiſte cześć „sprawiedliwá. Albowiém Przodkowie „nasi, tym, którzy dlá Rzeczypospolitéy „śmierć ponieśli, za krótkie życie, długo„trwałą pamięć nadali. Widzimy na „Roſtrach ſtatuę Oktawiusza zacnego i „wielkiego męża, piérwszego Konsula „z téy Familii, która potém w wale„cznych ludzi kwitnęła. Nikogo na ow „czas nie było, któryby nowości zazdro„ścił: nikogo któryby cnoty nie szaco„wał. Wszakże takie było Poselſtwo „Oktawiusza, w którém nie było podey„źrzenia niebiezpieczeńſtwa. Będąc albo„wiém wysłany od Senatu dlá poznania „myśli Królow i wolnych Narodów, a „zwłaszcza, żeby zabronił wnukowi Kró„la Antyocha, (który woynę z przod„kami naszemi prowadził) flotty trzy„mać i słoniów chować, w Laodycei, „od iakiegoś Leptyna zabity zoſtał. Da„ná mu natenczas od Przodków naszych „statua, za życie, któráby przez wiele

„ lat

„ lat była ku sławie pokolenia iego: a te-
„ ráz na pamiątkę Familii, sama iedná po-
„ została. Wszakże i iemu, i tamtym 4.
„ od Króla Wejensów zabitym, nie krew
„ przy śmierci przelaná, ale sama śmierć
„ dla Rzeczypospolitéy podiętá, ku czci
„ służyła.
„ Zaczém P. S. gdyby Sulpicemu przy-
„ niósł śmierć przypádek; ubolewałbym
„ dla takiéy szkody Rzeczypospolitéy:
„ alebym iego śmierć nie statuami, lecz
„ powszechną żałością godną uczczenia
„ osądził. Teráz któż wątpić może, żeby
„ go samoż Poselstwo życia nie pozbawi-
„ ło? Bo on z sobą śmierć wyniósł, któ-
„ réyby z nami się zostawszy, za swoiém
„ staraniem, i cnotliwego Syna a wiernéy
„ Małżonki pilnością mógł uniknąć. Ale
„ on widząc, że nie usłuchawszy waszéy
„ powagi, stálby się do siebie niepodo-
„ bnym, a usłuchawszy, że usługa ta dlá
„ Rzeczypospolitéy, będzie końcem dni
„ iego, wolál umrzeć w tak ważnéy po-
„ trzebie Rzeczypospolitéy, niżeli żeby
„ się zdawál mniéy iak mógł, użytecznym
„ bydź Oyczyznie. Po wielu miastach,
„ przez które podróż odprawowál, mógł
„ był sobie wypocząć i zażyć lékarstw;
„ lecz on się spiesząc i woli naszéy
„ chcąc dopełnić, (acz mu na przeszko-
„ dzie

„ dzie była choroba,) w swoiém przed-
„ sięwzięciu trwał statecznie. Za iego przy-
„ byciem, gdy się mocno zmiészał Anto-
„ ni, że to, co z waszéy uchwały do niego
„ przynoszą, ztwiérdzone było powagą i
„ zdaniem Serwiusza, iawnie oráz, okazał,
„ iak nie nawidził Senatu, kiedy się radował
„ z śmierci takiego Senatora.

„ Niemniéy więc Antoni Serwiusza zgu-
„ bił, iak Oktawiusza Leptynes, albo Król
„ Wejensów tamtych 4. o których em
„ wspomniał. Tén albowiém śmierć zadał,
„ kto był przyczyną śmierci. Przetoż ro-
„ zumiém, że to należy ku pamiątce po-
„ tomności, iakie téż było zdanie Senatu
„ o téy woynie. Będzie albowiém sama
„ statua świadkiem, iaká woyna była; kie-
„ dy tak śmierć Poselská uczczoná.

„ Jeżeli zaś Przezacni Senatorowie wspo-
„ mnieć zechcecie na wymawianie się Ser-
„ wiusza z usługi Poselſkiéy, nie zoſtanie
„ się nic wątpliwości, czemubyśmy krzy-
„ wdy żyiącego, pamiątką zmarłego nie
„ nagrodzili. Wy albowiém Przezacni Se-
„ natorowie, (ciężko to powiedzieć, ale
„ trzeba powiedzieć) wyście sami Sulpi-
„ cego życia pozbawili. Wszakże, gdy-
„ ście widzieli, że się bardziéy rzetelną
„ chorobą, a niżeli słowami wymawiał; nie
„ byliście wprawdzie okrutnymi, (czy-

„ liżby

„ liżby to przyſtało na ten Stán?) ale gdy-
„ ście mieli nadzieię, że nic takiego nie
„ będzie, czegoby iego powaga i rozum
„ dokonać nié mógł, ſprzeciwiliście się mo-
„ cniéy iego wymówce, i tego który wa-
„ szę wolą wysoce ważył, odwiedliście
„ od zdania własnego . . .

„ Dáycież mu więc życie, któreście mu
„ odięli. Życie albowiém zmarłych, zawi-
„ sło w pamięci żyiących . Sprawcie to,
„ ażeby ten, któregoście nie chcąc na
„ śmierć posłali, nieśmiertelność od wás
„ otrzymáł. Któremu ieżeli ſtatuę wyro-
„ kiem swoim, na Rostrach postawicie;
„ żadná niepamięć potomności, iego po-
„ selſtwa nie zagładzi. Bo insze czyny
„ Sulpicego życia, wielu ozdobami za-
„ szczycone, w powszechnéy pamięci zo-
„ staną. Zawsze iego powagę, stałość, rze-
„ telność, przykładną miłość i rostropność
„ w obronie Rzeczypospolitéy, wszy-
„ ſtkich sláwa uwielbi. Ani zamilczą o-
„ iego wiadomości przedziwnéy w wykła-
„ dzie praw słuszności. Wszyscy káżdego
„ wieku, którzy w téy Rzeczypospolitéy
„ mieli wiadomość práwa, gdyby się na-
„ iedno mieysce zgromadzili; nie byliby z
„ Serwiuszem zrównani. Niemniéy on bo-
„ wiém práwo znáł, iak i sprawiedliwość
„ kocháł. Zaczém to, co z prawa i ustaw

„ Cywi-

„ Cywilnych wypływało, zawsze do ia-
„ snego poznania i słuszności ſtosowáł:
„ pragnąc raczéy spory poznosić, a niże-
„ li sprawy wznawiać.

„ Nie potrzebuie więc pamiątki Sta-
„ tuy: bo má coś większego. Ta bowiém
„ Statua świadkiem ſię zoſtanie zacnéy
„ śmierci, tamto pamiątką chwálebnego
„ życia: tak dalece że ta Statua raczéy
„ znakiem będzie wdzięczności Senatu,
„ a niżeli Męża ſłáwnego.

„ Wiele też ku czci Oycowſkiéy, Sy-
„ nowſká miłość pomoże. Aczkolwiek
„ nie ieſt teráz przytomny tu Syn, po-
„ grążony w żalu; tak iednak rozumieć
„ macie, iak gdyby ſię między nami znáy-
„ dowáł. Takie zaś iego przywiązanie
„ ieſt, że żaden nigdy syna iedynaka
„ śmierci bardziéy nie żalowáł; iak tén
„ Oyca swoiego. Należy też rozumiém
„ ku ſłáwie Serwiusza Syna, żeby ſię
„ okazało, iż winną cześć Oycu wyrzą-
„ dził. Luboć żadnéy zacnieyszéy pa-
„ miątki Sulpicyusz zoſtawić nié mógł,
„ iak zoſtawiwszy w Synie swoim wize-
„ runek swych obyczaiów, cnoty, ſtało-
„ ści, dobroci i rozumu. Którego żałość,
„ albo tym wyrokiem waszym, albo ża-
„ dną inną pociechą nie ukoicie.

„ Mnie

„ Mnie zaś pamiętaiącemu wiele mów
„ Serwiusza w przyiaźni naszéy, zdaie
„ mi ſię, że mu wdzięcznieyszy będzie
„ (ieźli ieſt iakie czucie po śmierci,)
„ posąg miedziany pieszy, a niżeli wy-
„ złacaná konná ſtatua: bardzo albowiém
„ ſtarożytną ſkromność poważał, a zby-
„ tkowi tego wieku przyganiał...
„ To więc moie zdanie P. S. utwiér-
„ dzić należy zdaniem Serwilego, który
„ publiczny grobowiec Serwiuszowi na-
„ znaczył, a nie naznaczył posągu. Bo
„ ieżeli śmierć Posła, która bez zabóy-
„ ſtwa przypadła, żadnéy czci nie wy-
„ mágá; przecóż pogrzebowy honor wy-
„ znaczá, który náywiększy zmarłemu
„ wyrządzony bydź może? A ieżeli tego
„ Sulpicemu pozwala, czego dlá Oktawi-
„ usza nie uczyniono; czemuż tego mu
„ przeczy, co tamtemu uchwálono?
„ Wprawdzie Przodkowie naſi wyzna-
„ czyli ſtatuy dla wielu, grobowce rzad-
„ kim. Lecz statuy giną burzami, gwał-
„ tem i dáwnością, a grobowców świę-
„ tość ieſt w ziemi saméy: która ſię za-
„ gubić nié może. Jako zaś z czasem inne
„ rzeczy niszczeią; tak grobowce, od da-
„ wności nabiéraią powagi. Niechayże
„ więc i to pomnoży cześć tego Męża,
„ któremu żadnéy niezaſłużonéy uſtano-
wić

„ wić nie można. Wdzięcznymi bądźmy
„ w uczczeniu śmierci tego, dla którego
„ nic więcéy uczynić nié możemy. Na-
„ piętnuymy też zbrodniarſką zuchwałość
„ Mar: Antoniego, niegodziwą woynę pro-
„ wadzącego. Tém albowiém uczcze-
„ niem Sulpicego, pozoſtanie ſię świadec-
„ two wieczne, odrzuconego od Anto-
„ niego Poselſtwa Rzeczypospolitéy.

Z tych przyczyn tak sądzę: „ *Gdy Serw: Sulp: w trudnym czasie Rzeczypospolitéy, ciężką i niebezpieczną chorobą złożony, powagę Senatu, a całość Rzeczypospolitéy, wyżéy nad życie swoie szacował, i gdy mimo gwałtowności swoiéy choroby, usiłował, ażeby przybył do obozu Antoniego, dokąd go Senat wyprawił, i iuż pod obozem stanąwszy, chorobą przyciśniony, na ważnéy posłu łze Rzeczypospolitéy życie utracił, a iego śmierć podobna była cnotliwemu i poczciwemu życiu, przez które, prywatnie i na urzędach będący, wielce był użytecznym Rzeczypospolitéy, kiedy więc taki Mąż dla Rzeczypospolitéy podczas Poselstwa śmierć poniósł; Senat mieć chce, ażeby mu posąg miedziany pieszy na Rostrach postawić, z napisem na podstawie przyczyny smierci, że dla Rzeczpospolitéy ią poniósł, i aby Pansa i Hircyusz Konsulowie, ieden z nich, lub obadwa, iak się im zdawać będzie, nakazali Kwestorom Rzymskim, ażeby się starali tę podstawę i Sta-*

tuę

tuę wyrobić, i na Rostrach ią postawić. A kiedy i dawniey Senat względem pogrzebów znamienitych Mężów ustanowienia czynił; chce mieć i teráz, ażeby Serw: Sulpicyusz iak naywspaniáley był wyniesion na pogrzeb. I gdy tenże Serw: Sulpiciusz, tak się Rzeczypospolitey zasłużył, że się stał godnym tego uczczenia; Senat sądząc to bydź dlá dobra Rzeczypospolitey, uchwalá, aby Pansa Konsul, na polu Eskwilińskiem, lub gdzie mu się zdawać będzie, mieysce na grobowiec Serw: Sulpicemu o 30. stop do koła, wyznaczył. Który to grobowiec żeby był dlá niego, dlá dzieci i potomków iego: a to dlá tego, że mu się słusznie i sprawiedliwie publiczną uchwałą ten grobowiec nadany.

Wtém podaniu ustawy, są wyłożone przyczyny, dlá których Cycero takie chce mieć ustanowienie. Jest i u nás podobny sposób pisania proiektów podawanych do Laski. Różne względy i okoliczności w prawach zachodzące, wymágaią obszérnieyszego wyłożenia. A zatém muszą mieć ustawy szczególnieyszy swóy styl: w którym się istotnie powinna okazywać powaga Prawodawców i iasność ich myśli. Wątpliwości w práwie, są wadą szkodliwą i niebezpieczną. Zachowanie porządnego związku wyobrażeń, wszelkie wątpliwości i odmienne tłumaczenia znosi,

Mo-

Mowa Stanisława Leszczyńskiego ówczas Podczaszego Kor. Posła Województwa Poznańskiego.

W czasie seymu *Elekcyi* Augusta II. podawany był Leszczyński za Kandydata do Laski Seymowéy. Sprzeciwiali się temu niechętni, a Oycu iego (*) przypisywali związek Baranowskiego i wpadnienie Tatarów w Kraie Rzeczypospolitéy: a gdy wielu ze Slachty, w żywości piérwszego wzburzenia, szukali Woiewody Łęczyckiego, stanąwszy Poseł w pośrzód zapalczywych, tak zaczął — „Mościwi Panowie! nie szukaycie tego, którego przed „wami zdráycą nazwano. Niéma go tu. „Ale się nie ukryie bynaymniéy. Wiém „drogę do iego domu. Wszystkich tam „poprowadzę. Jeżeli się dopuścił tak czar-

„néy

(*) Rafał Leszczyński Oyciec Króla Stanisława Xiążęcia Lotaryngii i Baru, będąc Chorążym Kor. był Marszałkiem Seymowym w roku 1683. kiedy zawarty był traktat z Leopoldem Cesarzem. Towarzyszył Janowi III. na Wyprawę Wiedeńską. Otrzymał potém Woiewództwo Kaliskie, a daléy Poznańskie: które w roku 1692 złożywszy, przyiął Łęczyckie wraz z Jeneralstwem Wielko-Polskiém. Po traktacie Karłowickim, był Posłem do Porty, za Augusta II. Umarł Podskarbim W K.

„ néy zbrodni; powinien ią w właſnéy krwi
„ obmyć. Owſzém, nie doſyć na tém.
„ Przykład pomſty na nim, powinien
„ wſzyſtkich niecnotliwych przerazić.
„ Sciągniycie ieſzcze mściwą rękę, i na
„ cały dom zdráycy. Niech ani śladu iego
„ nie będzie. Syna iuż macie w ſwéy mocy.
„ Oto ia ieſtem, który to mówię!

Spóyrzál potém na niechętnych ſobie, i dodál — „ Na co ſię Mci Panowie do „ ſromotnéy potwarzy udawać, żebyście „ Syna Woiewody Łęczyckiego, oddalili „ od tego, co mu ofiaruie ſerce Braterſkie? „ Podłe duſze! mówcie, że mi wiek młody „ na przeſzkodzie ieſt do laſki, że nie wi- „ dzicie we mnie doświadczenia na tak „ trudny urząd! mianuycie więc, kogo- „ ście godnieyszym oſądzili, okażcie nám „ iego cnotę, przymioty, i dáycie mu gło- „ ſy waſze! Natenczas i ia widząc na „ celu powſzechne dobro, mogę ſię przy- „ łączyć do tegoż zdania. Ale póki ſię „ na niewinność miotać będzie ta czarna „ potwarz, póki źli obywatele, cnotli- „ wego Męża, nie przeſtaną ſzkalować; „ pamiętać będę na dane mi od Oyca prze- „ ſtrogi. Stanę do oſtatniego przy obronie „ niewinności i cnoty.

„ Przebaczę oſkarżycielom Wdy Łęczy- „ ckiego, że zapomnieli, iako w nieiednéy o-

„ okoli-

„ koliczności ten Obywatel wyżéy cénił do-
„ bro Oyczyzny, nad właſne ſwoie , a na-
„ wet i to daruię, że ſobie nie przypomi-
„ naią, (co ieſt w pamięci wſzyſtkich,)
„ kiedy nieboſzczyk Król za życia ſwe-
„ go chciał przeznaczyć do korony Syna,
„ któryby godzien może był teraz Polſki
„ tron zaſiadać, tenże ſam Leſzczyńſki;
„ któremu dziś wyrzucaią ślepe przywią-
„ zanie do Familii Królewſkiéy, ſám ie-
„ den práwie odwrócił niebezpieczny za-
„ mach na wolność. Ale czém ſię złożą
„ ci Jchmość, żeby nie wiedzieli, iż zwią-
„ zek woyſka przeciwko Hetmanowi Kor.
„ nié może bydź robotą Oyca moiego,
„ który ieſt zięciem Hetmańſkim, który
„ z Hetmanem w náyprzykładnieyſzéy
„ przyiazni żyie?

„ Któż w Wielkiéy Polszcze, przeſzko-
„ dził zimowych leż związkowym, ieżli
„ nie móy Oyciec, który z urzędu ſwego
„ iako Jenerał Wielko-Polſki, zabronił
„ ſtanowiſka wſzyſtkim, nie poka-
„ zuiącym ordynanſu Hetmańſkiego? Co za
„ przeciwieńſtwo! Oyciec móy poburzył
„ woyſko przeciwko Teściowi i przyia-
„ cielowi: a móy Oyciec wſzelkiego ſta-
„ rania ſkutecznie dołożył, aby związkowi
„ ſtanowiska nié mieli!

„ J nie w tém to iedném przeciwi ſię
ſobie

„ ſobie potwarz. Bo pewny ieſtem, że
„ nie dlá czego innego prześladuią mię
„ teraz moi nieprzyiaciele, iako syna
„ Jenerała Wielko-Polſkiego, tylko że
„ im ſię nie udało wprawić mię w podey-
„ źrzenie iako wnuka Hetmańſkiego. A
„ tak niebaczna ta namiętność równie
„ mi za zbrodnią poczytuie, żem złączo-
„ ny krwią z temi dwoma w Rzeczypoſpoli-
„ téy mężami: o których opacznie rozu-
„ mié, że ſię między ſobą różnią w zda-
„ niach. Ale mówię tylko o moim Oy-
„ cu, Oyca bronię.

„ Co mu wyrzucaią przywiązanie do
„ Familii Królewſkiéy: czyliż można ganić
„ w rodzoną a cnotliwą ſkłonność, któréy
„ ieſt początkiem ſerce czułe i wdzięczne?
„ Jeżeli to zbrodnia; winien iéy móy
„ Oyciec, i iam ieſt winien. A co ieſz-
„ cze więkſzá zbrodniá, że mámy ſobie
„ za powinność w tém bydź winnymi.
„ Ale Mości Panowie! którzy nás w téy
„ mierze obwiniacie, przeſtańcie razem
„ miéſzać hańby i chwały, cnoty i podło-
„ ści. Może ſą tacy, których podły zyſk,
„ a przedayna przychylność wiąże do
„ naſzéy ſtrony: tych pieniądze Królowéy
„ Jéymci znieprawiły. Uczyńcież WMc.
„ Panowie różnicę między niemi i námi:
„ A oſądźcie, kto godzien więkſzéy nie-

„ nawiści Braci swoich, czy podłá dusza
„ za pieniądze przedaiącá wolną kréskę,
„ czy ślachetny umysł, który szacuiąc
„ przyiaźni, sądzi tak, że swoie serce
„ zasłudze poświęcił? „



O WYMOWIE SĄDOWEY.

Podobnoby szczęśliwszą była społeczność ludzká; gdyby ludzie nie mieli żadnéy potrzeby używania Patronów. Byłoby to albowiém znakiem, że miłośnicy sprawiedliwości i pokoiu, miészać go nie lubią: a równie cudze dobro szanuią, iak i własnego przestrzegaią. Nie byłoby na świecie mieysca tylu wybiegom niesłusznym, tylu podstępom zdradliwym, tylu zwłokom w dochodzeniu swéy krzywdy Obywatelów niszczącym: aniby też nie było tylu spraw niesłusznych, a prawnych: sprawiedliwych, a nieprawnych. Lecz, kiedy się od początków społeczności, rozmaite zayścia między Obywatelami znáyduią; nié masz nic pożytecznieyszego i potrzebnieyszego nawet, iak są obrońcy pokrzywdzonego, tłumacze sprawiedliwości i prawdy,

stróże

stróże práw i powszechnego bezpieczeństwa. Przetóż w káżdym narodzie ten stán bydź musi tym szacownieyszy, im doskonaléy zamiarowi swemu dosyć czyniący.

Rzymianie náychwálębnieyszym w świecie przykładem, mieli sobie za zaszczyt i powinność, wspoł-Obywatelom w Sądzie usłużyć. Nikt nie kupowáł obrony: bo iéy nikt nie przedawáł. Zamiast pieniężnego zysku, którego nie ználi, czynili sobie wziętość w narodzie. Miło wspomnieć, że i naypoważnieyszy Obywatel, po sprawowanych náywyższych urzędach, i zwycięzca po odprawionych tryumfach, chętnie się spraw u Sądu podéymowáł. Náyznacznieysi Hetmani i Konsułowie Rzymscy, Cezar, Pompejusz, Cycero, Hortensyusz, Krassus, i tyłu innych za Obywatelami w Sądzie mówili. Jeżeli przy schyłku Rzeczypospolitéy, gdzie staro-Rzymská cnota słabiała, a w upadku wolnych rządów, zagęściła się chciwość z podłością, uczynność tá rzadszą bywała; wielu atoli ieszcze było nie odrodnych Rzymian, którzy usługę swoię, wspaniale w téy mierze ziomkom ofiarowali. Swiadkiem tego Pliniusz za wieku Traiana żyiący.

Wszakże téż i podziśdzień, znáyduiemy u siebie wspaniałe serca pomiędzy temi, którzy się w różnych udziałach sprawie-

dliwości, na usługę Obywatelską poświęcaią: że znaiąc charakter ludzkości, podaią rękę podupadłym, i zamiást tego, coby od nieszczęśliwego brać mieli; chętnie go bez nadziei żadnéy, radą swoią i pomocą ratuią: przeświadczeni będąc, że więcey na dobrze czynieniu zyskuią, niż tracą. Gdyby młodzi ziomkowie nasi, którzy sobie taki stán obiéraią, szczęście swoie założyli w wydźwignieniu z nieszczęścia współbraci swoich, i pomnieć na to chcieli, że dopomożenie iednemu nieszczęśliwemu, lepszą daleko sławę czyni, niż náysubtelnieysze wynáydowanie sposobów uchylenia sprawiedliwości; więcéybyśmy w téy mierze przykładów widzieli. Ale naprzód sposobić się powinni do tych obowiązków, które na siebie przyymować maią: a prócz iako náywiększéy znaiomości práwa, dar mówienia w sobie doskonalić: ażeby przynáymniéy w słuchaiących podobne uczucie sprawili téy krzywdy, za którą obstaią, iakie bywá w tych, którzy ią ponoszą. Chcieć zostać Patronem bez Wymowy, iestto właśnie chcieć murowany dom na drewniánych przyciesiach postawić. Nié możná téż zaniedbywać wydoskonalenia umysłu różnemi naukami, które się łączą z Wymową. Lepszá rzecz będzie; im z większą nauką złączoná.

Je-

Jeżeli zaś gdzie, tedy w Sądowéy Wymowie, dobre ułożenie, przy tylu trafiaiących się *Kategoryach*, arcypotrzebne, i nie mało światła rzeczom przydaie. Pilne a niedopadkowe tylko przygotowanie się na sprawę, uwaga ta, że zapracowany cudzy maiątek w moich ręku złożony, że ten usilności wymagá po tym, który się nim opiekuie, że niedbałość w dopilnowaniu go, krzywdą iest o pomstę wołaiącą, że nié możná wziętości nabydź, tylko za usilnością w wykonaniu obowiązków, że równie slachcic iako i Pán doskonałego Patrona sobie życzy, a uboższemu Obywatelowi więcey trudności, a niżeli Panu, niepilny Patron sprawuie, te, i tym podobne myśli, które sám sobie uczynić powinien, przygotuią zapewne sposobiącego się do tak ważnéy usługi: że i dobrym porządkiém, i iaśnie, i wypracowanie rzecz swą ułoży.

Niecháy miły káždemu honor, nie ponosi uszczérbku w jego mowie. Niecháy raczéy práwda sama i dowody zbrodnią zawstydzą, a usta práwdzie i sprawiedliwości poświęcone, na obelgi i znieważenia, oráz na przytaczanie rzeczy do sprawy niesłużących, zamknięte będą. Niecháy powinne uszanowanie Sądu, tłumacza Sądowego nigdy nie odstępuie. Niecháy ostrzeżenie Pryncypałów będzie sumienne: a

mó-

mówieniem niepotrzebnie długiém, niecháy się Sąd nie nudzi, a osobliwie w takim spraw nacisku, niecháy się dlá drugich czas nie zabiérá. Niecháy zgoła ludzkość, politowanie, honor i sumnienie, prywatnemu interesowi przodkuie.

Nié mogę iuż lepiéy wytłumaczyć powinności Mowcy przed Sądem, iak ie sám Cycero w trzeciéy mowie Werryńſkiéy od początku wykładá. „Którzykolwiek (mó-„wi) drugiego, nie żadną nieprzyiaźnią „pociągnieni, ani żadną osobistą krzywdą „wzburzeni, ani żadną nagrodą zachęce-„ni, przez wzgląd Rzeczypoſpolitéy do „Sądu pozywaią; przeglądać powinni, „nietylko iaki ciężar w ninieyszym cza-„sie na siebie przyymuią, ale też iaki „obowiązek maią na całe życie. Sami al-„bowiém stanowią dlá siebie prawo nie-„winności, wstrzemieźliwości i wszela-„kich cnot, kiedy się w cudze sprawy „wdawaią. Bo u kogo ten przebaczenie „znáydzie, który na siebie przyiął, aże-„by cudze obyczaie poprawiáł, a wyſtę-„pki strofowáł?.. Oskarżęli iakiego zło-„dzieia, lub wydziércę? zawsze mi się „chronić potrzeba wſzelkiego podeyźrzę-„nia nawet łakomſtwa. Pozwęli iakiego „złoczyńcę, lub okrutnika? należy mi „uſtawicznie pamiętać, abym się w jako-

„wéy

„ wéy okoliczności, surowszym, albo nie„ ludzkim nie zdawał. Obwiniwszy czło„ wieka rozpustnego, powinienem pilnie „ przestrzegać, ażebym w całém życiu, śla„ du rozpusty nie zostawił. Zgoła cokol„ wiek w drugich ganimy; sami od tego „ dalecy bydź mámy. Nietylko bowiém „ skarga, lecz ani przygana taka, przystoy„ ná bydź może, gdyby ten, który iako„ we wady w drugich upatruie, tychże się „ sám winien znaydował. „

Mowa Cycerona względem wyznaczenia Patrona w sprawie Sycyliyskiéy.

(Divinatio in Q. Caecilium.)

„ Sędziowie! Jeżeli się kto z wás, albo „ z przytomnych na tém mieyscu, zadzi„ wi, że ia, który tyle łat w sprawach u „ Sądu stawaiąc, broniłem wielu, a na ni„ kogom nie skarżył, teráz odmieniwszy „ przedsięwzięcie moie, do obżałowania „ przystępuię; ten, iak tylko przyczyny „ i powody ku temu moie uważy, razem i „ to, co czynię pochwali, i żadnego zaiste „ w sprawie téy Patrona nademnie przy„ zwoitszego, uznawać nie raczy.

„ Będąc Sędziowie Kwestorem w Sycylii, „ kiedym tak z niéy wyiechał, żem wszy„ stkim tamecznym, miłą i długoletnią pa„ miątkę imienia i urzędu mego zostawił;

„ stało

„ stało się, że iak wielką nadzieię w wielu
„ dawnieyszych obrońcach swoich, tak nie-
„ iaką i wemnie pokładaią, Ci w tych cza-
„ sach zrabowani i uciemiężeni, często się
„ do mnie a iawnie udawali, żebym się
„ sprawy ich i obrony chciał podiąć. Przy-
„ pominali mi to, żem im często był obie-
„ cywał, iż gdyby się okoliczność trafiła,
„ w któréyby moiéy pomocy żądali; nié
„ miałem im niczego odmówić. Przyszedł,
„ (mówili) ten czas, że iuż nie maiątków,
„ ale życia i całości wszystkich obywate-
„ lów Sycyliyskich bronić trzeba: bo iuż
„ (dodali) po Kościołach i miastach swo-
„ ich, ani Bogów, do którychby się ucie-
„ kli, nié maią: kiedy ich czci naygodniey-
„ sze posągi, z niezgwałconych Swiątnic
„ Kaius Werres pozabiérał. A co tylko roz-
„ pusta w zbrodni, okrucieństwo w kato-
„ waniu, łakomstwo w zdziérstwach, du-
„ ma w obelgach, wydziwiać może; wszy-
„ stko to za iego Pretury przez trzy lata
„ ciérpieli.... Z wielką tkliwością słucha-
„ łem ich: zwłaszcza, że do tego przyszło,
„ iż się albo ci ludzie, zawieśdź mieli na
„ swoiéy nadziei, we mnie założonéy, albo
„ ia, którym się od młodości na obronę
„ ludzką poświęcił, musiałbym się na ob-
„ mowy podawać, że okolicznościami i
„ powinnością przymuszony, skargę kładę.

„ Mo-

„ Mówiłem im, że maią Patrona Cecylego,
„ zwłaſzcza że był po mnie Kweſtorem
„ w Sycylii. Ale przez cóm ia się spodzié-
„ wał uniknąć téy trudności, tegom nay-
„ więcéy przeciwko sobie doświadczył. Po-
„ nieważby mi prędzéy wybaczyli; gdyby
„ Cecylego nie znali, albo gdyby u nich
„ Kweſtorem nie był. A tak powinność,
„ cnota, przykład wielu poczciwych, sta-
„ rodawny zwyczay i uſtawa Przodków,
„ do tego mię przywiodła, abym ten ciężar
„ pracy i obowiązków, nie dla moiéy po-
„ trzeby, lecz dla przyiaciół moich, na sie-
„ bie przyiął. W czém, naywięcéy mię
„ uspokaia Sędziowie, że to, co się zdaie
„ bydź skargą, raczéy ma bydź zwane o-
„ broną. Ponieważ niemało ludzi bronię,
„ bronię wielu miast, bronię całéy Prowin-
„ cyi Sycyliyſkiéy. Jeżeli zatém na iedne-
„ go skargę kłaśdź muſzę; zda mi się ie-
„ dnak, że obyczay móy zachowuię: od
„ obrony i wsparcia obywatelow, bynay-
„ mniéy nie odſtępuiąc. Gdybym nawet tak
„ ważnych przyczyn do tego nié miał,
„ gdyby mię ani Sykulowie nie prosili; wy-
„ znałbym iednak, że to, do czego się za-
„ biéram, dla Rzeczypoſpolitéy czynię. I
„ ktożby mi to za złe poczytał, że czło-
„ wiek niezmiernéy chciwości, pełen zu-
„ chwalſtwa i zbrodni, ktorego nie cne po-

„ stę

„ stępki, nie w samey tylko Sycylii, lecz
„ w Achaii, Azyi, Cylicyi, Pamfilii, i w
„ Rzymie nawet dobrze wiadome, prze-
„ zemnie do Sądu pozwan?.

„W chciwości téy naywinnieyszych lu-
„ dzi, w tém codziennem uskarżaniu się lu-
„ du Rzymskiego, przy téy niesławie są-
„ dow na cały stan Senatorski padaiącéy,
„ kiedy to iedno mam za skuteczne lékar-
„ stwo dla zapobieżenia temu złemu, aże-
„ by cnotliwi i sposobni ludzie, stronę Rze-
„ czypospolitéy i Prawa utrzymywali; wy-
„ znaię, że z przyczyny powszechnego
„ ocalenia, przychodzę do poratowania
„ téy części Rzeczypospolitéy, która náy-
„ bardziéy szwankuie.

„Okazawszy iuż z jakich powodow
„ przystąpiłem do téy sprawy; należy mi
„ koniecznie mówić, o naszém staraniu
„ względem iéy utrzymywania: ażeby
„ Prześwietny Sąd rozeznał, co ma posta-
„ nowić względem Patrona téyże sprawy.
„ Ja tak rozumiém Prześwietny Sądzie, że
„ kiedy kto o zdziérstwo doniesion będzie,
„ a nastąpi sprzéczka o stawanie w sprawie,
„ to zważyć potrzeba: kogo sobie życzą
„ ci, którym iest krzywda wyrządzona,
„ a kogo sobie bynáymniéy nie życzy ten,
„ który iest o też krzywdy pomówion.

„Lubo ia Sędziowie! oboie to iasne bydź

wi-

„widzę; o oboygu iednak mówić będę: a
„naprzód o tém, co u wás náywięcéy wa-
„żyć powinno, toiest: o żądaniu tych, któ-
„rym krzywda uczynioná, dlá których
„Sąd o zdzierstwa postanowiony. Słychać,
„że Kaius Werres Prowincyą Sycyliyską
„przez trzy lata pustoszył, miasta Sycy-
„liyskie rabowáł, domy wyniszczył, Ko-
„ścioły obdarł. Są i skarżą się wszyscy Sy-
„cyliyczykowie, uciekaią się do mnie od
„dáwności sobie dobrze znaiomego, wás
„przezemnie i Praw Narodu Rzymskiego
„na pomoc wzywaią. Mnie za obrońcę
„w swém nieszczęściu, za mściciela swéy
„krzywdy, za Patrona całéy sprawy mieć
„chcieli.

„Czyliż więc powiész to Cecyli, że mi-
„mo proszenia Sycyliyczyków do sprawy
„téy przychodzę? alboż rozumiész, że
„tak zacnych i wiernych sprzymierzeń-
„cow żądanie, ważyć tu nic nie powinno?
„Jeźli będziesz śmiáł twiérdzić to, (czemu-
„by bardzo rad Kajus Werrus, którego się
„ty nieprzyiácielem bydź mienisz,) że
„mię Sycyliyczykowie nie prosili; zna-
„cznie pomożesz sprawie nieprzyiáciela
„twoiego, o którym pełno wszędzie iest
„wieści, że sobie Sykulowie dla docho-
„dzenia na nim swoiéy krzywdy Patrona
„szukali. Co ieżeli ty iego nieprzyiaciél
„zaprzesz, czego on sam, acz mu to iest

„na

„ na wielkiéy przeszkodzie, nié może zaprzéć; patrz, żebyś mu nadto po przyiacielsku nie był nieprzyiacielem. A do tego są świadkowie nayznacznieysi Mężowie Rzeczypospolitéy naszéy, z których mi nie potrzeba wszystkich wymieniać, dosyć że wspomnę tych, którzy tu są przytomni: a których, gdybym o nich fałszywie mówił, nie chciałbym mieć za świadków fałszu mego. Wié o tém, ten, ktory tu zasiadá *Cajus Marcellus*, wié *Cn. Lentulus Marcellinus*: bo na ich opiece i obronie, Sycylia naywięcéy poléga, i nayprzychylnieysza iest imieniowi Marcellów. Wiedzą ci mężowie, żem był nie tylko o to proszony, ale tak często i tak usilnie, że albo mi się potrzeba było sprawy podiąć, albo się wyrzec zgoła obowiązanéy przysługi. Ale na co ia się do takich świadków odwoływám, iakoby wątpliwa rzecz, albo iawna nie była? Znayduią się tu nayzacnieysi ludzie z całéy prowincyi, którzy proszą was i zaklinaią Sędziowie, aby się wyrok wasz względem Patrona w téy sprawie, od ich zdania nie różnił...

„ Lecz co za przyczyna, że szczególniéy obrony moiéy żądali? Gdyby wątpliwość była, czy żądali, albo nie; powiedziálbym, że żądali. Teráz gdy tak

„ wi-

„ widoczná Sędziowie, że oczyma swemi „ sądzić możecie; niewiém, co mi to prze- „ szkadzać má, że mię szczególniéy wy- „ brali. Wszakże Prześwietny Sądzie, nie „ przyznaię sobie tyle, i nie tylko twiér- „ dzić tego nié mogę; lecz ani w niczyiém „ pomyśleniu zostawić nie chcę, żeby mię „ nad wszystkich Patronòw przekładano. „ Nie, bynáymniéy. Ale wzgląd mieli na „ czas inszych Patronòw, na stán, na sła- „ bość. (s) Moie zaś zdanie takowe za- „ wsze było w téy mierze, żebym był wo- „ lál, aby się kto inszy ze sposobnych, „ sprawy téy podiął, a niżeli ia: iam się „ zaś wolàł podiąć, a niżeli żaden. (*rozu-* „ *mié Cecyliusza.*)

„ Dowiòdłszy, że mnie Sykulowie pro- „ sili; należy mi dowiéśdź, co téż u wás „ Sędziowie i w zdaniu waszém prożba ta „ ważyć powinna: co u wás powinni wa- „ żyć Sprzymiérzeńcy Narodu Rzymskie- „ go, którzy o toż samo wás proszą. Na- „ cóż mám wiele o tém mówić ? Alboż „ całe prawo o zdziérstwach nie dlá Sprzy- „ miérzeńców postanowione? Ten iest przy-

„ wi-

(s) Sycylia była pod protekcyą Marcellów, ale, iak wyrażá *Askonius*, który dawál obiaśnienia na dziéłá Cycerona, ieden Marcellus zasiadál w tym sądzie, drugi był chory, a trzeci był mocnieyszy w Prawie, a niżeli w Wymowie.

„ wiléy wszystkich postronnych narodów,
„ tę maią twiérdzę dlá siebie, trochę mniéy
„ wprawdzie teraz warowną niż przedtém,
„ lecz ieżli iest iaká nadzieia, któraby
„ sprzymierzeńców pocieszyć mogła, te-
„ dy iest cała w téy ustawie, dlá zacho-
„ wania którey nietylko sám Naród Rzym-
„ ski, ale też i naydalsze zgoła kraie,
„ od dáwności iuż pilnych stróżów wyglą-
„ daią.

„ Któżby więc przeczył, że ci, dlá
„ których prawo to postanowione, nié
„ mogą iśdź podług práwa za zdaniem swo-
„ iém? Cała Sycylia gdyby mógła przemó-
„ wić, rzekłaby to: cokolwiek złota, srébra,
„ ozdoby, po moich miastach i Kościo-
„ łach było: do czegokolwiek práwo mi
„ służyło z łaski Senatu i ludu Rzymskie-
„ go, toś mi ty wszystko Werresie za-
„ brał. . . Gdyby cała Sycylia, iakem po-
„ wiedział, mówić mogła; takby mówi-
„ ła: a że nié mogła; ku temu więc o-
„ brała tego, kogo sposobnego sądziła. A
„ zatém kto tak miedzianego czoła bę-
„ dzie, żeby się ośmielił wdziérać do cu-
„ dzéy sprawy, mimo woli tych, którzy
„ maią interes?

„ Gdyby tobie Cecyliuszu tak powie-
„ dzieli Sycyliyczykowie: nie známy cię,
„ nie wiémy, ktoś iest, nigdysmy cię

„ przed-

„ przedtém nie widzieli, pozwól, ażeby
„ nás ten bronił, którego nám charakter
„ znaiomy; czyliżby to mówili, czego
„ by káżdemu dowodzić powinni? Teráz
„ mówią tak: obu známy, iednego o-
„ brony sobie życzymy, a drugiego nie.
„ Ty iednak będziesz ſię ofiarowáł, nie-
„ chcącym? w cudzéy sprawie chcesz
„ mówić? będziesz ich bronił? a oni wo-
„ lą, żeby ich wszyscy odſtąpili, a ni-
„ żeli żebyś ty ich miáł bronić, Ty im
„ będziesz obiecywáł prace swoie, o któ-
„ rym oni u siebie rozumieią," że ani
„ chcesz, ani możesz, choćbyś i chciáł.
„ Przecóż resztę nadziei, którą ieczcze
„ pokładaią w Prawach i sprawiedliwo-
„ ści, myślisz im gwałtem wydziérać?
„ Czemu masz przeszkadzać tym, którym
„ Práwo chce dopomódz? Czemu im nie-
„ tylko odbiérasz wolność dochodzenia
„ krzywdy, lecz i opłakania własnego nie-
„ szczęścia.

„ Już tedy może pewná ieſt, że mię
„ sobie Sycyliyczykowie życzą: ale dru-
„ gie to wątpliwości może podpadá, przez
„ kogo Werres bynáymniéy nie życzy
„ bydź oſkarżonym. Lecz kto ſię kiedy
„ tak uſilnie o ſławę i maiątek ſtaráł, iak
„ on, i iego przyiáciele troſkliwi, aby ná
„ mnie sprawa ta nie przyszła? Muſi bydź,

„ że

„ że Werres, uznaie coś we mnie, czego
„ się w tobie Cecyli nie boi...

„ Ja tak rozumiém, że w Prześwie-
„ tnym Sądzie sprawę Sycyliyską utrzy-
„ muiąc, przyymuię na siebie sprawę ludu
„ Rzymskiego: tak dalece, że mi nie ie-
„ dnego człowieka obwiniać trzeba, (o co
„ mię Sycyliyczykowie prosili,) ale cały
„ rodzáy zbrodni, (czego iuż dáwno lud
„ Rzymski żądá) znieść i stłumić. Jak-
„ bym usiłowáł, czegobym dokazać mógł,
„ wolę w oczekiwaniu inszych zostawić,
„ a niżeli w swoiéy mowie umieszczać.

„ Ty zaś Cecyli cóż możesz? kiedyż-
„ to bowiém, albo w jakiéy okoliczności,
„ nie mówię, żebyś dáł dowod, ale czy-
„ liś sám się doświadczył? Nie przycho-
„ dzi ci na myśl, co za obowiązek publi-
„ czną sprawę utrzymywać? cudze życie
„ roztrząsać, i nietylko ie w umyśle Sę-
„ dziow wystawić, ale na oczy w obec
„ wszystkim wyłożyć? Całości sprzymie-
„ rzeńców, dobra Rzymskich Prowincyi,
„ powagi Praw i Sądu bronić?

„ Zważ, co się ma znaydować w tym,
„ który drugiego obwiniá: a ieźli choć ie-
„ dno w sobie upatrzysz; ia ci sám dobro-
„ wolnie ustąpię, czego żądasz. Bo naprzód
„ powinien bydź, od wszelakiéy winy da-
„ leki. Nic bowiém nieznośnieyszego, iak

„ temu

„ temu na drugiego ſkarżyć, który się ſám „ obronić nié może. Tu ia więcéy o tobie „ nie powiém; to iedno miarkuię, że cię nikt „ prócz Sykulów poznać nié mógł. Sy- „ cyliyczykowie zaś chociaż ſą zagniéwani „ na tego, którego się ty nieprzyiácielem „ powiądaſz, iednak za twém ſtawaniem „ u Sądu, nie ſtaną. Z jakiéy przyczyny; „ nie uſłyſzyſz odemnie. Oni zaś (iak to „ ieſt naród dowcipny, a podeyźrzliwy) „ tak ſobie rozumieć będą, że ty nie ze- „ chceſz liſtów na Werreſa przywozić z „ Sycylii do Rzymu: ale ponieważ się w „ jednémże piśmie i iego *Pretura*, i twoia „ *Kwestura* zamknie, wnoſić ſobie będą, że „ woliſz wſzyſtko zagubić.

„ Potém ten, kto na drugiego ſkargę kła- „ dzie, powinien bydź ſtały i rzetelny. „ Nie trudno mi wnosić, że choćbyś takim „ chciáł bydź, nié mozeſz. Nie mówię „ tego, czego, (gdybym mówił) nié mógł- „ byś zaprzeć, żeś się z Werreſem po „ iednáł przed wyiazdem z Sycylii, a „ Potamon ſekretarz twóy poufały, po- „ twoim wyieździe, zoſtáł się w Prowin- „ cyi przy Werresie. Marek zaś Cecyli „ Brat twóy, zacny młodzieniec, nie tyl- „ ko się z tobą wráz o krzywdy twe nie „ upominá, ale z Werresem w wielkiéy „ przyiaźni poufale zyie. Te ſą i wiele „ tym podobnych znaków nierzetelnego

„ nego oſkarżyciela w oſobie twoiéy: cze„ mu ia daię pokóy, To tylko mowię, że „ choćbyś naybardziéy pragnął; nié mo„ żesz bydź prawdziwym oſkarżycielem. „ Widzę bowiém nie mało zbrodni, któ„ rych uczestnictwo takie ci z Werresem „ zachodzi, że ich w ſkardze nie będziesz „ śmiał dotknąć ... Pozwólże nam więc, „ ażebyśmy którzy się do niczego nie po„ czuwamy, cudzy grzéch obwiniać mogli. „ A oraz chciéy uważyć różnicę, między „ moiém obżałowaniem, i twoiém. Bo ia i „ to Werresowi przypiszę, coś ty bez Wer„ resa zrobił, że cię nie powściągnął, kie„ dy naywyższą miał władzą nad tobą: „ ty przeciwnie, ani tego mu nie zarzu„ cisz, w czém on tylko ieden iest winien, „ abyś z jakiéy okoliczności, nie zdawał „ się do iego zbrodni należeć. A toż Ce„ cyli, niczém ci się nie zdaie, bez czego „ sprawa zwłaszcza taka, nié może bydź „ utrzymywana, toieſt nieiaka wprawa w „ mówieniu, nieiaka w Sądach i prawie „ biegłość?

„ Widzę w jak trudném i ciasném miey„ scu ſtanąłem. Bo gdy wszelkie przyznawa„ nie ſobie ieſt nienawistném; tedy daleko „ dotkliwsze iest przyznawanie dowcipu i „ Wymowy. Nic więc o sobie nie mówię, „ ani mam, cobym mówił, anibym też po-

„ wie-

„ wiedział, choćby i było. Bo albo mi do-
„ syć iest na tém, cokolwiek o mnie iest
„ rozumienia, albo ieżeli nie wiele; ia tego
„ moiém wspomnieniem powiększyć nié
„ mogę.

„ Pozwól mi iuż Cecyli, poufale z sobą
„ pomówić. i sám się pomiarkuy, Możeszli
„ ty przyiąwszy na siebie ſtaranie o náy-
„ ważnieyszych rzeczach, w sprawie
„ Sprzymiérzeńców, w ocaleniu fortun
„ kraiowych, w dochodzeniu Prawa Na-
„ rodu Rzymſkiego, w utrzymywaniu po-
„ wagi Sądowéy i uſtaw naszych, wszy-
„ ſtko to razem pamięcią, głoſem, uwagą,
„ dowcipem obiąć? Możeszli to, co Ka-
„ jus Werres, na Kwesturze, na Preturze,
„ i to, co w Rzymie, we Włoszech, w
„ Achaii, w Azyi, w Pamfilii porobił, iak
„ mieyscami i czasem oddzielone, tak wy-
„ rażenie tego w mowie podzielić? Mo-
„ żeszli, (co iest iſtotná względem takie-
„ go zapozwanego,) uczynić to, ażeby,
„ co on niegodziwie i okrutnie porobił,
„ równie się przykrém i niegodziwém wy-
„ dawało tym, którzy słuchać maią, jak się
„ wydawało tym, którzy czuli?

„ Wierzáy mi, niemałá to rzecz, co
„ mówię, nie miéy tego za ſraszkę. Trze-
„ ba mówić, trzeba okazać, trzeba wszy-
„ ſtko wyłożyć: i nietylko sprawę wyło-
„ żyć, ale ią dokładnie i doſkonale wyło-

„ iego zamiáru, chyba to, z czém się nie
„ ráz oświadczasz, że ci Werres krzywdę
„ uczynił? Rozumiém. Boby też nie była
„ rzecz do prawdy podobná, że kiedy
„ wszystkim Sycyliyczykom krzywdy
„ poczynił; tybyś ieden był tak szczęśli-
„ wym, któregoby dobra przestrzégał. Ale
„ insi Sycyliyczykowie, znaleźli iuż ta-
„ kiego, któryby ich krzywdy dochodził:
„ ty, gdy przez siebie swoiéy krzywdy
„ dochodzić myślisz, czego nié możesz,
„ tego chcesz, aby też i drugich krzywdy
„ bezkarnie poszły: a o tém zapominasz,
„ że się nietylko na to wzgląd daie, kto
„ powinien krzywdy dochodzić, ale i kto
„ może. W kim się oboie to łączy; tén
„ przewyższá, a w kim tylko się iedno z
„ dwoyga znáyduie, w takim nie uważá
„ się kto chce, ale kto może.

„ A ieżeli tak u siebie sądzisz, że na
„ tego, całą tę sprawę zdać należy, który
„ náywiększą od Werresa krzywdę po-
„ niósł; azaż oraz sądzić tak możesz, aby
„ Sędziowie bardziéy uboléwali, nad tą
„ krzywdą, którą ci Werres uczynił, a
„ niżeli że Prowincyą Sycyliyską zni-
„ szczył? Przystaniesz zapewne, że to
„ gorszá. Przystańże i na to, żeby Pro-
„ wincya skargę kładła, nie ty. Bo Pro-

„ win-

„ żyć. Trzeba usiłować, ażeby ludzie nie-
„ tylko cię ſłuchali, ale i chętnie ſłuchali...
„ Powiész mi podobno, ałboż to ſię
„ wſzystko w tobie znayduie? o gdyby ſię
„ znaydowało? iednak, aby cokolwiek
„ było, z wielkiém ſtaraniem usiłowałem
„ od młodości. A ieżelim ia tego nie
„ doszedł, (że ieſt rzeczą wielką i tru-
„ dną) lubom się o nic bardziéy w życiu
„ nie ſtarał; iakżeż ty ieszcze od tego
„ dalekim bydź musisz, któryś nietylko
„ o tém dáwniéy nie myślił, lecz i teráz
„ nawet, gdy się do téy poſługi zabiérasz,
„ nie dosyć poznaiesz, co masz na ſiebie
„ przyymować?
„ Ja, który (iak wszyscy wiedzą) po
„ tylekroć u Sądu ſtawám, ile w tym wie-
„ ku albo rzadki, albo żaden tylu spraw
„ nie bronił, i który, wſzyſtek czas, od
„ przyiácielſkich interesów wolny, na tę
„ naukę i prácę łożę, żebym był goto-
„ wſzym do uſługi Sądowéy; przecięż tak
„ na ſiebie Bogi łaſkawe mieć pragnę, że gdy
„ ten dzień przypadnie, którego za pozwa-
„ nym mám mówić, nie tylko ſię wzdry-
„ gám wewnętrznie, ale drżę cały.
„ Już i teráz przeglądám, iaki w téy
„ sprawie naciſk ludzi bydź má, iakie
„ oczekiwanie ważność Sądu má sprawić,
„ iaką mnogość ſłuchaczów, Kaia Werresa
„ nieſłáwa sprowadzi, iaką uwagę dlá mo-

„ iéy

„ iéy mowy poſtępki iego uczynią. O
„ czém gdy myślę, teraz ſię iuż obawiám,
„ co godnego dla obrazy ludzi, którzy
„ mu ſię nieprzyiaznymi ſtać musieli, i
„ dla oczekiwania wſzyſtkich, i dla wa-
„ żności rzeczy ſamych powiedzieć zdo-
„ łám.

„ Ty ſię tego wszyſtkiego nic nie bo-
„ iſz, nic o tém nie myślisz, nic ſię o to
„ nie troſzczeſz, a dopadłſzy początku
„ iakiéy ſtokroć iuż powtorzonéy mowy,
„ rozumiész, że należycie przygotowany
„ przed Sądem ſtaniesz?.. Nie myślisz
„ i o tém, że ci przeciwko tak wymowne-
„ mu Mężowi, (t) i do mówienia zawſze
„ gotowemu ſtanąć potrzeba? z którym
„ ráz dowodami, drugi ráz tysiącznym
„ sposobem walczyć należy: którego ia
„ dowcip chwálę tak, że ſię go nie boię,
„ tak poważám, że bardziéy sobie z nim
„ zabawę obiecuię, a niżeli ſię lękám po-
„ deyścia. Znám ia wszyſtkie iego drogi,
„ wszyſtkie sposoby: częſtośmy i w je-
„ dnychże sprawach, częſto i naprzeciwko
„ sobie ſtawali... Przeciwko tobie zaś iak
„ zacznie dowodzić; sám ſię zmiészasz,
„ abyś niewinnych szkody nie nabawił....

„ Cóż więc iuż powiész względem ſwo-
iego

(t) Hortensemu, iednemu ze sławnieyszych mowców za czasu Cycerona.

„ iego zamiáru, chyba to, z czém się nie
„ ráz oświadczasz, że ci Werres krzywdę
„ uczynił? Rozumiém. Boby też nie była
„ rzecz do prâwdy podobná, że kiedy
„ wszystkim Sycyliyczykom krzywdy
„ poczynił; tybyś ieden był tak szczęśli-
„ wym, któregoby dobra przestrzégał. Ale
„ insi Sycyliyczykowie, znaleźli iuż ta-
„ kiego, któryby ich krzywdy dochodził:
„ ty, gdy przez siebie swoiéy krzywdy
„ dochodzić myślisz, czego nié możesz,
„ tego chcesz, aby też i drugich krzywdy
„ bezkarnie poszły: a o tém zapominasz,
„ że się nietylko na to wzgląd daie, kto
„ powinien krzywdy dochodzić, ale i kto
„ może. W kim się oboie to łączy; tén
„ przewyższá, a w kim tylko się iedno z
„ dwoyga znáyduie, w takim nie uważá
„ się kto chce, ale kto może.

„ A ieżeli tak u siebie sądzisz, że na
„ tego, całą tę sprawę zdać należy, który
„ náywiększą od Werresa krzywdę po-
„ niósł; azaż oraz sądzić tak możesz, aby
„ Sędziowie bardziéy uboléwali, nad tą
„ krzywdą, którą ci Werres uczynił, a
„ niżeli że Prowincyą Sycyliyską zni-
„ szczył? Przystaniesz zapewne, że to
„ gorszá. Przystańże i na to, żeby Pro-
„ wincya skargę kładła, nie ty. Bo Pro-

„ wincya skargę kładzie, gdy ten obża-
„ łowanie zanosi, kogo sobie za obrońcę
„ práwa swego, za tłumacza swéy krzy-
„ wdy, za Aktora całéy sprawy obrała.
„ Ale ci taką krzywdę Werres uczy-
„ nił, którá umysły do politowania nad
„ cudzém nieszczęściem wzruszá. By-
„ náymniéy. Bo i to należy wiedzieć, o
„ iaką krzywdę tu chodzi, co za przyczy-
„ na nieprzyiazni. Ponieważ o tém Cecyli
„ przy zdaniu będąc, nigdy ani wspomni.
„ Oto Werres Pretor, Kwestorowi swemu
„ cudze pieniądze oddadź rozkazáł.
„ Widzę, że się wszyscy dziwuią, iakby
„ się w tém nie Werres, ale iaki z náycnotli-
„ wszych Rzymian Mucyusz wydawáł. Bo
„ cóż lepszego mógł dlá swéy sławy u-
„ czynić?... Godná to rzecz pochwáły.
„ Ale natychmiást do swych obyczaiów
„ powrócił. Wielką cześć owych pienię-
„ dzy wziął dlá siebie: pokrzywdzonéy o-
„ sobie, ile się zdawáło, wyznaczył.
„ Lecz kiedy wám się iuż ani przyczyna
„ nieprzyiazni nie zostáła; cóż możesz po-
„ wiedzieć, ażebyś zamiást mnie, w spra-
„ wie téy stawáł? to tylko podobno, żeś
„ był iego Kwestorem. Wielkiby to był do-
„ wód, gdybyś się ze mną spieráł, kto mu
„ przychylnieyszy bydź powinien. Ale te-
„ ráz to bynáymniéy nie służy. Bo gdy-

„ byś

„ byś nąywiększe krzywdy od swego Pre-
„ tora ponosił; większéybyś pochwały zno-
„ sząc ie, a niżeli mszcząc się nabył. Kie-
„ dy zaś nic lepszego Werres nie uczynił
„ nad to, co ty krzywdą nazywasz; Prze-
„ świetny Sąd względem tego wyrok u-
„ czyni: a czegoby w jnszym nawet nie
„ pochwálił, nie wiém iakby cię sprawie-
„ dliwie od obowiązków twoich uwalniał.
„ Bo ty, aczbyś nąywiększą krzywdę po-
„ niósł: żeś atoli był iego Kwestorem, nié
„ możesz na niego skarżyć bez nagany:
„ a ieźli ci się żadnéy krzywdy nie stało,
„ nié możesz go bez zbrodni obwiniać. A
„ zatém kiedy nié mász pewności o krzy-
„ wdzie; któżby ci nie życzył, żebyś ra-
„ czéy bez nagany, a niżeli ze zbrodnią
„ z tego mieysca ustąpił?...

„ Mámy to bowiem od Przodków na-
„ szych, że Kwestor Pretora swoiego, za Oy-
„ ca mieć powinien: że się żadnéy, ani spra-
„ wiedliwszéy, ani przyzwoitszéy przy-
„ czyny do téy wzaiemności nie znáydzie,
„ nad uczęstnictwo publicznego urzędu.
„ Aczbyś więc i sprawiedliwie mógł go
„ oskarżać; kiedy ci był za Oyca, nié mógł-
„ byś tego przystoynie czynić. Kiedy ci
„ zaś Pretor krzywdy nie zrobił, a ty go
„ chcesz skarżyć; musisz to przyznać, że
„ mu niegodziwą woynę wydaiesz...

„ I czy-

„ I czyliż to, co przystoyniéy iest wspo-
„ mnieć, nie powinnoby więcéy ważyć?
„ któreż tedy lepsze wspomnienie? czy
„ to, skarżyłem na tego, u któregom był
„ Kwestorem, z którym mię wspólny u-
„ rząd Przodków obyczáy, z którym Bo-
„ zkie i ludzkie zdanie złączyło? czyli to?
„ skarżyłem proszony od sprzymierzeńców
„ i przyiációł, wybrany iestem od całéy Pro-
„ wincyi, abym iéy práw i maiątku bro-
„ nił? . . . Náysłáwnieysi Mężowie Rzeczy-
„ pospolitéy naszéy, w náylepszych cza-
„ sach Rzeczypospolitéy, mieli sobie za za-
„ szczyt, Gościom swym, i tym, którzy się
„ pod ich opiekę udali, i obcym narodom
„ w przyiaźni z Rzymem, lub w granicach
„ Państwa naszego będącym, nie dozwalać
„ uczynienia żadnéy krzywdy, a bronić ich
„ fortun. Tak mądry ów Kato, zacny i
„ przezorny Mąż, aż do zniechęcenia się
„ z wielu, bronił Hiszpanów: gdzie za Kon-
„ sulatu swego woynę prowadził. Tak nie-
„ dáwno Knejus Domicyusz, za wyrządzo-
„ ną krzywdę iednemu Gościowi Oyca swe-
„ go, pozwáł Marka Sylana . . .

„ Jeszcze mi więc pówié kto, cóż to
„ iest, że teráz chce skarżyć, kiedy za-
„ wsze oskarżonych zwykł bronić? zwła-
„ szcza w tym wieku, wtenczas, gdy się sta-
„ rá o *Edylostwo*? Ja zaś tak sądzę, że

„ nie-

„ nietylko w tym wieku, w którym się te-
„ ráz znáyduię, ale i w podeszłym, nawet
„ i przy náywyższém dostoieństwie, za-
„ wsze się należy i oskarżać niecnotliwych,
„ i pokrzywdzonych, a nieszczęśliwych ra-
„ tować. Jakóż albo to będzie lékarstwém
„ dlá osłabłéy i prawie iuż konaiącéy Rze-
„ czypospolitéy, tudzieź dlá Sądów, nie-
„ których winą i niecnotą zniepráwionych
„ i zhańbionych, ażeby ludzie iak náycno-
„ tliwsi, nienaganni i prácowici, na obro-
„ nę Práw i powagi Sądowéy stawali, al-
„ bo ieżeli i to nic nie pomoże; zaiste nie
„ znáydziemy nigdy lékarstwa na tyle złe-
„ go. Nié ma nic lepszego dlá Rzeczypo-
„ spolitéy, iako aby ci, którzy drugiego
„ obwiniaią, niemniéy o swoię sławę i wzię-
„ tość, iak obwinieni, o gardło i maiątek
„ troskliwi byli. Przetoż zawszę z niema-
„ łą pilnością i prácą do obżałowania przy-
„ stępowali ci, którzy tak u siebie rozu-
„ mieli, że się tém samém na szwank wzię-
„ tości swoiéy podawaią.

„ Zaczém to wnieść należy, Prześwie-
„ tny Sądzie, że *Quintus* Cecyli, który ni-
„ gdy wziętości nié miał, ani w tym Są-
„ dzie żadnego oczekiwania sprawić nié
„ ma, który się ani nie stará, żeby dáwniéy-
„ szą sławę zachowáł, ani żeby sobie na-
„ dzieie dalsze utwiérdził, z nienáywię-

„ kszą,

„ kszą, słusznością, ani należycie téy spra-
„ wy dopilnuie. Nic albowiém nié má, coby
„ w przegranéy utracił: a żeby się náy-
„ niecniéy i náygorzéy sprawił, nie ponie-
„ sie żadnego uszczérbku dáwnieyszych za-
„ szczytów swoich.

„ Od nás niemało má lud Rzymski za-
„ kładów: o których w całości utrzymy-
„ wanie, pomnażanie i odzyskanie potrze-
„ ba nám wszelkiemi sposobami usiłować.
„ Jest honor, o który się starámy, iest na-
„ dzieia, którą mámy na célu, iest wzię-
„ tość, niemałym potem i czuwaniem na-
„ bytá: że ieźli w téy sprawie, usilność na-
„ szę i obowiązki Rzymski lud pochwáli;
„ wszystko to, com wymiénił, w całości
„ nám się zostanie, ieźli się cokolwiek po-
„ tknąć przyydzie, wszystko to, co się
„ powoli i długo zbiérało, za iednym ra-
„ zém utracimy. „

Mowy w sprawie Xiężnéy Ostrogskiéy przed Zygmuntem Augustem miane, wielkim są wzorem Wymowy Polskiéy przed Sądem.

Mowa Sokratesa do Sądu po wydanym na niego dekrecie. (u)

„ Sędziowie! Wielką mám nadzieię, że mi
„ do-

(u) Tusculan lib: I.

„ dobrze będzie, kiedy mię na śmierć ska-
„ zuiecie. Musi bowiém iedno z tego dwoy-
„ ga nastąpić, że albo wszelkie zmysły
„ śmierć odéymie, albo na inne mieysce
„ stąd po śmierci wynidę. Jeżeli zmysły
„ ustaną, a śmierć podobná iest do snu,
„ który czasem bez żadnego w nim wi-
„ dziadła, słodki odpoczynek sprawuie, cóż
„ za korzyść umiérać! Wieleż to się dni
„ w życiu znaleśdź może, abyśmy ie nad
„ taką noc przekładali? któréy ieźli má
„ bydź podobná wiekuistość przyszłego
„ czasu, któż nademnie szczęśliwszy? A ie-
„ żeli to prawda, co mówią, że śmierć,
„ przeyściem iest w owe krainy, gdzie prze-
„ miészkiwaią ci, którzy iuż życie to opu-
„ ścili; tym szczęśliwszy będę, że unikną-
„ wszy tych, którzy się w liczbie Sędziów
„ mieć chcą, do tych się dostanę, którzy się
„ sprawiedliwie zowią Sędziami: toiest do
„ Minosa, Eaka, Radamanta, Tryptolema:
„ i z temi obcować zacznę, którzy poczci-
„ wie wiek swóy przeżyli. Małáż się wám
„ zdaie ta droga? A gdy mi wolno będzie
„ z Orfeuszem, Homerem, Hezyodem roz-
„ mawiać, ileż to ważycie? Chętniebym
„ ia i sto razy, (gdyby można) umié-
„ rał; żebym to znalazł, co mówię. Jak-
„ bym się zaś nie cieszył, przyszedłszy do
„ Palameda, do Ajaxa, i tylu innych nie-

spra-

„ sprawiedliwym Sądem skazanych? Pomiarkowałbym też rostropność wielkiego Króla, który licznym woyskom pod Troią hetmanił, tudzież Ulissesa i Syzyfa, anibym przeto, dochodząc tego, iakem tu czynił, na głowę był skazany. Lecz ani się wy Sędziowie, którzyście mię za niewinnego uznali, śmierci obawiáycie. Zadnemu bowiém poczciwemu, ani za życia, ani po śmierci, nic się złego nie stanie. Nigdy o nim Bogowie nie zapomną. Ani mnie się to przypadkiem nie stało. Nié mám się też przyczyny gniéwać ani na tych, od którychem oskarżony, ani na tych, od którychem osądzony: tylko, że mi szkodzić myślili. Ale czas iuż, abym ia na śmierć stąd odszedł, a wy na dalsze życie. Co zaś lepszego, Bogowie wiedzą, i wątpię, żeby kto z ludzi mógł wiedzieć. „



O WYMOWIE KAZNODZIEYSKIEY.

Taż sama Wymowa, która uczyniła Demostenów, Cyceronów, czemużby pomiędzy nami wzbudzić nié miała Massylonów,

nów, Burdalów, Skargów? Bo równie może bydź mocná i wspaniałá w obecności Kościoła, iak w obecności narodów. A ieżli gruntowność Wymowy, bierze się z ważności rzeczy, ile sprawa wieczná, doczesne sprawy przechodzi; tyle Wymowa na ambonie, wszelką inną Wymowę przechodzić powinna. Ten duch, który przed kilkunastu wiekami, ożywiáł Pawła Apostoła każącego, i tylu inszych Nauczycielów Kościoła, czemużby się i po kilkunastu wiekach, gdy *nie iest ścieśnioná moc Boża*, udzielać nié miáł maiącym te wzory przed oczyma? Umysł żywo przenikniony práwdami Wiary, musi wyrażenie ich na umyśle słuchaiących zostawić.

S. Augustyn w xiążce swoiéy o *Nauce Chrześciańskiéy* uważá, co ma Kaznodzieia mówić, i iak má mówić: — *sapienter dicere, eloquenter dicere*: a na wzór Cycerona, wywodząc powinności Mowcy w Kościele, na tém ie zasadzá, ażeby nauczył, podobáł się, i przekonáł. *Dixit quidam eloquens, & verum dixit, ita dicere debere eloquentem, ut doceat, ut delectet, ut flectat.* Toż samo inszemi wyrazami powtarzá: żeby słuchany był rozumiale, ochotnie, i z powolnością. *Intelligenter, libenter, obedienter*. Bo Kaznodziéyská posługa ten troiaki cél má: żeby práwdę dadź poznać, żeby ią sprawić

wić miłą, żeby nią poruszyć. *Ut veritas pateat, ut veritas placeat, ut veritas moveat.* Ten zaś náymocniéy przekoná; kto u siebie iest przekonanym náymocniéy. Lecz ponieważ Kazanie iest *Słowem Bożèm, Poselstwem Chrystusowèm,* przyzwoitszá tam sama moc práwdy Bozkiéy w duchu Apostolskim: a zręczne okazanie pożytków cnoty i szkód występku, należyte wyłożenie obowiązków stánu, zgoła iasny gdzie trzeba wykład, osobliwie zaś pomiarkowane przystosowanie do słuchacza, przeczytanéy Nauki z Ewanielii, nierównie iest doskonalsze, nad wyszukiwanie lekkich ozdób: częstokroć, ani tak świętemu mieyscu, ani tak poważnemu urzędowi niesłużących. Jeżeli w któréy Wymowie, tedy w Kaznodzieyskiéy powinien bydź grunt, nie pozór. Naciąganie słów Pisma, i zły ich stosunek, niegodny iest tłumacza zbawiennéy prawdy. Do takich, możnáby mówić owe słowa Joba. — *Nunquid Deus indiget mendaciis vestris, ut loquamini pro illo dolos?* (u)

Nie

(u) Niektórym się zdaie rzecz nieprzyzwoita, żeby na początku mówienia, zakładany był *text* z słów Pisma św: i rozumieią, żeby lepiéy było bez *textu* zaczynać: wszakże ten zwyczáy oprócz tego, że iest upoważniony, nie zdaie się żadnéy nieprzyzwoitości czynić, gdy słowa Pisma

Nie podziały szczególnieysze w Kazaniu, (bo się mogą piękne wydawać, a bydź nienaylepiéy dowiedzione) powinny ku sobie piérwszy wzgląd obracać; ale dobry wykład i stosunek Chrystusowéy Nauki. Ponieważ się ta, nie dlá czego innego przed Kazaniem czytá. Dowodzenie zaś i bronienie Wiary na ambonie, raczéyby ustąpić powinno moralności praktycznéy. Z słuchaczów Kazania, więcéy bywá wiernych, a niżeli niewiernych. „Co się Wiary tycze „(mówi Modrzewski) ieźli kto mniemá, „aby bez umieiętności wielu nauk, mo„gła bydź dobrze broniona; ten niech pe„wnie wié, że w wielkim, a szkodliwym „błędzie zostaie „(*)

Chwá-

---

sma dobrze są stosowane. Pismo iest fundamentem Kaznodziei: czemuż od niego zaczynać nié ma?

(*) Nie w tém zapewne rozumiéniu powiedział to Modrzewski, żeby co mogła mądrość ludzka Prawdzie Bozkiéy przydawać; ale że do iéy okazania, bardzo wiele należy, co dobrze znać potrzeba. Trzeba albowiém dobrze (ile możności) znać ięzyki dáwne, a zwłaszcza Hebrayski i Grecki, zatém ich przenośnie i postaci. Trzeba mieć wielką wiadomość praw, zwyczaiów i obyczaiów, tamtych wieków: toiest w znacznéy obszérności, a z umieiętnością oświéconéy krytyki, znać Historyą i związki Narodu Zydowskiego, i wielu inszych: znać Historyą Kościelną

Chwálebná iest zbawienná gorliwość: ale rozsądná, nie popędliwá. Wszakże należy z łagodnością ogłaszać łagodnego Chrystusa: a poruszenie umysłów powinno iśdź w miarę mocy prawdy, wewnątrz działaiącéy w Słuchaczu, z pomocą łaski Bożéy. Zgoła w całém Kazaniu náyprzyzwoiciéy użyty będzie ton rady, z chęci zbawienia słuchaczów, i zawsze stosowná mowa: lecz w náymnieyszym względzie nie tykaiąca osób. — *Parcere personis, dicere de vitiis.* — Z stosowności zaś wypadá, że przed oświéceńszym Słuchaczem, powinna bydź rzecz pilnieyszego przygotowania. (n) Pokora Ewanieliczná nie przeszkadzá nic mocy i wspaniałości Słowa Bożego. Bywaią Domy Boże wspaniałe i świetno przybrane: czemużby Kaznodzieyská Wymowa miała bydź niepoprawną, a co gorszą podłą? Swięty Jan Chryzostom do Obywatelów Antyocheńskich kazywał, nie tylko iako poświęcony Kapłan, lecz i iak człowiek o-

Y świé-

ną ze wszystkiemi iéy względami. Znaiomość téż Historyi naturalnéy i Fizyki, nie mało posłuży do różnych potrzebnych wykładów. Bez takiego światła, i takich pomocy, byłaby rzecz może nad siły przyiętá: alboby nadto Kaznodzieię zatrudniła.

(n) Względem mówienia do ludzi wieyskich uwaga na karcie 246. i 7.

świécony. Wystawił ráz (o) Flawiana Biskupa Antyochii mówiącego do Teodozyusza Cesarza. Okoliczność była takowá—Lud Antyocheński w buncie poobalał posągi Cesarza Teodozego i Zony iego Flakcylli. Rozgniéwany Monarcha, tym surowiéy myślił ukarać buntowników, im więcéy łask swoich dlá Antyochii świadczył. Flawian mimo wielkiéy starości swoiéy, a niebezpieczncy choroby siostry, udáł się do Konstantynopola do Teodozego. Jak tylko na pokoie przyszedł i Cesarza postrzégł, zalawszy się łzami, na dół oczy spuścił i twarz zakrywáł, milcząc, iakby i sám był winnym. Taká postawá i milczenie Biskupa, zaczynało iuż miękczyć serce Monarchy. A więc się nie w ostrych i gniéwliwych wyrazach do Flawiana odezwáł, ale spominaiąc łaski swoie dlá Antyochii, porównywáł ie z krzywdą, którą był obrażony. Przetoż i Flawian, nie zaczął usprawiedliwiać Antyocheńczyków, ani umnieyszać ich zbrodni, ale ciężko westchnąwsy,

„ Wyznaiemy (rzecze ze łzami) ani się „ zaprzéć możemy twych łask Cesarzu,

„ któ-

(o) Homil: 20. ad Popul: Ant. Dostateczne opisanie tak poważnego urzędu, należy mi zostawić dlá doskonalszego pióra.

„ któreś nám okázywáł: i tym większy „ żal czuiemy, że przeciwko Dobroczyń- „ cy naszemu niewdzięczni, obraziliśmy tak „ łaskawego na siebie. Jakimkolwiek spo- „ sobem ukarzesz nás, nigdy dostatecznie „ ukarać nié możesz. Ale stán, w którym „ zostaiemy, iuż i tak srogą iest karą. Cały „ świat potępiá nás, za tę niewdzięczność.

„ Znośnieyszaby była, gdyby Barba- „ rzyńcy rozwalili mury, złupili domy, „ spalili miasto; ieszczebyśmy bez nadziei „ nie byli. Lecz do kogoż się teráz Antyo- „ chia udá, stawszy się opieki Césarskiéy „ niegodną? ... Wszakże, ieżeli zechcesz „ dobroczynny i łaskawy Panie, nad tę ko- „ ronę, którą nosisz, świetnieyszą ci znie- „ waga ta sprawi. Korona bowiém Cesar- „ ská znakiem iest godności twoiéy, a opa- „ trznego Boga nad tobą. Ale korona, „ którą ci ludzkość na głowę włoży; two- „ iéy własnéy wspaniałości znakiem będzie. „ Ani tak maiestatem twoim podziwienia u „ wszystkich nie sprawisz, jako zwycię- „ ztwem odniesionéｍ z urazy. Zepsuli twe „ posągi? możesz mieć okazalsze. Jeżeli „ bowiém przebaczysz dowodźcom téy „ krzywdy; nie z miedzi, ani ze złota na „ rynkach posągi dlá Ciebie staną; ale na- „ będziesz droższych nad wszelaki kruszec „ z ludzkości i miłosierdzia, w sercach

„ wszystkich ludzi, którzy są teráz i po nás „ przyydą. Poprzednik twóy niegdy Konstantyn ów Wielki usłyszawszy, że na „ posągi iego kamiéniami rzucono, kiedy „ go do zemsty za taki uczynek Dworscy „ namawiali, dodaiąc, że twarz otłuczona „ była, dotknąwszy się twarzy swoiéy, „ z uśmiéchem odpowiedziáł: *nigdzie rany* „ *nie czuię: cała iest twarz i głowa.* Zatém „ wszyscy swéy namowy przestali. Zaiste „ Monarcha ten wiele miast pozakładáł, „ wiele zwycięztw otrzymáł; lecz nie tak „ pamiętámy na nie, iak na te słowa.

„ Ale na co ia Konstantyna spominám i „ cudze przykłady przywodzę?... Pomniy „ na twoie własne słowa. *O gdyby mi się* „ *godziło i umarłych do życia przywrócić!* Oto „ teráz iest czas. Już na pół umarli Antyocheńczykowie „ twego wyroku czekaią: a „ całe miasto nad głębią przepaści stoi! Nie „ dziwnoby było, gdybyś ie od barbarzyńców „ uwolnił, iak podziwienia rzecz godná „ będzie, gdy mu daruiesz! Tamtego „ wielu Królów dokazało, a tego mimo „ wszystkich nadziei, ty sám ieden dokażesz. „ Zwáż prócz tego, że nie o samę „ tu Antyochią idzie: lecz i o sławę twoię „ i o Chrześciaństwo całe.

„ Oto Żydzi i Grecy i cały świat z poganami (bo i oni o tém słyszeli) na cie-

„ bie

„ bie patrzą, twego wyroku czekaią! Je-
„ źli nám odpuściſz; zawołaią między so-
„ bą: O co to za moc Chrześciiańſkiéy
„ Wiary! Człowieka na ziemi równego
„ nié maią, któryby takiéy Filozofii Mo-
„ narchy nauczył, iakiéyby nawet żaden
„ prywatny nie okazáł. O zaiſte wielki
„ iest Bóg Chrześciańſki! ktory ludzi w
„ Aniołów przeiſtaczá!..

„ Ani tak mniemáy, że inne miaſta gor-
„ szemi będą, kiedy temu wina bezkarnie
„ uydzie. Bo gdybyś nié miáł na nie po-
„ tęgi; mógłbyś tak wnosić. Teráz zaś
„ kiedy ledwo oddychaią od strachu, a o-
„ czy do nieba wznióſłszy, z pokorą cię
„ przezemnie błagaią, możeli bydź miey-
„ sce téy myśli?... Pamiętáy Ceſarzu! iaka
„ cię chwáła u potomnych czeká, że gdy
„ poddani twoi stali się náyſurowſzéy kary
„ i zemſty godnymi, i kiedy náypowa-
„ żnieysi Mężowie, słowa za nieſzczęśli-
„ wymi wymówić nie śmieli; starzec ieden
„ poſługę Ołtarza sprawuiący, ſerce Monar-
„ chy odmiénił: ktory w nim Prawo Bo-
„ zkie szanowáł... Bo nietylko tu przycho-
„ dzę od Obywatelow Antyocheńſkiego
„ miaſta: przychodzę od Króla Królów, a
„ wſpólnego Pana wszyſtkich ludzi i Anio-
„ łów, ażebym przed tobą Cesarzu! náyła-
„ godnieyſzego charakteru, powiedziáł to:

„ ie-

„ ieźli odpuścicie urazy swoie, i Oyciec
„ Niebieſki odpuści wám winy waſze.

„ Wſpomniy sobie Cesarzu na ſtraſzny
„ ów dzień, gdzie ze wſzyſtkimi ludźmi
„ przed Bogiem stanąwſzy, rachunek od-
„ daſz! Pomyśl i to, że słabości swoie
„ tym iednym wyrokiem zgładzić możeſz.
„ Inni Poſłowie dary w złocie i srébrze Mo-
„ narchom przynoſzą, ia ze świętą xięgą
„ Ewanielii stawám przed tobą: i za wszy-
„ stkie upominki, daię ten, proſząc, abyś
„ większego nad siebie Pana i Nauczyciela
„ swoiego naśladował: który codziennie
„ od nás obrażany, przecięż dobrze nám
„ czynić nie przeſtaie. Nie zawſtydzáyże
„ więc Panie! nadziei naſzych! Pragnę wie-
„ dzieć, czyli nám sprawiedliwy ten gniéw
„ podaruiesz: bobym się z ufnością nazad,
„ powrócił: a ieźli naſzém miaſtem pogar-
„ dziſz, noga moia w niém nie poſtanie:
„ aby to na mnie nie padło, żem w téy
„ Oyczyznie zoſtawał, od ktoréy náyła-
„ godnieyſzy Monarcha obrażony, nie dał
„ się iéy przebłagać.„

Teodozyuſz miał Religią i był wſpaniałym. Flawian z pożądaną nowiną do Antyochii powrócił.

Prócz ſtosowania do ſłuchaczów Nauki z Ewanielii przeczytanéy, miéwaią Kaznodzieie obowiązek mówienia, pod-

czas publicznych nabożeństw, w potrzebach Kraiu, albo w szczególnieyszych Uroczystościach ustanowionych na podziękowanie Bogu za wyświadczone Łaski. Takie Uroczystości są i w naszym Narodzie, iako to: dnia 15. Lipca Podziękowanie Bogu za zwycięztwo nad Krzyżakami. 10. Pazdziernika. za zwycięztwo Chocimskie. Innocenty XI. Papiéż naznaczył dlá całego Kościoła Uroczystość *Jmienia Matki Bozkiéy* po Zwycięztwie Wiédeńskiém. Jan Kazmiérz po uspokoieniu woyny Szwedzkiéy, wedle ślubu swego (w Kościele Metropolitalnym Lwowskim) uczynił początek założenia Kościoła N.M.P. pod Jmieniem *Zwycięzkiéy*. (1) w którym się też obchodzi w Maiu Uroczystość podziękowania Bogu za uśmiérzenie morowego powietrza: pod imieniem *Maryi Łaskawéy.*

Kazanie w czasie téy Uroczystości.

Błogosławioná Ty iesteś Córko od Pana Boga Wysokiego, nadewszystkie niewiasty na ziemi; bo imié Twoie tak Bóg uwielbił, że nie odéydzie pochwała twoia z ust ludzi, którzy będą pamiętać na moc Pańską wiecznie. Tyś zabieżała upadkowi przed oczyma Boga naszego. *z Rozdz: 13. xięgi Judyty.*

W náy-

(1) w Warszawie. XX Piarów.

W náyczulszéy radości swoiéy, tak uwielbiali Izraelitowie cnotliwą Judytę, kiedy za sprawą Bożą, od ogromnéy mocy potężnego nieprzyiaciela przez nię uwolnieni zostali.

Przeważny mocarz w sile swéy a szczęściu oręża zadufany, *przed którym ucichła ziemia*, ani się znalazł w tylu obszérnych krainach, ktoby się zamysłom iego sprzeciwić ważył, będę rzekł, Bogiem na ziemi; a móy tron na obalinach wszystkich tronów świata postawię. Gromadzą się zaráz na ten głos pokolenia i narody: *liczba rycerzów*, iak mówi Pismo *powiérzchnią ziemi okryła.* Niosą wszędzie postrach i pogrom, sprawiwszy narzékanie i ucisk. Przed nimi, iakby gęste pioruny, grożą zniszczeniem okolicy: za nimi nie widać, tylko łzy pozostałych, niewolą, spustoszenie i smutek. Drżała ziemia pod tą potęgą, upadały miasta, w obronnych twiérdzach bezpieczeństwa nie było.

Naród, który Nabuchodonozora nié mógł przyznać za Boga, a Boga prawego w upokorzeniu serca wzywaiąc, niesilny z siebie odpór tym straszliwym zastępom gotowáł. Gwałtowną tą burzą znagła otoczeni miészkańcy Betulii, kie-

dy

dy ich ani warowne położenie mieysca, ani dziélność zbroynych nie zdołała obronić, kiedy zemdleni od prácy, a od pragnienia usychaiący, żadnéy nadziei mieć nié mogli, prócz w Bogu; Judyt w krótkim czafie, dała poznać narodowi swoiemu, co Bóg czyni dlá ludzi, kiedy fię wiernie do niego udaią.

Słońce ze dniem odkryło sromotę nieprzyiáciela. Przeląkł się zdumiały Assyryyczyk i piérzchnął: więcéy o podbiciu świata nie myśląc. Judyt po tysiąckroć powtarzane dzięki od swego narodu odbiérała. *Błogosławionaś Ty* mowili, *Córko od Pana Boga wysokiego! Tyś zapobiegła upadkowi naszemu!*

Ten obraz, iest poniekąd wizerunkiem nieszczęścia i wyratowania naszego. Ráz zbawiła Judyt ziomków swoich, a pamiątkę tego wybawienia, w poźne czasy nierychli nawet potomkowie chowali. Jak nierównie więcéy razy, podobnież w trudnych okolicznościach, Marya przyczyną swoią do Boga, Chrześciańftwu pomogła? Jle kraiów, ile miast, nié maią się słusznie z tém do Maryi odezwać? Tyś ratowała w potrzebie, tyś zachowała w powietrzu, tyś zapobiegła upadkowi naszemu! Stąd tyle świątnic i uroczyftości pod imieniem Maryi Po-

mocnéy, Maryi Zwycięzkiéy, Maryi Łaskawéy stanowiono.

Składali dziękczynienia swoie Maryi, lepsi podobno od nás Oycowie nasi, zwłaſzcza gdy z káżdéy ſtrony ściśnieni od zawisci obcéy, i domowemi klęſkami ginący, oddawszy się z całém Páńſtwem iéy opiece, dziélność oręża swego Łasce iéy przyznali. Dzięki niegdyś uroczyſte na tém mieyscu czyniło Maryi to Miaſto, wielbiąc w upokorzeniu, potężne Ramie Náywyższego, za odwrócenie od siebie okropnéy klęſki morowego powietrza, które cały kráy puſtoszyło. Synowie pamiętni smutku Rodziców, szczególnieyszym sposobem corocznie cześć Maryi, pod imieniem Łaſkawéy oddawali.

Obchodzimy dziś też ſamę pamiątkę: przychodzimy na cześć Maryi, pomniymyż i na nieszczęścia przeszłe, którémi dotknięci przodkowie nasi, nie byli iednak pogrążeni: ażebyśmy podobnym sposobem, wnieszczęściu własném, ziednali pomoc Maryi. Czciymyż ią dziś szczególniéy ofiarą dziękczynienia i prożby. Wyznanie odebranych łaſk przez Maryą, będzie iako ofiarą dziękczynienia. Wyznanie potrzeb naszych, będzie iako ofiarą prożby. Zważmy to z pilnoscią dlá zbudowaniá nasze-

go

go ku uwielbiéniu téy, któréy pragniemy cześć wyrządzić.

Bóg okazuie sprawiedliwość dlá przestępstw, a wzruszá się miłosierdziem, dlá wybranych swoich: dopuszczá karę, ale nakoniec wysłuchiwá i modły. *Mámy Pośrzednika u Boga Oyca Przedwiecznego, Syna iego Chrystusa Jezusa:* mámy u Chrystusa Jezusa Pośrzedniczkę naszę Maryą. *Upokarzáymyż się* ale nie bez ufnosci *pod potężną Ręką Boga. Pán poniżá, i Pan wywyższá, umarzá i ożywiá.* Wieleśmy przewinili, a odpuszczá nám: prácowaliśmy na zgubę, a oddalił ią od nás: wpadliśmy w głąb nieszczęścia, i wyrwáł nás z niego. Mám mówić o tém, czém w pół wieku przeszłego, dotknęła nas Ręka Bożá. Lituymy się nad stanem ludzi niegdy tego Narodu, wszakże tam po części, i nasz własny stán postrzeżemy. Jeżeli nás nie obchodzą dáwnieysze nieszczęśliwosci, w których doswiadczeni byli Oycowie nasi, ah! serce to, które nie boleie, tylko nad swoiém nieszczęsciem, nie warte go pozbydź. Tkliwá czułość, którá łzy wyléwá nad przygodami rodu ludzkiego, lepszy umysł oznaczá, a za czasem się w cnotę odmieniá. Ubeléwaiąc nad drugimi samych siebie cieszymy. Dzieląc nieszczęścia cudze, mniéy czuiemy gwałtownosci naszego.

Stą-

Stawmyż się na moment obok nieszczęśliwosci rodaków naszych.

Każdy czas, który następuie na swiecie, wiedzie za sobą odmianę. Jak rzadka iest, ażeby w rozmaicie połączonych z sobą odmianach, szczęsliwsze bywały! a i te zawsze niemal z szybkością przechodzą! Jeżeli trwały czas, ma taką siłę, ażeby zmiatał Królestwa, iako żelazo siecze trawę polną, każda prawie godzina, iakoby ostrzem iakiém uzbroiona, uchodzi przecinaiąc rosnące dopiéro nadzieie pociech ludzkich!

Długoli się cieszyli Ziomkowie niegdy nasi słodkim pokoiem zwycięzkiego oręża Władysława? rwą go, a co gorsza, krzywdą i uciskiem wzburzone, rozruchy Po śmierci tego Króla, wszystko się mięsza, znikła spokoyność, szczęście woysk odbiegło: bunt się szérzy, zawiść zaraża, obcy na nas się wzmagá: zostały náytrudnieysze rządy Następcy: i doswiadczone męztwo ciérpiało. Już od północy i wschodu, straszliwy pożar woyny cały kráy ogarnął, przybywá nieprzyiáciél z południa. Co za nacisk nieszczęścia! Doznał go Król na tronie, Rycérz w boiu, Kapłan w Swiątnicy, Pán w obsitości, ubogi w chacie. J miasta, i wsie, i twiérdze, i zamki, złupione, spalone, pustoszeią. Ukrył się niewinny, i

stał

stał się nakoniec łupem dzikosci! Płynie krew obficie ze łzami zmiészaná! W żyżnéy ziemi głód dokuczá! Prosi o pożywienie ten, który go inszym udzielał! Skaléczony w potyczce Obywatel, a w domu ze wszystkiém zniszczony, żebrząc i na dzieci chleba, wyciągá pozostałą od postrzału rękę, którą klęski odwracał!

Panie! ty iesteś Bogiem naszym! Poddaiemy się Swiętéy woli Twoiéy! Tu karz, kiedyć się tak podobá, byleś na wieki przepuścił! Trudno się było oprzéć tak rozmaitemu nieszczęściu. Jeszcze wtenczas o tę ziemię losy rzucano, ażeby się panowanie nad Kraiami téy Korony, obcym dostało! Już nieprzyiáciél pewny u siebie skutku zamysłu swego, złámał nám prawa, wątlił Wiarę, wywrócił Ołtarz, spustoszył Swiątnicę!

Westchnął zgnębiony Polak! a z staropolskiéy pobożności ku Maryi, nié ma rzecze nadziei, tylko w tobie Marya! Ty nám uprosisz u Boga, do czego grzéchy nasze przeszkadzaią!

Próżny iest w zaradzéniu i sposobach przemysł ludzki. *Jeżeli Pan nie strzeże miasta; daremnie czuwá który go strzeże!* Wytępił Naród swe siły, utracił dostatki, poprzysiężoná (*) wiernosć złámaná: rzą-

(*) Kwarciane Woysko przeszło na stronę Króla Szwedzkiego.

rządził się w kraiu przychodzień! Drogośmy nawet kupili przyiaźń, i na mało nàm się przydała. (*) Nie było w ludziach pomocy; znalazł ią Kazmiérz przez Maryą u Boga. Albowiém *nie w tarczy moiéy* rzekł, *zaufàm, i oręż móy nie zbawi mię*. Nie darmo mówi Job, *choćby mię i zabił, ufać w nim będę*. Wschodzi też iutrzenka lepszego szczęściá: idzie Rycérstwo wzywać Maryi, stawaią przy swým Królu Rodacy, błagaią Kapłani Náywyższego, napełniaią Swiątnicę skruszone głosy — Marya Matko litości! pokaż nám się Matką miłosierdziá! przyczyń się za nami do Boga!

Król (iako Dawid w nieszczęściu swoiém) upokorzony przed Ołtarzem Pańskim, w obecności Senatu, Kapłanów, Rycérstwa i niezmiernego ludu, w śrzód świętéy Ofiary, w oczach żywo przeniknionych tym obrzędem, wylewaiąc serce swoie i prosząc ze łzami Wszechmocnéy pomocy, nowo a uroczyście, Nieba i ziemi na świadectwo wezwawszy, siebie, i całą

Ko-

(*) Król Jan Kazmierz z niektóremi Senatorami na Sląsku uczynił na pismie upewnienie Tronu Polskiego dla Austryi: co uchylono za Jana III.

Koronę, z woyskami oboyga Narodów, i wszystek lud, panowaniu Maryi, i opiece poddaie. (a) Odtąd Marya Królową Polską (mówił) ieft, i będzie. Jest, zawołali wszyscy, chcemy tego: i będzie Królową naszą Marya!

Nikt

(a) Roku P. 1656. podczas woyny Szwedzkiéy, powróciwszy Jan Kazmierz do Kraiu, ze Sląska gdzie się opuszczony od swoich, ścigany od obcych schronił, całe Królestwo wraz z sobą, oddał opiece N. M. P. we Lwowie: rzecz tę opisuie tak *Kochowski w tomie drugim swéy Kroniki na kar.* 106 = Ażeby raczéy Bozkiéy pomocy, niż ludzkim siłom, winien był Kazmiérz naprawę swego Królestwa, wszedł i z Niebem w przymierze: Bogu i Matce Jego Maryi Pannie, Polskie Królestwo, iakby ie, na nowo nabywał, uroczystym ślubem poruczaiąc w opiekę. Dawny to bogoboynych ludzi obyczáy... Miło iest Polskę, iuż wtenczas bez nadziei u świata zostaiącą, a od Opatrzności Bozkiéy zachowaną, ku przykładowi potomności wystawić. Rzecz tak się miała. Wprowadzony Król do Kościoła Katedralnego we Lwowie, na przygotowaném dla siebie mieyscu pod baldakinem przed wielkim Ołtarzem zasiadł. Mszą świętą odprawował *Piotr Vidoni* Biskup Laudeński Nuncyusz na ów czas Stolicy Apostolskiéy. Po podniesieniu, przystąpiwszy Król na ostatni stopień ołtarza, z wielką pokorą uklęknął: a potém przyiąwszy Ciało Pańskie, Pannie Maryi Królestwo Polskie wraz z sobą

samym

Nikt się na to od łez wstrzymać nie zdołał. Wszyscy się iedną chęcią i pobożnością z Królem łączyli. Miał iuż Kazmiérz pewną otuchę: nabrał Wódz męztwá, żołniérz odwagi, oręż dziélności, ziomek nadziei. Patrzmy iak dopoma-

---

samym pod opiekę poddaie: w tén sposób. —

WIELKA BOGA CZŁOWIEKA MATKO! Ja z miłosierdzia Syna Twego, Króla Królów Pana moiego, Jan Kazmiérz Król, rzucaiąc się pod Twe święte nogi, Ciebie dziś za Patronkę moię, i Państw moich Królową obiérám, i siebie wráz z Królestwem Polskiém i W. X. Litt. &c. i woyskami oboyga Narodów, i całym ludem pod Twoię szczególnieyszą opiekę i obronę poruczám: Twoiéy pomocy i miłosierdzia w tym nieszczęśliwym i do upadku nachylonym stánie Królestwa mego, przeciwko nieprzyiaciołom świętego Kościoła Rzymskiego náypokorniéy wzywám! A ponieważ wielkiemi dobrodziéystwy Twoiemi pociągniony iestem z Narodem moim, do iak náygorętszego Ci na nowo służenia, przeto obiecuię moiém, tudziéż Obywatelów i ludu mego imieniem, Synowi Twoiemu, Panu moiemu Jezusowi Chrystusowi, oráz i Tobie, że wám o pomnożenie czci i uszanowania, po wszystkich stronach Królestwa mego stará się pilnie będę. Slubuię nadto, iak za miłosierdziem Syna Twego, zwycięztwo z nieprzyiaciół, osobliwie Szwedów, otrzymám, ażeby ten dzień wiecznemi czasy uroczyście był obchodzony. Kiedy zaś z niemałym żalem serca moiego iawnie widzę, że dlá płaczu i ucisku poddanych, od Naywyższego Sędziego nasłane są na to moie Królestwo, w sie-

magá Niebo wiernéy ziemi. Niknęła moc nieprzyiacielſká przed nimi, iak lód od słońca dogrzany topnieie. Ze wſtydem wyniśdź muſieli obcy z Kraiu nie swego: a tén, który nim szafowál, przymuszony był do obrony własnéy ziemi. Nie długi czas minął, a pożądany pokóy, po czarnéy burzy zaiaśniał. Wszyscy sobie odetchnęli, wzaiemnie ſię na Obradach witaiąc, że odzyſkali to, co iuż mieli za zgubione.

Czyliż więc nie uroczyściéy to do Maryi ſtosować mámy, co Judycie Jzraelici przyznawali? *Błogoſławioná ty ieſteś Córko od Pana Boga wysokiego! Tyś zapobiegła upadkowi przed oczyma Boga naszego! Nie*

Z *wy-*

---

w ſiedmioletnim tym czaſie rozmaite kary, poſtanawiam to, że po ułożonym pokoiu, pilnie ze Stanami obmyślę sposoby, aby poddani w tém moiém Króleſtwie, od takich uciążliwości i pognębieniá uwolnieni byli. Spraw o náyłaſkawszá Krolowa i Pani! żeby, iakoś mię do tego ślubowania natchnęła, tak raczyłaś mi uproſić u Syna Twego łaſkę do wykonania tegoż. — Co gdy w obecności Senatu, Duchowieńſtwa i niezmiernego ludu, na głos wymówił; niezwykłá radość ze łzami pomieszaná, wszyſtkich serca obięła: w tém zaufaniu, że samą nawet pobożnością Królewſką, nieprzyiáciel zwyciężon bydź może.

wynidzie pochwała Twoia z uſt ludzi, którzy pamiętać będą na moc Pańſką wiecznie. Oto, (na co mám więcéy spominać?) ténże sám Król, który z ludem swoim pomocy Twéy doznáł, gorliwy o pomnożénié czci Twoiéy, i na tém mieyscu chciáł mieć pamiątkę zwycięztwa, i podźwignięnia Narodu. Kościół ten po spaléniu nieprzyiácielſkiém w czaſie téyże woyny, potém znowu na nowo odbudowany, ieſt Kościołem Maryi *od Zwycięztwa* nazwanéy. Piérwszy kamień tego Kościoła, z napisem — *ku Czci Maryi Zwycięzkiéy.* — przy uroczyſtym obrządku, tegóż Króla rękami założony, iawnym ieſt dowodem, że tu chciáł mieć czynioną ofiarę dziękczynięnia Maryi: *ażeby iéy pochwála nie wychodziła z uſt ludzi: którzy* powinni *pamiętać na moc Pańſką wiecznie*.

Cóżby mi w świecie milſzego było, iako z tego mieyscá prawdy, ogłaszać szczęśliwość naszę? á zamiaſt smutku i płaczu, weselszy obráz powszechnéy radości i pożytków cnoty wyſtawić? ale głosząc Łaſki Maryi do téy uroczyſtości ſtosowne, wspomniawsy na rozszérzoną klęſkę po całym kraiu, od zarazy morowego powietrzá, które w godzinie, tysiące ludzi, śmiertelnym całunem okryło, niepodobná wesołości okazać, kiedy ſię same

łzy

łzy smutne dobywaią. Przygody zmarłych, są nauką żyiących. *Zwróćmy* znowu uwagą wſtecz do nás czasy. Minęły pożądańsze, natężył ſię smutek. Po różném naſtępſtwie odmian, gdzieśmy to karani, to wyſłuchani byli, nadeszła taká okropność, że wszyscy prawie w téy ziemi śmiercią oddychali! Zaſtanówmy ſię nad wspólném nieszczęściem milionowi ludzi! Oto ſię wlecze tá brudná mgła, i zaſłoniła to miaſto! Stolica roſkoszy, ſtała ſię siedliſkiem śmierci! Czego ia ſię tu mám piérwéy litować? czy żałości umiéraiących? czy trwogi żyiących? czy nędzy pozoſtałych? czyli chorych w opuszczeniu? czy nagle omdlałych bez ratunku? czy spuſtoszenia miaſt? niedoſtatku żywności? ogłodzonych mieszkańców? czyli w śmiertélném osłabiéniu dogorywaiących po domach, po ulicach, po polach? Wszędzie widzę *Anioła zabiiaiącego*, oczom obecną śmierć ſtraszną. Wszędzie ſłychać iedenże głos ſkonáł! umiera! Poboiowiſka zaſłane trupami: ale choć nie wspomnę zamiészania Narodu, w tymże czaſie, (*) serce ſię kraie na ten widok. Nie śmiáł przyſtąpić syn do Oyca, ani Matka do

(*) Rewolucya za Auguſta II. od początku teraźnieyszego wieku, gdy i powietrze grasowało.

córki: chronił się przyiaciel przyiaciela: krewny przed krewnym, znaiomy, przed znaiomym uciekał. Nic to nie pomogło! Silnieysza zaraza nad ochronę. Wynoszą codzień martwe zwłoki, samiż w półobumarli grobarze, w śmiertelne szaty przybrani. Jęk smutny, przerywa w mieście okropne milczenie. Wolni ieszcze od zarazy, z potrzeby pożywienia, truią się zarażonym pokarmem. Ułakomił się chciwy, na zostawiony cudzy maiątek: a ściągnąwszy rękę po niego, przypłaca życiem niesprawiedliwości. Nieieden też odstąpiwszy dostatku, potém nędzę zastaie.

Wyiechał maiętny z mieysca klęski, a nie przebywszy pół drogi, natrafił na śmierć, przed którą unikał. Jeden lekki powiew, ieden oddech, życie mu zabrał!

Smierć wszystkich czyni równymi. Skonał ubogi na łonie bogatego: a bogaty, podaiąc chléb zgłodniałemu ludowi, padł przy nogach ubóstwa! Dzieci iego nie otarłszy łez po Oycu, dzwigaiąc zemdloną Matkę, wraz z nią na ziemi bez powstania poległy!

Pókiż nas o Boże karać będziesz? Pomniy na dawne miłosierdzie Twoie! wszak *nie umarli wychwalać cię będą!* Niech się za nami, wołali rzewliwie płacząc, Marya

przy-

przyczyni! Jnſi opadli na siłach, wszyſtko porzuciwszy a wznosząc oczy i omdlałe ręce ku Niebu, oſtatniego zgonu czekali. Patrzmy, w co ſię obracá, co tak drogo cenimy: czém ſię kończą nasze nadzieie, nasze zabiegi, nasze zyſki. Oto *w obrazie człowiek przemiia*. Nie widzę w obszérném Króleſtwie, i niegdyś możném, tylko smutną puſtynią, ziemię odłogiem leżącą, krwią i łzami zalaną! Cóż dopiéro mówić, w jakim ſtanie, w jakiéy gotowości, śmierć zaſtawała? Ach! wszyſtkie potrzeby doczesne, nie zrównaią wiecznéy potrzebie! Cała ta rozległá machina świata, ze wszyſtką swą okazałością, przy wieczności niknie.

Strach, nieſzczęście, upadek, przywodzą ludzi do Boga. Napełnione są Kościoły, obſtąpili ółtarze, padaią z pokorą na ziemię. Czyliż nie lepiéy gniéw Boży uprzedząć, ażeby miłosierdzie przyśpieszyć?

Gdy wſzędzie taż ſama zaraza ludzi truła, a równie tu, iak i gdzie indziéy trwało niebezpieczeńſtwo; wolało iuż wielu, tu czekać końca wymierzonych u Boga dni ſwoich. W wſpólném nieſzczęściu, udaią ſię wſpólnie do Maryi: pomniąc na dobrodziéyſtwa Boże, iako niegdyś Bóg przez nię wyſłuchiwał Na-

rodu. Nakazany uroczyſty obchód do téy świątnicy *Maryi Zwycięzkiéy*. Panowie i ubodzy razem pomiéſzani: bo równie Panowie i ubodzy ciérpieli.

Zgromadził ſię na to mieysce lud wierny. Tu ia nie potrafię wyrazić ich pokory, ich ſkruchy, ich ufności. Modły te napełniły cały Kościół, a wzruſzyły Niebioſa. Jeſt Bóg, który zaſmuca i cieſzy. Jeżeli zechce, wſzyſtko zaráz do uszczęśliwiénia człowieka przychodzi. Ale *proście* mówi Chryſtus, *abyście otrzymali*. Jawnie téż doznali Obywatele ſkutku swéy prozby. Skłonił ſię Bóg na przyczynę Maryi. Kres naznaczył klęsce: i więcéy nie poſtała. *Rozkazál wiatrom*: i spędziły złe cząſtki. Chciál uléczyć zarażonych: i wſtali zdrowymi. Powietrze wprzód zabiiaiące ludzi, zdrowie wzmacniało; *Anioł niszczyciel*, schowál miecz ze krwi otarty: a ci, którzy wczora zſtępowali do grobu, przyſzli nazaiutrz złożyć Niebu ofiarę dziękczyniénia. Pytáymy się tam, gdzie pod ſtrażą publicznéy powagi, całość i bezpieczeńſtwo wſzyſtkich zoſtaie, przeyźrzyymy świadectwa zeſzłego wieku, lub upłynionych czasów przed lat kilkudziesiąt; upewnimy ſię, co dało przyczynę uroczyſtości dziś na tém mieyscu.

Nie-

Niepowinniśmy wprawdzie wszyſtkich łaſk Bozkich cudami wymierzać: byłoby to niewiadomością, lub zabobonem. Wſzechmocny zawſze ieſt Bóg naſz: i może naturalne okoliczności połączyć, ażeby ſię zbiegły, tak dlá ukarania, iak i ratunku człowieka. Ale będąc wſzechmocnym, może go i cudem z nieſzczęścia wybawić. W oboim razie, niemnieyſzá ieſt moc i dobrodziéyſtwo Boże: któreśmy wielbić powinni. To pewná, że ſię ludzie wſzędzie w nieſzczęściu i uciſkach ſwoich, udawali do Maryi: a Bóg ich modlitwy, przed ſwóy tron od niéy zaniesione przyymowáł.

Nie będziemy tedy czekali, ażeby Oycowie nasi z martwych przed nami ſtanąwſzy, przypominali nám potrzebę dziękczynienia za łaſki odebrane. Dobre i wdzięczne Rodzicom dzieci, ſame ſię do tego poczuwaią. Wolni byli Obywatele téy ſtolicy od niebezpieczeńſtwá, któremu ich Oycowie podlégali; wſzakże wdzięczni Maryi za Oyców, nie ieden ieſzcze pamiętá, iak uroczyſte dziękczyniénia ſkładali.

Lecz nié maſz podobno nikogo, któryby łaſki iakiéy od Boga przez Maryą nie otrzymáł. Zoſtawiám to przeświadczéniu káżdego. Nie byłże kto z nás w

nie-

nieszczęściu? nie uszedłże go przy wezwaniu Maryi? Tyle samym nám tylko wiadomych okoliczności, interesów, sławy, choroby, doczesnych i wiecznych potrzeb, lepiéy nademnie o powinności dziękczynienia Maryi przeświadczaią. Wyznanie więc odebranych łask przez Maryą, niechay będzie iako ofiarą dziękczynienia. Ale ieszcze my nader wiele mámy, o cośmy Boga prosić powinni. Wyznanie potrzeb naszych, stanie się iako ofiarą prożby.

Nigdy ludzie nié mogą składać Bogu ofiar dziękczyniénia, żeby oráz do nich prożby łączyć nié mieli. Takie nasze potrzeby, taká iest słabość nasza! Smiertelni ludzie! na wszystko się odważámy, a wszystkiego się obawiámy. Sam cień złego, straszy nás, i wrodzoną człowiekowi boiazń okropné przewidywanie powiększá. Náywesels ze wyobrażénie, skończy się na smutnéy myśli. To, co má nastąpić, gęstá nám zasłona ukrywá. Zaden moment taiemnicy następnych nie wydá: wténczas dopiéro wiadome, gdy się z życiem naszém złączyły.

Słysząc, lub widząc drugich przypadki, zważywszy, że mię tóż samo, albo i gorzéy potkać może, chociáż pokrywám boiazń, nie przeto iednak wolny od niéy

zo-

zoſtaię. Odważne ſerce, nieporuſzony umyſł, piękne i potrzebne przymioty duſzy; przyznáymy ſię atoli taiemnie ſami przed ſobą, że mimo to wſzyſtko, práwdziwie człowiek ieſt boiażliwém ſtworzeniem.

Tén naſrożywſzy ſię, łakomie ſzuká krwi przeciwnika, i kładąc go ofiarą ſwéy zemſty, boi ſię, ażeby mu ſám takąż ofiarą nie upadł. Ow popełniwſzy nieſprawiedliwość względem bliźniego, odéymuie pokrzywdzonemu wſzelkie śrzodki ratowaniá ſię, bo ſię boi, ażeby, co nieſłuſznie zyſkáł, ſprawiedliwie nie utracił. Sama nawet człowieka roſtropność, początkowo z boiaźni wypływá.

Ale czyliż ſprawiedliwie obawiać ſię nié mámy, ażeby na nás dni zemſty, wtenczas nie przypadły, kiedy náymniéy o nich myśleć będziemy? O iak ſię wielu w nieogarnionéy wieczności obaczy tego właśnie czaſu, który ułożeniem ſwoiém na różne dlá siebie przyiemności wyznaczali! Jedná nieſpodzianá przygoda wſzyſtko zmiéſzá.

Pewni ſzczęśliwości ſwoiéy SS: Wybrani Bozcy, rękę nám podáycie, którzy na wſzyſtko złe natrafić, ale go przecię i uniknąć możemy! Ty ſzczególniéy Marya, którą Bóg wybráł, abyśmy moc i

miło-

miłosierdzie iego w tobie wielbili, w którey szafunku są łaski Boże, spoyrzyy litościwém okiem na stán i potrzeby nasze, a wyrwiy nás z nieszczęściá, ku któremu się spiesznym krokiem zbliżamy!

Zastanówmy się, o co Maryi prosić mámy. Wszakże nie ieden podobno mówiénié moie uprzedził. Bo iest tyle i tak doymuiących potrzeb doczesnych i wiecznych, szczególnych i powszechnych, które w głębokości upokorzéniá, należy Maryi polécić. Jakóż mowa nasza ledwoby się już teraz z czego innego składać powinná, tylko z wyrażéniá dolegliwości i żalu!

Wieleśmy zawinili Bogu: ta iedná myśl, zdolná iest przerazić boiaźnią serce człowieka. Upewnieni iesteśmy o surowéy sprawiedliwości Bożéy. Wiémy, że *niszczy pokolénié grzészników*. Wyléw złego przykładu, rozszérzył się z nieprawością aż do náymnieyszych! Padło zgorszénie i na tych, którzy go piérwéy nie znali! Czuiemy moc karzącéy nás ręki Bożéy! i to, czémeśmy się przed obcemi narodami szczycili, zaledwo utrzymuiemy! Obyczaie zepsowane, niebezpieczeństwo wiszące, nieczułá iakaś oboiętnosc na dobro dla wszystkich wspólne: do tego ułomność wielka, upadek łatwy, ciężkość w powstaniu, trudność w odwyknieniu,

wszy-

wszyſtko to mocnie nám mówi, ażebyśmy ſię do przyczyny Maryi udawali; ieżeli oſtatnie zginienie oddalić chcemy.

Marya ieſt wpráwdzie Pośrzedniczką naſzą u Chryſtusa Jezusa: ale prawá Chryſtusa Jezusa nie zachowuiąc, możemyż bydź pewnymi łaſki u Matki iego? *Nie káżdy, który mówi Panie, Panie, wnidzie do Królestwa Niebieskiego;* a ci którzy Maryą Posrzedniczką swoią zwać będą, mogąż się spodziéwać tego, czego nie obiecywał Chryſtus, tylko zachowuiącym Bozkie práwa swoie? Jeżeli sam Chryſtus Jezus *nié má za Matkę i za Braci, tylko tych, którzy pełnią wolą Niebieskiego Oyca iego*, iakże Marya może mieć za swe dzieci, którzy się téy świętéy woli sprzeciwiaią? Jeżeli sam Chryſtus Jezus, mimo powszechne głoſy niewiaſt, *błogosławiących te wnętrzności, które go nosiły*, nie zakładá na tém szczęścia Maryi, że była iego Matką, ale że była wierną w zachowaniu slowa i praw iego; iakóż sobie pochlébiać ma tén, który nosi na sobie poświęcone znaki czci Maryi, a miłości Chryſtusa w swém sercu nie chowá? Lecz Marya iest ucieczką grzészników; ale grzéſzników pokutuiących, *którzy porzucaią széroką drogę prowadzącą do zguby*. Marya prócz tego, zowie się i Polską Królową: ale cóż? źrzódło to nadziei Pra-

dzia-

dziadów, tym większą żałość dziś w Prawnukach pomnażać musi! Bo te właśnie kraie, w których Stolicy pierwszy ráz, tak uroczyście, Królową naszą ogłoszoná Marya, nie są iuż nasze!

Co to za smutne wyobrażenie! Padliśmy na takie czasy, gdzie musimy w żalu wołać z Jeremiaszem Prorokiem: — *Dziedzictwo nasze obróciło się do obcych, i domy nasze do postronnych! Zgrzészyli i Oycowie nasi:* i my zgrzeszyli, a podobno więcéy! Ale my i nasze własne, *i Ojców naszych nieprawości dźwigamy!* ale oraz próżność i rozwiozłość górę bierze: i owi potomkowie skromnieyszych przecię i cnotliwszych Przodków, naśmiéwaią się z bogoboyności, rzetelności i cnoty Oyców swoich! Szczérość uchodzi za prostotę, oszukanie má sławę, mowa nie iest tłumaczem serca, podły zysk brata na przeciw bratu pobudzá. I szczycimy się polerownego wieku ludzkością, kiedy ią częściéy dla interesu wyświadczymy!

O Boże! iak nieprzebrany w dobroci, tak nieubłagany w sprawiedliwości Twoiéy! czyliż mamy bydź weseli, stoiąc nad przepaścią zguby? iakoż się przed Tobą upokarzać nié mámy, gdy i ułomność tak wielká, i przedsięwzięcie tak słabe, i zgorszenie tak częste? Ale nás w strászny ów dzień

Są-

Sądu Twoiego, nie podług przykładów wielu, ale podług praw i Nauki swoiéy sądzić będzieſz! Kończmy iuż, na ufności w Maryi: pomniąc, że nám potrzeba obyczáiów nad wſzyſtko.

W Twoiéy przyczynie Marya ufali Oycowie nasi! Tyś zapobiegła ich zgubie. W Tobie ufali, i zawſtydzeni nie byli! Obyś tak zapobiegła i upadkowi naſzemu! Do nás należy naprzód poprawa, a potém ufność. Amen.



Est

Est finitimus Oratori Poeta: numeris adstrictior paulo, verborum autem licentia uberior. Multis ornandi generibus socius ac poene par. In hoc quidem certe prope idem, nullis ut terminis circumscribat, aut definiat jus suum, quominus ei liceat, eadem illa facultate & copia vagari, qua velit. *Cicero lib: 1. de Orat.*

O POE-



O POEZYI.

Kiedy do Poezyi przychodzę; zdaie mi się właśnie, iak gdybym z niewielką kartą na rozmiar obszérnéy okolicy przychodził: gdzie prawie niknie wzrok w nieprzeyźrzanéy okiem przestrzeni: a mnóstwo rzeczy do wyrażenia należy. Poezya bowiém w Imainacyi, iak w własnym kraiu panuiąc, tak iest obszérná, z tylu i tak rozmaitych części złożoná, i tak daleko zachodzi, iak Imainacya sama, któréy iest płodem.

Co więc Mierniczy robi, rozległe kraie na małą kartę przenosząc: to ia uczynię z opisem Poezyi. Na wyłożeniu istotnych rzeczy przestanę. Prócz tego zaś wiele uwag do Wymowy służących, maią swóy stosunek w Poezyi.



POCZĄTEK I CEL POEZYI.

Serce czułe, namiętności żywsze, radość, wdzięczność, żal, litość, dały początek Poezyi. „Poezya (mówi ieden (a) ze sła„wnieyszych wieku naszego Pisarzów) iest „w naturze człowieka. Młodzieniec w wie„ku kwitnącym, myśl ma buyną, namię„tności wrzące i porywcze: z nich która„kolwiek nad inne góruiąca, zaymuie ie„go serce, mieścić się w niém (iż tak rze„kę) nié może, wydobywa się na wierzch, „wylewa się z brzegów: duchem iéy na-

„tchnio-

(a) Krasicki B. W. w tomie II. Zbioru potrzebnieyszych wiadomości.

„ tchniony, mocą iéy zachwycony, śpié-
„ wá przed ludem to, co czuie: nie żeby
„ pociągnął lud do swego przeświadczenia,
„ (to iest dzieło Mowcy) ale dla tego, że-
„ by dał poznać wszyſtkim stán serca swo-
„ iego. Spiéwanie lepiéy go wynurza, niż
„ proſte mówienie: spadki głosów maluią
„ uszom chwieiącą się namiętność: wszy-
„ stko, cokolwiek wyraźniey pokazać mo-
„ że iego tkliwość; wolne mu iest. „ Spié-
waniem tém aczkolwiek zrazu proſtego
kſztaltu, w składne atoli rymy zebraném,
(iako to poſtrzegamy w pieśniach ludu pro-
stego) tłumaczyło serce wewnętrzne swe
czucia: wielbiąc naprzód dary łáſkawéy na
siebie Opatrzności, toż wſpomniawſzy na
nieſzczęścia przeszłe, lituiąc się żałosnych
przygód, a przez wdzięczność wyſławia-
iąc pochwałami, ludzi pożytecznych, któ-
rzy im kiedy w czém dopomogli. Żywą
imainacyą napełniony umysł, uważaiąc
harmonjyne słów połączenia, ile sprawuią-
ce uſzom wdzięczne uczucie, począł przez
naśladowanie w słowach, wyrażać moc i
piękność natury: i doſzedł téy Nauki, któ-
rą zowiemy Poezyą. Ta za mowę Bozką
w starożytności poczytaną zoſtała: nietyl-
ko dlá wyborniеyſzego spoſobu tłumacze-
nia myśli, ale że od samego początku swe-
go, ku czci Bozkiéy służyła: maiąc i tę

szczególnieyszą zaléte, że do wykształcenia obyczaiów należała. Wszystkich albowiém Poezyi rodzaiów, celem iest zachęcenie do dobrego, miłą i słodką zabawą.

Aut prodesse volunt, aut delectare Poetae:
Aut simul & jucunda & idonea dicere vitae.

Przeto dáwni Poetowie, iako Nauczyciele narodu ludzkiego, z wielką czcią wszędzie przyymowani byli. Gdziekolwiek zaś tylko umieiętności kwitną, albo kwitnęły; Poezya była poprzednicą dalszych Nauk jutrzenką: a wiek Poetów Filozofskie czasy ubiégał.

Imainacya iest zasadą Poezyi.

Nauki, które po większéy części od Jmainacyi pochodzą, przedsiębiorą iak náydoskonalszém naśladowaniem, wyrażenie natury: toż samo w porządku ich czyni Poezya przez dobrane rymy. A więc iako Malarz, tak i Poeta, ażeby tym lepszą i żywszą sztukę wydali, zasięgaią zewsząd do dzieła swego, rozlicznych w naturze znáyduiących się piękności i kształtów: które przez Jmainacyią składnie ułożone, zawsze przyiemny, i tkliwy widok wystawuią. Wesołá łąka i uśmiechaiącá się przy otwartéy wiośnie, upra-

upragniony cień od słońca i upału, dla ſtrudzonego miły ſpoczynek na zielonéy murawie, a ieszcze przy roſkoſznie płynącym ſtrumyku i chłodzącém powiewaniu; toż nad ciasném przeyściem a bystrą po niżéy rzeką, warſtami niby wiszące skaliſte góry, gdzie niezbyt daleko, dopiéro co ſłyſzany był łomot drzewa od wichrów, iak ſię waliły sosny, obrywały kamienie, rozpadały knieie, przez co droga podróżnemu zawaloná: a na mieyscu ſtarożytnych niegdyś miaſt i zamków, teráz w odludnéy puſtyni, okropne rozwaliny i gruzy, albo drapieżnych zwiérzów niedoſtępne ſiedliſka, te i tym podobne tyſiączne podług okoliczności wyobrażenia, zgoła co tylko bydź i wymyślić ſię ſtosownie podobnego do prawdy może; należy do dzieła naśladowczéy sztuki piękney Natury. Poezya bowiém nie na samém ſłów ułożeniu, liczbie i rymach czyli *kadencyach* zawiſła; ale raczéy na myślach rozumu i mocy pełnych, na wyobrażeniach żywych, delikatnych, wspaniałych: na iak náydokładnieyſzém odmalowaniu tego, co ſię przedſięwzięło wyrazić. (b) Wymyślenie więc Jmaina-

 ina-

(b).. *Neque enim concludere versum,*

Di-

inacyi, czyli (iak pospolicie nazywamy) *Fikcyia*, duszą iest Poezyi: atoli iednak *Fikcya* nie rażąca prawdy, nie taka, żeby do wiary podobna nie była. Nie mogą bydź po lasach morskie ryby, a leśne zwierzęta na głębi morskiéy przebywać: (c) ani się może rycérz zemstą pałaiący, dwie godziny po śmierci za nieprzyiacielem uganiać, iakoby tego nie postrzegł, że był zabitym. Powinno bydź Wymyślenie Poety obrazem prawdy, albo podobności do prawdy, ale przyozdobionéy: powinno bydź ożywione wyborem i rozmaitością farb, których obficie natura dostarcza.

Jma-

Dixeris esse satis, neque, si quis scribat, uti nos
Sermoni propiora; putes hunc esse Poetam.
Ingenium cui sit, cui mens divinior atque os
Magna sonaturum, des nominis hujus honorem.
Hor: lib. 1. Sat: 4.

(c) - - - - *Pictoribus atque Poetis*
Quidlibet audendi semper fuit aequa potestas.
Scimus, & hanc veniam, petimusque damusque vicissim.
Sed non ut placidis coeant immitia: non ut
Serpentes avibus geminentur, tigribus agni....
Qui variare cupit rem prodigialiter unam,
Delphinum sylvis adpingit, fluctibus aprum.
In vitium ducit culpae fuga, si caret arte.
de Arte Poet.

Jmainacya wszelką swoię przyiemność winna ieſt téy wolności, którą má, że sobie z natury rzeczy, może wszyſtko podług upodobania wybiérać. Jeſtto pszczółką, która miód robi z jakich chce kwiatków, A nietylko ſłuży guſtowi, lecz i ſłabościom i namiętnościom ludzkim. Bo ſię iedynie przypodobaniem zaprzątá. Może więc bydź dobrze i zle użytá.

Ale niewinna roſkosz z Jmainacyi, zdaie ſię bydź nieprzebraną. Wszakże po znacznéy części, Jmainacyi ieſt dziéłem, że zadziwiá, wzruszá, rozweselá, i zasmucá, a iednak przyiemnie: bo rozlicznemi sposobami uymuie sobie umyſły. Przetożby ſię z pilnością należało ſtarać, o iak naywiększe rozszérzenie takiego ukontentowania, które obrazy myśli pomnaża, a cnocie nie szkodzi.

Przybytek Jmainacyi, nie ieſt przed nikim zamknięty. Chcącemu, z łatwością udzielá swych darów. Jakoż nie zatrudniá tak rozumu, iak go inne rzeczy zatrudniać mogą, a iednak nie daie bydź umyſłowi bezczynnym i próżnuiącym: co doſkonaleniu iego przeszkadzá. Nawet roſkosz od Jmainacyi pochodzącá, ledwo co nie dochodzi téy umyſłowéy roſkoszy, którą sprawuie rozum przez nowy iaki wynalazek, albo prawdę odkrytą. To pewná,

że rofkosz z takiego źródła, ważnieyszá iest i pożądańszá. Ponieważ się nowym skarbem ludzie bogacą: ztémwszystkiém zaprzéczyć nié można, żeby téż rofkosz Jmainacyi, prócz niewinnéy rozrywki, a nieraz i pożyteczné y, nié miała bydź nader miłą i pożądaną. Tak się częstokroć umysłowi naszemu podobá piękny w rozmaitości i wesoły widok; iako i dokładne rozumowanie o prawdzie; a dlá wielu podobno, milszy iest opis Poety, a niżeli kałkuł Matematyka.

W tém zaś ieszcze Jmainacyi rofkosz przechodzi tę, którą sprawuie rozum, że piérwszá iest łatwieyszá i prędszá. Dosyć iest spoyźreć, albo pomyśleć, a zaraz się nieprzeliczone iéy dostatki snuią. Jmainacya słodko się zabawi z obrazem, z posągiem i sceną dáwno zeszłą. Często téż większe może mieć ukontentowanie z uważania przestronnych pól i łąk, a niżeli oboiętny pán mieysca. A tak Jmainacya nabywá sobie nieiako własności na to wszystko, co widzi, i co tylko upatrzyć może. Na rozkaz iéy, stawaią naywspanialsze i naystraszniey-sze widoki: i równe, kiedy chce, má ukontentowanie, bawić się w zapadłéy a odludnéy pustyni, iak w náyludnieyszéy okolicy i náypięknieyszém mieyscu.

Káż-

Káždego zawsze swoią poſtacią uymie: czyli ſię wesoło uśmiécha, czy wychodzi łzami zalaná, i nigdy ſię nie boi, żeby znudziła: bo má łatwą sposobność przyięcia na siebie różnych odmian. Tu drży i blednieie od ſtrachu: tu, ieżeli potrzeba, natychmiaſt zapomniawszy smutku, nurzá ſię w niespodzianéy radości: a w krótce poważną wspaniałością do czci swoiéy, zamiaſt politowania nakłoni.

Lubi czasem i małe rzeczy powiększać: a większym, upatrzywszy wzgląd iaki, (bo iest niekiedy na moment złośliwá) lubi też cokolwiek uiąć, gdy ſię iéy tak spodobá: ażeby tylko rozmaitość sprawiła. Zarówno zaś czérpa źródło swych bogactw i z natury, i sztuki, i z prâwdy, i z baśni nawet: byle znalazła dlá ſiebie wiarę przesądu i mniemań, chociaż minęły. Jeżeli zechce, iuż wschodzą naypięknieysze kwiaty na tych ściészkach, po których przeszli Królowie: ponieważ ſię to dáwniéy po śladach Bogów trafiało. Nie bez przezoru iednak ten rozkaz wydá, aż dopiéro poſtrzegłszy, iakie szczęście z bytności tych Bogów ziemſkich naſtąpiło.

Dobrá tedy Jmainacya, nigdy, nie lubi prâwdy obrażać: zná to dobrze, żeby ſię odmiéniła w poczwarę. A zatém i

od

od bayki, daleká nie ieſt. Nie wmawiá bynáymniéy, żeby tak było w jſtocie, iak w bayce ſtawiá: owszém tłumaczy práwdę, pod przyiemną poſtacią dlá ludzi, a nie wprawiá ich w błędy. (1) Wié ta Bogini, żeby iéy wymyſły były wzgardzone bez prawdy: lecz i sama práwda, byłaby zimno bez iéy bóztwa przyiętá. Dlá tego ſię ſtaie potrzebną nie tylko Poecie, ale i Mowcy. Bo ſię ozdoby iéy wszyſtkim podobaią, kiedy są użyte z wyborem, umieszczone z rozsądkiem: a chociaż to niby ieſt zczarowany pałac, w którym długo miészkać nié można; można iednakże na moment, użyć w nim dobréy chwili.

Wszyſtko

(1) W naſtępuiącym daléy wykładzie innych gatunków Poezyi, powinnyby ſię mieścić i bayki i przypowiaſtki; czyli to w wyprowadzeniu na scenę ludzi z ludźmi, czyli innych stworzeń, wedle okoliczności, ułożenia i celu Poety mówiących; ale dlá przedſięwziętéy krótkości, sama tylko tu wzmianka ieſt o nich uczynioná. Dlá poznania zaś całego ich ſkładu, dosyć ieſt (prócz innych tegoż rodzaiu Pisarzów) wziąć w rękę *Bayki i Przypowieści Xcia Jmci Biſk. Warm.* zaraz ſię tam Czytelnikowi pokaże Jmainacya nie pospolitá, utrzymany ciągle charakter rozmówców, delikatne, ważne a zwięzłe nauki.

Wszyſtko iuż cokolwiek się wydaie albo w okazalszéy poſtaci, albo wcale nowéy, to Jmainacyą bardziéy do siebie porywá. Poſtrzeżenie rzeczy wielkich i cokolwiek należy do wspaniałości, albo i do rozległosci i do potęgi, ieżli nadto wielkiego przerażenia nie czyni, dziwnie się myśli naszéy podobá: zwłaſzcza przy rozmaitosci przedmiotów. Taki iest widok rozległéy okolicy, zewſząd pól otwartych które daléy zaymuią, a niżeli oko dosięgnąć może. Bo oko chciwe iak naydaléj bez przeſzkody zachodzić. Przetoż mu (!) się nigdy tak podobać nie będzie iakkolwiek piękne, ale szczupłe mieysce, wysokiemi murami zamknione.

Lecz bywá to przez nieuprzykrzone dziwactwo Jmainacyi, że dlá upodobanéy rozmaitosci, obiegłſzy naywefelsze mieysca, powracá po smutnych i ponurych, gdzie samo głuche milczenie, iakąś okropność sprawuie. Już się iéy nie podobaią tylko wzniesione wysoko ſtósy gór, skał i łomy murów. Już nie ſzuka piękności: ale rada się dziwić saméyże ogromnosci dziéł natury: a pamiątka dzieiów, co się tam niegdyś znaydowało, umysł iéy zaprzątá. Więc nie tylko ią bawi, co iest, ale i czego nié ma na swiecie.

Wszakże nadewszyſtko przyiáciołką iest

nowo-

nowosci, i oſobliwości, nie lubi przymuſu, ſprzyiá wolności wszyſtkich ſtworzeń, a lubi patrzeć na ich ruch, iako znak życia. Stąd wielkiéy Jmainacyi Francuzki *Autor Ogrodów* chce, żeby nigdy nie uſtawał ruch w iego ogrodzie: nie lubi wynioſłego despoty z przymusu natury: wołałby wszędzie upatrywać wolność przyrodzenia.

Nasyceni iuż będąc i oswoieni z wielu widokami, zawsze się ſtarámy o nowe: których pilnie Jmainacya wyszukuie: a czasem w nagrodę niedoſtatku nowosci, potrafi przez rozmaitość, żywiéy oſwoione rzeczy wydawać: gdzie przedziwnie naśladuie naturę: bo nám ta w káżdéy porze roku, z tychże samych mieysc, odmienne widoki czyni. Więc dlá odbicia nowością, chociaż zwyczaynéy natury, ſtwarzá Jmainacya wszyſtko razem w jednéyże okolicy. Będzie tam rozmaitość i osobliwość, i ruch wesoły.

Ukazuią się z daleka zielone równiny, a na nich wypaſłe trzody przechodząc, biorą chléb z ręki paſtérza: tu pod wynioſłemi wzgórkami, zaſłonione od topoli chłodzące zdroie, ugaſzaią pragnienie przechodnia: tu przeźroczyſte ſtrumyki wzaiemnie się gonią, a młody baranek dziwuie się, że na niego drugi z ſtrumyka patrzy: tu ſtątki niosącá rzéka kręto opływa,

wa, niby nie chcąc upodobanego mieysca porzucać. Wſzyſtko się w nieuſtannym a miłym ruchu wydaie; co bardziéy bawi niż ſpokoyná poſtać wież i murów blizkie go miasta.

Obraz wſchodzącego ſłońca i witaiących go ſtworzeń, ſtokroć uważany, zawſze się iakby na nowo, wielce wspaniałym i nader miłym wydaie; ale i ieſt w rzeczy ſaméy.

Stoſunek ieſzcze między dziełami natury i ſztuki, pomnażá ſłodkie zachwycenie Jmainacyi: zawſze iednak piérwszeńſtwo naturze zoſtawiwſzy. Bo naywspanialsze budowy, pokoie, ogrody, prędko Jmainacya przebieży, i czegoś więcéy wymagá. Ale w rozległéy przeſtrzeni, pod wysokiem ſklepieniem błękitnego Nieba, przebiegá oko do woli, naſycaiąc się tysiączną rozmaitoscią przedmiotów, a bynaymniéy ograniczone nie będąc. Lecz i inſze zmyſły bez roskoſzy nie zoſtaną: owſzém dopomogą przyiemności oka. Stąd zawsze Poetowie przekładali wieyskie życie: gdzie się natura w nieprzymuſzonéy doſkonałości wydaie. (*)

Je-

(*) Scriptorum chorus omnis amat nemus & fugit urbes. Hor. lib. 2. ep. 2.

Jednakże lubo widoki natury, są powszechnie mówiąc milsze, a niżeli sztuki; z témwszystkiém, im lepiéy sztuka naśladować będzie naturę, im się podobnieyszą jéy stanie; tym milszą będzie. Bo uczuiemy dwoiakie ukontentowanie, i z piękności rzeczy przyrodzonéy, i z podobieństwa iéy w sztuce: wzaiemnie porównywaiąc i naturę do sztuki, i sztukę do natury.

Styl Poetyczny.

Z pomiędzy niezliczonych wiérszów na świat wychodzących, rzadkie są które prawdziwie Poetyczne. Bo między tysiącem Wiérszopisów, rzadki iest prawdziwy Poeta. Bywaią nieráz wiérsze, które *prozaicznemi* nazywać można: że odiąwszy im rymy i liczbę wiérszowych zgłosek, i odmieniwszy ie na prozę, pokażą się taką mową, którą wcale iest pospolitá: iakiéy zwyczáynie używámy. Gdy iednak styl prawdziwie Poetyczny, taki iest, że choćby się cała harmonia wiérsza pomiészała, wydaie się w nim taki duch, takie są wyrażenia, iakich w niewiązanéy mowie używać się nie zwykło. *Invenies, etiam disjecti membra Poetae* mówi Horacy.

W powszechności mówiąc, należy to z wielu względów do Poetycznego stylu, cośmy wyżéy namiénili o stylu Wymowy,

wy, o Wysłowieniu, wyborze słów i Harmonii. W szczególności zaś nie zdaie się bydź dobra Harmonia w Poezyi, kiedy sens wiérsz w wiérsz nie wypada, ale się na początek następuiącego przenosi: tym barziéy, kiedy się przenosi na wiérsz do innego rymu służący. Na co lubo w Satyrach nie daie się względu, i wielu sobie takiéy wolności prócz Satyry pozwala; iednak ile można, należałoby na to pamiętać: maiąc na celu przyiemność. Dobranie wyrazów do żywego malowania służących, przedziwnie odbiia Jmainacyą Poety. Wyrazy są kolorami obrazu Poetyckiego a dobre łączenie i miarkowanie kolorów, iak Malarzowi, tak i Poecie bardzo potrzebne. Słowo tylko naciągnione do rymu, zaraz się wyda, i kolor zepsuie. Należy się tedy koniecznie Poecie starać, aby go Bóztwo Parnasu Jmainacya, nigdy nie odstępowała. Bo Styl Poetycki, (lubo się różnie musi odmieniać, podług różnych gatunków Poezyi, ile maiący bydź zgodny z zamiarem,) zależy na nieustannych prawie obrazach, podobieństwach i porównaniach, na częstych, a śmiałych przenośniach, na wyrazach mocnych i dosadnych, które mniéy pospolicie w jnnéy mowie używane bywaią. Wirgiliusz *np.* tak opisuie piekło, uosabiaiąc wszystkie nędze i kary zbro-

dni,

dni, żeby się Mowca nigdy tym sposobem tłumaczyć nié mógł. Ponieważ w téy mierze Poeta daleko większą má wolność imainacyi swoiéy. Tak Kochowski po klęsce Korsuńskiéy, oręże, narzędzia ludzkiéy zguby, przeklina:

Przeklęty miſtrzu! którys piérwszy szyny
Kładąc w zieiące ogniami kominy,
Chciáł tak, ludzie aby śmiertelni
Zgubę swą brali z tyrańſkiéy szabelni.



Gdzie ukurzony dymem Wulkan w Lemnie,
Straszne rozwodzi miechy nieprzyiemnie:
Te zaráz co muszą, działaią,
A z ogniem wiatry zwadziwszy ksykaią.



W ognistym piecu przewarzone potém
Będzie haniebnym ciężko głaskáł młotem.
Które że srogie razy czuie,
Ubite, swych plag na ludziach wetuie.

z Horacyusza.

Jntactis opulentior
Thesauris Arabum & divitis Jndiae
Coementis licet occupes
Thyrrenum omne tuis, & mare Apulicum,
Si figit adamantinos
Summis verticibus dira necessitas,
Clavos, non animum metu
Non mortis laqueis expedies caput...
Virtutem incolumem odimus,
Sublatam ex oculis quaerimus invidi.
Quid triſtes querimoniœ
Si non supplicio culpa reciditur? Quid

Quid leges sine moribus
Vanae proficiunt? . . .

Zebyś miał wszystkie Jndów bogatych
Nietknięte skarbów powaby,
Jgórach ieszcze panował na tych,
Gdzie złoto kopią Araby.



Choćbyś dźwigaiąc gmachy ogromne,
Nie kontent, kędy pług orze
Uladził nawet wcale niezłomne
Tyrreńskie z Apulskim morze,



Los nieodwrotny takie ci ryie
Na wieczney miedzi statuty,
A w każdy buksztab klin tęgi biie,
Klin w dyamencie kuty.



Pod Carskim mocarz potężny dachem,
Równie iak nędzarz ubogi,
Smierć cię opędzi bladym szyłwachem;
A myśl udręczy strach srogi. . .



Niech na cię, co chce błędny gmin gada,
Niech wrzaskiem buntownym fuka,
Przytomnéy cnocie zawiść nie rada,
A znikłéy troskliwie szuka.



Próżny na wieczne złości skwierk stawa,
Kiedy miecz zbrodni nie pleni.

Pło-

Płonne po prawach piszemy prawa,
Gdy się człek wewnątrz nie mieni.



Konarski tak przeciwko zdraycom Oyczyzny wzruszony:

Coelo Tonantis justa Dei manus!
Centum coruscis ignea nubibus
In Patriae prolem scelestam
Horrisono pluę tela nymbo...



Słuszna prawico w gromie Niebios Pana,
Od stu ognistych obłoków rumiana
Na niecnotliwe swych Oyców wyrodnie
Zrzuć grad siarczysty i wrzące pochodnie!

Opis pioruna. (*)

.. nim warkliwym czarnych chmur zawrotem,
Trzaśnie zadżdżony Jowisz witym z ognia grotem,
W chytrey naprzód pogodzie przyszłe tucząc gniewy
Gromadzi do zażogi pochopne wyziewy
Z uschłych wód i rozparów wywiedzione ziemnych:
Skąd tłukąc gdzieś w hamerniach Lipary taiemnych,
Na poziome siedliska bełty śmierciolotne,
Ukrzepia tęgim hartem, nurząc w ćmy wilgotne.
Toż kiedy gotowemi zbroiownie pociski
Już naspiży, a w przykro-polerowne błyski
Z dala światu okaże, rażąc błędne oczy,
Wnet okropnym tło iasne całunem zamroczy.

Po-

(*) z Wiersza na Ruinę Jezuitów. JW. B K S.

Powſtaią silne wiatry, w srogim Nieb hałasie:
Każdy gradem brzemienne bryły ciſká na ſię.
Drży ziemiá, szumią lasy, nie znać we mgle świata,
Aż nakoniec fatalny z gromem cios wylatá...

z Symonowicza. *Nagrobek wołu robotnego.*

Robiłem w ciężkim pługu, nigdy nie schodziło
Jarzmo ze mnie: mną zasiać, mną i zwozić było.
Zdechłem od pracy. Dziś mię gospodarz załuie.
Prędko poſtradá, gdy kto czemu nie folguie.

Jaſtrzębia.

Zaſtáł mię na kokoszy chłop nie litościwy:
Kiiem mię na niéy zabił. Byłbym ieszcze żywy,
Gdybym ſię był iakiemu doſtáł myśliwcowi:
Zginął, kto w ręce wpadnie głupiemu chłopowi.

PODZIAŁ POEZYI:

POezya dzieli ſię naprzód na wewnętrzną i powiérzchowną. Przez wewnętrzną Poezyą rozumiém dowcipne naśladowanie natury: o którém ſię wyżéy namiéniło, że ieſt duszą Poezyi. Powiérzchowną zaś Poezyą niby ciałem, są wiérsze różnego gatunku, z różnéy liczby zgłosek i rymów złożone. Wiérsz niémaiący wyobrażenia Poetycznego, nie ieſt Poezyą: dziéło, acz prozą ułożone, ale całe w pięknéy Jmainacyi Poetycznéy, a przy wyrazach dosadnych, do Poezyi należeć będzie. Takiego gatunku są *Romanse*, czyli wymyślone niby Hiſtorye: które mogą wiele napra-

wić i wiele zepsuć, tudzież wyłożenie prozą od tłumacza, dzieła Poetycznego, które początkowy Wynalażca wiérszem w swoim ięzyku napisał.

Poeta, albo sám tylko mówi, albo wystawiá mówiących, albo i sám mówi, i wystawiá mówiących. Do piérwszego rzędu należą Epigrammata, Satyry, Elegie, Ody. Do drugiego, Sielanki po większéy części, ale zwłaszcza Komedye, Traiedye, Opery. Do trzeciego, Wiérsz Bohatyrski *Poema Heroicum*, albo *Carmen Epicum*. Traiedye i Komedye zamykaią się pod ogólném nazwiskiém *Dramatu*: a Wiérsz Bohatyrski pod imieniem *Epopeii*, czyli sprawy sławnéy, interesuiącéy, zadziwiaiącéy. Káżdy iuż gatunek Poezyi, mnieyszy, lub większy, nazywá się *Poematem*. Z tych iedne są większe i do wykonania trudnieysze, drugie mnieysze, i nie tyle prácy wymagaią: tak łatwiéy napisać Satyrę, albo Epigramma, a niżeli Traiedyą, dopiéróż Wiérsz Bohatyrski. Zaczniymy od mnieyszych i łatwieyszych.

O Epigrammatach i Napisach.

Epigramma z Greckiego znaczy Napis, który się daie na statuach, na kolumnach,

na

na domach. Bierze się teráz w obszérnieyszém wyrozumieniu. Bo wszelká myśl krótko i dowcipnie wiérszem wyłożoná, nazywá się Epigrammatem: które tym lepsze iest, im krótsze, a więcéy znaczące. Náymniéy iednak wiérszów dwa, powinny go składać, i dwie niby cząstki zamykać, toiest: wyrażenie rzeczy, i zdanie o niéy. Inaczéy, nie będzie Epigrammatem właściwém, ale bydź może Napisem, który się prozą, albo wiérszem wyrażá. Wirgiliusz taki dáł Napis zabranym przez Eneasza Greckim orężom, które ten Bohatyr na ofiarę Boztwu zawiesił.— *Æneas haec de Danais victoribus arma.* — „Eneasz ze zwycię„zkiego Greków oręża, ofiarę tę kładzie.„

Napisy częściéy ieszcze dawane bywaią prozą, a niżeli wiérszém.

Napis w Kaplicy Jagiellońskiéy w Katedrze Krakowskiéy dla Zygmunta I.

D. SIGISMUNDUS. JAGELLONIUS.

POLONIAE. REX. AC LITHUANIAE. DUX. MAGNUS. SCYTHICUS. VALACHICUS. MOSCHOVIT. PRUSS.

VICTOR. AC TRIUMPHATOR.

PATER. PATRIAE.

In hoc monumentum. a se magnificentissime erectum illatus requiescit. (m)

(m) Wiérszem taki iest Napis.
Ne mirere hospes decus hoc sublime sacelli,
Saxaque Phidiaco sculpta magisterio. Si-

Architekt Wren wystawił Kościół S. Pawła w Londynie. Dano mu tamże nagrobek, którego napis iest następuiący — *Si monumentum quaeris; circumspice.*

Król JMć bezpiecznieyszy spław Niemnu uczynił, przez wysadzenie skał w rzéce ukrytych. Z głazów tych wystawiony na brzegu Kolos, Roku 1767. z napisem epigrammatu następuiącego.

Jlla ego tot saeclis lati ans sub flumine rupes,
Explosa artificis cerno labore diem.
Quaeque modo ingenti lacerabam strage carinas,
Jlludor, sicco nil nocitura solo.
Perge triumphali tranquillus navita remo:
Divitias Genti ferque referque tuae.
Sisque memor semper, durum nihil esse, quod unquam
Non verus Patriae vincere possit amor.



Tyle wieków grzbiet szkodny w ciemnéy grążąc toni,
Widzę dzień kunsztem dzielnéy z wód wypárty dłoni.
I com niedáwno kruszył w bystrym statki biegu,
Stoię bezpiecznym, martwe igrzysko na brzegu.
Porż zwycięzkiemi wiosły, flisie nurt spokoyny
Pławiąc z twoiéy i do twéy Oyczyzny zysk hoyny.

A

Sigismundus opus statuit, qui struxit & arcem,
Clarior hic recta sed ratione labor.
Jllum ne credas dum momentanea condit
Atria, perpetuam posthabuisse Domum.
Starowolski in monum. Sarmat.

Tamże dla Władysława IV.

...Vladislai nomen hic si inscripseris, horret
Moscus, Turca timet, coetera turba gemit.

A pomniy, że miłości kraiu nieobłudnéy
Nié masz do wykonania żadnéy siły trudnéy. (d)

Karolowi V. Cesarzowi, który za Klemensa VII. Papiéża, mocą Rzymu dostał, takie Epigramma napisane było.

Qui Romam in media quaeris novus advena Roma:
Et Romae in Roma nil reperis media.
Adspice murorum moles, disjectaque saxa,
Obrutaque ingenti vasta theatra situ.
Haec sunt Roma! Viden? velut ipsa cadavera tantae
Urbis, adhuc spirent imperiosa minas?
Vicit ut haec mundum, nixa est se vincere: vicit.
A se non victum ne quid in orbe foret.
Nunc eadem invicta, Roma illa invicta, sepulta est!
Atque eadem victrix, victaque Roma fuit!
Albula, Romani permansit nominis index:
Quique etiam rapidis fertur in aequor aquis.
Disce hinc, quid posſit fortuna. Immota labascunt,
Et quae perpetuo sunt agitata, manent.



Ty, który Rzym, wśrzód Rzymu baczyć chcesz pielgrzymie,
A wżdy baczyć nié możesz Rzymu, w samym Rzymie:
Spoyźrzyy na okrąg murów i w gruz obrócone
Teatra, i Kościoły i słupy zwalone.
Otoż Rzym! widzisz iako Miasta tak możnego
Tułub, szczęścia poważność wydychá piérwszego.
Miasto to, zwalczywszy świat, i siebie zwalczyło:
By nic niezwalczonego przez niego nie było.
Dziś w zwyciężonym Rzymie, Rzym niezwyciężony
Jako tułub w zwaliskach leży pogrzebiony.
Imienia tylko Rzymian ślad w Tybrze nie zginie:
Lecz i ten szybkim nurtem w morskie wały płynie.
Patrz co los dokazuie! to się popsowało,
Co było niewzruszoném: trwá, co się ruszało.

Głos

d) Dziéł Poetycznych Naruszewicza tom III.

Głos piérwszego kamienia na *Collegium Nobilium XX. Schol: Piarum* do Franciszka Bielińskiego Marszałka W. K. który go zakładáł w Roku 1743.

Posteritas, quo forte loco sim, nesciet, & me
Nemo sub aeterna forte requiret humo.
At tua Relligio, probitas, sapientia, fasces,
Reges in geminos in Patriamque fides
Orbe legentur. Erit mihi credo longa sat aetas:
Ætatem vincet sed tua fama, meam.



Gdziem iest, wiedzieć nie będzie odległy potomek,
Ani mię żaden w ziemi szukać zechce Ziomek.
Ale cnota twá Mężu, mądrość, przywiązanie
Do dwu Królów, i Urząd słynąć nie przestanie.
Mniémám, że mego życia, nie ieden wiek zeydzie;
Ale wiek móy w trwałości sława twoiá przeydzie.

Napis Obrazu Stanisława Lubomirskiego Woiewody Krakowskiego, w Kollegium Warszawskiém *XX. Scholarum Piarum.*

Umbra Lubomirii tantum hic est edita, verum
Si quis nosse Virum vult, legat historias.



Postać Lubomirskiego cieniem tu okrytá,
Kto chce znać tego Mężá, má dzieie, niech czytá.

O Satyrach.

Wiérsz wyszydzaiący dowcipnie, złe obyczaie, wytykaiący i strofuiący pod różnemi postaciami, to pod wymyślonem nazwi-

zwiskiem, to niby w rozmowach, iakiekolwiek wady ludzkie, nazywá się Satyrą. Ta

W szczególności nikomu nie łaie:
Czołem biie osobom, gani obyczaie.

Satyra tylko iadowitá, przez złość i zemstę zmaczawszy w żółci uszczypliwe pióro, nie tak má na celu poprawę zdrożności, (lubo się tym płaszczem okrywá) iako bardziéy zawziętości swéy dogodzić pragnie. Ale tákiéy poczciwe serce nie lubi, rozum nią gardzi. Satyra przystoyná, nie targaiącá się na osoby, nie przymawiá nikomu, ale chce wszystkich poprawić. I nikt się na nię gniéwać nié może; chybaby się wprzód do swoiéy winy chciáł przyznać. A tak nieobrazliwy Satyryk i dowcipowi, i sercu swoiemu zaletę czyni. Ani nawet żądá piérwszéy, bez drugiéy. Zgoła co iest w jnszych Naukach rozumná i grzèczná krytyka; to w Poezyi iest Satyra przyzwoitá.

U Greków i Rzymian, była zrazu Satyra widowiskiem śmiésznèm: do którego wchodziły osoby z rozmowami i śpiéwaniem. Było to coś do Komedyi podobnego. Lucyliusz, a potém Horacyusz, Persyusz, Juwenalis, przyprowadzili Satyrę do téy postaci, w któréy ią teráz widzimy. Wszyscy ci mieli dowcip i ogień. Per-

syusz

syusz do zrozumienia trudnieyszy: ale żyiąc w okrutnym owym wieku za Nerona, musiáł się bardziéy ukrywać. Piękny iest wyráz iego — „Niecháy źli patrzą się na „cnotę, i niecháy schną, że iéy odstąpili.„ *Virtutem videant, intabescantque relicta.*

Sláwnieysi w Narodzie naszym (oprócz inszych dziéł) Pisarze Satyr, Kochanowski, Opaliński, Naruszewicz, Krasicki, tym zdaie się, przechodzą Łacińskich Satyryków, że cokolwiek ganią, ganią tak, żeby tego nie lubić. Niektórzy z dawnieyszych, czasem w nienadto wielką nienawiść wprawowali występek, kiedy go prawie nauczali po części.

W Satyrze imainacya może i powinna bydź mocná. Wiérsze częstokroć tak ułożone bywaią, że się raczéy zdadzą bydź prozą, a niżeli rymami. *Sermoni propiora.*

Elegia niegdyś głos smutku i żałości, wiérszem na przemian sześciomiarowym i i pięciomiarowym od Greków i Łacinników pisywaná, wszelakie teráz czucie, i smutne i wesołe wyráżá.

Versibus impariter junctis querimonia primum,
Post etiam inclusa est voti sententia compos.

Żali się Owidyusz w Elegiach swoich: ale w nich Tybullus i Propercyusz wesołe

czu-

czucie tłumaczą. Nocy Younga są właśnie gatunkiem żałosnego Poematu Elegiackiego.

W naszym ięzyku, nié masz szczególnego nazwiska Elegii, ale co do innych rodzaiów Poezyi nie należy; to ogólnie wiérszem zowiemy.

O Pieśniach czyli Odach.

Ody, albo poema Liryczne, po naszemu Pieśni, rodzaiem są wiérszów od początku swego z Muzyką złączonych. Należy im nagłe i gwałtowne poruszenia serca wyrażać, i powinna się w nich wszędzie wydawać moc iakaś nadzwyczáyná, nakształt bystréy wody zalewów, lub ognia z wiatrem wybuchaiącego. Podziwienie, radość, żál, wdzięczność, uwielbienie, w wysokim stopniu okazać się maią. Natura więc Ody iest, że, ponieważ niepodobná długo, mieć silnie natężonego umysłu, a entuzyazm, który porywá, po nieiakim czasie wolnieć musi; nié może bydź Oda zbyt długą. Jako zaś nie káżdy wiérsz Poezyą iest; tak nie wszystko to, co imie Ody na sobie nosi, w rzeczy samèy iest Odą. Ale też nie idzie tu bardziéy o nazwisko, iako o rzecz nazwiska. Proste

wyo-

wyobrażenie, że i pan i ubogi musi nakoniec umiérać, przybiérá Horacy w jnną barwę i postać — *Pallida mors aequo pulsat pede, pauperum tabernas, Regumque turres.*

Bladá śmierć wszędy równo kołáce
W lepiańki kmiotków i Królów pałace.

Pieśń Kochanowskiego.

Z xięgi II. V. po wpadnieniu Tatarskiém w Kraie Rzeczypospolitéy.

Wieczná sromota i nienagrodzoná
Szkoda Polaku! ziemia spustoszoná
Podolska leży, a pohaniec sprosny
Nad Niestrem siedząc dzieli łup żałosny.



Niewierny Turczyn psy zapuscił swoie,
Które zagnały piękne łanie twoie
Z dziećmi pospołu: a nié masz nadzieie,
By kiedy miały nawiédzić swe knieie.



Jedne za Dunáy Turkom zaprzedano,
Drugie do hordy Tatarskiéy zagnano.
Córy szlachetne (żal się mocny Boże!)
Psom Bisurmańskim brzydkie ścielą łoże.



Zbóycy niestety! zbóycy nás woiuią!
Którzy ani miast, ani wsi buduią!
Pod kotarzami w polu tylko siedzą,
A nás nierządne ach nierządne! iedzą.

Tak

Tak odbieżałe stado więc drapaią
Rozbóyce wilki, gdy po woli maią:
Ze ani pastérz nad owcami chodzi,
Ani ostrożnych psów za sobą wodzi.



Jakiego serca Turkom nie dodámy,
Jeźli tak lekkim ludziom nie zdolámy?
Ledwoć nám i tak Króla nie podáwa:
Kto się przypatrzy, mało nie dostáwá.



Zetrzyy sen z oczu, a czuy w czas o sobie
Cny Lachu! kto wié iemu, czyli tobie
Szczęście chce służyć? a dokąd wyroku.
Mars nie uczyni, nie ustępuy kroku.



A teráz ktemu obróć myśli ſwoie,
Jakobyć szkody nieprzyiaciél twoie
Krwią swą nagrodził, a omył tę zmazę,
Którą dziś nosisz, przez twéy ziemi skazę.



Wsiadámy! czy nás półmiski trzymaią?
Biédne półmiski, czego te czekaią?
To Pán, i iadać na srébrze godnieyszy,
Komu żelazny Mars będzie chętnieyszy.



Skuymy talérze na talery, skuymy,
A żołnierzowi piéniądze gotuymy.
Insi to darmo po drogach miotali;
A my nie dámy, byśmy wcale trwali?



Dáymy; a naprzód dáymy, sami siebie
Ku gwałtownieyszéy chowáymy potrzebie.
Tarczy niż piersi piérwéy nadstawiaią;
Próżno puklérza przebici macaią.

Cię-

Cieszy mię, mądry że Polak po szkodzie,
Lecz ieźli práwda i z tego nás zbodzie,
Nową przypowieść Polak fobie kupi,
Ze i przed szkodą i po szkodzie głupi.

Pieśń Kochowskiego.

Berestecką bitwę Apollo spiewa.

TAm, gdzie Kozacką wspienione posoką,
Wody się Styru błotnistego wloką,
A buntowniczym trupom w lgnącym bagnie
Grób się stał na dnie.
Ku wschodowi się obracaiąc w lewo
Piękny pagórek, Cyprysowe drzewo
Gęsto osiadło: tam gdy Febus skłoni,
Tak w Cytrę dzwoni.
Też to są pola, też to Filippiki?
Gdzie niezliczone z obudwu stron szyki,
Jednegóż gniazda stanąwszy orężnie,
Zwarły się mężnie?..
Sam pod bunczuki Tatarzy maiaczą,
Zielone Hana ich chorągwie znaczą,
A tego zwycięztw rozdymá nadzieia
Jslan Giereia.
Po niżéy Polskie bielą się namioty,
Przed niemi ftoią liczne w szyku roty,
Proporce z wiatrem wolniuchnym igraią,
Konie tupaią.
Cokolwiek oblał Euxyn starożytny
Narodów, aż po Ocean błękitny,
Od gór Karpackich, aże do Krainy
Lesnéy Hercyny,
Tych w polerownéy Król Kazimiérz zbroi,
Aż gdzie w náydalszym rogu hufiec stoi,
Obiéżdżá świadom Marsowéy praktyki,
Sporządza szyki...
Ale iak głośne trąby się ozową
Pieśń zaczynaiac okropną Marsową,
Wlot do zgubnego zbiegaią się zbliska
Pułki igrzyska.

Lecą

Lecą Chorągwie, iako kiedy śniégi
Ze dwóch gór czynią topnieiąc zabiégi;
Skąd bystrszá wodá, ta wypiérá drugą
Mocnieyszą strugą:.
Tak bywá z zimy gdy przeciwne wiatry,
Drzewem odziane rozdymaią Tatry:
Łoskot okropny drzewa waląc czynią
W blizką iaskinią.
Tak właśnie i tam, grzmot dziáł i szczęk broni,
Wołanie mężów, poryżanie koni,
Jęczenie rannych, odgłosy Muzyki,
Zwycięzców krzyki.
Straszliwy widok czyni ta potrzeba:
Niewidać światła rumianego Feba,
Wszędzie mrok ciemny, dymná z strzelby wrzawa,
Z ziemi kurzawa.
Ale niedarmo krew leie się drogá:
W Kozakach klęska nagradzá ią srogá,
Bierze sowite z zabitych dusz dani
Erebu Pani.
Piérzchliwá Horda w końskie dufná nogi
Szczérze ucieka nie pytaiąc drogi.
Ani o zwykłym w takowéy robocie
Myśli odwrocie...
W tém gdy do szturmu Polská młódź iśdź miała
Apollinowi strona się zerwała,
Którą gdy wiąże, a tymczasem wściekli
Chłopi uciekli.

Są Ody poświęcone czci Bozkiéy, które się inaczéy *Himnami* zowią.

Himn Kościelny na Dzień SS. Młodzianków

W Itaycież Męczeńskie kwiatki,
W samym życia wstępie dziatki!
Których zniósł przeciwnik Boży,
Jak wicher, kwiat świéżéy róży.

Wy

Wy dlá Chrystusowéy wiary
Piérwsze z trzód młodych ofiary,
Na ołtarzu położone
Gracie w palmy i korone.



Słyszy okrutnik stroskany
O przyyściu Pana nad Pany,
Że w Izrael Królem będzie
I tron Dawida osiędzie.



Na tę wieść, iak wściekła iędza
Krzyknie: następca mię spędzá!
Idź kacie weźmiy miecz w ręce
Zbrocz krwią pieluchy dziecięce.



Taka zbrodnia co pomoże
Herodowi? tylko to, że
Kiedy tyle dzieci wybił,
Chryſtusa iednego chybił.



Salvete flores Martyrum!
Quos lucis ipso in limine,
Christi insecutor sustulit,
Ceu turbo nascentes rosas.



Vos prima Christi victima
Grex immolatorum tener,
Aram sub ipsam simplices
Palma & coronis luditis.



Audit tyrannus anxius
Adesse Regum Principem,
Qui nomen Israel regat,
Teneatque David regiam.

Exclamat amens nuntio:
Successor instat, pellimur!
Satelles i, ferrum rape:
Perfude cunas sanguine.



Quid proficit tantum nefas?
Quid crimen Herodem juvat?
Unus tot inter funera
Impune Christus tollitur.

Psalmy Dawidowe są wybornêm dziéłem Poezyi, w gatunku Lirycznym. Są inne Ody Bohatyrſkie, Filozoficzne, Moralne *i. t. d.* które przy wygórowaniu myśli, podług różnego zamiaru, bywaią łagodne, przyiemne, żywe i przeymuiące: iaká między inſzemi ieſt oda na dzień ocalenia życia i zdrowia JKMci (a)

Wdzięczne kadzidło w słodkiéy niosąc dani,
Błagaycie Stwórcę życzliwi Kapłani!
Kropcie przed iego wiecznym Maiestatem
Ołtarze kwiatem.



Patrzał Bóg na to z gwiazdzistéy wiérzchnice,
Skąd nieprzeskoczne wymierzá granice
Swiatu, dokąd isdź maią, i którędy
Ludzkie zapędy.



Póki niewinność ma płakać uiętá
W potwarcze szpony, i póki odętá
Duma przewodzić, a ſzlifować ſwoie
Niezgoda zbroie?

Na

a) Dziél Poetyczn. Naruszewicza tom. II.

Na iego palców zakres nieprzełomny,
Cofa swe grzbiety gwałt morza ogromny,
Mdleią pożary, a moru dłoń blada.
W pochwy miecz wkłádá.



I wy mocarze! pod których zdeptany
Niewolniczemi brzęká lud kaydany,
Macie swe kresy! o iego się ramie
Káżdá moc łámie.



Szydzi na górze on z niesilnéy dumy:
J na swe szwanki przewrotne rozumy
Często nicuie, czyniąc, że w swe sieci,
Sprawca sám leci.



Ten skoro złote rozpiął nad nim (*) skzydła,
Wionęły iak proch, niezbędne straszydła.
Strach ie ozionął, giermek nieodstępny
Zdrady posępnéy,



Zmartwiały dłonie i kordy ze stali,
A ci co piérwéy Boga się nie bali,
Siebie się zląkłszy, w téy, skąd się wykradli,
Nocy przepadli.



Nikt ich nie scigáł, służebná złość podle
Siedząc na témże za iezdźcami siodle
Siekła bicz wziąwszy z padalców utkany
Konie i pany . . .



Z tych, którzy ſię w Narodzie Naszym wsławili Łacinſką Poezyą liryczną, było wielu: z pomiędzy nich ſławniey-

(*) Królem JMcią.

wnieysi są Sarbiewſki, Jnes, Benedykt Zawadzki, Konarſki. Ale mámy dziś daleko więcéy náyſławnieyszego wspomnienia godnych Poetów, których Pieśni w Oyczyſtym ięzyku ſzczęśliwie ułożone, wierna pamięć powtarzać lubi. Chociaż ſię z drugiéy ſtrony, może i do naſzych czasów ſtosować, co o swoim wieku Zimorowicz (x) napisał.

- - - - - - - - - - - ponieważ niemało
Rymotwórców po wszyſtkim świecie się nasiało,
Pełná niedoſzłych naſza Poetów Oyczyzna:
Ze miary zawiérſzoná nié ma iuż Polſzczyzna.

Wſzakże ſię nie zawſze wyborny towar na targu znayduie: a znaiomca umié dobrze wybrać, i wié co ſzacować.

O Sielankach, czyli Pastérkach.

Sielanki, czyli Paſtérki z łacińſkiego Eklogi, rodzaiem są téy Poezyi, którá mą za cél naśladowanie obyczaiów życia paſtérskiego w ſtanie náyprzyiemnieyszéy proſtoty: ile tylko w ſtánie tym możná sobie szczęśliwymi ludzi wyſtawić. Cała osnowa Sielanki powinna bydź obrazem sercá, ułożoná w sposobie myślenia i czynienia tych, których iako niewinnych i szczérych odmalowali Poetowie.

(x) Sielanka Winiarze.

Znáydziesz tu czasów owych wizerunki żywe, (f)
Gdy człek śmiertelny lata prowadził szczęśliwe,
Gdy całe swe dostatki, i szczęście swéy doli
W mnożném stadku zakładał i w bogatéy roli...
Ta łożonych náymilszá była prac nagroda,
Gdy mu pole rodziło, mnożyła się trzoda.
A czego nie obłudą dostał, nie łakomstwem,
Użył z pocziwą żoną i śliczném potomstwem.
Więc iako się po prostu żywił i odziéwał,
Po prostu myślił, czynił, po prostu téż śpiéwał...
Nie brzydki tu pochlébca z wymuszonym rymem,
Przyprawnym z dzikich pochwał kurzy panom dymem,
Wielbiąc dlá szczypty złota Bozkiemi imiony
Gnuśne Sardanapale, bezecne Nerony.
Ni tu mieysca tryumfy maią, że kto wiele
Miast napsuł, wsi popalił, z łez zrobił kąpiele:
I żeby dumną tylko skroń laurem obtoczył.
Całą ziemię krwi bratniéy strumieniami zbroczył.
Nie taki Muza nasza rym w swych pieniach leie,
Patrząc na skoczne strugi, na zielone knieie.
Tu kmiotek, z czyiéy ręki plenne zboże zbierze,
Oddaie wielożyżney nucąc hołd Cererze.
Tu cnota, tu niewinność tu przyiazń życzliwá
Przez multanki się prostych pastuszków odzywá.
Ucząc iako się człowiek má zachować, który
Zrządzon do społeczności od Matki natury.
Czego ma pragnąć, iako swe miarkować żądze,
Jak więcéy stać o cnotę, niźli o pieniądze.
Jako bydź wszystkim miłym, kochanym, a zatym
Szczęśliwym żyć na świecie, chociaż nie bogatym.
Ten iest wiérszów Pastérskich koniec...

Byłoby nieprzyzwoitością górne wyrazy kłaśdź w usta pastérzów. Naturalnie i pięknie, ale bez wytworu tłumaczyć się powinni. Niecháy maią zdrowy rozsą-

(f) Dzieł Poet: Naruszewicza Tom III.

dek, rozum naturalny, ale nie nabyty. Bo iużby nadto dlá nich było, żeby taką wiadomość rzeczy i naukę okazywali, iakiéy nabydź nié można w okolicach wieyſkich. Niech raczéy mówią z nieiakiém zadziwieniém, kiedy spominać maią o rzeczach nad swóy ſtán wyższych. Tak ſię Wirgiliusz w Eklodze piérwszéy, o Rzymie tłumaczy, porównywaiąc iednak tę stolicę świata, do rzeczy sobie i towarzyszom znaiomych.

Urbem, quam dicunt Romam, Melibee putavi
Stultus ego huic nostræ similem: quo sæpe solemus
Pastores ovium teneros depellere fætus.
Sic canibus catulos similes, sic matribus hædos
Noram, sic parvis componere magna solebam.
Verum hæc tantum alias inter caput extulit urbes,
Quantum lenta solent, inter viburna cupressi.

Miasto, co zowią Rzymem, z wieyskiegom kładł zdania
Wraz z naszém *Melibee*, gdzie się zwykle zgania
Bywało odsadziwszy od matek iagnięta.
Tak więc ze psy szczenięta, tak z kozmi koźlęta,
W równi kłaśdź zwykłem: małem tak równał z wielkiemi:
Lecz to pomiędzy miasty głowę swą innemi
Tak wyniosło, iak cyprys w śrzód nizkiéy krzewiny.

Náydrobnieysze okoliczności, i źwierciadła źrzódeł, i uſtawiczná pogoń ſtrumyka z ucieczką wody, i zieloná trawka dlá swywolnéy trzodki, i świéże kwiaty dlá wieńca Paſtérzów, i zaciemnione lasy, i wesołe gaiki powinny ich interesować, ſtosownie do zabawy ich życia.

Życie paſtérſkie, ile bardziéy przyiemne, niż pracowite; ze wszyſtkich ſtánów wieyſkich, podobało ſię náywięcéy Poetom. A lubo niektórzy i rybaków na scenę sielanek wyprowadzili; niewielu iednak naśladowców mieli: że to iuż życie pracowitsze, i tyle przyiemności pospolicie nie miéwa; iak paſtérſkie.

Jeżli náypiérwsze życie paſtérſkie na świecie; musi bydź náydáwnieyszy rodzáy Sielanek. Tam ſię natura ieszcze bez przymusu, wdzięczná wydaie. Teokryt i Moſkus w Sycylii, Bion w Jonii Greckie Sielanki wſławili. W Łacińſkich Wirgiliusz iedyny. Sielanki Polſkie, dáwniéy Symonowicz, (g) Zimorowicz, Klonowſki, Gawińſki, Minasowicz wykształcili. Naruszewicz ie swoiemi zbogacił. Nagurczewſki Łacinſkie Wirgiliusza przełożył. (u) Niemniéy téż do tego tu wspomnienia należy X. Eysymont S. P. i przyiemny Autor zabawek wiérszem i prozą.

Nié

(g) Jako Jan Kochanowſki piérwszym ieſt w swoim rodzaiu z Poetów Polſkich; tak Symonowicz piérwsze ma mieysce w Poezyi Paſtérſkiéy.

Słodkie iego Sielanki który tylko czytá,
Czuie zſłowiaczałego wdzięki Teokryta. *Krasicki. B. W.*

(u) Sielanki wspomnionych Poetów drukowane są razem, za ſtaraniem J. O. Xcia JMci Adama Czartoryſkiego Jen: Ziem Podolſkich.

Nié wyszczególniám iuż tego, że pod imieniem pasterzów, albo ludu wieyskiego, przyiemny obráz wielorakich oświadczeń, dziękczynienia, radości i pochwał Sielanka maluie.

O POEZYI DRAMATYCZNEY.

Lubo człowiek wrodzoną má chęć patrzania na widowiska, które mogą albo wzbudzić, albo zaspokoić iego ciekawość; poźniéy iednak od innych Poezyi rodzaiów, i to przypadkiem wcale niestosownym do dzisieyszéy Dramatyki, ziawiła się u Greków sztuka Dramatyczná. Wpadł kozieł do winnicy, narobił w niéy szkody, gospodarz postrzegłszy szkodnika, ubił wygnanego z winnicy. Zeszli się sąsiedzi, nastąpiła wesołość ze śpiéwaniem, ofiarowali Bachusowi zabitego kozła, i corocznie się to odprawowało na cześć tego Bożka, i na pamiątkę ukarania szkodnika iego owoców. Obrządek ten rozszedł się po całéy okolicy, wprowadzony był i do miast wielu. Poetowie składali rymy na cześć Bachusa, za co brali kozła w nagrodę. Wielu się ieszcze wiązało do czynienia tego obrządku: naprzód sprawowáli śmiészny z siebie widok patrzącym, a po-

tém

têm i uprzykrzenie. Było tak długo. Piérwszy Tespis złączywszy się z tą gromadą, wprowadził rozmowy osób, dawał wiérsze na pochwałę Bachusa i inszych Bożków, tudzież ludzi zacnieyszych, szły zatém uszczypliwe satyry i różne krotofile. Eschiles większą iednostayność w widowiskach sprawił. Zaczęły się od niego teatra: a stroie i maski stosowane były do rzeczy udawanéy. Wsławił się potém Arystofanes z swoią Komedyą, czyli raczéy Satyrą. Co wszystko twórczy dowcip Sofokla i Eurypidesa Traiedów Ateńskich, tak co do rzeczy, iako też co do stylu wydoskonalił. Z początkowego więc wynalazku téy zabawy, tylko samo śpiéwanie zostało: które się chorem nazywa w Greckich i Łacińskich Dramatach: co dziś muzyka zastępuie.

Jako zaś u Greków troiaką Epokę Dramatom naznaczano w miarę rozszérzenia w nich gustu. (i) i dzielono ie, na poważnieysze, mniéy poważne i śmiészne; tak i u Rzymian podobnież było. (g) Wszystko bo-

(i) Ktokolwiek się dobrze nad Dramatyką zastanowi; łatwo iéy przyzná wielkie wpływanie do wydoskonalenia gustu w Narodzie.

(g) Piérwsi Rzymianie podzielili Dramata na pięć części: które się zowią Aktami: w tych się tyle

bowiém Rzymianie od Greków przeymowali. Plautus, Terencyusz, Seneka, z niektóremi Dramatami swémi aż do naszych czasów doszli. Insi, ieżeli którzy byli, w przeciągu wieków zaginęli. Im się zaś więcéy polerowała gdzie narodową społeczność; tym większy gust w Dramata wpływáł. Długiego wszakże czasu potrzeba było, żeby do téy doskonałości przyszły, na któréy dzisiáy stanęły. Niemało wieków upłynęło po lepszych Dramatach Greckich i Łacińskich, nim dáwnieyszą sławę odzyskały. J trudno podobno ieszcze rozumieć, żeby Sofokles i Eurypides małymi się wyda-

---

tyle scen mieści, ile ich rzecz sama wymágá. Akt piérwszy służy do wyłożenia rzeczy, mieysca, a częstokroć i czasu, w którym się sprawa dzieie. Pokazuią się w nim Aktorowie przednieysi: albo przynáymniéy wzmianka o nich bywá. Drugi Akt obiaśniá stopniami intrygę. W trzecim Akcie więcéy trudności przybywá, i rozmaite pomiészanie zachodzi. Czwarty Akt coráz większe zawikłanie sprawuiąc, całą rzecz ku końcowi kieruie. Piąty Akt po różnych trudnościach, rozwięzuie Dramatyczny węzeł. Przestrzegano dáwniéy, ażeby nie więcéy, nie mniéy iak pięć Aktów w Dramacie było. Teráz wedle ułożenia Poety, dobre bywaią Dramata we trzech i we dwóch nawet Aktach: ile kiedy to się w nich prawie zamyká, co i w piąciu. Nigdy iednak Drama więcéy nad pięć Aktów nie miéwá. Zbyteby podobno przedłużenie było.

dawali: chociaż przy wielkich Kornelach, Rasynach, Wolterach, Szakspirach &c.

Długo w jnnych Kraiach Europeyskich, iak też i u nas w Polszcze, Dyalogi z rzeczy świętych i nie świętych, żartobliwych i śmiésznych sklécone, bez gustu, bez składu, udawane po Kościołach i teatrach szkolnych, zastępowały mieysce prawdziwych Dramatów. Jana Kochanowskiego z jnszych miar nader szacowná Poezya, nie znáyduie szacunku dla *odprawy Posłów Greckich*: i sám Kochanowski przyznaie się, do niedoskonałości swego Dramatu, że ie bardziéy na naléganie Zamoyskiego, a niżeli z własnéy ochoty pisáł. Wiek Ludwika XIV. w którym żył Kornel, Rasyn, Molier, odmiéniwszy postać Francuzkiéy Sceny, do naśladowania insze Kraie pociągnął. Jedná Polska na swoich Dyalogach przestawała. A ieżeli kiedy pokazały się Dramata w Polszcze, te u Dworu, Cudzoziemscy Aktorowie swoim ięzykiem grali. Za panowania Augusta III. náypiérwéy na Teatrze, *Collegii Nobilium S. P.* pokazały się w języku Oyczystym dzieła Kornela, Rasyna i Moliera: które bywały czasem grane, (zamiast dyalogów i po inszych mieyscach w Kraiu. Wacław Rzewuski, który Kasztelanem Krakowskim umarł, Mąż sławny cnotą i rozumem, niepoślednie mieysce w Historyi

nasze-

naszego wieku trzymać maiący, napisáł kilka Traiedyy, których rzecz z dzieiów Polskich wyiętá: Stanisław Konarski Traiedyą Epaminondesa. A Franciszek Bohomolec początek uczynił Polskiéy Komedyi. Jeszcze zaś oprócz tych, znayduią się po Bibliotekach insi Pisarze Polskiéy Dramatyki. Wiek Stanisława Augusta w Polszcze, podobny co do nauk, wiekowi Ludwika XIV. we Francyi, znaiomszę uczynił Dramata w Narodzie naszym. I tłumaczenia, i oryginalne dziéła, coráz bardziéy Dramatykę Polską pomnażaią.

Drama (ogolnie mówiąc) czy wiérszem, czy prozą ułożone, przez naśladowanie czynów i namiętności ludzkich, wystawiá *Spektatorowi* pamiętny iaki przypadek, cnótliwą i pożyteczną sprawę, albo naganne, lub śmiészne postępki wyszydzone, lub też zbrodnią ukaraną. Gdyby się w Dramatach bardziéy miało uważać na rozmowy osób, a niżeli na ciągłość układu; nicby może nad nie łatwieyszego nie było. Bo ludzie nie widzą pospolicie żadnéy trudności w rozmowach z sobą, i lubią ie nawet długo przeciągać. Aleby też takie Dramata, znowu na dáwne Dyalogi wychodziły.

Lecz w Poezyi Dramatycznéy, na wiele rzeczy dawać się wzgląd powinien. Przetoż

tož zrobienia Poematu w tym rodzaiu Poezyi, większá iest trudność od poprzedzaiących: iużto w jednostayności, a ułożeniu całéy osnowy interesuiącéy *Spektatora*, iuż w jmainowaniu przypadków do wiary podobnych, iuż w połączeniu rozmaitych okoliczności do zamiaru stosownych: tož w ścisłym związku rzeczy, odmianach wielkiéy wagi, utrzymywaniu charakteru osób: co wyciągá większéy-uwagi, i dowcipu, i czasu dłuższego. Wszakże iednak w miarę trudności dzieł Dramatycznych, następuie szacunek dobrego ich wykonania. Káżde iuż Drama (czy to Traiedya, czy Komedya,) powinno bydź iednostáyne, do práwdy podobne, interesuiące, zupełne.

Jednostayność na tém zawisła, ażeby wszystkie sceny, przypadki, odmiany, záyścia, raczéy iedne z przyczyny drugich, a niżeli tyłko iedne po drugich następowały; żeby wszystkie okoliczności, wszystkie udania, mowy, intrygi, do zamiérzonego celu należały: żeby się nic zgoła w Dramacie nie okazywało, coby nié miało związku z przednieyszą sprawą na Drama wziętą. Wszystko bowiém cokolwiek się na Teatrze dzieie, powinno przednieyszą sprawę albo obiaśniać, albo i samą intrygą do iéy rozwiązania pomagać. Do téyże iednostáyności należy, aby Poeta wymiarkowáł sto-

sownie czas do wydania caléy rzeczy służący. Ograniczono wprawdzie Dramata przeciągiem dnia iednego: wszakże iakby nudziła kilkodniowa reprezentacya rozwlekłych części iednéyże sprawy; tak się zapewne nic iednostayności nie przeciwi, chociażby też rzecz na Drama wzięta, 24. godzin przechodziła. Do czego umyślnie przerwa między Aktami stosowana. Bo co się we trzech *np.* godzinach *Spektatorowi* okazuie, to przez te podziały Aktów, nabiéra nieiako rozszérzenia w rzeczach, i czasu do wykonania ułożonych zamysłów: a zatém się iuż gotowa rzecz na Teatrze wystawia, i tém samém wiarę u przytomnych sprawuie. Nikt się bowiém nie pyta o to, czy w tak krótkim czasie, można to było zrobić, co zamyślano, woli owszém uwierzyć, że się iuż stało.

Podobność do prawdy. Czemu nie podobna wierzyć, to musi bydź obłudą. Obłuda nás nie bawi, lecz gniéwa. Sprawiedliwa zatém Horacyusza uwaga, że „ zawsze to powinno bydź blizkié prawdy, „ cokolwiek się dla zabawy dzieie. „

Ficta voluptatis causa sint proxima veris.

A lubo w Dramatach nie szukamy skrupulatnie prawdy, i łatwo się daiemy pozorowi uwodzić; kiedy iednak Drama naśladowaniem iest czynów ludzkich, w ro-

zmai-

zmaitych przygodach, tym większá w niém powinna bydź podobność do práwdy, im więcéy ma zabawić i nauczyć. Rzadko się trafiá taki przypadek, któryby bez żadnéy odmiany, lub dodatku, mógł bydź zdatnym do Dramatu; Poeta iednak nié ma nic wynáydować, coby się stać nié mogło w podobnych okolicznościach: a zatém coby nie było podobnego do práwdy. Wolno tedy cokolwiek odmiénić z czynu Historycznego, ale go przeistaczać nie wolno. Prócz tego powinna się wydawać podobność do práwdy, w charakterze i obyczaiach káżdéy osoby, żeby młody nie mówił tak, iąkby stąrszy powinien, ani Król, iak inszy człowiek. I niedosyć ieszcze, ażeby káżdy Aktor w przyzwoitym charakterze był wydany; tenże sám charakter aż do końca utrzymywać powinien.

... Servetur ad imum
Qualis ab incepto processerit, & sibi constet.

Musi czasem odmiana w charakterze nastąpić: ale musi do niéy bydź ważná przyczyna, bez któréyby nié mogło bydź Drama do wiary podobne. Cynna iest nieprzyiácielem Augusta, godzi na iego życie: wydaie się uknowany spisek, czeká tylko ostatniéy zguby: i tym srożéy się wewnętrznie trapi, im go dłużéy z dekretem wytrzymuią. Nakoniec August „ wie-

„ dząc

„ dząc (rzecze) o wszystkiém, chcę o wszy-„ stkiém zapomnieć „ i ieszcze go do Konsulatu wráz z sobą przeznaczá. Czyliżby mogło bydź podobieństwo do prawdy, ażeby człowiek, z którym tak wspaniale postąpiono, chowáł ieszcze nienawiść w sercu? Tak się po ludzku nie dzieie. Przetoż Cynna poprzestáł nienawidziéć Augusta.

Interes. Drama ciekawość sprawiá, czyli interesuiące bywá stánem, losem, charakterami osób i rozlicznemi trafunkami, które się ustawicznie, właśnie iak fale na wodzie iedne o drugie obiiaią. Niemało też interesowáć zwykło przez stosowność do kraiu. Ostatni dzień panowania Jana Kazmiérza, zrobiłby wszystkim wspaniałą i tkliwą scenę, ale Polakowi náytkliwszą. Przyiazń Leszka z Goworkiem, bardziéyby zapewne interesowała na Teatrze Polskim, a niżeli Piladesa i Orestesa.

Nic zaś większego interesu sprawić nie może, iako kiedy przypadki, które zwyczáynie pociągaią za sobą odmianę, nagłe będą, i nieprzewidziane od *Spektatora*: lubo się ich mógł po części spodziewać.

Na udaniu bardzo wiele należy (o) Ale nie

(o) Omnis motus animi, suum quemdam a natura habet vultum, et sonum, et gestum: totumque corpus hominis, et ejus omnis vultus, omnesque

nie tykaiąc wprawy i doskonałości Aktorów, kiedy Poeta, nie wyraża tego w samey powieści i słowach, co się daleko żywiéy przez Akcyą wydaie; tedy nierównie więcéy zastanawia. Oko wiernieyszy świadek, a niżeli ucho: i więcéy uczuie człowiek zobaczywszy na własne oczy, niż choćby náylepiéy usłyszáł.

Segnius irritant animos demissa per aurem,
Quam quae sunt oculis subjecta fidelibus . . .

A ieżeli w piérwszém zaráz Akcie, tyle tylko powieści i to nieprzedłużonych, słyszeć będę, ile mi do zrozumienia zamiaru potrzeba, i kiedy mię Akcya do siebie nieiako zacznie porywać, wedwóynasób pomnoży się we mnie ciekawość. Ale gdy ciekawość coráz większá się wzmága,

---

que voces ut nervi in fidibus, ita sonant, ut ab animi motu sunt pulsae. Nam voces ut chordae sunt intentae: quae ad quemque tactum respondeant: acuta, gravis, cita, tarda, magna, parva: quas tamen inter omnes est suo quaeque in genere mediocris. Atque etiam illa sunt ab his delapsa plura genera: asperum, contractum, diffusum, continenti spiritu, intermisso, fractum, scissum, flexo sono, attenuatum, inflatum.., Hi sunt Actori ut pictori ad variandum colores... Omnes autem hos motus subsequi debet gestus.. Sed in ore sunt omnia... indices oculi... Oculos natura nobis ad motus animorum declarandos dedit. *Cicero lib: III. de orat.*

gá, tedy w miarę iéy dalszy ciąg Dramatu, tym więcéy mię bawić powinien. Co gdyby nastąpić nié miało; dużoby się oddaliło Drama od téy doskonałości, którą mu iest należytá, żeby aż do ostatniego końca, czyli rozwiązania sprawy, całe natężenie myśli na siebie obracało.

W każdém Dramacie uważać się maią, naprzód działania osoby, lub osób przednich: powtóre zamysłóm ich przeciwne usiłowania drugich. Przeciwne te przyczyny, sprawić téż muszą przeciwne skutki: czyniąc oráz trudność i zawikłanie całéy Akcyi Dramatycznéy. Powinná zaś bydź wielká trudność, ażeby rozwiązanie tego węzła trudności było ciekawe, a tém samém stało się interesuiące. Náylepsze podobno będzie, gdy osoby, których los náywięcéy *Spektatora* obchodzi, z wielkiego nieszczęścia, ku wielkiemu szczęściu wyprowadzá: a nienawistne, z szczęśliwego powodzenia, w nieszczęście wpędza.

Prócz tego Drama interesuie nie tylko samém obraniém rzeczy, lecz i célem, który sobie Poeta zakładać powinien, ażeby się u niego wszystko do moralnych względów ściągało: żeby cnota w szacunku, występek w nienawiści zostawáł: żeby się złych namiętności, i wszelakich nieprzyzwoitości pokazały złe skutki: ażeby ta-

kie tylko sceny wychodziły, z którychby ku dobremu przykład był brany: zgoła, żeby się zdrowá moralność, byle nie w długim wykładzie zamykáła.

Zupełność Dramatu na tém zawisła, żeby się iuż nic więcéy nie zostawało do wykładu i dołożenia: a *Spektator*, z przypadku, na którym się Drama kończy, wiedziáł dostatecznie o losie osób, którym sprzyiáł, lub które bardziéy nienawidził: zgoła żeby nic więcéy nie wydadź, tylko co trzeba. Doyście małżeństwa w Dramacie, (chociaż nawet w Komedyi) nie iest tak koniecznem, żeby się bez niego obéyśdź nie mogło. Mogą się porożnieni przyiáciele pogodzić, syn zagniéwanego Oyca przeprosić: może bydź zawstydzone szalbiérstwo, duma upokorzoná: mogą się uknowane podstępy od chytrego, na samegoż ich sprawcę ze szkodą zwalić; gdyby takie zamiary do Komedyi wchodziły, niemniéyby i przez to zupełne Drama było. Arystoteles, którego dotąd między innemi dziéłami (wyiąwszy Fizykę) szacowná iest Poetyka; nie naznaczá inszego prawidła do zupełności Dramatu, tylko *żeby nieprzyiaźni, stali się przyiáciołmi.*

O Traiedyi.

Traiedya, na którey widok natura się wzruszá,

szá, w gorzkim żalu głęboko zanurzoná, zdaie mi się, że trzymá w ręku miecz, który iuż rozpacz zaostrzyła. Przed nią strach i litość, za nią żałoba i smutek idzie. I zuchwałá zbrodnia, i boiaźliwá niewinność razem pomiészane będąc, z ust iéy wyroku o losie swoim czekaią. Cnota przemocą pognębioná, zalawszy się łzami, żałośnie na nię pogląda: lecz w dobréy sprawie zaufawszy, a maiąc pociechę z przeświadczenia wewnętrznego, po przykrém nakoniec doświadczeniu, zasłużoną chwáłą iaśnieie: gdy tymczasem zbrodnia upokorzoná, dręcząc się ze zgryzotą złego sumnienia, hańbą okrytá w kącie stoi.

Omne genus scripti gravitate Tragoedia vincit.

Traiedya, aby była prawdziwie Traiedyą, prócz zachowania reguł Dramatycznych, powinna bydź poważná a tkliwá, i rzeczą i stylém. Zależy na czynach wielkich i znakomitych, na heroizmie, użyteczności przykładów, na wyborze zdań, na rozsądném obraniu cnotliwych pobudek w działaniach, a przystoynych śrzodków w ułatwieniu trudności. Celem iéy, wzbudzić w sercach politowanie, aż do wyciśnienia łez, i nieiaki rodzáy przestrachu sprawić.

Przy coráz większém doskonaleniu Polskiéy Komedyi, kiedy ich tyle iuż po rę-

ku chodzi, nie pokazała się tylko iedná w tych czasach Traiedya. (h) O *oryginalnych* mówię: bo mámy wiele, i nie źle tłumaczonych: ale nie wszystkie z nich są wydane z druku. Przecięż w Narodzie takim, zdaie się, żeby powinna bydź Traiedya lepiéy przyymowaną: choćby się też znalazło i wiele osób, które się wolą śmiać niż płakać.

U Greków (iako wiadomi świadczą) miáła Traiedya powagę i okazałość, i więcéy interesowáła, od wielu dzisieyszych. Naprzód dlá tego, że Grecy ze swoiéy Historyi brali rzecz na Traiedyą; potém że naród wyniosły i niepodległy, lubił patrzéć ná upokorzoną władzą, zniszczoną tyranią, przemoc osłabioną. Gieniusz ich zgadzał się z célem polityki wolnych rządów. Bo tym sposobem, okazywali Osobom na czele Rzeczypospolitéy będącym, że wielká władza, daleko bardziéy iest na nieszczęście wystawioná, że niemało zależy od losu, a na większym stopniu, większéy cnoty potrzeba. Dawali im uczuć, że

(h) Traiedya *Zygmunt August* na piérwszym Seymie Piotrkowskim za swego panowania: kiedy chodziło o Królową Barbarę, napisaná przez zacnego w Kraiu naszym Pisarza W. Wibickiego, wzbudzi może pomiędzy nami naśladowanie Kornelów, Rasynów i innych sławnych Traiedów

że ich powaga, i ten blask, który ich otaczáł, tyle tylko szacunku ziednywáł, ile był zgodny z jch chęcią i staraniem dobrzeczynienia Narodowi. A tak ich gieniusz możeby to słabości przypisáł, co w poźnieyszych teatrach, uchodzi pospolicie za sprężynę dziéł wielkich i małych. Spytany Rasyn, dlá czegoby w swoiéy Trajedyi *Fedra,* odmalowáł pałącego się Hipolita? taką dáł odpowiédź: — *Ale gdyby tego nie było, cóżby rzekli mędrkowie?*

Może bydź Akcya na teatrze tragiczną, lubo nie będzie nader tragiczną w rzeczy. Lecz im bardziéy będzie tragiczny przypadek w rzeczy saméy; tym śię tkliwszy na teatrze okaże. Abulmoron Brat pewnego Króla Granaty, za panowania Maurów w Hiszpanii, (i) wzięty był do więzienia z rozkazu Panuiącego: gdzie z Oficyerem do straży swoiéy przydanym zabawiáł śię w szachy: i kiedy iuż gra niedaleká była końca, oznáymiono mu, że z rozkazu Królewskiego głowę miáł stracić: pozwolono iednak grę zakończyć. Ale ieszcze śię nie skończyła, kiedy drugi posłaniec nadbiegłszy, o śmierci Królewskiéy donośi, z zapraszaniem oráz Abulmorona na tron Braterski.

(i) L' Homme universel.

Tak Abulmoron w jednymże czasie odebrawszy życie, wolność i rządy, czyliżby się nie stał osnową scen nàypięknieyszych w Traiedyi?

Wiadomo iest, że Teodozyusz Cesarz z namowy niektórych, (bo Monarchowie nie sami błądzą) surowo ukarał bunt w Tessalonice; ale nieszczęście iednego Kupca z dwoma synami pod tenże prawie czas do Tessaloniki przybyłego, warte łez Rodzicielskich. Dano ordynans żołniérzom, aby otoczywszy ze zgromadzonym ludem mieysce publicznych widowisk, wychodzących, bez braku zabiiali. Był pomiędzy *spektatorami*, nie należący do żadnéy winy Tessalonicenów, nieszczęśliwy ów Oyciec z synami dwoma. Ten wráz z jnszemi ofiarami zemsty, na rzeź natrafiá. Rzucá się do nóg zabóyców, prosząc o litość nie iuż nad sobą, lecz nad niewinnemi dziatkami, których życie gotów był okupić tém wszystkiém, co tylko mieć mógł. Chęć zysku i miłosierdzie, zastanowiło żołniérzy. Obiecali nieszczęsnemu Oycu, ale tylko iednego ze dwóch, życiem darować. „O„biéráy (rzekli) którego chcesz, a prę„dzéy.„ Naysmutnieyszy wybór dla Oyca. Wokrutnym razie, rzewliwém okiém na iedno i na drugie dziécię swe

po-

pglądáł. Nié mógł ſię na żadne odważyć. A żołniérz niecierpliwy zwłoki, w oczach Oycowſkich obu zamordowáł. (k) Otóż tragiczny przypadek. Wiém ia, że to zabóyſtwo nié może mieć miéysca na teatrze: dawszy iednak przyzwoite rozszérzenie téy sprawie, i umknąwszy z oczu nayokropnieyszą scenę, zamyſł sám, a dopiéróż iego wykład, náytkliwsze Drama uczyni.

Wielu tego ieſt zdania, że na osoby przednie do Traiedyi, nie powinni bydź przypuszczani, tylko náywyższych stanów ludzie: a kto nie był na świecie Królem, kto nié miáł władzy i powagi, żeby częſto bezkarnie czynił drugich nieszczęśliwymi; temu na scenie, mieysca groźnych mocarzów, zaſtępować nie wolno. Zgoda: ieżeli iedynie w Traiedyi wzgląd dawny będzie na okazałą wspaniałość: którey władza i powierzchowne uszanowanie towarzyszy. Lecz ieźli prócz tego, tkliwe uczucie sprawić powinna; znáydzie ſię i między pospolitszemi ludźmi Bohatyr. Stopnie téż iednéyże godności, dlá naywiększych i naypodleyszych dusz iednakowe: lubo co do chwały, są różne. Jeden ieſt czém bydź nie wart, drugi czém

muſi.

(k) Fleuri Hiſt: Eccl: tom. 4. l. 19.

muſi. Częſtokroć przypadki naypięknieyszéy Traiedyi godne, trafiaią ſię w náymiernieyszych ſtánach. Mámże bydź srożéy dotkniętym śmiercią Cezarową, a niżeli nieszczęściem przychodnia do Teſsaloniki? Alboż więc tylko wysokiego stanu przygoda, do łez ludzkich ma prawo? pomierná kondycya interesować na Teatrze nié może? Naymnieysza w świecie cząſtka ieſt takich, którym fortuna hołduie, nie równie więcéy zaś takich, którzy swoiego losu ciężar dzwigaią. Nie byłożby pokrzywdzać natury ludzkiéy, rozumieiąc, że tragicznéy Akcyi, trzeba koniecznie okazałych tytułów, na wzruszenie litości serca?

Byłaby niedoſkonałá Traiedya acz náywspanialszá; gdyby nie potrafiła rozrzewnić. Ale na to potrzeba przygody ciężkiéy, interesu wielkiego, trudności osobliwſzych, paſsyi gwałtownych, iawnéy niezgodności w charakterach, uſtawicznego prawie wzruszenia i odmian: które náylepiéy ſię udaią, gdy (ieźli to w osnowie wypadać może) niespodziane poznanie osób, lub przypomnienie ſię naſtąpi.

Równie dobrá będzie Traiedya, albo cała żałosná, albo przy końcu zamieniaiąca żal w radość: albo po zniknieniu pochlébnéy nadziei, na nieszczęściu zakoń-

czoná. Bo wszelako wzbudzi politowanie i boiazń. Jeżeliby szczęśliwy człowiek nieszczęście miał popaśdź; powinien tamu Poeta gotować drogę do zguby takiemi śrzodkami, któreby się zdawały iego szczęśliwość utwiérdzać. A między innemi rzeczami, na to ważny wzgląd ma dawać, ażeby cnota, acz po náygorszém doświadczeniu, tryumf nakoniec odnosiła.

O Komedyi.

Jednáż wada, iedná namiętność, może we dwóch osobach nie iednakowe skutki okazać. W jednéy może bydź śmiéchu i wzgarżdy godną, w drugiéy będzie przyczyną politowania ludzkiego, albo nieiakiéy boiazni i przerażenia. Smieiemy się z prywatnych nierostropności i przywar: ale nierostropność i wady Królów i osób publicznych, bywaią nieszczęściem narodów. Przypadki straszne, niebezpieczeństwa gwałtowne, wzruszenia nadzwyczayne, cechą są Traiedyi. Pospolite w społeczności interesa, obyczaie i wady panuiące, a zwyczáyne charaktery ludzi, do Komedyi należą. Traiedya wystawiá ludzi, iakimi rzadko bywa-

li, Komedya iakimi zawsze bydź zwykli. Tamtá iest obrazem Historyi i dáwno iuż zeszłéy sprawy przypominaniem; ta codzienne przykłady, zwyczaie i postępowania ludzkie maluie. Do Komedyi tyle należy występek, ile śmiésznym iest z siebie i wzgardy godnym. Do Traiedyi zaś, ile iest przyczyną wielkich odmian i nieszczęść. Zgoła do Komedyi, więcéy może dowcipu, do Traiedyi prócz tego, więcéy podobno ieszcze doskonałości potrzeba.

Komedya przez akcyą iak náystosownieyszą, naśladuie i wyraża obyczaie i sprawy tak pospolite ludziom, iako téż szczególne pewnym narodom, stánom i osobom. Wady ludzkie są iéy początkiem i przyczyną. Bo ludzie za zwyczáy na przywary podobnych sobie, ze śmiéchem i nieiaką pogardą poglądaią: kiedy przywary te nie są tak wielkie, żeby do litości wzbudzały, ani tak dzikie, żeby sprawiały nienawiść, ani tak niebezpieczne, żeby boiazń czyniły. Komedya tedy widokiem swoim rozweselaiąc tych, którzy na nię dlá zabawy przychodzą, poprawiá ich razem i nauczá: zwłaszcza kiedy w przyzwoity sposób dowcipnie rzecz pod różnemi postaciami wystawiá: na czém iéy całá sztuka zawisła. A tak Komedya płochość zawstydzá, dumę upokarzá, przesądy zbi-

iá,

iá, nierzetelność, obłudę, chciwość i wiele innych rzeczy żywemi kolorami w skutkach swoich odmalowawszy, zaledwo nie więcéy dokazać może, niżeli gorliwy Mowca na náypoważnieyszém mieyscu. Filozof przeciwko występkowi rozpráwiá, Mowca go gromi, Satyryk prześladuie, Komedyant nie natarłszy wstępnym boiem, samém z nim szydzeniem woiuie.

Życzyć tylko należy, aby nie chybiáł przednieyszych zamiarów moralności w swém Dramacie. Byłyby zaiste nasze Teatra, (iak niegdyś u Greków) nauką, i hołdem dlá cnoty, ukaraniem występku: i tenby pożytek wielu z nich odnosiło, żeby powracali lepszymi: zamiast tego, że wszyscy się rozśmieią, a czasem téż śmieiąc się z Aktora, śmieią i z siebie samych, ale rzadki do siebie stosuie, a káżdy z siebie kontent odéydzie.

Pisarz Komedyi, żeby ią dobrze zrobił, powinien mieć humor wesoły, umysł krotofilny, czyli (iak obcém nazwiskiem wolimy wyrażać) powinien mieć ducha komicznego: co właśnie Łacinnicy zwali *vis Comica*, a co Komedyi daie postać i duszę. *Spektator* chce mieć zabawę: potrzeba mu ią uczynić. Są granice w rozśmiészeniu: gdzie ieźli rzecz pewnego punktu nie doydzie, śmiéchu nié masz: ieźli go przeydzie,

śmiéch ustaie, przynáymniéy pomiędzy ludźmi lepiéy wychowanymi: albo zamiast niego, następuie obraza i wzgarda. Im więkſzy dowcip, a znaiomość świata podyktuie Komedyą; tym się przyiemniéy *Spektator* zabawi.

Ponieważ zaś Komedya náywięcéy idzie za poſpolitym zwyczaiem; musi dobiérać rozmaitego połączenia rzeczy, żeby ku ciągłemu rozweſeleniu ſłużyła. Znáyduie się w obcowaniu wiele godnego śmiéchu: wielu má szczególnieyſze swe wady, ale te, że się albo nie tak często trafiaią, albo że między innémi własnościami nikną nieiako w charakterze człowieka, pospolicie nie tyle gdzie indziéy rozśmiéſzać zwykły, ile na Komedyi: gdzie iedná *np.* wada, w różnych okolicznościach umyślnie do siebie przybliżonych, w każdém właśnie stąpieniu, w każdém spoyźrzeniu, oczywiściéy się wydaie i bardziéy w oczy biie. Łakomy ſknéra nie tak się z charakterem swym w całém życiu pokaże, iak w jednéy godzinie na teatrze. Bo tam ſłowa nie powié, okiem nie ruſzy, ieſtu nie zrobi, któryby łakomſtwa iego nie wydáł, toż samo o inſzych. A tak krotofilność, czyli komika, na fundamencie tego co iest, przydaie czego nié ma, ale coby náyſtosownieysze było w zdarzeniach tych, które stwarzá.

Gdy *np.* Syn skarży się na nieſzczęście Oyca, Oyciec ubolewá nad przypadkiem Syna, to nie iest komiczną rzeczą: bo iest wydaniem paſsyi: i bardziéy należy do czułości serca, a niżeli do rozweselenia umyſłu. Ale do komiki należeć będzie widok oſoby zawodzącéy się w jmieniu, zwiérzaiącéy się ſwoich taiemnic przed takim, przed którym powinny bydź náyſkrytsze. Dopiéroż stoſowny wykład sám rzeczy w uſtach i poſtępowaniu rozmaitych osób, wiele do niéy przydaie.

Łakomiec widzący dwie swiéce zapalone, gasi z nich iednę: gdy ią znowu zapalą, łakomiec ią zadmuchnie, ale gdy raz ieszcze zapaloná będzie, człowiek oſzczędny ſchowá tę świécę do kieſzeni: a zobaczywſzy, że na kominku ieſt ogień, zgasi i drugą, przeſtaiąc na kominowém świetle: Nie doſyć na tém: będzie i w drugich wmawiáł, że bardzo wygodnie na takiém świetle przeſtawać. Ieſt to może iuż nadto, ale granic Komiki nie przechodzi. Bo w Traiedyi taki powinien bydź obráz prawdy, żebyśmy brali kopiią za oryginál, ináczéy się nie rozrzewniemy; Aktor zaś w Komedyi wychodzi z zamyſłem pobudzenia *Spektatora* do śmiéchu: a lekkie podeyźrzenie sprawiá mu wiarę: kiedy (czego káżdy

chce

chce po nim) uczyni rzecz śmiéſznieyszą, niżeli we zwyczaiu bywá.

Nic lepiéy nie odbiiá ſzydności, nad porównywanie rzeczy przeciwnych: kiedy się ſtatek przy płochości, nieroſtropność przy rozumie, popędliwość przy łagodności, rzetelność przy kłamſtwie, chytrość przy ſzczérości, obłuda przy prawdzie wydaie. Bo w saméy niezgodności takowych charakterów: znać będzie Komikę. Prawda, że się nie zbyt częſto trafiaią przeciwne charaktery: poſpolicie są w rozmaitości ſwoiéy odmienne. A Komedya tylko wydawać powinna, co się trafiá, i iak się trafiá. Byłoby więc przysadą, żeby się do każdéy Komedyi naciągać miała wſpomniona przeciwność charakterów. Lecz ſama rozmaitość, a w podobnychże charakterach, nieiaka zawſze odmienność, i komikę wydá, i nie ubliży nic wiernemu abrysowi życia ludzkiego, które naśladować powinna.

A iako sama Komedya, tak i żart Komiczny, różnego gatunku bywá. Z czego poſpólſtwo bardzo iest uciesſzone; częſtokroć tém rozsądny człowiek albo pogardzá, albo go taki widok nie bawi. Będzie tedy wyſoká Komika, któréy delikatność nie każdemu się dá uczuć. Może bydź nie tak wysoká, ale będzie gładká i dowcipná, i będzie dobrze przyiętą. Samo podłe uda-

wa-

wanie, i podłe wyrazy, podobać się będą podłym ludziom. Stąd możnáby naznaczyć inną Komedyą dlá oświéconych i maiących gust dobry, a inną dlá pospólstwa. Prócz tego insza będzie Komedya wystawuiącá ludzi, iak igrzysko trafunków, którzy swéy łatwowierności, podeyźrzenia, nieufności, podstępów przypłacaią: i taká Komedya na intrydze zawisła. Inszá znowu, która má bardziéy na célu wydanie rozmaitych charakterów ludzkich, w rozmaitych okolicznościach, a niżeli osnowy intryg: albo nakoniec wydanie charakterów, łączy z jntrygą. Nie spominám o Komedyi rozrzewniaiącéy: ile kiedy się zdaie, że bardziéy do tego Traiedya służy.

Plautus i Terencyusz Pisarze Łacińskiéy Komedyi, dotąd w szacunku zostaią. Nicby równego nie było Komedyi Terencyusza, gdyby był w pismach swoich umieścił więcéy Komiki, któréy się w Plautowych Komedyach, aż nadto znayduie.

O Operach.

Kiedy się przeszłego wieku na teatrach Francuzkich i Angielskich doskonaliła Traiedya i Komedya; w Wenecyi podczas za-

pőst-

póſtnych rozrywek, dlá tym większego rozweſelenia umyſłu, a przyiemności oka i ucha, zaczęła się Opera.

Opera ieſt w gatunku Liryczné y Poezyi, a raczéy w gatunku Dramatu, albo poważnego i wſpaniałego, albo śmiéſznego i poſpolitego: zawſze iednak w kſztaltnym składzie. Jest tedy podobná do Traiedyi, albo Komedyi. Ponieważ podług upodobania Poety, wyrażá czyny Bohatyrſkie, tragiczne, albo komiczne, naśladuie téż paſtérſkich, mieyſkich, i różnych stanów. Przypadki nadzwyczayne i pospolite, wchodzą w jéy układ: owſzém w jednéyże Operze, razem się mieścić będą i stanie się Opera nakſztalt heroiczno-komiczna, czyli Bohatyrſko-śmiéſzná.

W Operach Bohatyrſkich, znayduią się nie tylko ludzie, lecz i Bogowie i pół-bogi, musi więc bydź szczególnieyſzy ich ton, a sprawy cudom podobne. Bo sztuka Opery, zdaie się bardziéy mieć na celu słodkie omamienie, a niżeli końcem podobności do prawdy, zachowanie regularności Dramatu. Woli bardziéy zadziwiać, a niżeli sciſłéy prawdy przeſtrzegać: któréy chociaż dalekie podobieńſtwo, albo i baśń pogańſká, doſyć iest dla niéy.

Opera zawſze iest złączoná ze śpiéwaniem, i rozmaitemi ozdobami odmian i

widowisk. Aktorowie Opery, wszystkie interesa, sprawy, układy, smutek, radość i kłótnie, i wszystko zgoła śpiéwaią.

Muzyka, nieodstępna towarzyszka Opery, dopomaga sztuce Poety stosunkiem swoim do wszelkich wyobrażeń pieśni: a maiąc wiele mocy nad umysłem ludzkim i tłumacząc namiętności i poruszenia wewnętrzne, dodana do ozdób, odmian, śpiéwania i akcyi, náymilsze czucie przez zmysły do serca wpuszczá. Zastanawiá, dziwi, zasmucá, wzruszá, rozweselá.

Oprócz śpiewania i Muzyki, przybiérá ieszcze sobie Opera, dlá tym większéy rozmaitości, cząstkę tonu ze śpiéwania, i mowy pospolitéy: co nazywámy z Włoskiego *Recitativo*: i niemniéy się to podobá, iak śpiéwanie, Muzyka i akcya.

Wiele Oper szczęśliwie na ięzyk nasz przełożonych, lecz i nieustępuiące tamtym oryginalne Polskie, zbogacaią teatr Narodowy: a dowodząc z swoiéy strony, mocy, delikatności i obfitości Oyczystego ięzyka, honor czynią Pisarzom, i rozrywkę Powszechności, nie bez pożytecznéy nauki. Bo i Opera lubo chce zabawić; iednak nie odstępuie celu Dramatyki, żeby nié miała zganić, co iest nagannego, a pochwalić i uwielbić, co chwały godnego. Nie potrzeba mi iuż spominać, iak służy gustowi, i iak iest

po-

lubiona. Rzeczy z dzieiów naſzych wybiérane na Opery, dopełnią ich piękności i użyteczności dla Polaka, pod haſłem—*Utile dulci.*

O WIERSZU BOHATYRSKIM.

Wiérſz Bohatyrſki náyprzednieyſzém ieſt dziéłem w Poezyi, rozumu, dowcipu, imainacyi i guſtu. Zatém pomiędzy rozmaitemi, niby tego gatunku Poematami doſkonałe są bardzo rzadkie: a i w náyſławnieyſzych, ieſzcze się niektóre błędy wydaią: lubo dlá wielości doſkonałych wielu mieysc, nie tak rażące.

Tego Poematu początek, musi bydź bardzo dáwny. Wſzyſtkie albowiém niegdyś dzieie wiérſzem piſane bywały: ani Grecy zrazu inſzych Hiſtoryków, prócz Poetów nié mieli. Homer zapewne nie był piérwſzym ogłosicielem woyny Troiańſkiéy, iest atoli z naydawnieyſzych, nayznaiomszym: przeto, że był od poprzedników swoich doſkonalſzym, a żył w tym wieku, gdzie ięzyk Grecki iuż dobrze kwitnął. Horacyuſz o nim mówi, że okazał, iak należy dziéła Bohatyrów i Królów pisać.

Res gestae Regumque Ducumque & tristia bella,
Quo scribi poſsent numero, monstravit Homerus.

Mię-

Między Wierszem Bohatyrſkim i Hiſtoryą, nieiakie podobieńſtwo zachodzi na pozór. Bo iak Hiſtorya, tak i Wiersz Bohatyrſki, ieſt obrazem ſpraw ludzkich. Lecz Hiſtorya nie wyraża tylko to, co ſię ſtało. Dla Wiersza zaś Bohatyrſkiego nie dosyć to ieſt, ale ieszcze co ſię ſtać mogło. Ponieważ Poeta maiąc prawdziwy fundament z Hiſtoryi, może ku ozdobie dzieła swego przydawać, co tylko imainacya iego, upatrzy ſtosuiącego ſię do okoliczności. Wszakże nic bardziey nie podoba ſię ludziom, nad piękne wyobrażenia, w swoiém mieyscu i czaſie użyte. Nie poſtąpił sobie tak człowiek, nie powiedział tak, iak opisuie Poeta: ale taki poſtępek, taka mowa, w tém mieyscu, w tym czasie, wielkim ieſt przykładem i nauką. Prawda sama po proſtu wyrażona, nie uymuie tyle, ile Poezya wdziękami swemi i przymileniem.

Rzecz na Poema wzięta, powinna bydź pamiętna i bardzo ważna: czyli powinna bydź godna, żeby ludziom na podziwienie i przykład wyſtawiona była. Jako więc w Traiedyi, tak i w Wierszu Bohatyrſkim powinny bydź wszyſtkie zamiary, sposoby, czyny ślachetne i wspaniałe: Bohatyra ſtałość nieprzełamana, cno-

ta dlá wielu pożyteczná, przypadki nadzwyczáyne, szczęście i nieszczęście wielkie.

Akcya Poematu będzie iednoftáyná, gdy od początku aż do końca, od zamyſłu, aż do iego wykonania, iednáż będzie przyczyna, do iednegoż célu dążącá. W tym względzie uważone Poema, nié może bydź określone, ani długością czasu, ani obszérnością mieysca, ani liczbą trafunków: które ſię rozlicznym sposobem podług zdania Poety pomnożą: byle tylko tak ſię wzaiemnie z sobą łączyły, ażeby iedne z drugich wypadały. Czyli zaś Poema wyrażać będzie główną sprawę Bohatyra iednego, czy wielu rozmaitych wydanie obéymie; taki koniec zawſze bydź powinien, żeby mu niczego nie doftawało. W czém dwoyga wyftrzegać ſię ma Poeta, żeby ſię albo zbyt nie rozszérzáł, albo żeby nié miáł iaśnie rozwięzywać trudności.

Wiérsz Bohatyrſki może i powinien interesować, iużto ważnością rzeczy saméy, iuż charakterami osób, przypadkami, w których ſię znáyduią, iuż ſkutkami, które za niemi idą. Może należeć albo do szczególnego Narodu, albo do całego rodzaiu ludzkiego. Miltona Poema *Utraty Raiu*, ściąga ſię do wszyftkich

lu-

ludzi. W Henryadzie doyście do Korony Francuzkiéy Henryka IV. interesuie Francuzki Naród. Wirgiliusza Eneida należy do całego narodu Rzymskiego, kiedy Eneasz po zniszczeniu Oyczyzny swoiéy, zostaie w obcéy ziemi założycielem nowego Państwa: po tysiącznych niebezpieczeństwach na morzu i lądzie. Ponieważ więc *Epopeia* iest to sprawa ważna i pamiętna; grunt na obraniu zależy: po którém, na te trzy rzeczy powinien się szczególniéy wzgląd dawać, toiest na układ, styl, i charakter osób. W układzie trudności i przeszkody, tudzież ich ułatwienie i przezwyciężenie zachodzi; w charakterze namiętności, moralność, przykład i nauka: w stylu moc, zwięzłość, harmonia, wybor.

Ze zaś między przymiotami Wiérsza Bohatyrskiego, istotnym iest przymiotem sprawienie podziwienia; przetoż za náywiększą rzecz w Epopeii, poczytaná bywá *Machina*, czyli wpływanie nadprzyrodzonéy Istoty, (co naturalnie bywać nie zwykło) dlá ułatwienia i przezwyciężenia trudności. (1) W Homerze i

 Wir-

---

(1) W Poemacie *Henryady* Woltera, S. Ludwik pokazawszy się we śnie Henrykowi, obiawiá mu to, czego nie wiedziáł: i Henryk od-

Wirgiliuszu, nié ma dlá Bohatyra żadnéy przeszkody, któréyby iakie Boztwo nie ułatwiło. Działo ſię to na fundamencie rozszérzonych przesądów i zabobonów: zawsze iednak w tym względzie, że Bogowie maią w opiece swéy ludzi. Dziś gdy dáwne przesądy i zabobony (lubo może po części dlá nowych mieyscá uſtępuiąc) iak ciemność przed świa-tłem nikną; niepodobná wszyſtkiego cudami wymiérzać, ani téż prawego Boga, ná wzór dáwnieyszych Bogów i Bogiń pospolitować nié możemy. Nie byłby do práwdy podobny (co ieſt przeciw náypiérwszym prawidłom Poezyi) wymyſł Poety, któryby obiawieniami Bohatyra swego utwiérdzáł: owszémby mu

to

odmieniony. To ieſt *machiną.* w Poemacie Miltona *Utraty Ráiu*, hersst zbuntowanych aniołów nurzaiąc ſię z swemi towarzyszámi w przepáści ogniſtego piekła, cały był w niezłomne więzy okuty; że iednak potrzebny był Miltonowi, do dalszych robót; muſiáł go Poeta z owych łańcuchów uwolnić, ſkładaiąc ſię wolą Bożą, która szatanowi tego dozwoliła, aby ſię był dźwignął z otchłáni. W jnszych pomnieyszych Poematach, niezgoda zapaliwszy pochodnie ku zniszczeniu spokoyności, za machinę uchodzi.

to poczytano może za słabość rozumu. Ale natchnienie szczęśliwe, które niekiedy ludzie w sobie czuią, weseląc się z przyiętego, albo na odrzucone od siebie narzékaiąc, toż rozum zdrowy i czysty, rozsądek wielki, cnota doskonała, Religia stateczna, może posłużyć Bohatyrowi Chrześciańskiemu do dzieł náywiększych.

Zdanie iest sławnego Poety Francuzkiego i niektórych inszych, że Chrześciaństwo do tego gatunku Poezyi służyć nié może; lecz (m) „ mimo uszanowania, któ„re mámy dla zdań P. *Despréaux* tak ro„zumiémy, że gdyby drugi Homer na „świat przyszedł, znalazłby w Historyi „Religii, rzeczy godne twórczego do„wcipu. Nie wystawiáłby wpráwdzie „grzmiącego Jowisza na górze *Ida*, Pal„las, Wenus, Mars, Junona, Neptun, nie „miészaliby się wespół z ludźmi w po„tyczkach, dlá wzaiemnéy zguby, ale w „jakiém wyobrażeniu, nié mógłby odma„lować Boga, który słowem iednérm świat „stwarzá? który wszystko widzi, przeni„ká wszystko, który sám ieden wszy„stko ożywiá? Gdyby się umysł tego Po„ety uniósł wyobrażeniami Proroków i „in-

(m) Principes de la Literature par Batteux. tom II.

„ inszych Religii Pisarzów; iakby pię-
„ knie zapewne było patrzéć na te obra-
„ zy, któreby odmalowáł! widzieć Boha-
„ tyra, który się namyśla, przedsiębierze,
„ wykonywa, pod władzą i opieką nieſtwo-
„ rzonéy Istoty! a ta mu daie rostropność
„ dla przeyźrzenia, smiałość dla przed-
„ sięwzięcia, męztwo i ciérpliwość dla wy-
„ trzymania i zwycięzenia náytrudniey-
„ szych rzeczy! wszyſtko, zaś stosownie
„ do tego, co nam Chrześciańſtwo podaie.
„ Możeby ten Poeta, obráł sobie upadek
„ piérwszego Człowieka, może wyzwolenie
„ Jerozolimy, może nawet i oblężenie Or-
„ leanu; aleby ie Homer był głosił: i po-
„ kazáłby w dziéle swoiém, że to, co iest
„ náywyższego i náypoważnieyszego w
„ naszéy Religii, nietylko nic Epopeii nie
„ przeszkadzá, ale owszém może bydź
„ źrzódłem náypięknieyszych ozdób. „
Lecz iuż w przykładach Wiérsz Bohatyr-
ski okáżmy.

Osnowa Iliady Homerowéy.

Podczas oblężenia Troi, Agamemnon náy-
wyższy Wódz Greckiego woyska, pokłó-
cił się z Achillesem náywiększym Boha-
tyr em. Achilles przeſtał woiować, a Tro-

ia-

ianie Greczynów zbili. Użaliwszy się potém Achilles klęski ziomków, swoim męztwem odmiénił los oręża Greckiego.

Xiążka 1. Kapłan Apollina Chryzes przyszedł do Agamemnona, dlá wykupienia od Greków córki swoiéy: czego mu Agamemnon (mimo zdania wszyſtkich wodzów) nie pozwolił. Chryzes nie wſkórawszy u ludzi, udał się do ſwego Boga, prosząc o pomstę, i był wysłuchanym: bo Apollo zſtąpiwszy z Nieba, wielkiéy klęſki Greczynów nabawił. Czuły na nieszczęście ziomków Achilles, radził, żeby się w tém dołożyć Kalchasa Bozkiego tłumacza. Kalchas przy powadze Achillesa, wytłumaczył wolą Bozką, że trzeba Chryzesowi córkę powrócić. Uczynił to wprawdzie Agamemnon, ale cały swóy gniéw na Achillesa wywarł, grożąc mu odebraniem Bryzeidy, która się mu w zdobyczy doſtáła. Jakóż musiał iéy odſtąpić Achilles: lecz oráz przedsięwziął nie woiować z Troiany. Zali się na krzywdę przed Matką swoią Boginią Tetydą. Tetys udaie się do Jowisza, prosząc go, aby ſprzyiáł Troianom, i Agamemnonowi dáł uczuć, iak niebezpieczna ieſt Bohatyra obrazić. Zezwolił na prożbę Jowisz: ani Juno nie potrafiła odmiénić Jowiszowéy obietnicy.

Xiąż-

Xiążka II. Ułożona pomsta dlá Achillesa, nié mogła się obéyśdź bez bitwy. Przeto Jowisz zwodny sen na Agamemnona przesyłá, któremu on zaufawszy, każe się gotować do bitwy. Uderzono w trąby: Jowiszowi ofiary palą, Nestor rozporządzá szyki, Pallas wziąwszy swoię nieśmiertelną tarczę, całe woysko zagrzéwá: a tak nieprzyiáciele naprzeciwko sobie stanęli:

Xiążka III. Parys, (który Helenę, Troiańskiéy woyny przyczynę, uwiózł) na czéle całego woyska Troiańskiego odważnie wychodzi: a ze strony Greckiéy Mąż Heleny Menelaus, naciérą nań iako lew, który zdobycz postrzegá. Nié mogąc Troiańczyk Gręczynowi placu dotrzymać, ustępuie pomiędzy szyki, gdzie mu Hektor náymężnieyszy z synów Pryama, wyrzucá niemężność i zbrodnią. Tém tknięty Parys, na poiedynek Menelausza wyzywá; pod tym warunkiem, aby się Helena z bogactwami w nagrodę zwycięzcy dostała. Przychodzi rzecz do umowy. Tęcza posłanka Bogów, nowinę tę Helenie oznáymuie. Helena wyszywała potyczki z przyczyny swoiéy stoczone; a wspomnienie na męża, krewnych i Oyczyznę, łzy iéy wyciskało. Mężowie Troiańscy widząc ią przechodzącą, „szkoda iéy (mówili) ale niech się raczéy „do Greków powróci, a niżeli żeby nás

„gu-

„ gubiła i dzieci nasze! „ Pryam zaś nieszczęście to, nie Helenie, lecz woli Bogów przypisuie. W tém mu oznáymuią, że Grecy nie przestaiąc na rzetelności synów iego, chcą, żeby im sám Oyciec za nich poprzysiągł, Uczynił to Pryam. Zaczął się poiedynek. Zwyciężon był Parys: ale go Wenus mgłą zasłoniwszy, do pokoiu Heleny uniosła.

Xiążka IV. Gniéw, zemsta i żál uzbraiaią Greków. Agamemnon wzbudzá rycérzów, obiéżdżá szyki. Mars zachęcá Troiany; Minerwa Greki. Niezgoda siostra Marsowa ochotę do bitwy sprawiá. Rozlégaią się po stronach okrzyki zwyciężaiących, narzékania zwyciężonych. Leie się krew, iak z gór potoki. Apollo donosi Troianom, że Achilles woiować nie chce.

Xiążka V. Tymczasem Dyomedes za pomocą Pallady, popisuie się z swoią odwagą: ani go Bohatyry, ani Bogi nie wstrzymuią: ranił Eneasza, Wenerę nawet i samego Marsa okaléczył.

Xiążka VI. Hektor námawiá Troianki, żeby ofiarę Palladzie uczyniły, dla uśmiérzenia iéy gniéwu. Sprowadzą téż Parysa, który z wielką ochotą na nieprzyiáciela idzie.

Xiążka VII. Obadwa dopomagaią Troianom. Apollo natchnął Hektora, żeby náy-

od-

odważnieyszego z Greków na poiedynek wyzwáł. Ajax losem wyciągniony, stawá na przeciw Hektorowi. Poiedynek ten przerwáła noc. Rozeszli się Rycérze w zobopólnym szacunku. Grecy poprawiali okopów: a Jowisz zagrzmiáł na znak iutrzeyszéy klęski.

Xiążka VIII. O wschodzie iutrzenki, Jowisz zgromadziwszy Bogów, zakazáł im miészać się do bitwy tych dwu narodów. Zstępuie sám w obłoku na górę Idę: skąd się miáł obu woyskom przypatrywać. Zaczyná się bitwa, wątpliwe dlá stron zwycięztwo. Wziąwszy więc Jowisz złotą szalę, waży na niéy losy oboyga woyska. Troiańskie losy wznoszą się aż pod same Niebiosa: natychmiást gęste błyskawice, grzmoty i pioruny zmiészały Greków. Domyślili się zaráz, że Jowisz przeciwko nim walczy. Dyomedes ocaliwszy rannego Nestora, trzykroć na Troiany naciérał: ale téż i piorun po trzykroć tuż przed wozem iego padłszy, od boiu go wstrzymáł. Boginie Grekom przychylne, oznáymuią im, że Jowisz mści się krzywdy Achillesowéy. Wieczorem powracá Jowisz do Nieba: opowiadá Junonie wyroki względem Achillesa. Hektor gotuie się do następuiącego attaku.

Xiążka IX. W obozie Greckim trwoga, smu-

smutek i milczenie: a Troian słychać wesołe okrzyki. Agamemnon myśli iuż odstępować od Troi: Nestor go zatrzymuie, radząc wysłać z prożbą do Achillesa, żeby do obozu powrócił: na co iednak Achilles nie zezwolił, ani ofiarowaney sobie w małżeństwo córki Agamemnona nie przyiął.

Xiążka X. Agamemnon całą noc w niespaniu i troskach przepędzá. Odważny Dyomedes i rostropny Ulisses uważaią kroki nieprzyiácielskie.

Xiążka XI. Nazaiutrz Jowisz krwawy obłok nad Grekami rozciągá, iako wróg tegodzienney klęski. Agamemnon odpędzá Troiany od obozu Greckiego, ale zbliżywszy się aż pod mury Troiańskie, ranionym zostaie. Hektor wszędzie Greczynów ścigá, wszyscy mu ustępuią, nawet nayodważnieysi. Achilles patrzy na tę klęskę z okrętu swego, i wysyłá Patrokla swego przyiáciela, dowiaduiąc się, którzy są ranni. „ Na cóż (rzekł Nestor) wiedzieć „ o tém Achillesowi, któryby widzieć rad „ zgubę wszystkich Greków? Czemu go „ raczéy nie przywiedziesz do bitwy, kie„ dyś iego przyiáciél? albo czemu nám „ przynáymniéy swoiéy broni nie przy„ śle? „

Xięga XII. Hektor Greckie okopy rozwalá. Grecy uciekaią.

Xiążka XIII. Widząc Jowisz Troian zwyciężaiących, Bozkie swe oczy od tego krwawego widoku odwracaiąc, pogląda na narody niewinne i sprawiedliwe.

Xiążka XIV. Greccy Wodzowie naradzaią się, czy maią ustąpić, czyli téż ieszcze boiu pokusić. Zdanie Dyomeda przemogło, ktory radził, zaráz przeciwko Troianom wychodzić. Wychodzących Neptun w odwadze utwiérdzá, takim głosem krzyknąwszy, iakimby ledwo dziewięć, lub dziesięć tysięcy mężów krzyknęło. Tymczasem Jowisz zasnął: a Grecy na Troian napadłszy, ciężko Hektora zranili.

Xiążka XV. Obudziwszy się Jowisz, widzi Hektora od ran mdleiącego. Zsyłá natychmiást Apollina, który go léczy. Aiax potyká się iako Bóg. Hektor zapocony, a krwią i kurzawą okryty, udaie się na spalenie Greckich okrętów.

Xiążka XVI. Wtedy Patrokles płacze przed Achillesem: który te łzy iego czule przyymuie. „Widzę (odzywá się do „Patrokla) co cię boli. Alem przysiągł „nie woiować, chybaby Hektór moie okrę„ty chciał palić. Wszakże daię ci tę broń, „ieżli chcesz, biy się: iednak dosyć miéy „na tém, żebyś nie dał Hektorowi palić „moich okrętów. „Tylko co te słowa wyrzekł, ognie od Hektora rzucone, zaczęły

pa-

palić nawę Achillesową. „Spieszże się Paroklu (rzecze Achilles) „a ia tymczasem „uszykuię moich żołniérzy. „ Za przybyciem Patrokla, nabrali Grecy ochoty i męztwa: a Hektor się zatrwożył. Lecz od Apollina zagrzany, natarłszy na Patrokla, zabił go i broń mu odebrał.

Xiążka XVII. Grecy nie daią Troianom brać ciała Patrokla: a przez szacunek Achillesa, długo się im opiéraią.

Xiążka XVIII. Wysłany Antylochus donosi Achillesowi smutną tę nowinę. Achilles zemdlał. Otrzéźwiony, żali się na to przed Matką swoią Tetydą. Chce wyniśdź do bitwy; ale nié má oręża. Pokazáł się potém i trzykroć zawołáł swym głosem: trzykroć się Troianie przelękli. Zaráz Hektorowi radzono, aby do miasta powrócił, gdy iuż wyszedł Achilles: ale Hektor téy rady nie słuchá. Tetys prosi Wulkana o nową broń dlá Achillesa.

Xiążka XIX. Nazaiutrz o świtaniu Achilles od Tetydy nową broń odbiérá. Natychmiást Gréków do siebie przywoływá. Następuie wspaniałe poiednanie Agamemnona z Achillesem. „Agamemnonie! „(rzecze Achilles) nierównieby lepiéy „i dlá ciebie, i dlá mnie było, (kiedyśmy „się na siebie rozgniéwali w sprzéczce o „Bryzeidę) żeby ią Dyana strzałą swoią

„ na okrętach ubiła, w tenże sám dzień, któ-
„ regom iéy doftáł, puftosząc Lirneſkie
„ kraie! Nie byłoby gryzło niezmiérnéy
„ ziemi tylu Achiwów, którzy podczas
„ gniéwu moiego z tobą, od nieprzyiaciel-
„ ſkiéy ręki polegli. Cieszy ſię z tego He-
„ ktor i Troianie. Ale Grekowie, długo
„ zapewne na naszę ſprzéczkę pamiętać bę-
„ dą. Wszakże (acz nie bez żalu) dáy-
„ my temu pokóy, co ſię iuż ſtało. Uśmiérz-
„ my z potrzeby rozdrażnione serce. Tu
„ koniec gniéwu moiego. Bo nie przyſtoi
„ na mnie, upornie ſię gniéwać... „ Na
to Król mężów Agamemnon: „ Co ſię ſta-
„ ło, nie z moiéy to przyczyny poſzło. Jo-
„ wiſz tak chciáł, i Fatum, i ciemnotę lu-
„ biącá niezgoda.... Będąc ráz obrażo-
„ nym, nié mógłem zapomnieć urazy. Ale
„ chcę ſię poiednać, daiąc ci ſzacowne upo-
„ minki, które ci moiém imieniem zacny
„ Ulisses obiecáł. „ Wſzyscy potém Pa-
trokla śmierć opłakuią. Achilles przybrą-
wſzy ſię w nową zbroię, (która mu nie
tylko nie cięży, ale mu ieſzcze i szypkości
dodaie) wypadá przeciw nieprzyiácielowi.

Xiążka XX. Natenczas Jowiſz, który
dlá pomſty Achillesa, Greckie losy odmié-
nił, pozwalá, aby Bóztwa ſtronom przy-
iazne, miéſzały ſię do boiu. Pełno ich za-
ráz między woiownikami. Achilles tyſią-

czne

czne daie dowody mocy, odwagi i zręczności. Nikt mu ſię oprzéć nié może. Zaledwo sami Bogowie Eneasza i Hektora z rąk iego wyrwali.

Xiążka XXI. Troianie uciekaią: na uchodzących natarłszy Achilles, wielu w rzékę Xantus napędził, tak dalece, że rzékata napełnioną końmi, ludźmi, zbroią i orężem, zdawała ſię ſamą krwią płynąć: reszta Troianów do miaſta ſię schronili.

Xiążka XXII. W uſtępie drugich, sám ieden Hektor pozoſtáł: ani go uſilnie proźby podeszłego Oyca Pryama, ani łzy Matki Hekuby nié mogą ściągnąć za mury. Czekál na Achillesa, iak smok iadowitém zielſkiem napaſły czeká myśliwego, tu i owdzie byſtrém okiem rzucaiąc. Lecz za zbliżeniem ſię Achilla, poczyná uciekać, a po trzykroć obiégłszy mury z goniącym za ſobą Achillem, dopiéro przedſięwziął ſtanąć do bitwy. Tymczaſem Jowiſz z wyſokiego Nieba, wraz z jnnemi Bogami i Boginiami, przypatruiąc ſię tych dwu Bohatyrów utarczce, obudwu dni ważył na Bozkiéy szali. Hektorowe dni spuściły ſię na dół aż ku otchłani piekiełnéy: co znakiem było, że polédz miál od ręki Achilleſowéy. Jakoż w krótce zabił go Achilles: a ciało zabitego, w tyle wozu ſwoiego uwiązawszy, wlókł do właſnego namiotu ko-

łą

ło murów Troiańskich: w oczach Pryama, Hekuby i wszystkich Troian, których náyżałośnieysze głosy z przyczyny tak smutnego widoku, wznosiły się aż pod same Niebiosy.

Xiążka XXIII. Wziąwszy iuż pomstę Achilles, okazały pogrzéb Patroklesowi sprawuie.

Xiążka XXIV. Włóczy Hektora koło grobowca Patroklowego. Apollo nie dopuszczá psować się ciału Hektorowemu: Pryam z woli Jowisza, umyślił iechać sám do Achilla, na wykupienie ciała Hektorowego. O czém gdy Hekubie o-
„ znáymił, Ah ia nieszczęśliwá! (rzecze)
„ Gdzie twoiá rostropność, którá i w ob-
„ cey ziemi tak sławná była? Jakże się
„ do Greckich okrętów sám ieden zbliżysz?
„ Jak możesz do tego przychodzić, który
„ ci tylu mężnych synów pozabiiáł? chy-
„ ba żelazne masz serce! . . . „ Nie wie-
„ rzyłbym nikomu (odpowie Pryam) ale
„ kiedy Bóg z tém do mnie posłál; Bozká
„ mowa uskutecznić się musi. A ieźli mi
„ *Fatum* przeznaczyło ginąć pomiędzy
„ okrętami zbroynych Greczynów; to
„ zginę. Zabiie mię Achilles. Ale nie
„ wprzód, poki nie uściskám syna moie-
„ go, i żadosyć nie uczynię żalowi swe-
„ mu. „ To rzekłszy, każe zaprzęgać do
„ wo-

wozu. A gdy mu i synowie tę podróż rozradzali, „ bogdáyby wás (zawołáł) „ wſzyſtkich zamiaſt Hektora, przy żar„tkich okrętach zabito! Robić co każę, „ gnuśne i niecne syny. Cóż ia za nie„szczęśliwy! Miałem odważnych synów; „ żadnego iuż teráz z nich nie mám! Bo „ tamtych Mars wygubił, a ci ſię na o„hydę moię zoſtali! kłamcy, tanecznicy, „ iawni wydziércy baranków i kozłów! „ Uczyniwſzy potém ofiarę Jowiſzowi, puścił ſię do Achillesa: gdzie ſtanąwszy, „ Wspomniy sobie (rzekł) Achillu Bo„gom podobny, na Oyca twego! który „ może iednegoż wieku zemną, na schył„ku uciążliwéy ſtarości wisi tak, iak i „ ia. Ale może i iego, spiknąwſzy ſię „ sąsiedzi gnębią. J nié ma, ktoby od „ niego nieſzczęście i zgubę odwrócił. „ Wſzakże ſłyſząc on o tobie, że żyieſz, „ cieſzy ſię wewnętrznie: káżdego dnia „ obiecuiąc sobie, że cię wkrótce zoba„czy. Ja náynędznieyſzy Oyciec, spło„dziwſzy tylu synów w rozległéy Troi, „ kiedy mi ſię zoſtáł iedyny Hektor, „ który więc wſzyſtkich bronił, tyś go „ za Oyczyznę walczącego poraził! Oto „ po niego tu teráz przychodzę: żebym „ go od ciebie wykupił. Niosę ci za niego „ dary náywyżſzéy ceny. Bóyże ſię Bo-

„ gów Achillu! Litość miéy nademną, „ przez pamięć na Oyca twego. Náy- „ nieſzczęśliwſzy ia człowiek, a iednak Król „ mnogiego ludu, czynię to, czego nigdy „ przedemną żaden człowiek na świecie „ nie zrobił! oto schylám rękę swoię, dlá „ przebłagania zabóycy synów! „ Stało ſię, czego chciáł Pryam. Achilles nié miáł srogiego umyſłu. Pamięć na Oyca, synowſkie w nim serce zmiękczyła. Oddaie ciało zabitego, i upewniá Pryama, że (iak żądáł) przez iedénaście dni, ſpokoynie Troianie pogrzebowy obchód dlá Hektora odprawią: ani ich Grecy w nim miéſzać nie będą.

Łatwo poſtrzegać w téy całéy osnowie, że Achilles wſzędzie przodkuie. Wſzyſtko ſię albo przezeń czyni, albo dlá niego. Pokáżmy to w ſzczególności. Akcyią Iliady ieſt Achilles, odbiéraiący pomſtę nad żądanie swe więkſzą. Naprzód Homer w przyrodzonym porządku rzeczy uważá. Bohatyr, który ieſt murem całego woyſka, od Wodza tegoż woyſka ieſt obrażony. Nie chce więc woiować. Nieprzyiáciél z tego korzyſtá. Zabiiá mu náylepſzego przyiáciela: a wtenczas urażony Bohatyr, mſzcząc ſię krzywdy przyiácielſkiéy, wychodzi i odpędzá nieprzyiácioły. Potém Homer w po-

porządku nadprzyrodzonym rzeczy bierze, czyli wzgląd daie na piérwfze przyczyny. A w tym względzie wyftawiá mu fię zaráz, że nié ma nic na świecie bez woli Bogów. Wnosi ftąd, że Bogowie obrażonemu Bohatyrowi sprzyiaią: aby upokorzyli tego, który dáł przyczynę do urazy. Jednakże ciż sámi Bogowie chcąc Bohatyra sprowadzić do bitwy, taki przypadek zdarzaią, że tenże Bohatyr, z własnéy ochoty do boiu powracá. Jako tedy w porządku przyrodzonym, wyftawiá Poeta zamki, miafta, obozy, fzańce, utarczki; tak w porządku nadprzyrodzonym Boztwa opiekuiące fię ludźmi. A iako w piérwfzym względzie, do iego układu wchodzi Polityka, Hiftorya, moralność *i.t.d.* tak w drugim względzie, zamyká fię Religia z tém wfzyftkiém, cokolwiek do niéy ściągać fię może.

Zdaie się zaś, że w jmainacyi Homera, zbiór cnót i występków, tak był właśnie przed nim, iak fárby pod ręką malarza bywaią: z czego Homer w różnych odmianach, charaktery swych osób malowáł. Lecz powszechnie mówiąc, bardziéy lubił cnotę, a niżeli występek malować: tak dalece, że nawet w ofobie Heleny i Paryfa szkodliwych zapalaczów całéy woyny, znáyduie się taki charakter, który im

nienawiści umnieyszá. Bo Helena trapi się srodze za za swóy postępek, Parys przyymuie skromnie strofowanie Hektorowe: co pokazuie, że nienawiść była rzeczą nieznaiomą sercu Homera. Przebieżmy znacznieysze osoby Jliady.

Achilles má w wysokim stopniu siłę Aiaxa, waleczność Dyomeda, męztwo Ulissesa. Przyiácielem iest statecznym. a lubo zbyt popędliwy, wstrzymuie się atoli przez wzgląd na Bogi, i na Pryama, i samego Agamemnona.

Hektor náyprzednieyszy iest po Achillesie. Jego cnota, męztwo, miłość ku oyczyznie, wszystkich mu serca zyskuie. Godzien wcale wielkiego szacunku. Ale zwycięzca iego podziwienie otrzymuie.

Agamemnon obrazem iest náywyższéy zwiérzchności. Má przymioty Królowi potrzebne, ale ich czasem na złe używá. W szczęściu dumny, w nieszczęściu niewielki.

Pryam iest przykładem dobroci Oycowskiéy, czuły, przebaczaiący: ieżeli má iakie słabości, te raczéy są nieodłączone od wieku iego.

Nestor prawie tak stary, iak i Pryam: ale przy żywéy i czérstwéy starości, iescze widać męztwo acz w wypracowanym człowieku. Nié má dosyć, aby zdanie swe wedle potrzeby powiedziáł; tysiącznecz-

czne-

czne okoliczności i przypadki do iego mowy wchodzące, zbytnie ią przedłużaią.

Menelaus má męztwo i odwagę, ale zdaie się bydź zdatnieyszym do rządu Państwa, a niżeli do zemsty za wyrządzoną mu krzywdę. Tylu tam inszych iest Aktorów, którzy acz mniéy od drugich znaczą; iednak szczególnieyszemi a sobie tylko właściwemi okolicznościami są odmalowani.

Jowisz znowu działá wszechmocnie. *Juno* okrutná i dumná. *Minerwa* mądrá i odważná. *Mars* zaciekłéy srogości, iak woyna, którą wyrażá. *Neptun* tak zuchwały i nieuważny, iak żywiół ten, którego iest godłem.

Odyssea.

Rzeczą Odyssei iest nierychły powrot Ulissesa z pod Troi, do Itaki wyspy oyczystéy: w któréy był panowáł. Bohatyr ten nié miáł szczęścia bydź półbozkiego rodu, iak Achilles: ale godzien tego stopnia, dlá wielkiego męztwa i roztropności. Opieka Minerwy uczyniła go tak sławnym, iak Achillesa.

W Jliadzie zawsze walki: moc i siła zwyciężá. W Odyssei pełno przypadków, niebezpieczeństw i nacisku wszelkiego nieszczęścia: którego człowiek albo rostro-

pno-

pnością uniká, albo ie ciérpliwością zwyciężá. Jliada bardziéy zadziwiá, Odyssea więcéy nauczá. A ieżli Achilles był woiownikiem i postrachem Troian; Ulisses był mędrcem, który się z nieszczęściem pasowáł.

Zaczyná się Odyssea od rady Bogów, z któréy nekazano powrot Ulissowi, Minerwa myśli o młodym Telemaku, żeby się stáł godnym synem Ulissesa. Merkury do Kallipsy przyszedłszy, oznáymuie iéy wolą Bogów: rozkazuiąc, żeby nie zatrzymywała Ulissesa. Bohatyr ten puszczá się sám na morza: i przebywá ie w śrzód strasznych nawalnic, które gniéw Neptuna wyruszył. Skołatany okręt Ulissa, zapędzony zostáł falami aż ku brzegom wyspy Feacenów: gdzie póty musiáł się zatrzymać, póki nowego okrętu nie dostáł: na którym za pomocą Minerwy, do Itaki przybywá, i tryumfuie ze wszystkich, którzykolwiek w domu i państwie iego niepokóy sprawowali. W Odysei znayduie się nayobfitsze źrzódło Pogańskich baiek: stamtąd ie naywięcéy poźnieysi czérpali. Stamtąd maią swóy początek Syreny, Polifem okrutny zabóyca towarzyszów Ulissesa. Tam Eol wszystkie przeciwne wiatry w jeden wór związawszy, oddał w moc Ulissowi, i tyle inszych baśni, które Homer uwiecznił.

Osnowa

Osnowa Eneidy.

Można to mówić, że czytaiąc Homera, wystawiá go sobie czytelnik, niby iak świetło w ciemnym wieku. Zapewne albowiém bez porady, bez xiążek, bez towarzystwa uczonych, szedł za przewodniczką naturą, drogą tą, którą mu twórczy iego dowcip pokazywáł.

Przeciwnie otworzywszy Wirgiliusza, znáyduiemy się właśnie na świecie uczonym, w narodzie polerownym, gdzie gust, sztuka i dowcip na náywyższym prawie był stopniu. Czy to Wenus Bohatyra iego, opieką swoią w tysiącznych przygodach zasłaniá, czy się nań Juno gniéwem okrutnym sroży, czyli pod zachmurzoném niebem, gwałtownemi wiatrami wzdęte morze, na zgubny hak skołataną nawę Eneasza zapędzá, czyli wyniosłéy Kartaginy mury powstawaią, czyli ostatniéy swéy nocy niezwalczoná Troia upadá, czyli Eneasz pokolenie swe i losy Rzymu, w nieprzeyźrzanéy okiem przyszłości oglądá; zawsze nieporównany Wirgiliusz.

Aby swém dziéłem zadziwienie sprawił, udáł śię do czasów Bohatyrstwa, gdzie *Fikcya* lepiéy uchodzi. Aby ie sprawił interesuiące; przystosowáł rzecz do narodu, w którym pisáł. Oboie to znalazł w przyby-

ciu

ciu do Włoch Eneasza. Jego historya między baykami ginęła. Półbogiem był: a Rzymianie go mieli za piérwszego założyciela swego Państwa.

Xiążka I. Nie od Troi zaczyná Wirgiliusz podróż swego Bohatyra, ale go iuż z Sycylii na morze Tyrreńskie prosto ku Włochom wyprawiá. Juno nieprzyiazná Troianom, nie omiészkáła, zniósłszy się z Bogiem wiatrów, sprawić nawałnicy dlá żegluiących: przez co ku brzegom Afryki zapędzeni Troianie. Wenus Matka i opiekunka Eneasza, płacze przed Jowiszem na nieszczęścia Synowskie. Jowisz ią cieszy, pokazuiąc iéy znamienite losy tego Bohatyra; a natychmiást zsyłá Merkurego, aby przygotowáł Dydonę, (która w tych mieyscach panowáła) na przyięcie Eneasza. Przybywá tam Eneasz otoczony obłokiem, z towarzyszami swemi mile od Królowéy przyięty: która dlá nich ucztę gotować każe.

Xięga II. Po skończonéy uczcie, Eneasz náyżywszemi kolorami maluie Królowéy zdradę Greków, pożary miasta, boie ostateczne Troianów. Nakoniec, iak wziąwszy Oyca na ramiona, a odłączywszy się od Małżonki Kreuzy, wráz z oyczystemi Bogami i synem Askaniuszem, puścił się na morze.

Xiążka III. Opisuie Eneasz Dydonie nie-

bez-

bezpieczną swą podróż i przygody na morzu: iako zrazu chciał w Tracyi osieśdź, ale mu cudowne znaki, kazały szukać oyczyzny pradziadów. Naprzód wyspę Kretę rozumié bydź oyczyzną swoich pradziadów, ale wszczęte tam zaraźliwe choroby, wyprowadzaią go z tego mniemania. Wreszcie Bogowie mu oznáymnią, że Włochy są dla niego obiecanym kraiem. Pod *Actium* (stosuie to Wirgiliusz do zwycięztw Augusta) odprawowáł igrzyska. Skąd potém udał się do Sycylii, od któréy falami aż do nowego Dydony Królestwa zapędzony.

Xiążka IV. Dydo szacuiąc Bohatyra, a lituiąc ſię nieszczęśliwego, ofiaruie mu rękę ſwoię. Merkuryusz od Jowisza do Eneaſza zeſłany, dalſzą mu żeglugę ku Włochom nakazał. Próżno go Dydo wſtrzymuie. Eneasz idzie za głosem Bożym. Dydo w oſtatniém pomiéſzaniu swém, z żałości i gniéwu, ſtaie ſię ofiarą swoiéy rozpaczy.

Xiążka V. Znowu burza morſká do Sycylii Eneasza zapędzá. Tam duſzy Oyca ſwego pogrzebnemi igrzyſkami rocznicę ſprawiá. Toż puſzczá ſię do Włoch, przy opiece Neptuna: dokąd ſzczęśliwie przybywá.

Xiążka VI. Oyciec Anchizes obiecáł był Eneaſzowi, cały ród przyſzły w pod-

ziem.

dziemnéy krainie okazać. Zatém po niektórych trudnościach, przychodzi tam Eneasz z Sibillą Kumańſką: która mu pokazuie kary złych, nagrody dobrych. Duſze Greckich Bohatyrów poſtrzegłſzy Eneasza, ze ſtrachu piérzchnęły. Dydo odwróciwszy ſię od niego, nie chce rozmawiać. Dopiéróż Anchizes w odległym uſtępie, pokazuie mu z wykładem Hiſtoryi, duſze ſławnieyſzych Rrzymian, aż do Marcella ſyna Auguſtowego, który w młodym wieku umarł. Eneasz na świat powrácá.

Xiążka VII. Eneasz udaie ſię ku Tybrowi. *Latinus* Król tey krainy. córkę miáł, którą wyroki dlá cudzoziemca przeznaczyły. Obrany Eneasz zięciem od Latyna. Ale Juno wyprowadzá z piekła iędzę, którá żonę Latyna czyni náyprzeciwnieyſzą temu małżeńſtwu. Alekto (tak ſię zwała iędza) nie omiéſzkała wzburzyć i Turna Króla Rutulów, który ſię spodziéwáł zostać zięciem Latyna. Stąd ſię wszczął pożar woyny.

Xiążka VIII. Tyber Bóg, przy którego brzegu ſtrudzony Eneasz spoczywáł, utwiérdzá nowego przychodnia w pewności wyroków względem niego: radzi oráz, aby ſzukáł pomocy u Ewandra, Pana tych mieysc, gdzie teráz Rzym ſtoi. Uczynił to Eneaſz. Przyięty mile od Ewandra:

z któ-

z którego synem Pallantesem, poszedł prosić opomoc Tyrrenów czyli Hetrusków. Odbiérá z rąk Wenery, broń od Wulkana wyrobioną. Na tarczy, wyrżniętá iest Historya Rzymská z dziéłami Augusta.

Xiążka IX. Tymczasem ostrzeżony Turnus od Junony, o niebytności Eneasza, naciérá na obóz Troiański: zabiérá się potém na spalenie flotty Eneaszowéy. Lecz Cybele ieszcze wtenczas, gdy Eneasz zachodził na Idę, po drzewo do budowy swych okrętów, prosiła Jowisza, żeby okręty, z drzewa iéy poświęconego zbudowane, żadnéy szkody nié miały. „Nadto chcesz „Matko! (odpowiedziáł był Jowisz) że„by się Eneasz na niepewne przygody, pe„wny uniknienia ich puszczáł. Toż więc „śmiertelnéy ręki dziéło, ma mieć nie„śmiertelności przywiléy? Któremuż Bo„gu taki dar pozwolony? Wszakże, gdy „ta flotta po różnych niebezpieczeństwach, „u brzegów Auzońskich stanie, a Troiań„skiego Wodza na ląd Łaciński wysadzi; „ilekolwiek okrętów z flotty téy pozo„stanie, tylu ia postać Bóztwa morskiego „nadám„ Tę obietnicę swą Jowisz, niezgwałconą przysięgą na Stygiyską rzékę potwiérdził, i całe Niebo zadrżało. Gdy więc przyszedł czas obietnicy, a Rutulowie z Turnem niezmierne ognie na okręty rzucali;

cali; Troianie ſłyſzeli ten głos: „Nie bóy-
„cie ſię Teukrowie! morze wprzód ſpali
„Turnus, a niżeli wasze okręty.„ A w tém
wſzyſtkie okręty poodmiéniały ſię w Nim-
fy. Troianie ſię naradzaią, iakby dadź
znać Eneaſzowi o tém, co ſię dzieie. Wa-
leczny Niſus i Euryalus ofiaruią ſię prze-
drzéć przez nieprzyiaciół do Eneaſza. Z
wielką nadzieią poſzli obadwa na tę wy-
prawę. Lecz wielką klęſkę Rutulom za-
dawſzy, sami nakoniec, nie doſzedłſzy do
Eneaſza, zgineli. Turnus przez zemſtę,
tym sroższy bóy z Troianami zwodzi.

Xiążka X. Jowisz radę Bogów zgromá-
dzà: a nié mogąc wzaiemnych ſprzéczek
Wenery z Junoną pogodzić; oświadczá ca-
łemu niebu, że się do żadnéy ſtrony mié-
szać nie będzie: owszém losowi wſzyſtko
zoſtawuie. Eneasz przybywá z posiłkami,
Pallanteſa przy ſobie maiąc: widzi nie-
bezpieczeńſtwo i okręty w Nimfy obro-
cone. Wypadá na nieprzyiációł z Pallan-
tesem. Bitwa ſtraſzná z oboiéy ſtrony
Pallas dziélnie dowodząc, ginie. Eneaſz
mſcząc się iego śmierci, wielu trupem
położył, i ſamegoby Turna był zabił; gdy-
by go Juno (ostrzeżoná od Jowisza o iego
niebezpieczeńſtwie) nie ochroniła w złym
razie,

Xiążka XI. Zawieszenie broni dlá po-
grze-

grzebienia zabitych. Latynus się naradzá, czyli ma prosić o pokóy: czemu się Tur-
„ nus sprzeciwiá. Jeżeli (rzecze) żadnéy
„ nadziei nié ma, ieżli nás wszyscy iuż od-
„ stąpili, ieżeli szczęścia powetować nié
„ można; prośmy o pokóy, i niedziélną pra-
„ wicę podáymy. Luboć gdyby w nás
„ trwało zwyczáyne męztwo; mielibyśmy
„ za szczęśliwego, któryby raczéy mar-
„ twy polégł, ażeby na taki widok nie pa-
„ trzáł. Jeźli zaś ieszcze i rycérstwo, i po-
„ moc mámy, i Troianom sláwa nie bez
„ wielkiego krwi wylania przychodzi; cze-
„ muż upadámy w tym piérwszym wstę-
„ pie naszego boiu? Czemu strach zdéy-
„ muie wprzód członki, nim głos trąby
„ zwycięzkiéy do uszu idzie?... A ieźli mnie
„ tylko Troianie na utarczkę wyzywaią,
„ i na to wy zezwalacie, i wemnie tylko
„ powszechnemu pokoiowi przeszkoda;
„ nie tak daleko od moiéy ręki zwycięztwo
„ chodzi, żebym się na wszystko odważyć
„ nié miał. Póydę przeciwko wodzowi Tro-
„ ian, chociáż wielkiego Achillesa udaie,
„ choć się odziáł zbroią od Wulkana wy-
„ kutą. Ja Turnus, żadnemu z dáwnych w
„ męztwie nie ustępuiąc, tego ducha, za
„ wás i za Teścia mego położę. „ W tém
daią znać, że z wielkiém woyskiem Eneasz
idzie. Do broni wszyscy wołaią! „ Owszém
„ Ziom-

„, Ziomkowie (zawołał Turnus) zbiéraycie „, się na radę, chwalcie pokóy w posie„, dzeniu: a on tymczasem niech sobie dro„, gę do kraiu orężém otwiéra. „ Wzmaga się okrutny bóy: naród Łaciński na siłach ustaie.

Xiążka XII. W przegranéy Latynów, Turnus (mimo sprzeciwiania się Latyna, który go nie chciał na niepewny los utarczki podawać) wybiéra się na poiedynek z Eneaszem. Przy wzaiemnych przysięgach i ofiarach, uczynione między narodami przymiérze, aby się nikt więcéy do tego poiedynku nie miészał. Jeżliby Eneasz był zabitym od Turna, tedy Troianie ustąpić mieli; przeciwnie zaś gdyby Turnus poległ od ręki Eneaszowéy, żeby się Eneasz utrzymał przy dzierżawie kraiu, do którego przybył. Ze strony Latynów zaráz było to przymiérze zgwałcone. Eneasz raniony został: ale go Wenus uléczyła. Wyzywá znowu Turna, naciérá nań. Długo wątpliwe zwycięztwo. Jowisz obu Bohatyrów losy na szali waży. Zapytał potém Junony, póki wyrokom przeszkadzać będzie? Juno widząc że się wyrokom nié można sprzeciwić, waruie sobie tylko, ażeby Troianie nie byli we Włoszech pod imieniem Troiańskiém, żeby się nie odmieniał stróy, ani iezyk Łaciński. Zezwolił na

„ to

to Jowisz. A Eneaſz ranił Turna. Gdy upadaiący na siłach Turnus, wśrzód obu woysk wyznawáł Eneaſza zwyciężcą, uſtępuiąc mu córki Łatyna; zmiękczył się był Eneaſz. Ale poſtrzégłszy na Turnie łupy z Pallanta, zdięty żalem i gniéwem dlá śmierci towarzyſza, „ Pallas (rzecze) „ Pallas cię dobiiá, „ i przebił omdlałego. Tu się kończy Eneida.

Zdanie Uczonych względem Homera i Wirgiliusza.

To naprzód do uwagi przychodzi, że Grecy i Łacinnicy, nic doſkonalszego w swym ięzyku nié maią, nad Poezyią Homera i Wirgiliuſza. Tam ſię znáyduie źrzódło i wzór dobrego guſtu. Obadwa ci Poetowie, Bozkiego coś w wyrażeniu swém maią. Ani może bydź ton żywſzy, łagodnieyſzy, wspanialſzy. Obranie materyi Poematu, rówńie w obudwu ſzczęśliwe. Ale Homer (czy ktokolwiek był około tego dzieła pracuiący) zoſtawił ie zupełne i poprawne. Wirgiliuſzowi przeſzkodziła śmierć do przeyrzenia Eneidy. Przetoż umiéraiąc, teſtamentem nakazáł spalić swe dziéło. Winien uczony świat Auguſtowi, że on w téy mierze, wolál práwa uchylić, niż żeby

tak wielká práca w momencie znikła.

Frangàtur potius legum veneranda potestas.
Quam tot continuos noctesque diesque labores,
Hauserit una dies. . . .

Ztémwſzyſtkiém zdaie ſię bydź większy dowcip Homera, niż Wirgiliuſza. Poeta Łacinſki dlá pełności swego dzieła, zrobił Bohatyra swego pielgrzymem, woiownikiem, práwodáwcą. Położył w jego uściech całe dwie xiążki. Sprowádził go do piekła. Poeta Grecki z jednéy okoliczności kłótni Agamemnona z Achillesem, dwa razy większą machinę zbudowáł. Jowiſz wſzechmócny Bóg potężnieyſzy ieſt u Homera, niż u Wirgiliuſza. U Homera zawſze ieſt przytomny, nagradzá, karze. U Wirgiliuſza więcéy sprawuie *Fatum*, a niżeli Jowiſz, który do *Fatum* rzeczy odſyłá.

Tros Rutulusve fuat, nullo discrimine habebo.

Albo więc Eneaſz godzien był iego opieki, albo nie. Jeżeli był godzien; powinien mu był Jowiſz pomagać. Jeżeli nie; powinien przeciwko niemu bydź, a nie na *Fatum* los iego zwalać.

U Homera nié ma żadnego przypadku, żadnéy sprawy, którąby ſię do całości rzeczy nie ściągała. U Wirgiliuſza znáyduie ſię wiele takich ſzczególności, które

zwią-

związku nié maią z iego Bohatyra osiadłością we Włofzech. Owfzém i takie są ustępy w iego Poemacie, że czytelnik má prawie zaspokoioną swoię ciekawość. I tak z Kartaginy po śmierci Dydony, nie nader chętnie udaie się do Włoch za Eneafzem. Jeźli Kartagina nienawidziła Rzymu, z przyczyny nienawiści swoiéy Fundatorki; temu wódz Troiański był winien.

Homer sprawuie to, że czytelnik wszystkim iego Bohatyrom sprzyiá. Ale náyprzychylnieyfzy ieft Achillesowi. W charakterze zaś Eneafza, wydaią się takie poftępki, które umnieyszaią przywiązania ku niemu. Bo iakimże on przypadkiem wyrwáł się z Troi, kiedy wfzyscy ginęli? Zaifte był fzczęśliwy, że wśrzód tak okropnéy klęfki, tyle miáł czasu i sposobności do zebrania towarzyfzów, do przygotowania flotty, do wyprowadzenia z sobą Familii i Bogów Oyczyftych. Opis dobycia Troi, nieporównany ieft i w dobrém mieyscu położony: ale czy możná Eneafzowi darować, że małżonce swoiéy Kreuzie z daleka iśdź za sobą kazáł? *longe vestigia serves*. Więc ią chciáł zgubić. Bo czyby nie dosyć dlá niey ftrachu było, chociáżby się tuż Eneafza trzymała? cóż dopiéro błąkać się samėy, wśrzód nocy i

mściwego rozboiu? Potrzeba było Wirgiliuszowi, odłączyć Eneasza z Kreuzą: bo mu insze małżeństwo we Włoszech nagotował. Przez tę iedn k zasłonę, którą tym końcem sporządził; można prawdy dostrzegać. Bo tak nie wypadało naturalnie.

Cóż znowu miał za prawo do córki Latyna? nie miałże do niéy bliższego Turnus? Nie można wprawdzie nienawidzieć Eneasza; lecz więcéy interesuie charakter Turna. Dlá Eneasza, zostaie się podziwienie oziębłe. Gdy tymczasem należało go uczynić kochanym, i mocno kochanym. Mowa Turnusa na radzie Latyna, bardziéy zniewala serce ku niemu, niż zadziwiaiące czyny Eneaszowe.

Kiedy się Bogowie do iego losów mieszali: po cóż te wątpliwe wyroki, które go ráz do Tracyi, drugi ráz do Krety prowadzą? czemu się nie trzymał wyroku od Kreuzy przepowiedzianego; że mu do Hesperyi dążyć należy?

Co za potrzeba sprawowania igrzysk w *Actium*? Pochlébstwo się wydaie. Czemuż Tyberyński Bóg sprzyiá bardziéy Eneaszowi, a niżeli mieszkańcowi iednéyże z sobą ziemi Turnowi? Bo powinna bydź zawsze iawná przyczyna, kiedy Aktorowie na scenę wychodzą.

Na

Na co znowu Eneasz sam udaie się o pomoc; i woysko zostawia? Trzeba było podobno, żeby się za powrotem swym (iak Achilles) z tym większém bohatyrstwém na przeciw Turnowi popisał; którego żaden Troiańczyk powściągnąć nie mógł. Ale w podobnym razie oddalać się od woyska; poczytuią Wodzowi za nierostropność. Któryż go Bóg upewnił, że się nic woysku iego nie stanie? W cóżby się obróciły posiłki, gdyby Turnus, całe woysko poraził i flottę spalił? iak o mało co nie nastąpiło: Achilles woiować przestał; ale nie odstępuie okrętu swego: i szykuie swych żołnierzy; gdy się Hektor zbliża:

Wenus Eneaszowi nową broń od Wulkana przyniosła: Alboż iéy nie miał ten; który się w wtylu boiach znaydował? Tetys Achillesowi broń przyniosła; ale iéy Achilles nie miał; gdy ią oddał Patroklowi: a Hektor iéy w łupie dostał. Pewnie tylko podobało się Wirgiliuszowi, dzieła Augusta na Eneaszowéy tarczy wyrażać.

Stąd więc i niektórych innych okoliczności, wnoszą krytycy Wirgiliusza, że to, co iest w nim pięknego, musi bydź w wysokim stopniu pięknem; gdy

w równym szacunku z Homerem zostaie. Wszakże też czasem i doskonały Homer zasypia: lubo się gniewa Horacyusz, że to Homerowi zarzucaią.

Indignor: quandoque bonus dormitat Homerus.

Jednak się czasem Homer drobnemi rzeczami niepotrzebnie zatrudnia: Bogów bardzo pospolituie, że większe uszanowanie dla swych bohatyrów, a niżeli dla Boztwa sprawia. Prócz tego w żadney się xiążce nie obeydzie u niego, ażeby swych Rycérzów nie uczęstował dobrze iedzeniem i napoiem. Trafiaią się mu porównywania i podobieństwa zbyt proste i podłością trącące, które obrażaią delikatność wieku polerownego: od czego zgoła daleki iest Wirgiliusz.

Ztémwszystkiem iednak w wielu bardzo zdarzeniach, Wirgiliuszowi Homer przodkował: a Eneida w wielu bardzo mieyscach iest przedziwnie piękném, wszakże tylko naśladowaniem Jliady i Odyssei: iak się to oczywiście pokazuie porównywaiącemu między sobą dzieła obu tych Poetów.

O POEZYI DYDAKTYCZNEY.

Dotąd sama *Fikcya* panowała w Poezyi: po-

poruszaiąc zniewalaią i serca náytkliwszemi wyobrażeniami. Wybiérała sobie podług upodobania, ze wszystkich płodów Jmainacyi, cokolwiek może sprawić ciekawość i przyiemność. Twory iéy tyle prawdy miały, ile do natury podobne były. Inny sobie iuż cél *w Dydaktyce* zakładá: toiest żeby okazać prawidła rozumu, kierować w nauce i sztukach, ozdobić prawdę, iednak w niczém iéy nie naruszaiąc. I toć to iest, co Poezya Dydaktyczná przywłaszczyła sobie z własności Prozy.

Proza ma tén właściwy swóy cel: żeby nauczyć. A ponieważ má wolność używania wyrazów iakich chce, nie iest ograniczoná ani rymami, ani harmonią, ani pewną liczbą wiérszowych zgłosek; większą tedy má łatwość w wyłożeniu swych wyobrażeń, a zatém i w naucżéniu. Przetoż i Historya, i wszystkie nauki i sztuki wykładaią się prozą.

Ze iednak tacy ludzie bywaią, którzy złączony razem maią talent Rymopistwa z doskonałą wiadomością rzeczy; dlá tego łączą to razem w swych dziełach, co iest nieodłączone w jch osobie: i okrywaią rymami, prawidła sztuki. Taká iest sztuka Poetycká Horącego, xiążki Wirgiliusza o ziemiaństwie, i niedáwno wyszłe *Poema* o ogrodach, którego znáyduie się tłumaczenie

nie prozą i rymami, *w Zabawkach wiérszem i prozą.* Wszakże w tych dziéłach, postać tylko iest Poetyczná. Już im nie imainacya rzeczy podawáła; lecz sama práwda. Mógłby się więc położyć ten opis dlá Poematu Dydaktycznego. — *Práwda wiérszem wyłożoná.* Przeciwnie zaś wszelki inny gatunek Poezyi. — *Imainacya wiérszem wyłożoná.*

A iako w náypráwdziwszéy rzeczy, nie obéydzie się czasem bez dodatku imainacyi; tak i w zapędach náymocnieyszéy imainacyi, bez práwdy się nie obéydzie. Rozmowcy Filozoficznych dzieł Platona i Cycerona, są wymyśleni. Dzieiopis własne swe mowy, podług okoliczności, ludziom w usta kładzie; przez to iednak niemnieyszéy pewności są dzieie. I bayka má práwdę.

Poezya Dydaktyczná, tyle má rodzaiów, ile ich práwda miewá. Są Poemata, które dzieł nie wyrażaią inaczéy, tylko w takim porządku, w jakim się stały: nie zakładaią sobie za cel podziwienia, nie tykaią machin, czyli przyczyn nadprzyrodzonych. Takie Poemata nazwać możemy wcale Historycznemi. *n.p.* Farsalią Lukana, Woyny Twardowskiego. Są znowu Poemata, które wykładaią zasady i początki nauk, iako to Fizyki, moralności *i t.d.* Znáyduią się w nich rozumowania, przytaczaią się przykłady, czynią się wnioski. Można ie względnie Fi-

lozo-

łozoficznemi nazwać: iak dziéło Lukrecego, i Anti-Lukreciusz Kardynała Poliniaka i insze podobnegoż rodzaiu. Są nakoniec Poemata, które w sobie zamykaią uwagi i postrzeżenia stosownie do praktyki, prawidła nauk, sztuk i kunsztów: i takie właśnie Dydaktycznemi zowią. Ziemiaństwo Wirgiliusza, i sztuka Poetycká Horacego, trzymaią w téy mierze piérwszeństwo.

Trzy te gatunki, nie są tak dalekie od siebie, żeby sobie wzaiemnym związkiem pomágać nié miały: ile że się nauki koniecznie iedne z drugiemi łączyć muszą: wspólne są ich pożytki, zewsząd do siebie ściągaią, co tylko im służyć może. I tak do Filozoficznego wiérsza, wpadaią czasem dzieie z Historyi, i postrzeżenia ze sztuki. Podobnież do wiérsza Historycznego i Dydaktycznego, przychodzą rozumowania i wykłady początków i zasad. Często téż wykładem reguł zmordowany Poeta, obracá się do imainacyi, dlá rozrywki swoiéy i czytelnika: a natenczas przestaie bydź Historykiem, Filozofem, Artystą, i iuż nie iest tylko Poetą. Wirgili przestaie bydź rolnikiem, gdy opowiadá Orfeusza: albo kiedy o chowaniu pszczół mówiąc, tyle rzeczy z imainacyi swoiéy przywodzi. Co iednak nie przeciwi się bynáymniéy całości

Dy-

Dydaktyki: owszém takie wyłożenia, są iakby statuy dlá ozdoby domu.

Muzy wszystko umieią; nietylko to, co iest, ale i to, co bydź może. Jeźli więc Poetowie, chciawszy rzeczy (których nie było) wymyślić, wytłumaczyli je przez usta Muz, dlá sprawienia im wiary; tym bardziéy mogą tłumaczyć práwdę, w Moralności i Historyi, w wydoskonaleniu kunsztów i Nauk. I na tym to fundamencie bierze na siebie Dydaktyka Poetyczną postać.





PO-



PORZĄDEK ZNACZNIEYSZYCH MATERYI O WYMOWIE.

Przy-



Uwa-



O PO-



O MYŁ-





O MYŁKI DRUKOWANIA W NIEKTORYCH EXEMPLARZACH.

Karta.	*wiérsz.*	*omyłka.*	*poprawa.*
42.	3.	przeszłego	przyszłego.
65.	1.	żebył.	żeby.
92.	23.	byłi.	był i
149.	21.	iedynego.	iednego.
156.	24.	nie dla mnie.	dla mnie.
186.	20.	drugie Boga:	drugie obrazem.
219.	9.	zwykłyby.	zwykłby.
tamże.	24.	czusem.	czasum.
256.	25.	wolnośi.	wolnośc.
257.	w nocie.	&c	&
322	4.	przyiazni	przyiazń







